

MOBILIS



2 października br., po uroczystości rozpoczęcia roku akademickiego 2014–2015. Profesor Marian Zembala (pierwszy z lewej) i jeden z bohaterów jego wykładu inauguracyjnego, absolwent opolskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej Edmund Borzemski z mamą Stanisławą, w towarzystwie rektora UO prof. Stanisława S. Nicieji, Karola Cebuli i Janusza Wójcika (fot. Jarosław Mokrzycki)

Spis treści

Kronika uniwersytecka	3	<i>Słowianie na emigracji</i> (Bronisław Kodzis o konferencji slawistów)	89
Nominacje profesorskie: prof. Stanisław Hoc	11	<i>Dlaczego ciasto chodzi, a rozpacz jest jasna?</i> (Felicja Księżyk)	91
Nominacje profesorskie: prof. Stanisław Koziarski	12	<i>Poważnej nauki wesołe miny</i> (Katarzyna Książek)	92
Kolejne awanse naukowe	14	<i>Zmiany w wykorzystywaniu terenów</i> (Sabina Kauf o seminarium w Poczdamie)	93
<i>Spotkałem się z chórem doskonałym</i> (sukces <i>Dramma per Musica</i>)	14	<i>Dyrygent honorowym obywatelem Kłodzka</i> (Marian Biliński)	95
Podwójny dyplom dla romanistów	15	<i>Opolskie Mole piszą wiersze</i>	96
Sukces opolskiego grafika Leszka Ołdaka	15	<i>Umów należy dotrzymać</i> (Piotr Sadowski)	97
Nasi absolwenci: <i>W mieście mody</i>	16	<i>Studenci prawa o swoim kierunku</i> (Mateusz Tusiński)	99
Nasi absolwenci: <i>Tanecznym krokiem do Royal Opera House</i>	16	<i>Bulaj</i> (Marian Buchowski o tomiku poezji Edmunda Borzemeskiego)	100
<i>Badmintonistów droga na podium</i>	17	Półka Sułka: <i>Mściwy Jezus w ciężarówce</i> (Andrzej Broślawski)	101
<i>„Gaudeamus” w rytmie serca</i> (relacja z inauguracji roku akad. 2014–2015)	18	<i>Kluczborski kaganek oświaty</i> (Jerzy Duda)	102
<i>Prostactwo nie może być drogowskazem</i> (mowa rektora UO prof. Stanisława Nicieji)	22	Noty o autorach	104
<i>Professor Opoliensis</i> Janusz Słodczyk	25	Nowości wydawnicze	106
<i>Dzielenie się doświadczeniem jest nie tylko wyborem</i> (wykład inauguracyjny prof. Mariana Zembali)	26		
II Zjazd Absolwentów WSP i UO: <i>Kolokwium z nostalgii</i> (Kinga Markowska, Agnieszka Wojcieszek)	30		
II Zjazd Absolwentów WSP i UO: <i>Uczelnia jak rodzina</i>	32		
II Zjazd Absolwentów WSP i UO: <i>Od żaka do starszaka</i> (Joanna Silska)	35		
<i>Kadry nie tylko filmowe</i> (Stanisław S. Nicieja)	40		
<i>Za szybkie pisanie – 33</i> (Adam Wierciński)	43		
<i>Łaciny życie po życiu</i> (Beata Gaj)	47		
<i>Z poezją na gardle</i> (Marian Buchowski)	50		
Wiersze Harry'ego Dudy	54		
<i>Podwójny jubileusz Harry'ego Dudy</i>	55		
<i>Bez cugli i bez sensu</i> (Jerzy Beski)	56		
Z cyklu <i>Głowy opolskie: Janina Kościów</i> (Adam Wierciński)	58		
Medal J.A. Komeńskiego dla prof. W. Kaczorowskiego (Marceli Kosman)	59		
<i>Zapomniany organista</i> (ks. Konrad Glombik o Hugonie Wieczorku)	61		
Sofa filozofa: <i>Nie filozofuj?</i> (ks. Joachim Piecuch)	63		
<i>Rozwój nauki, schyłek wiedzy</i> (Bartłomiej Kozera)	64		
Odeszli: dr Urszula Dembska-Krause	65		
Odeszli: dr hab. Tadeusz Barski, prof. UO	66		
<i>Opolanin w Wiedniu</i> (Piotr Obrączka)	67		
Jubileusz uczelni: <i>Maluchem przez Afrykę</i> (Wojciech Dindorf)	71		
Jubileusz uczelni: <i>Tu spełniały się nasze marzenia</i> (Dymitr Stęzion)	75		
Jubileusz uczelni: <i>Podpowiedzi z indeksu</i> (Krystyna Duda)	77		
Jubileusz uczelni: <i>Śląska wieś w moskiewskim archiwum</i> (Jan Trzos)	81		
Cytaty z importu	83		
<i>Okno w XXII wiek</i> (Teobald Kupka)	85		
<i>Współpraca naukowa Freiburg–Opole</i> (Maria K. Lasatowicz)	87		
<i>Różnorodność kulturowa a styl</i> (Ewa Malinowska o konferencji stylistów)	88		



Rys. Leszek Ołdak

Indeks. Pismo UO

Wydawca: Uniwersytet Opolski. Nakład: 550 egz.

Adres redakcji: 45-040 Opole, pl. Kopernika 11, Collegium Maius UO, pok. 17, tel. 77 541-60-17

e-mail: indeks@uni.opole.pl, www.indeks.uni.opole.pl

Redaktor naczelna: Barbara Stankiewicz-Buchowska

Zdjęcia: Jarosław Mokrzycki, Tadeusz Parcej. Opieka merytoryczna: prof. Stanisław S. Nicieja

Skład komputerowy: Henryk Kobiela. Druk: Quick Druk s.c. Dariusz Mroczkowski i Marek Mroczkowski

Zastrzega się prawo do adiustacji, skrótów, dawania własnych tytułów, śródtytułów, nagłówek, przypisów itp., a w przypadku zdjęć i rysunków – własnego kadrowania.

Kronika uniwersytecka

■ **17 czerwca.** Prorektor ds. nauki i finansów prof. dr hab. Janusz Słodczyk gościł konsul generalną USA w Krakowie Ellen Germain. W spotkaniu uczestniczyli także: dyrektor Instytutu Filologii Angielskiej dr hab. Ryszard Wolny, prof. UO i dyrektor Instytutu Socjologii prof. dr hab. Krzysztof Frysztacki oraz studenci.

• Podczas uroczystego spotkania w Sali Senatu Collegium Maius z udziałem dzieci z Domu Dziecka w Tarnowie Opolskim oraz pracowników i studentów Wydziału Filologicznego UO podsumowano drugą edycję projektu *Język i serce*. Władze rektorskie reprezentowali rektor prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja i prorektor ds. kształcenia i studentów prof. dr hab. Marek Masnyk. W uroczystości wzięli także udział: dziekan Wydziału Filologicznego prof. dr hab. Andrzej Ciuk i dyrektor Domu Dziecka w Tarnowie Opolskim Barbara Milewska. Projekt *Język i serce* jest wspólnym przedsięwzięciem firmy Nutricia i Wydziału Filologicznego UO – studenci anglistyki, germanistyki i romanistyki co tydzień udzielali bezpłatnych korepetycji dzieciom z Domu Dziecka. Firma Nutricia, którą reprezentował dyrektor Andrzej Drosik, wspierała ich organizacyjnie i logistycznie.

■ **18 czerwca.** W Sali Plafonowej Collegium Maius UO odbyło się robocze posiedzenie Konferencji Rektorów Uniwersytetów Śląskich, którego gospodarzem był prorektor ds. nauki i finansów prof. dr hab. Janusz Słodczyk. Podczas spotkania, w którym uczestniczyli także dr Magdalena Przysiężna-Pizarska – wicedyrektor Instytutu Historii i prof. dr hab. Zenon Jasiński – dyrektor Instytutu Nauk Pedagogicznych, omawiano przygotowanie oraz sposób sfinansowania wydania *Encyklopedii śląskiej*.

• W auli przy ul. Oleskiej uczniom



17 VI 2014. Gościem Uniwersytetu Opolskiego była konsul generalna USA w Krakowie Ellen Germain (na zdjęciu druga z lewej, obok prorektora prof. Janusza Słodczyka, w towarzystwie pracowników uczelni)

wie szkół średnich uczestniczyli w olimpiadzie historycznej dotyczącej I wojny światowej. Olimpiadę, którą zorganizowali pracownicy Instytutu Historii UO, otworzył prorektor ds. kształcenia i studentów prof. dr hab. Marek Masnyk.

■ **23 czerwca.** Prorektor ds. promocji i zarządzania prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak spotkała się z prorektorem Narodowego Uniwersytetu Lotniczego w Kijowie prof. Jarosławem Kozaczokiem. Rozmowa dotyczyła przygotowania wspólnych stu-



17 VI 2014. W Sali Senatu gościli dzieci z Domu Dziecka w Tarnowie Opolskim, uczestnicy projektu *Język i serce*



18 VI 2014. Na Uniwersytecie Opolskim obradowała Konferencja Rektorów Uniwersytetów Śląskich

dów, m.in. na kierunkach Wydziału Przyrodniczo-Technicznego i Historyczno-Pedagogicznego.

■ **25 czerwca.** Gośćmi prorektora ds. kształcenia i studentów prof. dr. hab. Marka Masnyka byli przedstawiciele Liceum Ogólnokształcącego z Grodkowa, w tym dyrektor liceum Monika Musiał-Biernat. Rozmawiano o dotychczasowej współpracy i planach na przyszłość.

• Prorektor ds. promocji i zarządzania prof. dr. hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak wzięła udział w kolejnym spotkaniu Zespołu ds. Regionalnego Programu Operacyjnego Woj. Opolskiego 2014–2020. W tym dniu podpisała także, w imieniu Uniwersytetu Opolskiego, umowę o współpracy z Narodowym Uniwersytem Lotniczym w Kijowie, reprezentowanym przez prorektora prof. Jarosława Kozaczoka.

■ **26–28 czerwca.** Prorektor ds. nauki i finansów prof. dr. hab. Janusz Słodczyk uczestniczył w kolejnym posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Finansowej, która obradowała w Olsztynie. Podczas spotkania omawiano sprawozdania finansowe uniwersytetów i wynikające z nich wnioski dla bieżącego i przyszłego funkcjonowania uczelni akademickich w Polsce. Drugą część obrad dotyczyła polityki kadrowej uczelni.

■ **27 czerwca.** Gościem rektora prof. dr. hab. Stanisława S. Nicieji był rektor Staropolskiej Szkoły Wyższej w Kielcach dr Jan Telus.

• Prorektor ds. promocji i zarządzania prof. dr. hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak wzięła udział w posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, z udziałem wiceministra prof. dr. hab. Marka Ratajczaka (UW).

■ **28 czerwca – 12 lipca.** Pracownicy i studenci Instytutu Socjologii

oraz Instytutu Sztuki UO wzięli udział w realizacji projektu *Opolskie odyseje* dotyczącego tematu podróży, migracji i przepływów we współczesnej Europie (m.in. spektakl *Waiting for the Rain* oraz badania rodzin migrantów zarobkowych, prowadzone przez pracowników i studentów Instytutu Socjologii i Instytutu Sztuki). Podsumowaniem rocznych prac będzie międzynarodowa konferencja z udziałem badaczy kultury i teatru ze Szwecji, Finlandii i Francji, współpracujących przy realizacji projektu.

■ **30 czerwca.** W Korfantowie otwarto Bibliotekę Miejską – z tej okazji rektor UO prof. Stanisław S. Nicieja wygłosił tam wykład pt. *Legenda Kresów*.

■ **6 lipca.** Na Jasnej Górze odbył się XX Światowy Zjazd Kresowian, podczas którego rektor UO prof. dr. hab. Stanisław S. Nicieja otrzymał dyplom *za wybitną twórczość naukową przywracającą historię Kresów narodowej pamięci*.

■ **7 lipca.** Prorektor ds. nauki i finansów prof. dr. hab. Janusz Słodczyk reprezentował władze naszego uniwersytetu podczas uroczystości podpisania umowy o współpracy dwustronnej województwa



14 VII 2014. Porozumienie o współpracy pomiędzy naszą uczelnią a Ludowym Klubem Sportowym „Rolnik” Głogówek zostało podpisane. Na zdjęciu od lewej: Zbigniew Zagórowski, Stanisław Dyja, prorektor prof. Marek Masnyk i burmistrz Głogówka Andrzej Kałamarz



26 VIII 2014. Na wzgórzu uniwersyteckim trwały kolejne Muzyczne Spotkania

opolskiego z regionem Burgundii. Uroczystość odbyła się w Sali Orła Białego Urzędu Marszałkowskiego w Opolu.

■ **9 lipca.** Prorektor ds. promocji i zarządzania prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak wzięła udział w konsultacjach społecznych dotyczących Programu Społecznego Strefy Demograficznej w woj. opolskim do 2020 r., które odbyły się w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Opolskiego.

■ **14 lipca.** Na Uniwersytecie Opolskim podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy naszą uczelnią a Ludowym Klubem Sportowym „Rolnik” Głogówek, sekcja piłki nożnej kobiet. Współpraca ma na celu podniesienie poziomu tej dyscypliny w naszym województwie. Zawodniczki – studentki naszej uczelni – będą reprezentować Uniwersytet Opolski w rozgrywkach studenckich, przede wszystkim w Akademickich Mistrzostwach Polski. Studiujące korzystać będą z przywilejów gwarantowanych przez Regulamin Studiów Uniwersytetu Opolskiego dla uzdolnionej sportowo młodzieży akademickiej. W czasie zawodów sportowych organizowanych przez LKS „Rolnik” w Głogówku promowane będą studia na Uniwersytecie Opolskim. Porozumienie gwarantuje również wspólne treningi i mecze pomiędzy zespo-

łem KU AZS Uniwersytetu Opolskiego i LKS „Rolnik” Głogówek. Co najmniej jedno z takich spotkań odbędzie się na terenie kampusu Uniwersytetu Opolskiego na boisku „Orlik”. Porozumienie sygnowane ze strony uczelni przez prorektora ds. kształcenia i studentów prof. dr hab. Marka Masnyka. Klub z Głogówka reprezentował wiceprezes Stanisław Dyja, któremu towarzyszył burmistrz Głogówka Andrzej Kałamarz. Studium Wychowania i Sportu UO reprezentował jego kierownik Zbigniew Zagórowski.

■ **15 lipca.** Prorektor ds. kształcenia i studentów prof. dr hab. Marek Masnyk uczestniczył w uroczystym pożegnaniu tegorocznych absolwentów Wydziału Filologicznego UO.

■ **22 lipca.** Podczas spotkania zorganizowanego przez Akademickie Centrum Karier, została podpisana umowa o współpracy z firmą Smuda Consulting. Władze Uniwersytetu Opolskiego reprezentował prorektor ds. kształcenia i studentów prof. dr hab. Marek Masnyk.

■ **10 – 17 sierpnia.** Kołomyja, Kosów, Skole i Morsztyn – to miejscowości, w których ekipa TVP Historia (reżyser Jerzy Oleszkowicz, operator Henryk Janas) wraz z rektorem UO prof. Stanisławem S. Nicieją i według jego scenariusza, pracowała nad filmem doku-

mentalnym, który będzie emitowany w grudniu tego roku.

■ **26 sierpnia.** Prof. Kay Wilding z Uniwersytetu w Mannheim (uczelnia jest naszym partnerem w projekcie dotyczącym kształcenia dualnego) była gościem prorektora ds. promocji i zarządzania prof. dr hab. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak.

■ **26–27 sierpnia.** Na wzgórzu uniwersyteckim trwały kolejne Muzyczne Spotkania – tym razem artyści, m.in. Basia Beuth oraz Janek Samołyk, prezentowali twórczość Krzysztofa Klenczona i Marka Grechuty.

■ **29–31 sierpnia.** Trwał II Zjazd Absolwentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Uniwersytetu Opolskiego, który otworzyli: rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja i prorektor ds. promocji i zarządzania prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak. Więcej na str. 30.

■ **4–6 września.** Wydział Chemii UO i Uniwersytet Tatumg w Tajpej to organizatorzy międzynarodowej konferencji naukowej *From Molecular Modeling to Nano- and Biotechnology*, która odbyła się w hotelu Villa Park w Opolu. Więcej na str. 85.

■ **5–6 września.** Na zamku w Dąbrowie trwały Szóste Dąbrowskie Spotkania z Poezją Śpiewaną, czyli tzw. Zamczysko, nad którym w tym roku patronat objął rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja. Poezję śpiewali m.in. Kuba Sienkiewicz, „Zegarmistrz Świątła”, „Małżeństwo z Rozsądku”, „Cisza Jak Ta”.

■ **8 – 29 września.** Trwały zajęcia Językowej Szkoły Letniej (projekt Centrum Partnerstwa Wschodniego). W tym roku do Opola przyjechało 145 Ukraińców, 22 Gruzinów, Mołdawian i Białorusinów, a także jedna osoba z Rosji. Po uroczystej inauguracji w Auli Błękitnej słuchacze, w towarzystwie rektora UO prof. dr hab. Stanisława S. Nicieji i prorektora ds. promocji i zarządzania prof. dr hab. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak zwiedzili główny gmach Collegium Maius.



4 IX 2014. Gośćmi rektora UO prof. dr. hab. Stanisława S. Nicieji byli: przedstawiciel Tajwanu w Polsce pan Jack K. C. Chiang (na zdjęciu siedzi z lewej), prof. Teobald Kupka z Wydziału Chemii UO i pan Ming Lee, dyrektor Działu Edukacji Biura Gospodarczego i Kulturalnego Tajpej w Polsce (w drugim rzędzie z prawej)

■ **10 września.** Gościem prorektora ds. promocji i zarządzania prof. dr. hab. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak była prorektorka Narodowego Uniwersytetu Lotniczego

w Kijowie prof. Walentyna Hroza. Rozmowa dotyczyła wspólnie prowadzonych studiów na kierunku biotechnologia.

■ **11 września.** Instytut Filologii

Germańskiej gościł ministra spraw wewnętrznych Badenii-Wirtembergii i posła do landtagu Reinholda Galla, któremu towarzyszył Herbert Hellstern. Celem wizyty było podpisanie umowy o współpracy naukowej pomiędzy Instytutem Etnologii Niemców Europy Wschodniej we Freiburgu (IVDE Freiburg) oraz Instytutem Filologii Germańskiej naszego uniwersytetu. Umowę sygnowali: dyrektor instytutu profesor Werner Metzger i (w imieniu Instytutu Filologii Germańskiej UO) prof. dr. hab. Maria K. Lasatowicz. W uroczystości wzięli także udział: rektor UO prof. dr. hab. Stanisław S. Nicieja, dyrektor zarządzający IVDE dr Hans-Werner Retterath, przedstawiciele Landesverband Baden-Württemberg Arnold Tölg i Ulrich Klein, prodziekan Wydziału Filologicznego dr Jarosław Bogacki oraz pracownicy Instytutu Filologii Germańskiej. W trakcie spotkania odbyła się prezentacja zakresów badawczych nowego partnerskie-



8 IX 2014. Na Uniwersytecie Opolskim zainaugurowano zajęcia w Językowej Szkole Letniej. Na zdjęciu – uczestnicy szkoły z rektorem UO prof. Stanisławem S. Nicieją, prorektorką prof. Wiesławą Piątkowską-Stepaniak i pełnomocnik rektora ds. współpracy z zagranicą Ludmiłą Kaszko



15 IX 2014. Spotkanie w Urzędzie Marszałkowskim Woj. Opolskiego. Na zdjęciu (od lewej): marszałek Andrzej Buła, Maciej Wujec, naczelnik Wydziału Gospodarki i Innowacji, rektor UO prof. Stanisław S. Nicieja, kanclerz Ewa Rurynkiewicz i rektor PO prof. Marek Tukiendorf

go instytutu oraz Instytutu Filologii Germańskiej. Niemieccy goście zwiedzili także wzgórza uniwersyteckie. Więcej na str. 87.

- W Urzędzie Marszałkowskim Woj. Opolskiego obradował zespół ds. nagrody *Professor Opoliensis*, w którym uczestniczył prorektor ds. kształcenia i studentów prof. dr hab. Marek Masnyk.

- Możliwości i formy współpracy w nowym roku akademickim to temat rozmowy prorektor ds. promocji i zarządzania prof. dr hab. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak z dyrektorem Galerii Sztuki Współczesnej Anną Potocką i Anną Łęgowik, kierownik działu promocji, informacji i edukacji GSW.

- Prorektor ds. kształcenia i studentów prof. dr hab. Marek Masnyk wygłosił słowo wstępne podczas konferencji podsumowującej projekt *Stypendia doktoranckie – inwestycja w kadrę naukową województwa opolskiego* (w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki), którego liderem był Samorząd Województwa Opolskiego, a partnerami: Uniwersytet Opolski i Politechnika Opolska. Założenia projektu: udzielenie wsparcia stypendialnego doktorantom prowadzącym badania (nauki ścisłe, przyrodnicze, matematyczne) we współpracy z przedsiębiorstwami

województwa opolskiego.

- **12 września.** W Koszęcinie obradowała, z udziałem rektora UO prof. dr hab. Stanisława S. Nicieji, Rada Programowa Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk.

- **14 września.** Rektor UO prof. Stanisław S. Nicieja uczestniczył w zjeździe kresowian w Bogdanowicach.

- **15 września.** W Urzędzie Marszałkowskim Woj. Opolskiego odbyło się spotkanie dotyczące projektów złożonych w ramach kon-

traktu terytorialnego na lata 2014–2020, w którym wziął udział rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja i kanclerz Ewa Rurynkiewicz.

- **17 – 19 września.** Rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja wziął udział w XIX Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich i uroczystości nadania prof. dr hab. Andrzejowi Tomczakowi tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Szczecińskiego.

- **18 września.** Szanse zatrudnienia absolwentów Uniwersytetu Opolskiego to przedmiot rozmowy prorektor ds. promocji i zarządzania prof. dr hab. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak z Antonim Dudą, dyrektorem Powiatowego Urzędu Pracy w Opolu.

- **18 – 19 września.** W Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa UO obradowała XXIV międzynarodowa konferencja stylistyczna *Różnorodność kulturowa a styl*. Konferencję otworzył prorektor ds. nauki i finansów prof. dr hab. Janusz Słodczyk, a jej organizatorem był Zakład Stylistyki Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa UO. W spotkaniu wzięło udział 50 znakomitych gości, reprezentujących m.in. uniwersytety Moskwy, Permu, Sankt Petersburga, Kijowa, Pragi, Brna, Bratysławy, Katowic, Lublina, Zielonej Góry, Łodzi,



18 IX 2014. Rektor UO prof. Stanisław S. Nicieja był gościem uroczystości nadania prof. Andrzejowi Tomczakowi tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Szczecińskiego



18 IX 2014. W Auli Błękitnej rozpoczęła się międzynarodowa konferencja stylistyczna *Różnorodność kulturowa a styl*

Rzeszowa. Podczas konferencji odbyło się drugie posiedzenie Komisji Stylistycznej Międzynarodowego Komitetu Słowistów, kierowanej przez prof. Natalię Khluszinę z Moskwy (Opole w tej komisji reprezentują profesorowie: Stanisław Gajda, Ewa Malinowska, Marzena Makuchowska i Dorota Brzozowska). Więcej na str. 88.

■ **19 września.** *Zaleszczyki – miasto winnic.* To tytuł wykładu, jaki wygłosił rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja podczas spotkania z mieszkańcami Legnicy, w Legnickim Centrum Kultury.

■ **20 września.** Na Uniwersytecie Opolskim spotkali się absolwenci matematyki, którzy przed pięćdziesięciu laty ukończyli stu-

dia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu oraz ich wykładowcy: doc. dr Bolesław Gleichgewicht i prof. dr hab. Jerzy Mioduszewski. W spotkaniu wziął także udział rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja. Więcej na str. 76.

■ **22 września.** Obradowała Rada Programowa TVP Opole, z udziałem rektora UO prof. dr hab. Stanisława S. Nicieji, który w tym dniu spotkał się także z honorowym senatorem UO Karolem Cebulą (rozmowa dotyczyła stypendiów fundowanych przez tego przedsiębiorcę), udzielił też wywiadu dla opolskiej „Gazety Wyborczej”.

■ **22–23 września.** W Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego odbyła się międzynarodowa konferencja *Słowianie na emigracji: literatura – kultura – język*, z udziałem 75 gości z Rosji, Białorusi, Niemiec, Włoch, Czech, Turcji, Izraela, a także Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Gdańskiego i Uniwersytetu im. Adama Mickie-



22 IX 2014. Podczas konferencji *Słowianie na emigracji: literatura – kultura – język* wręczono Medale Mickiewicz-Puszkina. Otrzymali je (od lewej): prof. Wojciech Chlebda, prof. Lola Zwonariewa z Moskwy, prof. Joanna Mianowska z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, prof. Galina Nefagina z Akademii Pomorskiej w Słupsku. Na zdjęciu także (w drugim rzędzie, od lewej): prof. Bronisław Kodzis, rektor UO prof. Stanisław S. Nicieja, wicemarszałek woj. opolskiego Barbara Kamińska, prezes Zarządu Krajowego Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód Józef Bryll, prof. Lucjan Suchanek, rektor PWSZ w Oświęcimiu i Eugeniusz Brudkiewicz, prezes opolskiego oddziału Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód

wicza w Poznaniu. Organizatorami konferencji (współfinansowanej ze środków woj. opolskiego) byli: Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej UO, Opolski Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód oraz Instytut Neofilologii Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu. Konferencję otworzył rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja. Więcej na str. 89.

■ **23 września.** Gościem rektora prof. dr hab. Stanisława S. Nicieji była rektor Wyższej Szkoły Biznesu w Dąbrowie Górniczej dr Zdzisława Dacko-Pikiewicz, której towarzyszyła dr Katarzyna Szczepańska-Woszczyna, prorektor ds. współpracy z zagranicą. Rozmowa dotyczyła możliwości nawiązania współpracy między obu uczelniami.

■ **25 września.** Tematem wieczornego spotkania na zamku w Kamieniu Śląskim, w ramach XIX Seminarium Śląskiego, była książka dziennikarzy „NTO” Krzysztofa Ogioldy i Krzysztofa Zyzika pt. *Arcybiskup Alfons Nossol. Radość jednania*. Wśród gości bohatera książki ks. prof. dr hab. Alfonsa Nossola byli m.in.: Winfried Lipscher, niemiecki teolog katolicki i tłumacz, a także rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja.

■ **25–27 września.** Instytut Socjologii UO oraz Sekcja Antropologii Społecznej Polskiego Towarzystwa Socjologicznego to organizatorzy sympozjum naukowego *Etyka w antropologicznych i socjologicznych badaniach jakościowych*, które trwało w Muzeum Czynu Powstańczego na Górze św. Anny.

■ **29 września.** Umowę o współfinansowaniu rzeźby Edmunda Jana Osmańczyka, autorstwa prof. Mariana Molendy, która ma stanąć na wzgórzu uniwersyteckim, podpisali: Andrzej Balcerek – prezes zarządu i dyrektor generalny Górażdże Cement SA i rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja. W tym dniu rektor przyjął także rektora Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej



23 IX 2014. Gościem rektora prof. dr hab. Stanisława S. Nicieji była rektor Wyższej Szkoły Biznesu w Dąbrowie Górniczej dr Zdzisława Dacko-Pikiewicz (z lewej), której towarzyszyła prorektor dr Katarzyna Szczepańska-Woszczyna

w Opolu dr. Tomasza Halskiego – rozmawiano o możliwościach nawiązania ścisłej współpracy.

■ **29–30 września.** *Dziwaczność, niesamowitość i niezwykłość w literaturze i kulturze* – to tytuł międzynarodowej konferencji naukowej w Instytucie Filologii Angielskiej UO, podczas której literaturoznawcy oraz kulturoznawcy z Australii, Japonii, Turcji, Wielkiej Brytanii i Polski zastanawiali się nad funkcjonowaniem tego, co uznawane jest za dziwne, niesamowite czy niezwykle zarówno w kulturze wysokiej, jak i popularnej. Konferencję w Sali Senatu Collegium Maius UO otworzył rektor prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja, a rozpoczęły wykłady plenarne prof. Liliany Sikorskiej z UAM w Poznaniu oraz Andrew Taylora z Edith Cowan University w Australii.

■ **1 października.** W kościele seminaryjno-akademickim pw. św. Jadwigi Śląskiej ks. bp prof. dr hab. Jan Kopiec odprawił nabożeństwo w intencji pracowników i studentów Uniwersytetu Opolskiego. Homilię wygłosił ks. bp dr hab. Andrzej Czaja, prof. UO, Wielki

Kanclerz Wydziału Teologicznego UO.

■ **2 października.** W auli Wydziału Teologicznego UO odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 2014/2015, podczas której wykład inauguracyjny pt. *Dzielenie się doświadczeniem jest nie tylko wyborem, ale moralnym obowiązkiem i nobilitacją* wygłosił prof. dr hab. Marian Zembała, kardiochirurg, dyrektor Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrzu (wykład na str. 26). Więcej na str. 18.

■ **4 października.** Rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja wziął udział w uroczystości 70-lecia istnienia Sudeckiej Dywizji Zmechanizowanej.

■ **6 października.** W opolskiej filharmonii zainaugurowano rok akademicki 2014–2015 na Politechnice Opolskiej. Gościem uroczystości był m.in. rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja.

■ **7 października.** W Urzędzie Gminy w Dąbrowie prorektor ds. promocji i zarządzania prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, wicekanclerz Zbigniew Budziszewski i inż. Włodzimierz Ci-

chy spotkali się z wójtem Markiem Leją – rozmowa dotyczyła zespołu pałacowo-parkowego w Dąbrowie.

■ **8 października.** Gośćmi rektora UO prof. dr. hab. Stanisława S. Nicieji byli poeci z Wilna: Henryk Mażul i Józef Szostakowski, którym towarzyszył Janusz Wójcik, dyrektor departamentu kultury Urzędu Marszałkowskiego Woj. Opolskiego. W tym dniu rektor spotkał się także z prof. dr. hab. Piotrem Wolańskim, świątowej sławy uczonym w dziedzinie eksploatacji kosmosu, b. prorektorem Politechniki Warszawskiej, przewodniczącym Komitetu Badań Kosmicznych i Satelitarnych przy Prezydium PAN, członkiem rzeczywistym Międzynarodowej Akademii Astronautycznej (Paryż), Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Akademii Inżynierskiej w Polsce.

■ **9–10 października.** Gościem Uniwersytetu Opolskiego był prof. dr. hab. Oliver Günther, prezydent Uniwersytetu w Poczdamie oraz prof. dr. hab. Ingo Balderjahn – prodziekan Wydziału Społeczno-Ekonomicznego poczdzamskiego uniwersytetu. Niemieccy goście, w towarzystwie dr. hab. Hansa Gerharda Strohe – obecnie pracownika Wydziału Ekonomicznego, wieloletniego pracownika Wydziału Społeczno-Ekonomicznego Uniwersytetu w Poczdamie – spotkali się z rektorem prof. dr. hab. Stanisławem S. Nicieją i prorektorem ds. nauki i finansów prof. dr. hab. Januszem Słodczykiem. Podczas pobytu w Opolu prof. dr. hab. Ingo Balderjahn wygłosił wykład dla studentów i pracowników Wydziału Ekonomicznego UO, odbył też rozmowy dotyczące możliwości uruchomienia studiów magisterskich w ramach Erasmusa +.

■ **11 października.** *Magia Kresów* – to tytuł wykładu inauguracyjnego, który rektor UO prof. dr. hab. Stanisław S. Nicieja wygłosił podczas uroczystości rozpoczęcia roku akademickiego 2004–2005 w Staropolskiej Szkole Wyższej w Kielcach.

■ **12 października.** Gościem te-

gorocznego Najazdu Poetów na Zamek Piastów Śląskich w Brzegu był rektor prof. dr. hab. Stanisław S. Nicieja.

■ **13 października.** *Kobiety na Kresach* – to tytuł konferencji zorganizowanej przez Muzeum Śląskie w Bytomiu i Instytut Historii UO, którą otworzył rektor UO prof. dr. hab. Stanisław S. Nicieja. W tym dniu rektor uczestniczył także w posiedzeniu Rady Programowej opolskiego oddziału TVP.

■ **14 października.** W Collegium Civitas UO, w ramach spotkania Grupy Logiki, Języka i Informacji, prof. dr. hab. Jerzy Tiuryn (Uniwersytet Warszawski) wygłosił wykład pt. *Czy biologia potrzebuje informatyki?*

■ **15 października.** Na Uniwersytecie Opolskim gościła delegacja z Nowogrodu Wielkiego (Rosja): prof. Viktor Weber – rektor Nowogrodzkiego Państwowego Uniwersytetu im. Jarosława Mądrego, prof. Mikhail Pevzner – prorektor ds. współpracy międzynarodowej, prof. Aleksander Shirin – dyrektor Instytutu Pedagogiki i Natalia Shaydorova – kierownik biura ds. współpracy międzynarodowej. Gości przyjął rektor UO prof. dr. hab. Stanisław S. Nicieja i prorektor ds. nauki i finansów prof. dr. hab. Janusz Słodczyk. Omawiano warunki współpracy między naszymi uczelniami.

• Prorektor ds. nauki i finansów prof. dr. hab. Janusz Słodczyk spotkał się z prof. Gerhardem Ertlem, noblistą, uczestnikiem konferencji *Substancje chemiczne w środowisku przyrodniczym*.

■ **15–18 października.** *Substancje chemiczne w środowisku przyrodniczym* – to temat Środkowoeuropejskiej Konferencji ESOpole'14 w Jarnołtówku, którą uświetnił swym wykładem prof. Gerhard Ertl, laureat Nagrody Nobla z chemii w 2007 roku za zbadanie procesów chemicznych zachodzących na powierzchniach ciał stałych. Organizatorem konferencji było Towarzystwo Chemii i Inżynierii Ekologicznej w Opolu, a przewodniczącą jej komitetu organizacyjne-

go – prof. dr. hab. Maria Wacławek. Podczas konferencji, w której uczestniczył także rektor UO prof. dr. hab. Stanisław S. Nicieja, kilkanaście referatów wygłosili pracownicy naszego uniwersytetu.

■ **16 października.** Prorektor ds. kształcenia i studentów prof. dr. hab. Marek Masnyk wziął udział w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej w Poznaniu.

■ **18 października.** Rektor UO prof. dr. hab. Stanisław S. Nicieja był gościem Zlotu Sokołów w Zamku Piastowskim w Raciborzu.

■ **19 października.** We Wschowej obradował zjazd kresowian, w którym wziął udział rektor UO prof. dr. hab. Stanisław S. Nicieja.

■ **22–24 października.** Rektor UO prof. dr. hab. Stanisław S. Nicieja wziął udział w posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Na posiedzeniu Rady Wydziału Przyrodniczo-Technicznego UO po raz pierwszy nadano stopnie doktora habilitowanego nauk biologicznych (dyscyplina biologia): **dr Sylwii Nowak** z Samodzielnej Katedry Biosystematyki i **dr. Dariuszowi Manowi**, pracownikowi Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki.

Stereotyp humanisty. Obraz medialny a rzeczywistość – taki tytuł nosi studencki projekt badawczy zrealizowany przez grupę trzynastu studentów dziennikarstwa i komunikacji społecznej Uniwersytetu Opolskiego pod kierunkiem dr. Wojciecha Opióły. W projekcie wzięli udział: Tomasz Benedyczuk, Nikodem T. Jacuk, Anna Kass, Bartosz Komarek, Olga Kulczycka, Adriana Krasoń, Katarzyna Mędrala, Wojciech Opióła, Marek Piszczalka, Natalia Pojasek, Paulina Siewierska, Artur Sygut, Anna Tomczak i Paulina Ziętalak.

Zebrała: **Barbara Stankiewicz**

W ostatnim czasie tytuły profesora uzyskali: prof. dr hab. Teresa Janas z Samodzielnej Katedry Biotechnologii i Biologii Molekularnej, prof. dr hab. Sławomir Moździoch z Instytutu Historii, prof. dr hab. Stanisław Hoc z Katedry Prawa Karnego Wydziału Prawa i prof. dr hab. Stanisław Koziarski z Samodzielnej Katedry Ochrony Powierzchni Ziemi, dziekan Wydziału Przyrodniczo-Technicznego.

Nominacje profesorskie

Prof. dr hab. Stanisław Hoc

Stanisław Hoc urodził się w Boddzanowie k. Głuchołaz, gdzie ukończył szkołę podstawową, maturę zdał w LO w Głuchołazach. Studia wyższe ukończył na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego, na którym obronił w 1976 r. rozprawę doktorską. Habilitację uzyskał w 1988 r. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego.

Stanisław Hoc ma 45-letni staż pracy zawodowej, którą rozpoczął w organach administracji rządowej, a którą łączył z działalnością naukowo-dydaktyczną na uczelniach resortowych. Od 1998 r. pracuje wyłącznie na uczelniach wyższych. W 1998 r. z inspiracji rektora UO prof. dr. hab. S. S. Nicieji, zamierzającego utworzyć Wydział Prawa i Administracji, zdecydował się na podjęcie zatrudnienia w Uniwersytecie Opolskim (mieszka w Warszawie). Od 1 października 1998 r. jest zatrudniony na stanowisku profesora nadzwyczajnego i kierownika Katedry Prawa Karnego, a Uniwersytet Opolski to jego podstawowe miejsce zatrudnienia. Jest radcą prawnym, współpracującym z renomowanymi kancelariami prawnymi.

Po uzyskaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk prawnych swoje zainteresowania naukowe skupił na trzech podstawowych obszarach badawczych: przestępstwa przeciwko państwu w ujęciu kodeksu karnego oraz regulacji innych państw, problematyka ich ścigania i wymiaru kary; ta-

jemnice ustawowo chronione ze szczególnym zwróceniem uwagi na obowiązujące regulacje prawne oraz aspekty karnoprawne przestępstw przeciwko ochronie informacji; współzależność prawa karnego i prawa karnego procesowego w zakresie wykorzystania dowodów uzyskanych w wyniku realizacji czynności operacyjno-rozpoznawczych.

Efektom jego prac badawczych były m.in.: monografia *Przestępstwa przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej*, opublikowana przez Wydawnictwo UO w 2002 r. (dodruk – 2003), która spotkała się z żywym przyjęciem, *Ochrona informacji niejawnych i innych tajemnic ustawowo chronionych. Wybrane zagadnienia*, Opole 2006, *Karnoprawna ochrona informacji*, Opole 2009 i 2012, a także pierwszy komentarz do ustawy z 5 sierpnia 2010 r., o ochronie informacji niejawnych (Wydawnictwo LexisNexis).

Niezależnie od podstawowych kierunków swoich zainteresowań badawczych Stanisław Hoc aktywnie uczestniczy we wspólnych przedsięwzięciach komentatorskich (szczególnie przydatne dla praktyki prawniczej) – jest współautorem komentarza do Kodeksu karnego pod red. M. Filara, wyd. 3 Warszawa 2012 (kolejne w przygotowaniu), komentarza do Kodeksu karnego pod red. R. A. Stefańskiego, CH BECK, komentarza do ustawy o CBA (LEX), System Prawa Karnego (tom 8), a także podręcznika do prawa karnego materialne-



Prof. Stanisław Hoc

go (Wyd. LexisNexis – 3 wydania, kolejne w przygotowaniu) wysoko cenionego przez studentów i praktyków, wyróżnionego nagrodą rektora Uniwersytetu Śląskiego.

W latach 2002–2005 sprawował funkcję zastępcy dyrektora ds. badań i nauki Międzywydziałowego Instytutu Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego, był członkiem komisji Senatu, aktywnie uczestniczy w pracach Rady Wydziału, a także jako przewodniczący w komisjach konkursowych. Jeden z organizatorów Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego (2006 r.)

Stanisław Hoc wypromował ośmiu doktorów nauk prawnych (jeden przewód w toku), jest także autorem dwunastu recenzji prac doktorskich. Za działalność naukowo-dydaktyczną i organizatorską otrzymał nagrody rektora

Uniwersytetu Opolskiego (1999, 2006) oraz Nagrodę Marszałka Województwa Opolskiego (2009) za szczególne osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania i rozwoju edukacji, a 3 listopada 1995 r. został uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski przez prezydenta RP Lecha Wałęsę.

Jest nauczycielem akademickim o dużym autorytecie, działa inspirująco na studentów i młodą kadre naukową.

Jako stały doradca Sejmu od 1998 r. sporządził ponad sto opinii prawnych, które znalazły częściowe zastosowanie w pracach legislacyjnych. Jest członkiem sekcji polskiej AIDP i AIDP (Association Internationale de Droit Pénal) oraz członkiem Towarzystwa Naukowego Prawa Karnego. Na zlecenie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyż-

szego, Narodowego Centrum Nauki i Narodowego Centrum Badań i Rozwoju opracował kilkanaście recenzji projektów badawczych.

Zdaniem prof. dr. hab. L. Gardockiego z Uniwersytetu Warszawskiego, recenzenta w przewodzie profesorskim – *Zakres zainteresowań naukowych S. Hoca jest więc bez przesady imponujący i, co też jest ważne, w niektórych przypadkach wykraczający poza ściśle rozumiane prawo karne materialne, co niewątpliwie trzeba uważać za dużą zaletę jego dorobku naukowego. Jest cenionym w środowisku polskich karnistów autorem, uważanym za znakomitego w tym zakresie specjalistę.*

Dr hab. S. Hoc wykazuje w swych pracach szeroką erudycję, pisze w sposób interesujący i klarowny, nie unikając przedstawiania

swych własnych poglądów w sprawach kontrowersyjnych. W sumie mogą więc bez zastrzeżeń stwierdzić, że jego dorobek naukowy jest na bardzo wysokim poziomie merytorycznym, stanowi istotny wkład w polską doktrynę prawa karnego, a jednocześnie charakteryzuje się dużą przydatnością dla osób zajmujących się stosowaniem prawa karnego. Jest, moim zdaniem, najwybitniejszym w Polsce znawcą prawnokarnej problematyki ochrony informacji niejawnych i przestępstw przeciwko państwu. Jego publikacje na ten temat mają pozytywny wpływ na kształtowanie się regulacji ustawowych w zakresie tej problematyki, a opublikowane przez niego glosy są cenione przez przedstawicieli praktyki wymiaru sprawiedliwości. (h)

Nominacje profesorskie

Prof. dr hab. Stanisław Koziarski

Prof. dr hab. Stanisław Koziarski jest w kadencji 2012–2016 dziekanem Wydziału Przyrodniczo-Technicznego Uniwersytetu Opolskiego oraz kierownikiem Zakładu Monitoringu i Zagospodarowania Przestrzennego w Katedrze Ochrony Powierzchni Ziemi, w której pracuje od 1996 r. (w latach 1980–1996 pracował kolejno jako asystent, starszy asystent i adiunkt w Państwowym Instytucie Naukowym Instytut Śląski w Opolu). Studia wyższe odbył w latach 1975–1979 na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach, na kierunku geografia. Stopień doktora nauk przyrodniczych ze specjalnością geografia transportu nadała mu w 1988 r. Rada Naukowa Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Polskiej Akademii Nauk w Warszawie na podstawie rozprawy doktorskiej pt. *Funkcjonowanie sieci kolejowej w aglo-*

meracjach miejsko-przemysłowych makroregionu południowego, a stopień doktora habilitowanego, w 1997 r., na podstawie rozprawy habilitacyjnej pt. *Przekształcenia struktury przestrzennej sieci kolejowej w Polsce i na świecie.*

Prof. dr hab. Stanisław Koziarski opublikował łącznie 255 opracowań naukowych, w tym 15 autorskich i 9 współautorskich publikacji zwartych, 126 rozdziałów w monografiach, artykułów i notatek naukowych oraz 55 niepublikowanych ekspertyz, raportów i opracowań studialnych, które znalazły zastosowanie w praktyce. W druku jest jego kolejna pozycja książkowa pt. *Polska w systemie transportowym Unii Europejskiej.* Monografia podsumowuje badania autora nad przekształceniami infrastruktury transportowej Polski w latach 2004–2014 na tle zmian zachodzących w tym zakresie w 28 krajach Unii Europejskiej.

Główne zainteresowania badawcze prof. dr hab. Stanisława Koziarskiego koncentrują się na zagadnieniach geografii transportu w wymiarze regionalnym, krajowym, europejskim i światowym. Te specjalistyczne badania poszerza o problematykę geografii przemysłu i krajobrazu, wzbogacając je również o szeroko rozumiane problemy ochrony środowiska i gospodarki wodnej.

Większość publikacji koncentruje się na problematyce komunikacji, a zwłaszcza na zagadnieniach transportu kolejowego, samochodowego i żeglugi śródlądowej. Zasięg przestrzenny badań obejmował w początkowym okresie teren województwa opolskiego i śląskiego, następnie obszar w granicach historycznego Śląska, by po 1990 r. objąć terytorium Polski oraz wybranych krajów Europy (koleje, drogi kołowe i wodne, sieci przesyłowe wysokiego napięcia) i świata



Prof. Stanisław Koziarski (fot. Jerzy Mokrzycki)

(koleje, autostrady). Zagadnieniom funkcji transportu kolejowego w aglomeracjach miejsko-przemysłowych była poświęcona jego książka *Sieć kolejowa w aglomeracjach miejsko-przemysłowych makroregionu południowego* (1989). Kolejne pozycje książkowe analizowały rozwój sieci kolejowej na obszarze Śląska – m.in. rocznikowe wydania współautorskie z M. Jerczyńskim *150 lat kolei na Śląsku* (1992), A. Paszke i M. Jerczyńskim *150 lat Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej* (1995) oraz z T. Lijewskim *Rozwój sieci kolejowej w Polsce* (1995). Problematyki transportu wodnego śródlądowego dotyczy książka *Żegluga na Odrze* (1990), a wpływu infrastruktury na rozwój regionu *Rola infrastruktury transportowej w rozwoju Śląska* (1994).

Prof. dr hab. Stanisław Koziarski już od roku 1980 współpracował z Instytutem Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN w Warszawie, m.in. z czołowym polskim geografem transportu – profesorem Teofilem Lijewskim, z którym jeszcze za jego życia prowadził badania terenowe, a których pokłosiem była wspólnie opracowana monografia pt.

Rozwój sieci kolejowej w Polsce (Lijewski T., Koziarski S., 1995; ss. 200), wydana przez Kolejową Oficynę Wydawniczą w Warszawie. Współpraca naukowo-badawcza ze znakomitymi profesorami z zakresu geografii transportu, jakimi byli nieżyjący już profesorem Teofil Lijewski z IGiPZ PAN i Stanisław Dziadek z Uniwersytetu Śląskiego miała niewątpliwie wpływ na zainteresowania badawcze i problematykę jego syntetyzujących i całościowych opracowań – opublikowanych po 2000 r. pięciu autorskich monografi. Współpraca z Wydziałem Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego w Sosnowcu również przyniosła znaczące efekty: tam właśnie kierował swych doktorantów prowadzących podstawowe badania z zakresu geografii kompleksowej. Jako recenzent uczestniczył w dziesięciu przewodach doktorskich. W latach 1997–2014 był promotorem 249 prac magisterskich obronionych na studiach dziennych i zaocznych kierunków: ochrona środowiska i inżynieria środowiska Wydziału Przyrodniczo-Technicznego UO.

W ostatnich latach prof. dr hab. Stanisław Koziarski uczestniczył w badaniach aplikacyjnych dotyczących kształtowania systemów transportowych regionów – m.in. opracował system transportu kolejowego województwa śląskiego dla Urzędu Marszałkowskiego w Katowicach. Uczestniczył również, jako specjalista z zakresu transportu, w badaniach aplikacyjnych dla programu *Foresight regionalny województwa opolskiego* i przy tworzeniu *Strategii rozwoju województwa opolskiego na lata 2014-2020*.

Prof. dr hab. Stanisław Koziarski był uczestnikiem zagranicznych pobytów studialnych, m.in. w USA, Niemczech i Czechach. Za najważniejszy należy uznać staż naukowy *Water Quality Protection in Rural Areas (Ochrona wód na obszarach wiejskich)* na uczel-

niach amerykańskich: Rutgers University – The State University of New Jersey (New Brunswick), US Environmental Protection Agency (Kansas City) i Iowa State University (Ames – Iowa) w 1993 r., a sponsorowanym przez Rockefeller Brothers Fund.

Przy współpracy ze Stowarzyszeniem Instytut Śląski w Opolu opublikował cztery autorskie opracowania książkowe, z których dwa podsumowują badania dotyczące obszaru Śląska w zakresie problematyki elektrowni (*Elektrownie na Śląsku*, 1997) i zagadnień komunikacji (*Komunikacja na Śląsku*, 2000). W wydawnictwie Instytutu Śląskiego ukazały się również jego dwie autorskie monografie: *Transport w Europie* z 2006 r. oraz *Transport na Śląsku* z 2009 r. Na druk czeka kolejna, w Wydawnictwie Uniwersytetu Opolskiego: *Polska w systemie transportowym Unii Europejskiej*. Monografia obrazuje gwałtowne zmiany zachodzące w infrastrukturze transportowej Polski w latach 2004-2014 na tle procesów przekształceń integrującego się systemu transportu 28 krajów Unii Europejskiej.

Prof. dr hab. Stanisław Koziarski uczestniczy w pracy towarzystw, stowarzyszeń i rad naukowych, m.in. jest członkiem Komisji Transportu PAN w Katowicach, Komisji Komunikacji PTG w Warszawie (wiceprzewodniczący), był sekretarzem Zarządu Wojewódzkiego PTG w Opolu, wiceprzewodniczącym Stowarzyszenia Instytut Śląski, wiceprzewodniczącym Rady Naukowej PIN Instytutu Śląskiego w Opolu oraz członkiem Wojewódzkiej Rady Ochrony Przyrody w Opolu; od momentu powstania jest członkiem Rady Wydziału Przyrodniczo-Technicznego. Jest członkiem zespołów eksperckich z zakresu komunikacji przy urzędach marszałkowskich województw opolskiego i śląskiego. (k)

Kolejne awanse naukowe

Do grona doktorów habilitowanych Uniwersytetu Opolskiego dołączyli ostatnio: **Adam Baclawski** (Instytut Fizyki), **Eugenia Karcz-Taranowicz** (Instytut Nauk Pedagogicznych), **Bartosz Posacki** (Instytut Sztuki), **Małgorzata Pawelczak** (Wydział Chemii), **Anna Ledwina** (Katedra Kultury i Języka Francuskie-

go), z Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa: **Adrian Gleń**, **Grażyna Jastrzębowska**, **Sabina Giergiel** i **Lidia Przymuszała** oraz **Paweł Marcinkiewicz** (Instytut Filologii Angielskiej), **Sylvia Nowak** (Samodzielna Katedra Biosystematyki) i **Mariusz Man** (Instytut Fizyki). (b)

Grand Prix dla *Dramma per Musica*

Spotkałem się z chórem doskonałym

Akademicki Chór *Dramma per Musica* Uniwersytetu Opolskiego pod dyrekcją **dr Elżbiety Trylnik** zdobył Grand Prix w IX Ogólnopolskim Konkursie Kompozytorskim Pieśni Chóralnej Prof. Lucjana Laprusa, który odbył się w czerwcu br. w Kaliszu, na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym poznańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

W jury konkursu zasiadali: prof. Lucjan Laprus, **prof. Janusz Dzieciół** i **prof. Jadwiga Gałęska-Tritt**.

Nasz chór został też wyróżniony nagrodą specjalną prof. Lucjana Laprusa, za wykonanie *Pieśni dożynkowej*, do słów Juliana Tuwima.

A sam kompozytor, w liście do opolskich chórzystów napisał: *Spotkałem się z chórem doskonałym*.

(bas)

Droscy Przyjaciele!
 Gratuluję piśmiennego występu!
 Jesteś kompozytorem rasowym, potężnym
 usłyszałem wiele utworów wykonanych przez
 Was perfekcyjnie.
 Także dumny jestem, że mogłem
 spotkać się z chórem doskonałym,
 niezwykle muzykalnym i obdarzonym
 wielką wrażliwością.
 Pani dyrygentka i chór Elżbiety Trylnik
 zastąpiła mi najbardziej słaba uczucia,
 jako artystka, która przez ciekawość,
 odwagę i bezpretensjonalność udało się mi
 osiągnąć perfekcję wykonawczą.
 Życzę Wam Droscy Przyjaciele,
 byście kontynuowali piśmienny śpiew chóralny,
 by udzielić mi zaproszenia.
 Serdecznie Was serdecznie
 Lucjan Laprus
 Kalisz, 16.06.2014,

Podwójny dyplom dla romanistów

Studenci opolskiej romanistyki uzyskali nowe atrakcyjne możliwości nie tylko studiowania we Francji, ale także uzyskania dyplomu Uniwersytetu Paula Valéry'ego w Montpellier. Sprawiało to niedawno podpisana przez władze obu uniwersytetów umowa o współpracy. Jeden semestr studiów w Montpellier wystarczy, by uzyskać także dyplom: Master Arts, Lettres, Langues, w zakresie Lettres, specjalności Littérature française et comparée (literatury francuskiej i porównawczej). Pierwsi nasi stu-

denci – magistranci drugiego roku z seminarium literaturoznawczego, zmierzają się z tym wyzwaniem w semestrze zimowym nadchodzącego roku akademickiego. Jak każda umowa bilateralna, daje ona także możliwość francuskim studentom zdobycia dyplomu naszej uczelni. Mamy nadzieję, że dla studentów francuskich nasza oferta okaże się interesująca. Ta nowa forma współpracy sprawia nam, pracownikom i studentom Katedry Kultury i Języka Francuskiego, ogromną satysfakcję. Uznano bowiem treści

i poziom naszego nauczania. Jest to jednak dla nas wszystkich także ogromne wyzwanie mobilizujące nas do pracy na najwyższym poziomie, ale jak każde wyzwanie – jest obietnicą ciekawych spotkań, odkrywania nowych obszarów i relacji, co w humanistyce zawsze wyzwala ogromny potencjał. Potwierdza to entuzjazm kandydatów, którzy z dużym zapałem szykują się do wyjazdu.

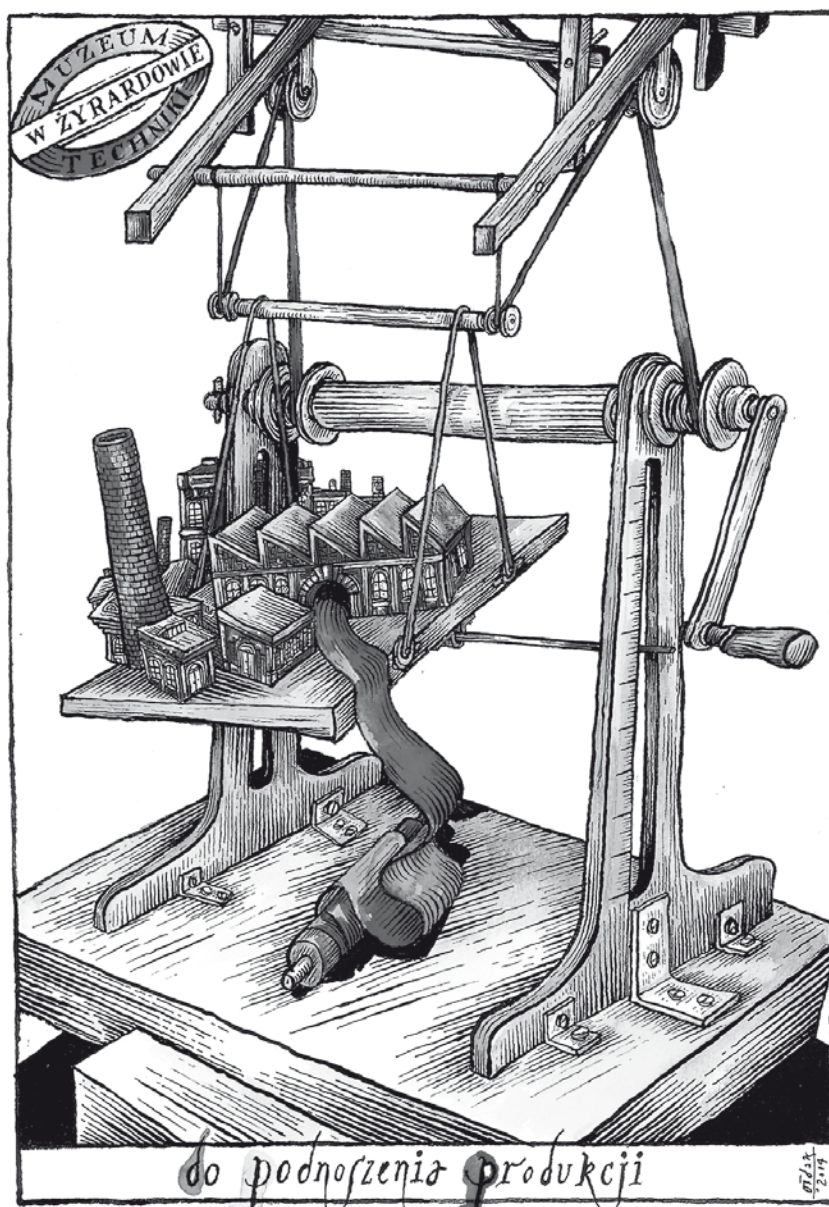
Krzyszyna Modrzejewska

Sukces opolskiego grafika

Jurorzy tegorocznej, piątej edycji ogólnopolskiego konkursu satyrycznego *Manufaktura Satyry. Żyrardów 2014* (temat: *Technika i wynalazki*), którym przewodniczył **Witold Musierowicz**, prezes Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury, przyznali drugą nagrodę **Leszkowi Ołdakowi** z Opola, grafikowi od wielu lat współpracującemu z „Indeksem” – za rysunek pt. *Do podnoszenia produkcji*.

Leszek Ołdak zdobył też nagrodę Galerii „Resursa”, a jest nią wystawa indywidualna w tej żyrardowskiej galerii – za rysunek pt. *Do wskazywania godziny*. (b)

Do podnoszenia produkcji,
rys. Leszek Ołdak



Nasi absolwenci

W mieście mody

W ostatnich dniach sierpnia w Rzgowie pod Łodzią odbyły się Międzynarodowe Targi Mody „Ptak Expo”, połączone z otwarciem pierwszego w Europie miasta mody Ptak Fashion City. Podczas trwających aż trzy dni pokazów swoje oryginalne projekty zaprezentowało 3500 wystawców z całej Polski, przedstawiając kolekcje na powierzchni 250 tys. m². Wśród wielu uznanych w świecie mody gości znalazł się w Rzgowie **Mateusz Kowalski**, tegoroczny absolwent kulturoznawstwa Uniwersytetu Opolskiego, który reprezentował opolską markę Clara-Veritas.

Produktami sztandarowymi marki Clara-Veritas są najwyższej jakości buty i luksusowe torebki skórzane, a od niedawna również futra. Współpraca naszego absolwenta oraz właścicielki marki Clara-Veritas – **Krystyny Ewy Wyspiańskiej** zaowocowała kolekcją na najbliższy sezon jesień-zima,



Mateusz Kowalski i jedna z modelek przed pokazem (fot. Flowlight Studio)

która została zaprezentowana na wybiegu obok tak znanych i cenionych nazwisk, jak Maciej Zień, duet Paprocki&Brzozowski czy duet Sowik&Matyga.

Organizatorzy dopełnili wszelkich starań, aby otwarcie pierwszego europejskiego miasta mody

stało się imprezą na najwyższym światowym poziomie. Zaproszono największe znakomitości ze świata mody. Uroczystość uświetnili swą obecnością: Anna Fendi, Particia Gucci oraz Kenzo Takada, który zaprojektował logo tegorocznych targów. (MA)

Nasi absolwenci

Tanecznym krokiem do Royal Opera House

O talencie **Rafała Minkiewicza**, absolwenta Uniwersytetu Opolskiego (studia licencjackie na kierunku arteterapia i animacja kultury), bliscy oraz znajomi wiedzieli od dawna: tańczył już jako dziecko, na zajęciach z tańca towarzyskiego, w przedszkolu, tańczył jako gimnazjalista, w opolskim Młodzieżowym Domu Kultury. Związał się z Zespołem Tańca Współczesnego „Adena”.

Swoje umiejętności doskonalił na wielu warsztatach tanecznych, m.in. w Broadway Dance Center w Nowym Jorku, a podczas studiów pracował jako instruktor tańca klasycznego dla dzieci.

Szybko zaczął zdobywać kolejne medale i nagrody. Wielokrotnie uczestniczył w mistrzostwach Polski, Europy i świata, reprezentował zespół „Adena” za granicą (Kanada, Ukraina, Serbia, Nowy Jork). Trzykrotnie zdobył tytuł II wicemistrza Polski w kategorii modern jazz.

Dla potwierdzenia swoich umiejętności tanecznych dwa lata temu wysłał płytę z nagraniem swojego występu do renomowanej Rambert School of Ballet & Contemporary Dance w Londynie – uczelni, do której corocznie dostaje się czterdziestu najlepszych tancerzy z Francji, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Japonii, a w której nauka kończy się występem w Royal Opera House w Londynie. Płytką wystarczyła: opolain Rafał Minkiewicz został przyjęty do tej szkoły bez występu na żywo.

Okazało się jednak, że rok studiów na londyńskiej uczelni kosztuje 9 tys. funtów, czyli ok. 45 tys. złotych, bez możliwości skorzystania z kredytu studenckiego, ze względu na to, że ukończył już studia w Polsce. Dwa lata nauki pomogli mu sfinansować jego bliscy, na trzeci rok zabrakło jednak pieniędzy. Kiedy już myślał o przerwaniu studiów, przyjaciele zamieści-

li w Internecie apel o pomoc dla utalentowanego kolegi, sprawili też, że materiały o Rafale ukazały się w lokalnej telewizji i radiu, a także pierwszym programie TVP *Świat się kręci*.

W ciągu miesiąca Rafałowi udało się zebrać ponad 20 tys. zł. To wystarczy na pierwszy z trzech semestrów trzeciego roku studiów. Zbiórka pieniędzy na kolejne dwa semestry nauki trwa nadal. (b)

Badmintonistów droga na podium

Od piątego do pierwszego

Sekcja badmintona powstała w roku akademickim 1999/2000. Już w maju 2003 r. nasz badmintonista **Mateusz Walaszek** zajął piąte miejsce na Akademickich Mistrzostwach Polski (w kategorii uniwersytetów) w Warszawie. Rok później, na Akademickich Mistrzostwach Polski we Wrocławiu **Dariusz Sobków**, **Dawid Kraczek** i **Sylwia Szewczyk** wywalczyli dla nas w tej kategorii czwarte miejsce. A na Akademickich Mistrzostwach Polski w Mielnie, w maju 2007 r., **Dariusz Sobków**, **Piotr Watola** i **Justyna Książd** zajęli miejsce trzecie.

Drugie miejsce w Polsce, a pierwsze w kategorii uniwersytetów opolscy badmintoniści zajęli w 2013 r., na Akademickich Mistrzostwach Polski w Warszawie. Ten sukces wywalczyli: **Aneta Wojtkowska**, **Agata Świst**, **Katarzyna Macedońska**, **Mateusz Dubowski**, **Przemysław Urban**, **Mateusz Pietruszka** i **Dariusz Sobków**.

Ukoronowaniem piętnastu lat ciężkiej pracy trenerów i zawodników było zajęcie pierwszego miejsca w Polsce, w kwietniu br., podczas Akademickich Mistrzostw Polski w Krakowie. Nasz uniwersytet reprezentowali: **Aleksandra Walaszek**, **Kinga Haracz**, **Aneta Wojtkowska**, **Agnieszka Wojtkowska**, **Przemysław Urban**, **Mateusz Pietruszka**, **Adrian Dziółko**, **Mateusz Dubowski** i **Dariusz Sobków**.

Po sukcesach krajowych przyszła pora na zagraniczne. W dniach 2–9 sierpnia br. drużyna Uniwersytetu Opolskiego, podopieczni trenera **Henryka Hołodnika**, wzięła udział w turnieju drużynowym i indywidualnym rozgrywanym podczas Europejskich Igrzysk Studenckich w Rotterdamie (EUG 2014). W turnieju drużynowym wzięło udział 18 zespołów rozlosowanych na sześć grup eliminacyjnych, z których tylko zwycięzca grupy mógł awansować do ćwierćfinałów. Nasza drużyna, wygrywając ze szwajcarską drużyną z



Drużyna badmintonistów UO na Europejskich Igrzyskach Studenckich w Rotterdamie. Na zdjęciu (od lewej): **Dariusz Sobków** (pracownik Wydziału Chemii), **Przemysław Urban** (student II roku ekonomii), **Mateusz Dubowski** (student II roku Instytutu Studiów Edukacyjnych), **Aleksandra Walaszek** (studentka II roku Instytutu Studiów Edukacyjnych), **Aneta Wojtkowska** (studentka II roku Instytutu Studiów Edukacyjnych), **Adrian Dziółko** (student I roku Instytutu Studiów Edukacyjnych), **Mateusz Pietruszka** (student II roku ekonomii), **Henryk Hołodnik** (pracownik Studium Wychowania Fizycznego i Sportu)

Genewy (5:0), przegrała decydujący mecz z ukraińską drużyną z Charkowa (3:2) i w konsekwencji pozostały nam mecze o miejsca od 7. do 12. – po trzech wygranych rozgrywkach zajęliśmy ostatecznie 7. miejsce.

Po jednym dniu przerwy przystąpiliśmy do gier indywidualnych, w których zdobyliśmy łącznie pięć medali: **Mateusz Dubowski** zdobył srebrny medal w grze pojedynczej i brązowy, wraz z **Przemysławem Urbanem**, w grze podwójnej. **Adrian Dziółko** wywalczył brąz w grze pojedynczej i brąz w grze mieszanej, wraz z **Anetą Wojtkowską**, która również wywalczyła brąz w grze podwójnej kobiet, wraz z **Aleksandrą Walaszek**.

Zdobicie wyższej lokaty (przede wszystkim medalu) w turnieju drużynowym utrudnił nam brak zgody trenera kadry narodowej na udział w EUG 2014 **Agnieszki Wojtkowskiej**, która przygotowuje się do mistrzostw świata. Mamy nadzieję, że występ naszej drużyny w następnych rozgrywkach europejskich będzie jeszcze bardziej udany.

Dariusz Sobków

21. inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Opolskim

Gaudeamus w rytmie serca

Goście tegorocznej inauguracji, 2 października br., mogli się czuć bardzo bezpiecznie – jeszcze nigdy w auli Wydziału Teologicznego, gdzie odbywała się uroczystość, nie było tylu lekarzy, w dodatku różnych specjalności. I wcale nie z powodu słabej kondycji Uniwersytetu Opolskiego – bo mimo niżu demograficznego przyjęto tyle samo studentów co przed rokiem. Tym samym naukę na Uniwersytecie Opolskim rozpoczęło 10 tys. 639 osób, a wśród nich – 3 tys. 869 studentów pierwszego roku na studiach stacjonarnych (3 tys. 229 osób) i niestacjonarnych.

– Nie słabnie tempo rozwoju naszej uczelni – powiedział podczas uroczystej inauguracji w auli Wydziału Teologicznego UO rektor **prof. Stanisław S. Nicieja**. – Młodzież w naszym uniwersytecie może obecnie podejmować studia na 43 kierunkach, z możliwością wyboru 130 specjalności. W ofercie mamy też 50 studiów podyplomowych i 15 doktoranckich. Na wszystkich kierunkach uzyskaliśmy akredytację. Jesteśmy dumni z uruchomienia studiów Europa Masters, które pozwalają zdobyć jednocześnie dyplomy trzech uczelni – w Opolu, niemieckiej Moguncji i francuskim Dijon. Stawiamy też pierwsze kroki w studiach dualnych, które łączą akademicką teorię z zawodową praktyką i doświadczeniem.

Największym wyzwaniem uczelni, jak powiedział rektor, jest odbudowanie Pomologii w Prószkowie

i wzmocnienie Wydziału Przyrodniczo-Technicznego. Uczelnia zabiega w tym celu o europejski grant wartości 8,5 mln euro, w czym wspiera ją Uniwersytet Humboldta w Berlinie.

Dzieje się więc na Uniwersytecie Opolskim wiele. Zbyt mało jednak – przekornie powiedział rektor – na to, by zainteresować środki masowego przekazu: – W minionym roku akademickim nikt bowiem z profesorów naszego uniwersytetu nie spowodował wypadku, nie wjechał w patrol policyjny stojący na poboczu drogi, mając 3 promile alkoholu we krwi; żaden z dziekanów wydziałów uniwersyteckich nie zastrzelił w łazience swojej partnerki życiowej; żadna z asystryjek nie zdecydowała się na doklejenie trzeciej piersi z silikonu; niestety, nie na naszym uniwersytecie pracuje prof. Jan Hartman, ale na Uniwersytecie Jagiel-



łońskim. A podobno tylko takie wiadomości podnoszą słupki oglądalności i wpływają na reklamodawców. Więc każda inna wiadomość płynąca z uniwersytetu, nie mająca piętna sensacji, skandalu, jakiegoś obscenicznego wydarzenia, ma nikłe szanse przebicia się do głównych serwisów informacyjnych czy na pierwsze strony gazet. (Tekst wystąpienia rektora UO prof. Stanisława S. Nicieji – na str. 22).

Gośćmi uroczystej inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Opolskim byli m.in. doktorzy honorowi Uniwersytetu Opolskiego: **prof. Dorota Simonides**, **ks. abp. Alfons Nossol** i **mec. Hendrik Foth**. Władze wojewódzkie i samorządowe reprezentowali: marszałek woj. opolskiego **Andrzej Buła** i wice-marszałkowie: **Barbara Kamińska** i **Tomasz Kostuś**, sekretarz województwa **Adam Maciąg** i prezydent Opola **Ryszard Zembaczyński**. Władze kościelne – ordynariusz opolski **ks. bp Andrzej Czaja** i **ks. bp Rudolf Pierskała**. A miejsca przeznaczone dla byłych rektorów Uniwersytetu Opolskiego zajęli profesoro- wie: **Krystyna Czaja** i **Józef Musielok**.

Tadeusz Jarmuziewicz, **Ryszard Galla**, **Tomasz Garbowski** i **Adam Kępiński** – to posłowie z Opolszczyzny, którzy także wzięli udział w tej uroczystości obok rektorów zaprzyjaźnionych uczelni, starostów i burmistrzów, dyrektorów przedsiębiorstw, szkół, szpitali, przedstawicieli świata kultury, artystów i pisarzy. Zjawił się i honorowy senator UO **Karol Cebula**, członek Zarządu Uniwersyteckiego Stowarzyszenia na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego, fun-



Wykład inauguracyjny wygłosił prof. Marian Zembala

dator stypendiów dla doktorantów i **Roman Żelazny** – prezes Fundacji „Zacny Uczynek”. Na sali był też znany żuźlowiec, mistrz świata z 1973 roku, opolanin **Jerzy Szczakiel**.

Ale wśród gości zgromadzonych w auli chyba najwięcej było lekarzy. Różnych specjalności, ze wszystkich opolskich szpitali. Bo wykład inauguracyjny, za-



Ceremonia immatrykulacji studentów pierwszego roku



Karol Cebula przyznał stypendia doktorantom Uniwersytetu Opolskiego: Łukaszowi Stońskiemu i Bartłomiejowi Machnikowi (fot. Jarosław Mokrzycki)

tytułowany *Dzielenie się doświadczeniem jest nie tylko wyborem, ale moralnym obowiązkiem i nobilitacją* wygłosił **prof. Marian Zembala**, kardiochirurg, dyrektor Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrze. Jako młody chirurg trafił do zespołu Zbigniewa Religi, szybko stał się jego najbliższym współpracownikiem, a z czasem następcą. W 1993 został dyrektorem Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrze, a w 1997 członkiem Krajowej Rady Transplantacyjnej. W latach 1997–1999 był prezesem Polskiego Towarzystwa Transplantacyjnego. W 1998 otrzymał tytuł profesora nauk medycznych. Doszedł do stanowiska profesora zwyczajnego Śląskiego Uniwersytetu Medycznego i kierownika Katedry Kardiochirurgii i Transplantologii. Zajmuje się transplantologią serca i płuc, w 1997 jako pierwszy w Polsce wykonał transplantację pojedynczego płuca. W 2011 został przewodniczącym Rady Naukowej przy Ministrze Zdrowia. Od 2005 r. jest Honorowym Obywatelom Woj. Opolskiego.

Profesorowi Marianowi Zembali towarzyszyli zaproszeni przez niego na tę uroczystość państwo **Stanisława, Zdzisław i Edmund Borzemscy** z Korfantowa oraz grupa ze Stowarzyszenia „Monar” ze Zbicka – jak się okazało, nieprzypadkowo, bo obok doktora Marka Edelmana i profesora Zbigniewa Religi to oni właśnie byli bohaterami inauguracyjnego wykładu: – Myślę, że każdy z nich, na swój sposób, jest bohaterem, który potrafi dzielić się doświadczeniem z potrzebującymi bliźnimi, bezpośrednio lub pośrednio, przypominając o nieprzemijających wartościach Dekalogu. Od żyjących – jak Ania ze Zbicka

czy Edmund z Korfantowa uczymy się, w jaki sposób siłą ducha, pokorą i wyobraźnią pokonywać nasze ludzkie ułomności i ograniczenia, które czasami nas przerastają. Od nieżyjących już Marka Edelmana i Zbigniewa Religi – jak pokonywać własne słabości i nie ustawać w naprawianiu świata i ludzi. (Wykład prof. Mariana Zembali – na str. 26).

Z życzeniami dla całej wspólnoty uniwersyteckiej pospieszył m.in. marszałek woj. opolskiego Andrzej Buła, podkreślając z uznaniem, że uczelnia dobrze wykorzystuje fundusze unijne: – To są 43 projekty wartości ok. 88 milionów złotych oraz projekty innowacyjne, realizowane wspólnie z Politechniką Opolską i Uniwersytetem w Mann-

heim, a także staże absolwenckie i doktoranckie. W ten sposób wsparliśmy już prawie 500 osób. Liczymy też na przedsiębiorców, którzy otrzymają 300 mln złotych na badania, rozwój i innowację. Bo ważne jest, byśmy się nauczyli sprzedawać myśl, a nie tylko gotowy produkt.

Fotografia grobu św. Jacka Odrowąża z kościoła pw. św. Trójcy w Krakowie, autorstwa Wieńczysława Adamskiego – to prezent, jaki ofiarował uniwersytetowi prezydent Opola Ryszard Zembaczyński. Prezent, mapę z 1720 r., austriackiego wówczas Śląska, kupioną w antykwariacie w Amsterdamie, przywiózł także mec. Hendrik Foth, doktor honorowy naszego uniwersytetu, który zwrócił uwagę, jak poprzecinany granicami był wówczas nasz region: – Dziś w Europie znikają



Anna Aliksiejewa i Daniil Kononenko – stypendyści Fundacji im. Bolesława Wierzbiańskiego oraz International Committee on Journalism z prorektor prof. Wiesławą Piątkowską-Stepaniak

kolejne granice, coraz więcej nas łączy, a coraz mniej dzieli. Zjednoczenie naszego kontynentu jest także swoistym symbolem, że ludzki umysł nie zna granic.

Ważny jest nie tylko umysł, ale i duch – przypomniał w swoim wystąpieniu ks. bp prof. Andrzej Czaja, Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego UO: – Dbajmy zatem o ducha, o nasze wnętrza, o standardy etyczne.

Prorektor ds. nauki i finansów **prof. dr hab. Janusz Słodczyk** odczytał fragment listu minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. dr hab. Leny Kolarskiej-Bobińskiej skierowanego do społeczności akademickiej z okazji inauguracji roku akademickiego 2014/2015: *W najbliższym czasie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego będzie się skupiać na dalszym wzmacnianiu jakości nauki i nauczania, wsparciu dla innowacyjnej nauki oraz umiędzynarodowieniu uczelni (...). Rozpoczynamy realizowanie „Programu rozwoju kompetencji”, który ma wyposażyć studentów w umiejętności poszukiwane na rynku pracy. Chcemy, aby program ten był kontynuowany w kolejnych latach w coraz większej liczbie uczelni. Nauka musi być w centrum debaty o przyszłości Polski. Na niej powinien opierać się rozwój naszego kraju. Uznaniem jej roli jest to, że nauka będzie wielką wygraną budżetu państwa na 2015 r. O ponad 10 proc. wzrosną nakłady na naukę, a o 6 proc. na szkolnictwo wyższe. Pieniądze zostaną przeznaczone m.in. dla najlepszych jednostek naukowych oraz dla naukowców, którzy zdobywają granty z Horyzontu 2020, a także na dobre wykorzystanie laboratoriów i aparatury badawczej. W nowym roku akademickim musimy się także koncentrować na działaniach, które pozwolą dobrze wykorzystać pieniądze z największego w historii Unii Europejskiej programu Horyzont 2020. „Pakt dla Horyzontu 2020”, który jest zobowiązaniem do takich działań, podpisało już 340 jednostek naukowych z całej Polski. Wszystkim sygnatariuszom Paktu pragnę serdecznie podziękować za podjęcie wysiłków, które mają zachęcić społeczność akademicką do włączenia się w realizowanie tych ważnych zadań.*

I w tym roku Karol Cebula, wieloletni darczyńca Uniwersytetu Opolskiego, ufundował dwa stypendia dla doktorantów. Otrzymali je: **mgr Łukasz Słoński** (Wydział Filologiczny) i **mgr Bartłomiej Machnik** (Wydział Historyczno-Pedagogiczny). Studentka I roku politologii **Marta Ewelina Khovan** otrzymała wsparcie finansowe przyznane przez **Jerzego Cieślara**, prezesa Izby Handlowo-Przemysłowej w Zabrze. Decyzją Fundacji im. Bolesława Wierzbiańskiego oraz International Committee on Journalism kolejne stypendia na rok akademicki 2014–2015 otrzymają studenci II roku stosunków międzynarodowych (studia II stopnia): **Anna Aliksiejewa** i **Daniil Kononenko**.

Do grona darczyńców dołączyła w tym roku renomowana firma Gabor Schoes AG z siedzibą w Rosenheim, wywodząca się ze Strzelec Opolskich. **Marcus Reheis**, przedstawiciel firmy, z którą w ostatnim czasie



Klaudia Eckert z Instytutu Sztuki – stypendystka firmy Gabor Schoes, z rektorem UO prof. Stanisławem S. Nicieją i przedstawicielem firmy Marcusem Reheisem

współpracowali nasi studenci z Instytutu Sztuki, przypomniał historię Gabor Schoes (a zaczęła się od sklepu z obuwem otworzonego przez dziadka obecnego właściciela Achima Gabora), po czym powiedział m.in.: – Dziękuję uniwersytetowi za możliwość współpracy z najlepszymi studentami. Dziękuję rektorowi oraz paniom **Ewie Rurynkiewicz**, **Teresie Kudybie** i profesor **Lucji Bagińskiej**. Wczoraj odwiedziłem Instytut Sztuki UO. Jestem pod wielkim wrażeniem pasji studentów. Zapał, dyscyplina i miłość do rzemiosła – to tajemnica sukcesu nie tylko naszej firmy, ale i każdego sukcesu. Nasze stypendia chcemy przyznawać właśnie takim osobom – uzdolnionym, ale i gotowym do ciężkiej pracy. Jak Klaudia, utalentowana, sumienna studentka, która nie boi się eksperymentów, świetnie radzi sobie i z tradycyjnymi technikami, i z nowoczesnymi mediami. Stypendium firmy Gabor Schoes wysokości 1 tys. euro otrzymuje **Klaudia Eckert**, studentka II roku edukacji artystycznej (studia II stopnia) Instytutu Sztuki UO.

Podczas uroczystej immatrykulacji 21 studentów Uniwersytetu Opolskiego, w imieniu swoich kolegów pierwszaków ze studiów I i II stopnia, a także ze studiów doktoranckich, odebrało z rąk dziekanów swoje indeksy. To głównie do nich zwrócił się przewodniczący Samorządu Studenckiego UO **Maciej Kochański**, deklarując pomoc, ale i zachęcając, by nie zmarnowali czasu studiów: – Jak powiedział Jan Paweł II: *Musicie od siebie wymagać, choćby inni od Was nie wymagali.*

Podczas całej uroczystości towarzyszył zebrany chór Uniwersytetu Opolskiego *Dramma per Musica* pod kierunkiem **dr Elżbiety Trylnik**.

Barbara Stankiewicz
Fot. **Tadeusz Parcej**

Prostactwo nie może być drogowskazem

(wystąpienie rektora Uniwersytetu Opolskiego
prof. Stanisława Sławomira Nicieji
podczas inauguracji roku akademickiego 2014–2015)

Przed dwoma tygodniami podczas posiedzenia Rady Programowej Telewizji Polskiej w Opolu zapytano mnie, co dzieje się na uniwersytecie, o czym warto by mówić przed kamerą. Odpowiedziałem: *muszę stwierdzić z przykrością, że właściwie nic. Nic – co interesowałoby polskie media, a szczególnie masowo oglądaną telewizję. W minionym roku akademickim nikt bowiem z profesorów naszego uniwersytetu nie spowodował wypadku, nie wjechał w patrol policyjny stojący na poboczu drogi, mając 3 promile alkoholu we krwi; żaden z dziekanów wydziałów uniwersyteckich nie zastrzelił w łazience swojej partnerki życiowej; żadna z asystentek nie zdecydowała się na doklejenie trzeciej piersi z silikonu; niestety,*

nie na naszym uniwersytecie pracuje prof. Jan Hartman, ale na Uniwersytecie Jagiellońskim. A podobno tylko takie wiadomości podnoszą słupki oglądalności i wpływają na reklamodawców. Więc każda inna wiadomość płynąca z uniwersytetu, nie mająca piętna sensacji, skandalu, jakiegoś obscenicznego wydarzenia, ma nikłe szanse przebicia się do głównych serwisów informacyjnych czy na pierwsze strony gazet.

Dlatego, nie chcąc obniżyć słupków oglądalności telewizji oraz wpływać na obniżenie nakładów centralnych i regionalnych gazet, odpowiedziałem: *na uniwersytecie nic się nie dzieje. Z laboratoriów, pracowni i bibliotek wieje po prostu nuda.*

Bo kogóż mogło zainteresować, że z okazji 20-lecia istnienia uniwersytetu zorganizowaliśmy wielki zjazd absolwentów, na który zjechało ponad 800 naszych kolegów z całego świata: dosłownie – od Chicago do Tobolska; z Nowego Jorku, Londynu, Hamburga, Wiednia, Lwowa, Białegostoku, Zgorzelca czy Sanoka. To niezwykle trzydniowe spotkanie, wspaniałe, nostalgiczne,



Rektor UO prof. Stanisław S. Nicieja

gdzie wróciła fala wspomnień, gdzie nestorzy świata naukowego spotkali się ze swymi byłymi studentami, którzy osiągnęli sukcesy życiowe na różnych polach. Telewizja nie odnotowała tego, bo – jak przypuszczam – sądzono, że obniżyłoby to słupki oglądalności. W prasie opolskiej najważniejsza informacja o tym zjeździe zatytułowana była: *Kto ukradł guzik z marynarki aktora Daniela Olbrychskiego*, bo podobno o tym tylko mówiło się na zjeździe absolwentów.

Na szczęście nie jestem prezenterem dziennika telewizyjnego czy redaktorem gazety i nie lękając się, że obniży słupki oglądalności i poczytności gazet, mogę powiedzieć, że w minionym roku akademickim nie osłabło tempo przemian, jakie zachodzą w naszej społeczności akademickiej; że jesteśmy nadal świadkami wielkiej dynamiki i ekspresji naszego młodego uniwersytetu na wielu obszarach, a zwłaszcza intelektualnym, inwestycyjnym i kulturowym.

Nieustannie wzbogacamy spektrum uprawianych dyscyplin naukowych oraz rozszerzamy ofertę dydak-

tyczną. Młodzież w naszym uniwersytecie może obecnie podejmować studia na 43 kierunkach, z możliwością wyboru 130 specjalności oraz na 15 kierunkach studiów doktoranckich i na ponad 50 różnych studiach podyplomowych. Mimo depopulacji i ogromnego niżu demograficznego, z którym boryka się całe polskie szkolnictwo wyższe, przyjęliśmy w bieżącym roku na studia stacjonarne 3 tysiące 869 nowych studentów, a więc tyle samo, co w poprzednim roku.

Uniwersytet nie ma deficytu finansowego, który mieliśmy jeszcze przed rokiem w wysokości 3,5 miliona złotych. Wyjście na finansową prostą umożliwiło mi jako rektorowi przyznać nagrody rektorskie, czego przed rokiem – niestety – nie mogłem uczynić.

Posiadamy akredytacje na wszystkich kierunkach, 15 praw doktoryzowania na wydziałach i cztery prawa habilitowania.

Z ważniejszych wydarzeń intelektualno-naukowych pragnę wymienić sukces pani doktor Doroty Konietzko-Meier z Wydziału Przyrodniczo-Technicznego na wykopaliskach w Krasiejowie: zweryfikowanie dotychczasowych ustaleń dotyczących trybu życia metopozaura, który żył 230 milionów lat temu, co uznano w świecie paleontologicznym za odkrycie pierwszorzędne.

Podręcznik autorstwa prof. Janusza Słodczyka, prorektora do spraw naukowych, pt. *Historia planowania i budowy miasta* został uznany na prestiżowych targach książki w Krakowie za najlepszy podręcznik akademicki, jaki wyszedł z uczelni polskich w minionym roku akademickim.

Dużym wydarzeniem naukowym była sesja naukowa *Słowianie i emigracja*, na którą przybyli przedstawiciele dziewięciu państw europejskich. Podobnie ważna była konferencja *Europa przed nowymi wyzwaniem* z udziałem ambasadorów, polityków oraz wybitnych politologów polskich i europejskich.

W minionym roku akademickim na Uniwersytecie Opolskim gościło, wygłaszało wykłady i prezentowało swoje poglądy kilkudziesięciu wybitnych polskich i europejskich intelektualistów, artystów i polityków, m.in. byli to: prof. Jerzy Buzek – były premier i przewodniczący Parlamentu Europejskiego, prof. Leszek Balcerowicz – były wicepremier i reformator polskiej gospodarki, prof. Longin Pastusiak – były marszałek Senatu, wybitny amerykańista; ambasador Stanów Zjednoczonych Stephen Mull; minister kultury Bogdan Zdrojewski, wybitny polityk niemiecki Bernard Vogel, który przybył do Opola, by przekazać dla uniwersytetu 6 tysięcy książek ze zbiorów zmarłej niedawno Hanny Renaty Laurien – byłej przewodniczącej parlamentu niemieckiego.

W ramach Złotej Serii Wykładów Otwartych, która od kilkunastu lat jest chlubą naszego uniwersytetu, wykłady wygłosili m.in.: prof. Janusz Degler – wybitny teatrolog, znawca twórczości Witkacego; prof. Krzysztof Mikulski – znakomity historyk, przewodniczący Komitetu Nauk Historycznych PAN; prof. Adam Łomnicki – znakomity biolog; prof. Andrzej Blikle – świetny matematyk, a jednocześnie działacz gospodarczy.



Goście uroczystości



Senatorowie Uniwersytetu Opolskiego

Przed rokiem zainaugurowaliśmy z wielkim sukcesem studia w systemie Europa Masters, w ramach których studenci mają szanse studiować równocześnie i zdobyć dyplomy trzech uniwersytetów europejskich: Uniwersytetu Opolskiego, Uniwersytetu w Moguncji, w Niemczech i Uniwersytetu w Dijon, we Francji.

Skończyliśmy przygotowania do uruchomienia studiów dualnych, łączących teorię z praktyką, które spotykają się z wielkim zainteresowaniem w kraju i mocnym wsparciem naszego ministerstwa.

W związku z 20-leciem Uniwersytetu Opolskiego, które obchodziliśmy w marcu br., Opole stało się miejscem bardzo ważnej debaty nad stanem szkolnictwa wyższego w Polsce, z udziałem wszystkim 20 rektorów polskich uniwersytetów klasycznych, bezprzymiotnikowych oraz przedstawicieli ministerstwa i organizacji naukowo-badawczych. W ramach obchodów 20-lecia uniwersytetu wydaliśmy trzy książki dotyczące historii naszej Almae Matris, w tym bardzo obszerny leksykon biograficzny zawierający informacje o pracownikach uniwersytetu i dawnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, którzy byli związani z naszą uczelnią na przestrzeni 60 lat jej istnienia.

W ramach obchodów tego jubileuszu otwarliśmy nowoczesne Muzeum Uniwersytetu Opolskiego, pokazujące historię uczelni, ludzi tworzących jej naukową tkankę i najważniejsze wydarzenia, które miały miejsce w Opolu w sferze naukowej i dydaktycznej. Muzeum to tylko w ciągu pierwszego miesiąca istnienia

odwiedziło ponad tysiąc opolan i zainteresowanie tą placówką nie słabnie.

Uniwersytet otworzył szeroko swe podwoje na studentów ze wschodu. Obecnie rozpoczyna u nas studia 378 cudzoziemców, głównie z Ukrainy, Białorusi, Mołdawii i Gruzji.

Kierownictwo uniwersytetu mocno zaangażowało się w tworzenie projektów, które pozwolą nam skorzystać z pieniędzy unijnych przeznaczonych w budżecie na lata 2015–2020. Wśród tych projektów najważniejszy i podstawowy jest projekt przejęcia przez uniwersytet arboretum i przestrzeni gospodarczej po dawnej Pomologii i sięgnięcia do tradycji dawnej niemieckiej Landwirtschaftsakademii w Prószkowie. Ten projekt, który da nowy lot Wydziałowi Przyrodniczo-Technicznemu, będziemy realizować wspólnie z Radą Miejską Prószkowa, ze Starostwem Powiatowym w Opolu, z Uniwersytetem im. Wilhelma Humboldta w Berlinie i Uniwersytetem w Luksemburgu. Wartość projektu to około 8,5 miliona euro.

Stojąc przed nowymi wyzwaniami, powołaliśmy Radę Gospodarczą przy Uniwersytecie Opolskim, w skład której wchodzi najbardziej znani opolscy przedsiębiorcy i biznesmeni.

Wiele działo się na naszym uniwersytecie w ostatnim roku w sferze kultury. Szczególnie dynamiczną była działalność ruchu studenckiego. Imponujący przebieg miały w ubiegłym roku Piastonia oraz stojące na wysokim poziomie koncerty muzyczne organizo-

wane na wzgórzu uniwersyteckim. W minionym roku poświęcone były twórczości Franka Sinatry, Agnieszki Osieckiej, Marka Grechuty i Krzysztofa Klenczona. Wiele dzieje się także w nowoczesnym Centrum Kultury Studenckiej, które ze względu na wyposażenie i jakość wewnątrz budzi zazdrość u studentów z innych ośrodków akademickich.

W minionym roku akademickim umocniła się pozycja naukowa naszego uniwersytetu. Dziesięciu pracowników naukowych odebrało z rąk prezydenta RP Bronisława Komorowskiego nominacje profesorskie, 15 pracowników uzyskało stopień doktora habilitowanego, a 48 – doktora.

Nie brakowało też smutnych wydarzeń, bo z naszego grona odeszli: prof. Antoni Opolski – były rektor WSP, prof. Władysław Lubaś – wybitny językoznawca, prof. Tadeusz Barski – przyrodnik, Wojciech Kilar – doktor honoris causa naszego uniwersytetu oraz doktorzy – Bolesław Kiczma, Urszula Dembska-Krause, Jerzy Nowik i Andrzej Gniazdowski – matematyk, urodzony w Krzemieńcu.

Pragnę przypomnieć główny lejtmotyw wszystkich moich rektorskich wypowiedzi, że Uniwersytet Opolski to jeden z głównych czynników miastotwórczych i że ciągle tworzymy jego potencjał i kształt architektoniczny. Uniwersytet Opolski nie jest tylko uczelnią regionalną zaspakajającą potrzeby edukacyjne naszego województwa. Około 30 proc. młodzieży studiującej w Opolu jest spoza granic województwa opolskiego, głównie z województw śląskiego, łódzkiego i dolnośląskiego. Wielu studentów trafia do Opolu ze świadectwami maturalnymi uzyskanymi w Bytomiu, Zabrze, Tarnowskich Górach, Częstochowie, Wieluniu, Rawiczu i Kotlinie Kłodzkiej.

Pilnujemy na uniwersytecie standardów naukowych, obyczajowych i kulturowych. Zdecydowanie występowałam i będziemy występować przeciwko bylejakości obyczajowej, która próbuje się wlewać w świat akademicki. Walczyliśmy i będziemy walczyć z niską kulturą polityczną i niestosownością obyczajów. Jeżeli ministrowie polskiego rządu, noszący historycz-

ne nazwiska i uchodzący za intelektualistów, posługują się językiem wulgarnym, wręcz knajackim, a gdy wiadomość ta trafia do szerokiej opinii publicznej, próbują to bagatelizować, to muszą usłyszeć, że tak nie zachowują się elity narodu, że nie takich wzorców nam potrzeba, bo prostactwo i prymityw nigdy nie mogą być drogowskazem. Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że kilku warszawskich kelnerów uczyniło więcej w kwestii obrony języka polskiego niż dziesiątki językoznawców z profesorem Bralczykiem na czele. Jakież to paradoks, że kelnerzy bronią standardów językowo-kulturowych.

Właściwa, wysoka jakość kultury politycznej w państwie, to wielka wartość i trzeba przeciwstawiać się wszelkim próbom jej obniżania, trywializacji i nurzania jej w prymitywizmie, także językowym. Świat uniwersytecki miał zawsze i ma niezwykły obowiązek pilnowania właściwych standardów. Uniwersytet powinien strzec wzorców zachowań, przywoływać najlepsze przykłady z tradycji i upowszechniać je.

Zwracam się przeto do całej wspólnoty uniwersyteckiej naszej uczelni, a przede wszystkim do was, panie i panowie profesorowie, doktorzy i doktoranci, magistrowie oraz do was, młodzieży studencka, z gorącymi słowami zachęty, byśmy, zachowując najwyższe standardy moralne i etyczne, prowadzili badania naukowe i nauczanie najlepiej jak tylko można. Byśmy dochowali wierności ideałom uniwersalizmu i tolerancji, byśmy twórczą pracą, stałym pogłębianiem wiedzy i przywiązaniem do najlepszych wartości, dawali na co dzień świadectwo, że jesteśmy godnymi spadkobiercami i kontynuatorami wielkiej europejskiej tradycji uniwersyteckiej, świata wolności i demokracji, oryginalności i odwagi, mądrej umiejętności życia.

Kończąc, pragnę powiedzieć, że nam, wszystkim członkom społeczności uniwersyteckiej powinna przyświecać myśl, że pomyślność Uniwersytetu Opolskiego jest dla nas najważniejszym nakazem.

Stanisław S. Nicieja
Fot. Tadeusz Parcey

Prof. *Opoliensis* Janusz Słodczyk

17 października br., w Filharmonii Opolskiej, podczas Regionalnego Święta Edukacji, prorektor Uniwersytetu Opolskiego ds. nauki i finansów **prof. dr hab. Janusz Słodczyk** został uhonorowany Nagrodą *Professor Opoliensis* – za pracę *Historia planowania i budowy miast*, opublikowaną przez Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego (książka nagrodzona przez Stowarzyszenie Wydawców Szkół Wyższych statuetką *Gaudeamus* w październiku ub. roku).

Podczas uroczystości stypendia marszałka woj. opolskiego otrzymały studentki Uniwersytetu Opolskiego: **Aleksandra Morawiak** (II rok historii, studia magisterskie) i **Katarzyna Duda** (I rok politologii, studia doktoranckie).

(bas)

Dzielenie się doświadczeniem jest nie tylko wyborem, ale moralnym obowiązkiem i nobilitacją

(wykład inauguracyjny prof. dr. hab. Mariana Zembali)

Staję dzisiaj przed Wami jako lekarz, nauczyciel akademicki zaproszony przez jego Magnificencję Rektora do wygłoszenia wykładu rozpoczynającego nowy rok akademicki w tej największej opolskiej, wielce zasłużonej uczelni, jaką jest Uniwersytet Opolski. Wcześniej byłem tutaj, w tej Opolskiej Wszechnicy, świadkiem wzruszeń i radości związanych z powstaniem uniwersytetu w 1994 roku oraz wydarzeniami, których bohaterami były wybitne osobowości z księdzem arcybiskupem Alfonsem Nosołem, Wojciechem Kilarem, Tadeuszem Różewiczem, a także z tak wybitnym kardiochirurgiem, jak mój mentor prof. Zbigniew Religa.

Dzisiaj nie będę mówił o nowoczesnej medycynie sercowo-naczyniowej, kardiochirurgii i kardiologii, chociaż jest mi najbliższa, i w której czuję się kompetentny. Chciałbym, w Waszej zacnej obecności, w tym piętnastominutowym wystąpieniu zawrzeć tezę, że dzielenie się doświadczeniem nie tylko zawodowym, ale – co jeszcze trudniejsze – życiowym, powinno być sensem naszego ludzkiego istnienia, działania i swoistą nobilitacją.

Pozwólcie więc, że uczynię to na przykładach czterech jakże bliskich mi postaci, zdarzeń, zapamiętanych obrazów.



Podczas rozmowy w szpitalu ze zmęczoną i starszą kobietą usłyszałem opowieść o jej 22-letniej córce, którą kocha i nienawidzi zarazem, i której dzieckiem się zajmuje od kil-

ku lat: *Przychodzi do mnie nawet tutaj, do szpitala, na haju moja córka, ale tylko po pieniądze. Ja widzę jak moje dziecko systematycznie stacza się w dół i odrzuca każdą pomoc. Jestem bezradna wobec tego, co się z nią dzieje.*

Od trzech lat bezskutecznie walczy z nałogiem, nie potrafiła przestać brać nawet wtedy, kiedy postawiono jej warunek, że musi oddać trzyletnie dziecko, które babcia wychowuje, do domu dziecka. Cały świat tej młodej kobiety zamykał się w nieustającym pragnieniu zdobycia, i to za wszelką cenę, „działki”. Zdumiewające, że nikt dotąd nie potrafił tego przekonania ani cofnąć, ani zatrzymać. Jej mąż, także uzależniony narkoman, zmarł dwa lata temu. Jedynie matka, pomi-



Prof. Marian Zembala

mo zaawansowanej choroby serca, walczyła o swoją córkę i wnuczkę, mówiąc, że tej walki nie zaprzestanie.

Prosiła także mnie o jakąkolwiek pomoc. Trudno było cokolwiek obiecywać, skoro dotychczasowe próby terapii zawiodły bądź okazały się mało skuteczne. Po poszukiwaniach w ośrodkach leczenia uzależnień Monaru wskazałem dla jej córki narkomanki wcześniej nieznaną mi Zbicko. Może dlatego, że ten ośrodek otrzymał najlepszą rekomendację w Centrum Monaru, a może dlatego, że uprzejmy rozmówca z tego ośrodka wzbudził moje zaufanie.

Wkrótce matka zawiozła swoją córkę do Zbicka. Dziewczyna zamieszkała w tej przedziwnej wspólnotce, w której nie ma odrzuconych i trędowatych, a słowu *bliźni* przywrócono znaczenie ewangeliczne, przypominające wspólnotę pierwszych chrześcijan. Tam zamieszkała i stała się członkiem niezwyklej społeczności leczonych i leczących przez ponad półtora roku. Najważniejsze, że wygrała z nałogiem i przyzwyczajeniami. Wygrała życie, wróciła przygotowana do normalnego, odpowiedzialnego życia. Rozmawiałem z nią rok po zakończeniu pobytu w Zbicku. Przyszła na spotkanie z pięcioletnią córeczką. Układa spokojnie kolejne życie powoli i bardzo nieśmiało, ale z we-

wnętrznym poczuciem siły, którą dają jej córeczka, matka, Zbicko, otoczenie, praca: *Synkowi, jeżeli go będzie miała, w przyszłości dam na imię Marek, dla pamięci Marka Kotańskiego. Wie pan, my wszyscy w Zbicku, kiedy nam brakowało siły, aby walczyć ze słabościami, patrzyliśmy z podziwem na naszych wychowawców, ale jednocześnie przeklinaliśmy i modliliśmy się zarazem w naszej słynnej zbickiej kaplicy do Boga, Maryi, ale także do Marka. Wierzmy, że On pomagał, to taki posłaniec Jezusa dla nas, odrzuconych.*

Została wolontariuszem, który ostrzega i przestrzega innych lekkomyślnych, a najbardziej staczającym się wskazuje, jak Zbicko i tamtejszy zespół jest oddany potrzebującym. Wróciła do pracy, została nauczycielką w gimnazjum, w województwie dolnośląskim. Ma dobry kontakt z młodzieżą. *Ufają mi* – mówi z dumą i radością.



Spotkałem Edmunda przed kilkoma laty, kiedy jego mama wymagała operacji serca w Zabrze. Był siłą tej dobrej rodziny i jej nadzieją.

Przedziwne, a jednak prawdziwe. Mama i ojciec żyli dla syna i dla syna walczyli z własną chorobą. On, pomimo swojej fizycznej ułomności, był ich światłem,



W pierwszym rzędzie doktorzy honoris causa i sponsorzy Uniwersytetu Opolskiego



Na zdjęciu (od lewej): rektor Politechniki Opolskiej prof. Marek Tukiendorf, ks. abp. prof. Alfons Nossol i rektor Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu prof. Marek Ziętek



Skierowanie, z którym przyjechał do Zabrze 41-letni chory było nietypowe: *Ten chory jest zbyt młody, aby umrzeć*. Podpis na skierowaniu: *dr Marek Edelman*. Takich i podobnych nietypowych skierowań do operacji serca było kilkanaście. Łączyło je niecierpliwe pragnienie bezinteresownej i szybkiej pomocy dla potrzebującego chorego.

Marek Edelman – bohater i wybitny lekarz, społecznik, dla którego Polska była jego krajem i ojczyzną z wyboru, o której pisał: *Bili się o Polskę sprawiedliwą, w której każda narodowość miałaby kulturową autonomię, a prawa mniejszości byłyby zagwarantowane*. Doświadczony wojną oraz bezradnością międzyna-

rodowego prawa i etyki wobec setek tysięcy pomordowanych, nieprzypadkowo właśnie w medycynie ten szlachetny człowiek, z pasją wojownika o godność ludzką, zaczął poszukiwać sensu swojego istnienia. Jako wybitny lekarz i społecznik był szczególnie uczulony na ochronę każdego ludzkiego życia, które zawsze było dla niego najwyższą wartością.

Podczas konfliktu bałkańskiego i odbywającego się tam ludobójstwa udał się z pomocą do Sarajewa, a jego dramatyczny apel do przywódców świata brzmiał: *Aby nie powtórzyło się to, czego byłem świadkiem w warszawskim getcie, apeluję do Was, przywódców wolnego świata, abyście nie poprzestali na nalotach lotniczych i wprowadzili do Kosowa żołnierzy. W obecnej sytuacji tylko obecność wojsk NATO może uchronić Albańczyków przed ludobójstwem. Wiem, jak dla tych, którzy wysyłają żołnierzy na wojnę, bolesna jest świadomość, że mogą zginąć. Ale także wiem, jak wszyscy w moim pokoleniu, że wolność ma i musi mieć swoją cenę*.

Jednak wewnętrzną siłę Edmunda zacząłem odczuwać bardziej poprzez jego talent poetycki, aktywność społeczną i kulturalną, którą oddziaływał na otoczenie. W jego poezji, zwróconej do bliskich i dalekich, odzywa się wrażliwy nasz brat, którego pragnień i marzeń czasami nie rozumiemy albo traktujemy inaczej. A przecież to właśnie on, i inni o podobnej wrażliwości, zmieniają nas na lepsze, czynią bardziej wrażliwymi na potrzeby drugiego człowieka.

Doktor Marek Edelman dzielił się z nami dobrym i złym doświadczeniem wojny i pokoju. Uczył wybaczenia wrogom, nawoływał do miłosierdzia wobec bliźnich.

*Własnymi Ścieżkami
chodzę Panie –
nie tymi
któreś wskazał.*

*Ale tak na wszelki wypadek
dojrzyj mnie w tłumie
raz jeszcze.
Spotkajmy się
na drodze
niekoniecznie
do Emaus.*

(Edmund Borzemski)

*Bogu Abrahama, Bogu Jakuba, naszemu Bogu
wielkie dzięki
że świat naprawiają mali i wielcy.
Zabierając doktora Marka
popelnileś błąd.
Zabrałeś pasterza, który troszczył się o chorych
i zdrowych nie pytając
z jakiego miejsca pochodzą.*



We wrześniu 1984 roku, podczas mojego szkolenia specjalistycznego na Uniwersytecie w Utrechcie, otrzymałem krótki, odręcznie napisany list.

Szanowny Kolego, tworzę za kilka miesięcy w Zabrze nowy zespół i nową Klinikę Kardiochirurgii na Śląsku i zapraszam do współpracy. Potrzebuję ambitnych lekarzy, aby zrealizować plan powstania nowoczesnej kardiochirurgii i transplantologii na Śląsku. W Warszawie mi się to nie udało, więc musi się to udać w Zabrzu. Nie wypada, aby w tak wielkim kraju chorzy byli tych możliwości leczenia pozbawieni. Mieszkania nie oferuję, ponieważ sam go szukam, ale zapewniam, że dużo łatwiej je będzie znaleźć w Zabrzu lub na Śląsku niż we Wrocławiu czy Warszawie. Zapraszam. Zbigniew Religa.

W tym właśnie roku mija trzydzieści lat od czasu, kiedy przyjąłem to zaproszenie z radością, ale także z pewnym niepokojem, zwłaszcza ze strony mojej żony i czworga dzieci. Zamiana pięknego Utrechta, a później Wrocławia, na przemysłowe i zaniedbane wtedy Zabrze – to niełatwa decyzja.

Jednak czas pokazał, że była to decyzja właściwa. Czas, w którym wykonaliśmy ponad 35 tysięcy operacji serca u dorosłych i dzieci oraz prawie 1 tys. 100 transplantacji serca i ponad sto transplantacji płuc. Był

to czas ważny nie tylko dla potrzebujących naszej pomocy chorych, ale także dla nas samych, dla naszych uczniów i współpracowników. Bez Profesora Zbigniewa Religii, bez jego pasji i determinacji w działaniu, dziś nie byłibyśmy w tym miejscu.



Co łączy te cztery różne postacie w moim dzisiejszym wystąpieniu? Może to, że każdy z nich, na swój sposób, jest dla mnie bohaterem, który potrafi dzielić się doświadczeniem z potrzebującymi bliźnimi oraz bezpośrednio lub pośrednio przypomina o nieprzemijających wartościach Dekalogu.

Od żyjących – jak Ania ze Zbicka czy Edmund z Korfantowa – uczymy się, w jaki sposób siłą ducha, pokorą i wyobraźnią pokonywać nasze ludzkie ułomności i ograniczenia. Od nieżyjących już Marka Edelmana i Zbigniewa Religii – jak pokonywać własne słabości i nie ustawać w naprawianiu świata i ludzi.

Życie może być puste jak kartka, dopóki nie wpiszesz w nią drugiego człowieka. Niechaj to poetyckie credo Pana Edmunda Borzemskiego z Korfantowa, który dzisiaj zaszczycił nas swoją obecnością, z rodzicami, posłuży nam za najważniejsze przesłanie mojego dzisiejszego wystąpienia.

Marian Zembala
fot. **Tadeusz Parcej**



Na zdjęciu (od lewej): prof. Marian Zembala, rektor UO prof. Stanisław S. Nicieja i prorektor prof. Marek Masnyk

Kolokwium z nostalgii

Trzy ostatnie dni sierpnia. Na ten czas niemal wszystkie najważniejsze miejsca związane z Uniwersytetem Opolskim (m. in. akademik „Kmicic”, kampus, Studenckie Centrum Kultury, Biblioteka Główna, Muzeum Uniwersytetu Opolskiego), a także wzgórze akademickie zostały oddane w ręce tych, którzy mury uczelni opuścili kilkanaście i kilkadziesiąt lat temu. Jak wiele się w tym czasie zmieniło? Odpowiedzi na te i wiele innych pytań mogliśmy poznać już pierwszego dnia zjazdu. W piątek, 29 sierpnia br., prorektor ds. promocji i zarządzania **prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak** oficjalnie otworzyła II Zjazd Absolwentów WSP i Uniwersytetu Opolskiego, podkreślając przy tym, jak duże odległości musieli pokonać niektórzy goście: – Przyjechaliście do nas z różnych zakątków Polski; od Śląska po Wybrzeże. Niektórzy z was przylecieli ze Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Skandynawii i Niemiec. Pierwsi absolwenci WSP opuścili mury uczelni w 1956 roku, od tego czasu bardzo wiele się zmieniło i o tym właśnie dzisiaj chcielibyśmy opowiadać, wspominać czas, jakiego już

nie ma, ale który w pamięci istnieje tak, jakby wszystko wydarzyło się dopiero wczoraj.

W namiocie rozstawionym na uniwersyteckim kampusie zmieściło się z trzysta osób. Każdy przywiózł ze sobą chociaż jedną opowieść o czasach, których dzisiejsi studenci pamiętać nie mogą.

Dziennikarze „Radio-Sygnalów” postanowili oddać głos absolwentom: – Podzielcie się z nami waszymi wspomnieniami, zapraszamy do studia, nasze drzwi są otwarte dla wszystkich absolwentów.

Tak rozpoczęła się audycja pt. „Radio-Sygnalów” dawniej i dziś. *Starcie pokoleń*. Absolwenci ruszyli do studia. Większość z nich pierwszy raz w życiu miała okazję założyć radiowe słuchawki. Między piosenkami Czerwonych Gitar, Ady Rusowicz, Maryli Rodowicz, Krzysztofa Krawczyka i Ireny Jarockiej ktoś co chwilę kogoś pozdrawiał, nie tylko matematyków i fizyków oraz *rudą Kaśkę z rocznika '83*.

Z namiotu wspomnień na kampusie przeniosłyśmy się na chwilę do studia „Radio-Sygnalów”, na pierwszym piętrze Studenckiego Centrum Kultury. Grupa

dziesięciu absolwentek znalazła się tam przed nami. Wśród nich, już przed mikrofonem – jedna z pierwszych dziennikarek studenckiego radia, **Elżbieta Leszczyńska**. – Kiedy rozpoczynałam naukę na WSP, składanie materiału radiowego wyglądało zupełnie inaczej: do zapisu służyły taśmy, a do montażu – nożyczki. Sama rozgłosnia mieściła się w „Mrowisku”, w ciasnym pomieszczeniu – wspominała pani Elżbieta.

Oczywiście w czasie studiów nie samym radiem żyje człowiek, dlatego dziennikarze dopytywali się o to, jak wyglądało życie studenckie ponad trzydzieści lat temu. – Domyślam się, że chcecie wiedzieć, czy kiedyś łatwiej można było wejść w nocy do akademika, nie będąc jego mieszkańcem? Wydaje mi się, że kiedyś studenci byli bardziej życzliwi. A do akademika można było łatwiej wejść, bo cieszyliśmy się zaufaniem portierów. Wśród studentów panowała także atmosfera dużej otwartości, szacunku i serdeczności. Oczywiście bywały dni, gdy wszyscy byliśmy bardzo zmęczeni, bo pracowaliśmy



Uczestników zjazdu powitały: prorektor UO prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak i Bożena Wroniszewska, pełnomocnik prorektor ds. Stowarzyszenia Absolwentów UO



W „Radio-Sygnalach”. Przed mikrofonem Elżbieta Leszczyńska (fot. Kinga Markowska)

w radiu do późnych godzinnych wieczornych, a niezadko i w nocy. Audycje były podzielone tematycznie i każdego dnia puszczałyśmy coś innego. Jednak każdy z nas wiedział, co do niego należy i praca szła nam sprawnie. Pracowaliśmy w zespołach, które się wymieniały, m.in. przy jubileuszowych uroczystościach 24. rocznicy powstania WSP – wtedy przez 24 godziny nadawaliśmy audycję, bez przerwy. Wiem, że i dziś ta

tradycja jest podtrzymywana.

A już poza studiem Elżbieta Leszczyńska mówi: – Studenci pozostawiają po sobie wiele świadectw. Te, które są efektem ich pasji, czasami nigdy nie milkną. I tego wam życzę.

Po krótkiej przerwie miejsce Elżbiety Leszczyńskiej zajmuje w studiu **Jerzy Michalik**, absolwent z roku 1969 (matematyka). Jego pasją jest muzyka. Podczas V Zimowej Giełdy Piosenki WSP jego utwór *Syn marnotrawny* zdobył Nagrodę Publiczności. Redakcja „Radio-Sygnalów” zadbała o to, aby po czterdziestu pięciu latach inna kompozycja Jerzego Michalika – *Laleczka* (również wykonana podczas V Zimowej Giełdy Piosenki) znów pojawiła się na antenie.

Tymczasem pod namiotem wrzawa. Błyskają flesze, operatorzy kamer biegają między stołami, ktoś rozkłada kable, żeby nagrać wywiady z absolwentami. Żeby ocalić miniony czas.

Kinga Markowska
Agnieszka Wojcieszek
Fot. Sylwester Koral



Z prawej – Krzysztof Borkowski, z lewej – Zbigniew Górniak, szef Działu Promocji UO

II Zjazd Absolwentów WSP i UO

Uczelnia jak rodzina

Wyższa Szkoła Pedagogiczna była rodzinną uczelnią. W naszej kawiarni, przy fasolce po bretońsku, fizyk dyskutował z chemikiem, spierali się, rozmawiali... Takiej więzi dziś nam bardzo brakuje, to wartość, której nasz uniwersytet powinien szczególnie bronić.

To słowa rektora UO **prof. dr. hab. Stanisława S. Nicieji**, skierowane do absolwentów uczelni podczas uroczystego spotkania w auli przy ul. Oleskiej, 30 sierpnia br., w którym wzięli udział m.in. prorektor ds. promocji i zarządzania **prof. dr. hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak**, prorektor ds. nauki i studentów **prof. dr. hab. Marek Masnyk**, byli rektorzy Uniwersytetu Opolskiego, profesorowie: **Franciszek Marek** i **Józef Musielok**, dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego **prof. dr. hab. Janusz Dorobisz**, **prof. dr. hab. Dorota Simonides**, a także goście uroczystości, wśród nich prezydent Opola **Ryszard Zemba-czyński** i wicemarszałek woj. opolskiego **Tomasz Kostaś**, też absolwent naszej uczelni.

Jak przypomniwała prorektor Wiesława Piątkowska-Stepaniak, świętujemy w tym roku podwójny jubileusz: – 60 lat temu w Opolu pojawili się pierwsi studenci – w październiku 1954 rozpoczął się pierwszy rok akademicki w Wyższej Szkole Pedagogicznej. A 20 lat temu na bazie Wyższej Szkoły Pedagogicznej powstał Uniwersytet Opolski, pierwszy po transformacji ustrojowej uniwersytet w Polsce.

Z tej okazji do Opola przyjechali rozproszeni po kraju i świecie (USA, Kanada, Niemcy, państwa Półwyspu Skandynawskiego, Szwajcaria) absolwenci. Jak szacuje **Bożena Wroniszewska**, pełnomocnik prorektor ds. Stowarzyszenia Absolwentów UO, na jubileuszowych uroczystościach pojawiło się kilkaset osób (tylko w auli – ok. 400).



To piękny jubileusz, ale i kawał mojego życia...



W imieniu nieżyjącego Tadeusza Bednarczuka pamiątkowy medal odebrała z rąk rektora jego żona Łucja. Na zdjęciu z lewej: Joanna Mentel z Działu Promocji UO i Bożena Wroniszewska ze Stowarzyszenia Absolwentów UO

– Najwięcej absolwentów z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Najliczniejszą grupą byli matematycy, dopisali też poloniści, rusycyści i historycy.

Historię na opolskiej WSP kończył także obecny rektor Uniwersytetu Opolskiego, który w bardzo emocjonalnym wystąpieniu powiedział o sobie: *jestem dzieckiem tej uczelni, wszystko jej zawdzięczam.*

– Nigdy nie miałem problemu mówienia do dużej sali, a dzisiaj mam. To piękny jubileusz, ale i kawał mojego życia. Spotkałem wczoraj kolegów z mojego rocznika. Rozproszeni po świecie: Olsztyn, Hamburg, Białystok, Chicago... Przyjechali. A trzy ulice dalej, od tej historycznej auli, w której się znajdujemy, mieszkają profesorowie naszej uczelni – tak blisko i nie przyszli spotkać się ze swoimi dawnymi studentami! Wielu naszych absolwentów mieszka w Opolu i nie przyjdzie. Nie rozumieją fenomenu wspólnoty akademickiej. Niech to usłyszą!

Przypominając początki opolskiej uczelni, rektor przywołał nazwisko prof. Teodora Musioła, b. więźnia obozu w Dachau, dzięki któremu do Opoli właśnie przeprowadziła się wrocławska Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna (4 kierunki: polonistyka, rusycystyka, fizyka i matematyka): – Rozpoczął budowę akademika „Mrowisko” wbrew urzędniczym procedurom, bez zezwolenia, za pieniądze zebrane na koncie Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy. Bu-



Wyróżnieni medalami absolwenci Uniwersytetu Opolskiego

dowa już trwała w najlepsze, kiedy do Opola przyjechał premier Cyrankiewicz. Zachwyconemu postępowi prac premierowi, byłemu więźniowi obozu w Oświęcimiu, profesor Musioł przyznał, że to dzika budowa. I dodał: *mam nadzieję, że więzień Oświęcimia nie uwięzi więźnia Dachau*. Budowę zalegalizowano. A później wzniesiono kolejne budynki. I powstało miasteczko akademickie.

Padają kolejne nazwiska opolskich wykładowców, a szmer na sali dowodzi, że nie są one obce dawnym studentom opolskiej WSP. Profesorowie: Jan Zborowski, Władysław Opolski, Stanisław Kolbuszewski (*w 1956 roku studenci nieśli go w fotelu do Komitetu Wojewódzkiego PZPR, krzycząc, że ma zostać posłem*), Jerzy Słupecki, Maurycy Horn (*za wydarzenia marcowe zapłacił funkcją*), Jan Serejka, Bolesław Reiner, Zbigniew Romanowicz, Tadeusz Gospodarek, Stanisław Kochman...

Jak podkreślił rektor, obowiązkiem ludzi związanych z opolską uczelnią – i pracowników, i jej absolwentów – jest pamiętać o tych, którzy tę uczelnię tworzyli na każdym etapie jej istnienia. Tej pamięci służy m.in. istniejące od roku w murach Collegium Maius – Muzeum Uniwersytetu Opolskiego.

Tymczasem teraźniejszość Uniwersytetu Opolskiego wyrażona w cyfrach wygląda tak: jeden z 20 polskich uniwersytetów bezprzymiotnikowych, kosztowny w utrzymaniu (48 budynków i dwa zamki; laboratoria, biblioteki, akademiki).

W roku akademickim 2001–2002 studiowało tu 22 tysiące studentów. Dzisiaj – ok. 14 tys. Do dziś mury uczelni opuściło 100 tysięcy absolwentów. Prognozy na przyszłość nie są zbyt optymistyczne, głównie za sprawą mnogości wyższych, głównie prywatnych uczelni, które w ostatnich latach pojawiły się w Polsce (jest ich już 460), a które – jak podkreślił rektor – zaniżają poziom studiowania.

W trakcie spotkania w auli wręczono okolicznościowe medale pierwszym absolwentom Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Uniwersytetu Opolskiego: w imieniu niezującego **Tadeusza Bednarczuka** (filologia polska, dyplom WSP z numerem 1) odebrała jego żona **Lucja**. Medale odebrali także: **Stanisław Bruchal** (filologia polska, WSP w Opolu), a w imieniu nieobecnej **dr Urszuli Dembskiej-Krause** (filologia polska, WSP w Opolu) jej córka **Katarzyna**. Pamiątkowe medale wręczono także pierwszym absolwentom Uniwersytetu Opolskiego, a byli to: **Władysława Migala** (nauczanie początkowe), **Małgorzata Tatina** (filolo-



Za zorganizowanie zjazdu dziękowała Krystyna Duda, absolwentka WSP w Opolu

gia rosyjska), **Waldemar Smak** (pedagogika wychowawczo-opiekuńcza) i **Mariusz Dużyński** (ochrona i kształtowanie środowiska).

Do zwiedzania Opola zaprosił obecnych w auli prezydent miasta Ryszard Zembaczyński, a w imieniu absolwentów głos zabrała **Krystyna Duda** (filologia polska, 1973–1977), od 25 lat związana zawodowo z Politechniką Opolską, podkreślając, że czuje ogromną dumę, że jest absolwentką Wyższej Szkoły Pedagogicznej: – Dziękuję za to wzruszające spotkanie po latach.

Wzruszeń w trakcie tej uroczystości nie brakowało, także podczas wspólnego śpiewania *Gaudeamus...* przy akompaniamencie orkiestry dętej z Dąbrowy Górniczej.

A później był ciąg dalszy: zwiedzanie akademików, wzgórza uniwersyteckiego, Muzeum UO. Wieczorem – wspólna kolacja pod namiotem w miasteczku akademickim i bal w Studenckim Centrum Kultury, w trakcie którego odbyła się licytacja przedmiotów związanych z naszą uczelnią (m.in. zdjęcia Lecha Wałęsy i Aleksandra Kwaśniewskiego, z autografami, książki *Alma Mater Opoliensis* i *Wzgórze Uniwersyteckie*, reprodukcje dyplomów doktorów honorowych Uniwersytetu Opolskiego: Jana Pawła II, Wojciecha Kilara i Zbigniewa Religi). Dochód z licytacji zasilił konto Stowarzyszenia Absolwentów UO oraz opolskiego hospicjum dla dzieci.

Barbara Stankiewicz
fot. Sylwester Koral

Joanna Silska

Od żaka do starszaka

Gwar. Uściski. Uśmiechy. Czasem łzy wzruszenia. Głowy pochylone nad starymi, czarno-białymi fotografiami. I wszechobecne pytanie: – A pamiętasz?...

Żadna rozmowa nie obyła się bez okrzyków, bo pojawiał się ktoś nowy. Nowy, chociaż znany. Tylko niewidziany kilkanaście albo kilkadziesiąt lat. A czasem pojawiała się niepewność, gdy twarz mówiła niewiele. Dopiero nazwisko rozwiązywało zagadkę: jesteśmy w domu.

Doroczne seanse terapeutyczne

Helena Rzewuska i Zofia Jeske-Kasprzyk są absolwentkami filologii rosyjskiej (WSP, 1973).

– Nasz cudowny rok brał udział w festiwalu kulturalnym. Dwa razy zajęliśmy nawet pierwsze miejsce! – chwali się pani Zofia. – Przedstawialiśmy kabaret z tekstami na czasie, a nasze zdolne koleżanki śpiewały piosenki. W nagrodę wycieczki. Raz byliśmy w Warszawie, a drugi w Zakopanem.

W 2005 roku, podczas I Zjazdu Absolwentów, razem ze swoimi kolegami uznały, że potrzebują takich powrotów częściej. Od tego czasu spotykają się systematycznie, raz w roku. W różnych regionach Polski, zależnie od tego, komu tym razem przypadnie rola organizatora.

– Traktujemy te spotkania jak seanse trochę, może nie spirytystyczne... – waha się pani Helena

– Terapeutyczne! Świetnie się czujemy po takich zjazdach – zapewnia pani Zofia. – Ubywa nam lat. Śpiewamy i wariujemy, jak za studenckich czasów.

– Miło wspominać też dyskusyjne kluby filmowe. Czasami zapraszani byli ciekawi ludzie, także artyści. Był Kobiela, Olbrychski, Młynarski...

Kiedyś było inaczej, mówią. Na ich roku były osoby z drugiego końca Polski: ze Szczecina, z Ełku... Zajęcia odbywały się sześć dni w tygodniu – w sobotę kończyły się najczęściej po godzinie czternastej. O powrotach do domu nikt wtedy nie myślał – opowiadają. Grupa liczyła 60 osób, w tym pięciu chłopaków. Mnóstwo czasu spędzali razem. Życie akademickie

kwitło. Ciągłe coś się działo: nocne seanse filmowe, lodowiska... Można odnieść wrażenie, że studenci uczyli się w chwilach przerwy między coraz wymyślniejszymi rozrywkami.

A po studiach?

– Koleżanka, taka mądra, znalazła sobie męża asystenta! – żartuje pani Helena.

– Tak, był kierownikiem klubu „Skrzat”. Organizował ciekawe spotkania, zapraszał interesujących ludzi – mówi pani Zofia. – Pomieszkaliśmy trochę w Opolu, a potem wyjechaliśmy w jego rodzinne strony. Trochę podyrektorowałam w liceum ogólnokształcącym w Jaworze.

– A mnie dyrektorem nie chcieli zrobić – pani Helena udaje zmartwioną. – Po trzecim roku każdy, kto pobierał stypendium socjalne, musiał wziąć tzw. stypendium fundowane. Wydziały oświaty fundowały stypendia, ale koniecznością było podjęcie pracy w wybranym miejscu. Legnica wydawała mi się wtedy najbardziej atrakcyjna. Tak jest do tej pory. Zamieszkałam tam i całe życie pracowałam w zawodzie.

Zaliczenie na mocne minus trzy

Kolejna grupka. Absolwenci historii (1971). Ich opowieść rozpoczyna się od wspomnienia promotorów – profesorów Jana Seredyki i Józefa Kokota.



Pierwszy dzień zjazdu, pierwsze spotkania



Czas się cofnął: namiot, gitara...

– Przeżyliśmy na uczelni wydarzenia marcowe w 1968. Dwóch naszych kolegów usunięto ze studiów, dlatego że złapano ich na mieście z klejem. Nie mieli ze sobą nawet ulotek – mówi Maria Zaskórska (Perfikowska).

– Wtedy poziom nauczania języków był naprawdę wysoki. Mieliśmy trzy lektory: łacina obowiązkowa, niemiecki i do wyboru francuski lub rosyjski. Niektórzy z nas uczyli się też angielskiego – wspomina Halina Rogacz (Lewandowska).

– Ale niemiecki był spośród nich najważniejszy – podkreśla z pewnym rozbawieniem Zbigniew Konwent: – Pamiętam, że miałem na zajęciach przetłumaczyć tekst. Nie zrobiłem tego sam, ale efektu końcowego pracy tłumacza nauczyłem się na pamięć. Podczas recytacji usłyszałem nagle od doktor Mazurek: *W którym miejscu pan teraz tłumaczy?! Ale zaliczyłem, na mocne trzy minus.*

– Nasz kolega na jednych tylko zajęciach z języka niemieckiego otrzymał siedem dwój. Po ostatniej dwójce wstał i zapytał prowadzącą zajęcia, czy ma jakiegokolwiek szansę na zaliczenie semestru. Otrzymał odpowiedź, że jak najbardziej, ma szansę. Wykorzystał ją – opowiada Henryka Kędziora.

– Nie bez powodu zajęcia z niemieckiego obfitowały w takie sztubackie żarty w stylu: omdlenie koleżanki, którą musiało wynosić trzech kolegów.

– Jedna ze studentek powiedziała nawet prowadzącej, że właśnie zginął tragicznie jej brat. To uchroniło ją od odpowiedzi.

– Uśmiercanie rodziny było na porządku dziennym. Tak broniliśmy się przed germanizacją – żartuje pani Maria, cytując odpowiedni fragment *Roty*.

Portierka na straży cnoty

Haliny Nabrdalik (Kamieńskiej) nie trzeba było zachęcać do rozmowy. Ochoczo przyłączyła się siedzący przy jednym stoliku znajomi, absolwenci polonistyki (1975) i kierunku elektrycznego (1977).

– Wszyscy należeliśmy do jakichś agend, mieliśmy skonkretyzowane zainteresowania. Ja działałam w studenckich „Radio-Sygnalach”.

Niektórzy przyłączyli się do teatru, inni związani byli z Radą Uczelnianą. Istniała też grupa związana z klubem „Skrzat”. Ludzie trzymali się razem. Wasze – zwraca się do mnie – pokolenie w weekendy właściwie nie istnieje dla uczelni. A wtedy przeciwnie: życie kręciło się wokół akademików i klubów. Braliśmy udział w spotkaniach, rajdach i wycieczkach. Widzę, że teraz młodzież wyjeżdża do rodziny po apro wizację, po tak zwane słoiki. My wtedy przeżywaliliśmy swoją młodość, wydaje mi się, że ładnie.

– Przypomnijmy też – śmieje się Mirosław Peters – że rozwijały się wtedy przede wszystkim nasze relacje damsko-męskie. Na wszelki wypadek w „Mrowisku” postawiono tak zwane ściany cnoty, dzielące korytarz na stronę męską i żeńską. O koedukacji nie było mowy.

– Ale radziliśmy sobie – dodaje skromnie Jagoda Jurasz-Kierkuś.



Pamiątkowe fotografie

– W akademiku pracowała wtedy taka słynna portierka. Zawzięcie pilnowała naszej moralności. Często z żalnym skutkiem – przypomina pani Halina.

– A pamiętacie te wspaniałe fotele? – pani Jagoda chwyciła za ulotkę zjazdu. – Ja ci to narysuję. Siedziało się do siebie niby plecami, ale nie do końca, bo stykało się tylko jedno ramię.

Na pytanie, do czego ten dziwny wynalazek właściwie służył, obrzuca mnie zdziwionym spojrzeniem: – Jak to do czego? Do romansowania!

– Nie było wtedy komórek, tak jak teraz. Jedyne, jakie istniały, to komórki damskie i męskie, które musiały jakoś zareagować – wyjaśnia pan Mirosław.

– Wszystko tutaj się bardzo zmieniło – przyznaje pani Halina. – Kiedyś uczelnia była bardziej kameralna. Jest was znacznie więcej niż nas wtedy. Nowe kierunki, których nie łapiemy do końca. Budynki usytuowane są w różnych częściach miasta. Naprawdę zrobił się z tego duży uniwersytet. Ale cieszymy się bardzo, tym bardziej, że to nasz kolega jest teraz rektorem.

Mirosław Peters: – Czekajcie, bo zapomnę! Pamiętacie hasło z wyborów do samorządu studenckiego: *Staszek Nicieja to nasza nadzieja*.

Halina Nabrdalik: – Wczoraj zadzwijał tutaj dzingiel „Radio-Sygnalów” i zupełnie zapomnieliśmy o tych czterdziestu latach, które upłynęły od czasu studiów. Nagły przypływ adrenaliny, bo z chwilą, gdy rozbrzmiał sygnał, wchodziliśmy na antenę. Wszyscy zaczęli nas słuchać w akademikach. Mieliliśmy kapitalny odbiór. Mogliśmy liczyć na natychmiastową reakcję.

A wokół tyle dziewcząt

– Przyjechaliśmy, a to świadczy, że ten czas wspominamy dobrze. – mówi Henryk Tyczyński (kierunek elektryczny, 1972). – Studia tutaj były fantastyczne! Studiować wśród dziewcząt, to było coś pięknego. I dlatego przyjechałem.

Twierdzi, że połączenie elektryki i pedagogiki to był niewypał. Bo absolwenci tego kierunku to ani elektrycy, ani pedagodzy. – W swoim zawodzie, jako nauczyciel, nie pracowałem. Przekwalifikowałem się zaraz po ukończeniu studiów.

– A mnie po studiach zatrudniono jako fizyka. Przepracowałem tak dwadzieścia lat – mówi Jerzy Fartyga, który skończył ten sam kierunek. – Potem zrobiłem uprawnienia do nauczania matematyki i studia z informatyki.

Napomykam o tych zabawnych ścianach cnoty. Moi rozmówcy od razu podchwytną temat.

– Ściany cnoty, tak. Były, były! Piętro akademika przedzielono, ale między sufitem a ową ścianą był prześwit, jakieś trzydzieści, czterdzieści centymetrów. I dało się to sforsować. Efektem forsowania jest moje małżeństwo – ujawnia pan Jerzy.

A jego żona Jadwiga dodaje: – W 1972 r. kończyłam filologię rosyjską i jestem z tych studiów bardzo zadowolona. Ciepło wspominam swoich profesorów, na czele z profesorem Kochmanem. Wiele się tutaj nauczyłam. Byłam także czynną „haczką”, czyli członkinią Harcerskiego Akademickiego Kręgu Instruktorskiego. Przygotowało mnie to do pracy w szkole,



W uniwersyteckiej auli



W Muzeum Uniwersytetu Opolskiego

gdzie organizowałam wszystkie imprezy – począwszy od Dnia Wojska Polskiego do Święta Rewolucji Październikowej.

Pani Jadwiga podkreśla, że jest aktywnym seniorem: – Od dziesięciu lat pracuję w regionalnym centrum rozwoju edukacji, które doskonalili nauczycieli.

– Mnie też doskonalili. – śmieje się pan Jerzy.

– A ja ukończyłam historię – mówi doktor Barbara Golonka. – Moim mistrzem był profesor Władysław

Dziewulski. To był okres świetnego rozwoju uczelni. Władzę rektorską sprawował wtedy (1966–1968) profesor Maurycy Horn. Uważam ten czas za bardzo twórczy. Dzięki studiowaniu tutaj mam poczucie, że dobrze wypełniałam obowiązki nauczyciela historii. Dzisiaj współpracuję z Ministerstwem Edukacji Narodowej.

Wspomnienia jak zdjęcia

Na wzgórzu akademickim spotykam cztery absolwentki matematyki (1985). Wyglądają na bardzo żyte, są w doskonałych nastrojach. Naszej rozmowie towarzyszy z głośnika piosenka *Czy te oczy mogą kłamać?*.

– Nasz rok liczył 19 osób. Byliśmy bardzo zgrani – zapewnia Małgorzata Morawska. – Przygotowywaliśmy dla siebie nawzajem niespodzianki, na przykład z okazji miłokojek. Każdy upominek zawierał specjalny wierszyk napisany dla obdarowywanego. Są takie wspomnienia, które wracają jak zdjęcia – zapewnia. – Potrafimy po trzydziestu latach odtworzyć te sytuacje. Mieliśmy na przykład studencką Wigilię. Była choinka, prezenty, wszystkie potrawy, które sami przygotowaliśmy.



Po wzgórzu uniwersyteckim oprowadzał rektor UO prof. Stanisław S. Nicieja, też absolwent naszej uczelni

– I moczka, i kutia, i makówki. Każdy przyniósł to, do czego był przyzwyczajony w domu rodzinnym. – wspomina Danuta Kupeczyk.

– Barszcz i uszka z grzybami robiłyśmy w akademiku – mówi pani Małgorzata. – Nasi koledzy żartowali potem, że będą z nas dobre gospodynie.

– Ja miałam nawet zorganizowaną imprezę urodzinową w akademiku – przypomina się pani Danucie. – Dwa suto zastawione stoły. Z szampanem, kulturalnie. I nagle, podczas zabawy, ktoś puka do drzwi. Zawołałam: *Jak pan rektor, to niech wejdzie*. I wszedł prorektor. Usiadł z nami, zjadł ciasto, napił się szampana, pochwalił nas, że takie fajne imprezy robimy i poszedł. Takie kontrole się zdarzały.

– Spotykamy się regularnie co pięć lat – mówi Elżbieta Karpińska. – Myślę, że to tutaj poznałyśmy wartość przyjaźni. Ta uczelnia pomogła nam nawiązać naprawdę trwałe znajomości. Bo potem, w codziennym pędzie, grono przyjaciół się zawęża.

– My przez moment, podczas spotkania, zapominamy o swoim wieku, wydaje nam się, że znowu jesteśmy tymi młodziutkimi osobami, które biegają w poszukiwaniu kosmetyków i dobrych książek – przyznaje pani Małgorzata.

I tym razem nie obyło się bez porównań do obecnych czasów i namiętnie stosowanych przez studentów dóbr techniki:

– Nie było kserokopiarek, zeszyty przepisywaliśmy przez kalkę – wylicza Blanka Klińska. – Mam jeszcze taki zbiorek zapisanych maczkiem sześćdziesięciu kartek z wykładu z analizy.

– Większość osób z naszego roku pracuje jako nauczyciele. Wszyscy bardzo cenimy sobie, że skończyliśmy Wyższą Szkołę Pedagogiczną – zapewnia pani Danuta. – Mieliliśmy wspaniałych dydaktyków, wystarczy wspomnieć świętej pamięci doktora Mnicha czy doktora Krawczyka.

Wszystko pomarło, a ja żyję

Wzgórze uniwersyteckie rozślonecznione, rozśpiewane (właśnie śpiewa Czesław Niemen, z głośników), pełne okrzyków typu: *To ty Zosia?! Błyszczą aparaty fotograficzne, komórki i tablety, roześmiane panie pozują do zdjęć, najchętniej w towarzystwie Starszych Panów*. A na ich pomnikowej ławeczce Stanisława Giecwicz-Pilarska (polonistyka, 1960) prezentuje wisielczy humor: – Wszystko poumieralo, tylko ja żyję.

Z jej roku na zjazd nie przyjechał nikt. Dzwoniła do paru koleżanek: – Jednej wysiadło serce, drugiej noga...

Nadchodzi grupa historyków, z Urszulą Zajączkowską, dyrektorką Muzeum Śląska Opolskiego. Spóźnili się trochę na zwiedzanie uniwersyteckiego muzeum: musieli zajrzeć do akademika „Spójnik”. A tam: – Pamiętasz, Urszula, jak kiedyś wyleciałaś przez te drzwi?

Ktoś woła: – Szybko, dziewczyny młode, do Starszych Panów! Fotografuje się matematyka!

Joanna Silska
Fot. Sylwester Koral



Toast za kolejne spotkanie

Kadry nie tylko filmowe

Publikujemy fragment piątego tomu *Kresowej Atlantydy* prof. Stanisława Sławomira Nicieji, w którym wyeksponowane są wątki związane z naszą uczelnią i naszym regionem. W tomie tym (ukáže się niebawem), przedstawione zostały sagi rodzinne związane z miastami: Samborem, Nadwórną, Rudkami, Beńkową Wisznią, Rafajłową, Bitkowem i Delatynem. W książce znajdzie się ok. 300 unikatowych fotografii i 1000 nazwisk.

Legenda kina „Kraków”

W Nadwórnej urodziła się Stanisława z Białoskórkich Henzlerowa (1921–2011). Jej ojciec, Karol Białoskórski (1883–1940?), był wysokim urzędnikiem skarbowym i celnikiem. W marcu 1919 roku wziął ślub w kościele w Nadwórnej z Józefą z Gernatów (1898–1977). Białoskórscy byli liczną rodziną zasiedziłą na Pokuciu. Ojciec Karola – Jerzy Białoskórski i jego dwa bracia – Michał i Franciszek posiadali w Kołomyi firmę budowlaną oraz dwupiętrową kamienicę w centrum miasta (tuż przy dzisiejszym Muzeum Pokuckim). W kamienicy tej mieści się dziś sklep z antykami, a przy wejściu zachowała się posadzka z lastryko, na której widnieje jeszcze napis: *F. Białoskórski*.

Jest też na cmentarzu w Kołomyi okazały grobowiec Białoskórkich, lecz trudno ustalić, kto w nim spo-

czywa, bo w Kołomyi był jeszcze właściciel masarni – I. Białoskórski, garnarcz – P. Białoskórski oraz prowadząca krawiectwo damskie – K. Białoskórska.

Stanisława z Białoskórkich Henzlerowa zapamiętała ze swego dzieciństwa wizyty u babki Rozalii z Piskozubów (drugiej bardzo znanej rodziny kołomyjskiej, wśród której byli burmistrzowie Kołomyi). Babka była wielką damą i przestrzegała ustalonej przez siebie etykiety: jadła posiłki wyłącznie w białych rękawiczkach. I ten obyczaj narzuciła swej wnuczce, obdarowując ją przy każdej wizycie w Kołomyi białymi rękawiczkami, które musiała ona zakładać do spożywania posiłków.

Po wejściu Sowietów do Nadwórnej aresztowano Karola Białoskórkiego i osadzono w miejscowym więzieniu. Po kilku tygodniach powieziono go na wschód. Ostatnia wiadomość, jaką otrzymała od niego



Nieistniejące już kino „Kraków” w Opolu (fot. ze zbiorów Muzeum Śląska Opolskiego)

żona Józefa, pochodziła z Berdyczowa. Później zapadło milczenie. Nie wiadomo, gdzie spoczęły jego kości.

Józefa i Stanisława Białoskórskie z liczną grupą nadwórnian osiadły w 1945 roku w Kluczborku. Tam Stanisława wyszła za mąż za Fryderyka Henzlera (1913–1990) – przed wojną księgowego w fabryce Lilpopa w Warszawie. W 1961 roku przeprowadzili się do Opola, gdzie Fryderyk został dyrektorem przedsiębiorstwa budowlanego, a Stanisława kierowniczką bardzo nowoczesnego wówczas kina o nazwie „Kraków” – z ogromnym ekranem panoramicznym i dużą widownią. Kino to było chlubą miasta, zachwycało nowoczesnością architektury. Niestety, w 2005 roku pozbawieni wyobraźni i szacunku dla przeszłości urzędnicy miejscy doprowadzili do wyburzenia tego budynku. Postawiono w tym miejscu koszmarne supermarkety. Ale kino „Kraków” i jego niezwykła kierowniczka zostali w legendzie miasta.

Otwarcie nowoczesnego budynku kina w 1961 roku połączone z premierą filmu *Zbrodniarz i panna* ze Zbyszkiem Cybulskim i Ewą Krzyżewską w rolach głównych – najbardziej znaną wówczas parą filmową (grali również główne role w filmie Andrzeja Wajdy *Popiół i diament*). Na premierę tego filmu przybyli przedstawiciele Ministerstwa Kultury oraz elita polityczna i intelektualna Opola. Ponieważ kino „Kraków” było w bezpośrednim sąsiedztwie miasteczka akademickiego, najliczniej odwiedzali go studenci. W obszernym hallu organizowano wystawy plakatów filmowych oraz spotkania z aktorami i reżyserami.

Jako wielka miłośniczka srebrnego ekranu Stanisława Henzlerowa została zapamiętana nie tylko w historii Opola, ale też Kluczborka, bo wcześniej kierowała tam kinem o nazwie „Bajka”. Imponowała wiedzą i kompetencją. Dbała o elegancję i smak. Repertuar, który dobierała, cieszył się wielkim powodzeniem, bo były to bestsellery ówczesnego kina światowego: filmy Wajdy, Polańskiego, Zanussiego, Bergmana, Felliniego, Peckinpacha, Kubricka, Janco, Bondarczuka, Formana, Kozincewa, Bunuela, Richardsona, Kurosawy – cała czołówka światowego kina, które wówczas przeżywało apogeum swej wielkości artystycznej, zwłaszcza w Europie. Dopiero później, kiedy Henzlerowa była już na emeryturze, przysłała dominacja kina hollywoodzkiego, która spłaszczyła i sprymityzowała kulturalny wymiar kinematografii. Filmy artystyczne zepchnęła do niszy. Do kin z wielką widownią wkroczyła epoka popcornu – tłum widzów z ogromnymi torbami tego plebejskiego pokarmu. Chyba za znak tego czasu można uznać zburzenie budynku kina „Kraków” i postawienie w tym miejscu supermarketu, czego Henzlerowa nie mogła przeżyć. Wkrótce potem zmarła.

Zostawiła dwoje dzieci: Danutę (rocznik 1948) – lekarkę o wysokiej kompetencji i autorytecie w świecie medycznym, długoletnią ordynator gastrologii w opolskich szpitalach, oraz Wiesława (rocznik 1952) – prawnika, kanclerza Politechniki Opolskiej i właściciela kancelarii prawnej w Opolu.

Maria Piwońska

Maria Piwońska (1908–1991) była córką nauczyciela Gimnazjum im. Arcyksiężniczki Elżbiety w Samborze i współtwórcy tamtejszego klubu sportowego Korona Sambor, prof. Bolesława Piwońskiego. W czasach szkolnych poznała Zdzisława Skowrońskiego (1909–1969) – pisarza, dramaturga i scenarzystę, syna doktora Artura Skowrońskiego (społecznika, współtwórcy samborskiego „Sokoła”, wiceprezesa Sądu Okręgowego w Samborze).

Piwońscy i Skowrońscy byli w Samborze rodzinami zaprzyjaźnionymi. Mieszkali na tej samej ulicy. Maria i Zdzisław w czasach szkolnych sympatyzowali ze sobą. Połączyło ich harcerstwo, a rozdzieliły lata studiów. Ona wybrała historię na Uniwersytecie Lwowskim, on polonistykę w Krakowie. Później przysłała wojna, którą Skowroński spędził w oflagach w Arnswalde i Gross-Born, gdzie wspólnie z pisarzem Leonem Kruczkowskim – autorem m.in. dramatów *Niemcy* i *Pierwszy dzień wolności* oraz Józefem Słotwińskim – późniejszym twórcą Teatru Sensacji „Kobra” – tworzył teatr obozowy. Po odzyskaniu wolności osiadł w Warszawie i zaczął robić karierę literacką.

Maria Piwońska przeżyła wojnę, pomieszkując przemennie we Lwowie, Rymanowie-Zdroju, Drohobyczu i rodzinnym Samborze. Uczyła na tajnych kompletach. Imiała się różnych prac doraźnych i konspirowała w AK, przenosząc podziemne wydawnictwa. Koniec wojny zastał ją w Rymanowie, skąd przeniosła się do Raciborza, by w 1950 roku związać się na stałe z Opolem. Kierowała Wojewódzkim Ośrodkiem Doskonalenia Kadr Oświatowych (WODKO) oraz Liceum dla Pracujących w Opolu. Stała się jedną z bardziej znanych śląskich nauczycielek i teoretyków dydaktyki. Przez kilkadziesiąt lat była wykładowczynią w opolskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej – poprzedniczce Uniwersytetu Opolskiego. W dydaktyce ciągle eksperymentowała, dając studentom dużą swobodę w obmyśleniu takich sposobów uczenia historii, aby była dziedziną atrakcyjną, pełną powabu i dramaturgii, szkołą mądrości życia.

Maria Piwońska była na Śląsku prekursorką wykorzystywania historii regionalnej w edukacji – w uczeniu miłości do swej małej ojczyzny. Miała mir wśród studentów i zadziwiające pomysły dydaktyczne, m.in. inscenizacje na lekcjach historii. Wykształciła wiele roczników opolskich nauczycieli historii. Była odkrywczynią talentu znakomitego dydaktyka prof. Adama Suchońskiego. Po jej śmierci ufundowano ogólnopolską nagrodę jej imienia za najlepszą pracę magisterską z dydaktyki historii.

Ze Zdzisławem Skowrońskim utrzymywała luźne kontakty. Kilka razy gościła go w Opolu. Cieszył ją wielki międzynarodowy sukces jego sztuki *Mistrz*. Była przekonana, że główna inspiracja do jej napisania wiązała się z historią wysadzenia pociągu pod Samborem, którą Skowroński znalazł z opowieści rodzinnych i jej relacji.



Na zdjęciu (od lewej): mgr Maria Piwońska, doc. Zbigniew Romanowicz, doc. Adam Mysliński, dr Witold Kruk-Ołpiński i dr Ignacy Bójko. Rok 1970

Zdzisław Skowroński należał do wąskiego grona wybitnych twórców telewizyjnych spektakli teatralnych. Wspólnie z Jerzym Antczakiem – pochodzącym z Włodzimierza Wołyńskiego, twórcą m.in. ekranizacji *Nocy i dni*, oraz Józefem Słotwińskim – pomysłodawcą Telewizyjnego Teatru Sensacji „Kobra”, tworzyli wielką trójkę, która obok Adama Hanuszkiewicza wpłynęła w sposób decydujący na kształt polskiego Teatru Telewizji – unikat w skali europejskiej. Nigdy wcześniej, ale też i później, teatr klasyczny nie trafiał do tak licznej, bo wielomilionowej widowni. Dla Jerzego Antczaka Skowroński napisał sześć sztuk, które weszły do kanonu największych osiągnięć Polskiej Telewizji w jej najlepszym artystycznie okresie: w latach 60. i 70. XX wieku.

Największy rozgłos przyniosła Skowrońskiemu sztuka *Mistrz* w inscenizacji Jerzego Antczaka, w której wzięli udział powszechnie znani wówczas polscy

aktorzy: Janusz Warnecki, Zbigniew Cybulski, Ignacy Gogolewski, Andrzej Łapicki, Ryszarda Hanin – aby poprześcić na tych kilku nazwiskach. Sztuka ta stała się wydarzeniem sezonu teatralnego, rewelacyjnym spektaklem w Polsce. Zdobyła też *Prix Italia* na międzynarodowym festiwalu filmowo-teatralno-radiowym w Palermo. Świącą triumfy w telewizji jugosłowiańskiej, gdzie rolę Mistrza zagrał jeden z czołowych aktorów belgradzkich – Viktor Stracić.

Zdzisław Skowroński w *Mistrzu* pokazał nie tylko pierwszorzędną klasę literacką, umiejętność budowania napięcia, sugestywność dialogów, urodę słowa, ale jednocześnie znakomitą znajomość psychi-

ki ludzkiej w sytuacjach ekstremalnych, gdy za obronę zasad i wartości moralnych trzeba zapłacić życiem.

Jestem uczniem Marii Piwońskiej i pamiętam zajęcia na uczelni, kiedy wspólnie oglądaliśmy *Mistrza* w reżyserii Jerzego Antczaka, i tę jej uzupełniającą opowieść o aktorze amatorskiego teatru, rozstrzelanym w Samborze przez Niemców. Nie przyszło mi wówczas do głowy, aby zapisać jego nazwisko, a teraz, gdy od śmierci Marii Piwońskiej minęło ponad 20 lat, nikt już nie zidentyfikuje tego aktora. Żadne dokumenty z tamtej egzekucji się nie zachowały – zatonała Atlantyda. Pozostała legenda, której nie da się już zweryfikować, ale dzięki Zdzisławowi Skowrońskiemu pozostał jej przejmujący obraz literacki.

Stanisław S. Nicieja

Wiesław Myśliwski, pisarz, dwukrotny laureat Nagrody Nike, o *Kresowej Atlantydzie*:

„*Kresowa Atlantyda* autorstwa prof. Stanisława Nicieja to zamierzenie imponujące. Z wydanych dotychczas czterech tomów, które przeczytałem z nieustającym zainteresowaniem jeden po drugim, wyłania się nie tylko gospodarczy, społeczny, demograficzno-etnograficzny obraz kresowych miast i miasteczek dawnych polskich ziem, lecz nade wszystko ich rola w polskiej kulturze, z czego nie zawsze zdajemy sobie sprawę. W tym obrazie poczesne miejsce zajmują wybitne osobistości, niekiedy pionierzy cywilizacyjnych przedsięwzięć, czy nawet całe rodziny i rody, których losy nierzadko splatają się znacząco w powojenną rzeczywistość aż do czasów nam współczesnych. Słowem, obraz to niezwykle ważny dla polskich dziejów, w tym i tragizmu towarzyszącego tym dziejom”.

Adam Wierciński

Za szybkie pisanie (33)

Za mało wiedzą o powojennym Wrocławiu niektórzy znani wrocławianie. Nawet strażnicy pamięci. Autor znakomitych powieści o dawnym Breslau też uprawia swoistą mitologię; powiedział w wywiadzie: *we Wrocławiu było wiele małżeństw polsko-niemieckich i gdy miasto przypadło po wojnie naszemu krajowi, ci ludzie tu zostali. Było ich przed wojną stosunkowo niewielu, od 5 do 15 tysięcy, a miasto liczyło 600 tys. mieszkańców. Niestety – nie żyło im się po wojnie łatwo. To bardzo przykra historia, ale byli oni często szykanowani, wyśmiewani, atakowani przez nowych przybyszów, którzy trafili tu głównie [sic!] zza Buga (Z Wrocławia do Breslau. Z Markiem Krajewskim rozmawiał Mariusz Cieślak, współpraca Michał Płociński, „Rzeczpospolita” 2014, nr 184, s. P18).*

Dużo Lwowa było we Wrocławiu tuż po wojnie, to prawda. I tyle lwowskiej pamięci. I polszczyzny lwowskiej wokół. Nie bez powodu nazywano kiedyś Wrocław „małym Lwowem”. Lwowski zaśpiew słychać było na dworcach kolejowych, na poczcie, w urzędach, w tramwajach, na targowiskach i na uniwersytecie. W 1945 roku, podczas inauguracji, powiedział rektor Stanisław Kulczyński: *Jesteśmy materialnymi spadkobiercami kultury niemieckiej, duchowymi zaś kultury polskiej Uniwersytetu Lwowskiego.* Ponad stu wykładowców, około 60% profesorów Uniwersytetu Wrocławskiego pochodziło ze Lwowa. Na łamach kатовickiej „Odry” pytał przekornie Stanisław Wasylewski: *Nad jaką rzeką leży Wrocław, to wielkie pytanie: nad Odrą czy raczej nad Pełtwią? Już dziś jest Wrocław, jeśli się uchem kierować, w 60% [sic!] lwowski („Odra” 1948, nr 52–53, s. 1).*

Ale co innego wrażenia, wszechobecny, zdawałoby się, zaśpiew, a co innego rzeczywistość. I statystyka. Ekspatrianci nazywani wtedy repatriantami wcale nie stanowili większości wśród mieszkańców powojennego Wrocławia. Dawno temu rozprawiał się z mitami Aleksander Małachowski, sam rodem z Galicji Wschodniej, a po wojnie student wrocławski: *Jest bowiem legendą, że Wrocław odziedziczył lwowskie tradycje miejskie. W rzeczywistości tylko niewielka grupa urzędników, tramwajarzy i naukowców, pochodzących ze Lwowa, zabarwiła nieco społeczność wrocławską akcentem i obyczajami tamtego miasta. Lecz było to zaledwie lekkie zabarwienie. Większość wrocławian przybyła z małych miasteczek i wsi centralnej Polski, przynosząc ze sobą prowincjonalny obyczaj i nieumiejętność życia w wielkiej metropolii. [...] Jak przysłowiowy kwiat przy kozuchu wyglądają na tym rozmemlanym organizmie miejskim świetne, światowej sławy*

teatry, liczne szkoły wyższe, prowadzone przez wielkich uczonych, biblioteki i muzea (Aleksander Małachowski, Iliada półinteligentów, Kraków 1972, s. 110–111).

Nowi wrocławianie nie przybyli do miasta głównie zza Buga. Większość z nich pochodziła z Poznańskiego i Warszawskiego, z Kieleckiego i Rzeszowskiego (według Ireny Turnau pod koniec 1947 roku: 70–75% mieszkańców). Ekspatriantów z województw wschodnich było w mieście po wojnie dwadzieścia kilka procent; najwięcej ze Lwowa i wschodniej części dawnego województwa lwowskiego, z tarnopolskiego i wileńskiego. Lwowian w „małym Lwowie” wbrew pozorom nie było dużo. Wyjaśniała przed pół wiekiem Irena Turnau: *liczba tzw. lwowiaków nie przekraczała we Wrocławiu nigdy 10% ogółu mieszkańców, a obecnie jest znacznie niższa. Jeszcze raz więc należy podkreślić niesłuszność panującego przekonania, że we Wrocławiu znajdowała się znaczniejsza grupa repatriantów z byłego woj. lwowskiego, przede wszystkim zaś z samego Lwowa. Sugestię znaczniejszej liczby lwowiaków we Wrocławiu spowodował napływ dawnej lwowskiej inteligencji, która zajęła wiele stanowisk w szkolnictwie wyższym i średnim i w szeregu innych instytucji wrocławskich oraz przeniesienie się do Wrocławia znacznej liczby dawnych tramwajarzy lwowskich. Przy tym lwowiacy byli niewątpliwie ruchliwym elementem wielkomiejskim, umiejącym nadać ton miastu (Irena Turnau, Studia nad strukturą ludnościową polskiego Wrocławia, Poznań 1960, s. 45).*

I przynieśli do Wrocławia tyle tradycji lwowskich i pamięci. Lwowska profesura współtworzyła uniwersytet i politechnikę. Odtworzono po części Ossolineum, znalazła się tam z czasem i Panorama Raclawicka, a przed ratuszem stanął przesiedlony pomnik arcylwowskiego pisarza – Aleksandra hr. Fredry. I jeszcze jedno uściślenie: tzw. lwowianie (mieszkańcy Lwowa i okolic) do zrujnowanego Wrocławia po wojnie nie trafili tu głównie zza Buga. Lwów, od strony wrocławskiej patrząc, leży przed Bugiem, nie za Bugiem. Wschodnia część dawnego województwa lwowskiego też leżała po lewej stronie rzeki (oprócz części powiatu sokalskiego).

Dziwaczy chwalony za książkę reporter i pewnie nawet nie wie, że śmiesz tylko, nie gorszy, kiedy wypowiada naiwne niby-herezje; rozmowa o Lwowie we Lwowie: *ogłosiłem w ramach toastu, że to całe polsko-ukraińskie darcie kotów o Lwów jest żalodne. Bo my, dwa buraczane słowiańskie narody, bierzemy się za lby o ochlap rzucony nam przez Austriaków. Bo sami*

po polsku, a Taras i jego koledzy – po ukraińsku. Udaj i Kusaj najpierw myśleli, że to „Deutschland, Deutschland” i to właśnie zaczęli śpiewać, ale ich opieprzono i ograniczyli się do mruczanda, chichotania jak dwa chomiczki z kreskówki i powtarzania „o ja”, „o ja”. Później śpiewaliśmy po niemiecku, a jeszcze później – gdy już się porządnie napraliśmy – barman wyciągnął wydrukowane teksty po czesku, słowacku, węgiersku, rumuńsku, chorwacku, serbsku i słoweńsku. A nawet po włosku i friuńsku. Też śpiewaliśmy, co tam.

Gdy już ledwo na nogach stałem, ogłosiłem w ramach toastu, że to całe polsko-ukraińskie darcie kotów o Lwów jest żałosne. Bo my, dwa buraczane słowiańskie narody, bierzemy się za lby o ochłap rzucony nam przez Austriaków. Bo sami byśmy takiego miasta nie potrafili wybudować, wywoździłem. Ani Polacy, ani Ukraińcy.

– Zdrowie – podniosłem swoją szklaneczkę.

– To już wszystko? – spytał Taras Kabat. – Cały toast? I za co tu pić, nawet jeśli masz rację?

– Za prawdę, która nas wyzwoli – powiedziałem. – Do dna!

Separatyści spojrzeli po sobie i przechylili.

– No i? – spytał Taras, ocierając usta z pomidorowego soku, bo pił piercówkę z tomata.

– Nie zbudowalibyśmy Lwowa – kontynuowałem – bo jesteśmy narody wiejskie. My, Polacy, mieliśmy jeszcze szlachtę, ale ta, cóż: nie wytrzymała dziejowej konkurencji. Chłopi przebrani za komunistów poradzili sobie w końcu z panami – mówiłem. Tysiąc lat to trwało, aż ich w końcu skasowali do

71

Naiwne wywody historiozoficzne

byśmy takiego miasta nie potrafili wybudować, wywoździłem. Ani Polacy, ani Ukraińcy. [...] – Nie zbudowalibyśmy Lwowa – kontynuowałem – bo jesteśmy narody wiejskie [dla przypomnienia: miasto budowali przez wieki Rusini, Polacy, Niemcy, Żydzi, Ormianie, Włosi i Wołosi, i kto by tam ich wszystkich na tym styku języków i wier, prawosławnych, katolików rzymskich, greckich, ormiańskich, luteran i wyznawców mozaizmu, policzył – A.W.]. My, Polacy, mieliśmy jeszcze szlachtę, ale ta, cóż: nie wytrzymała dziejowej konkurencji. [...] – Przed rozbiarami – kontynuowałem – we Lwowie istniał tylko Rynek i okoliczne uliczki. I wszystko to było w takim stanie, że pożał się Boże. Nędza i parę ulic na krzyż. [...] Bo jako naród potrafiący wyłącznie kopiować, nie czuliśmy tych miast i nie mieliśmy zielonego pojęcia, jak nimi zarządzać. I przede wszystkim – jak je utrzymać (Ziemowit Szczerek, *Przyjdzie Mordor i nas zje, czyli tajna historia Słowian*, Kraków 2013, s. 71–72).

Mania samobiczowania bywa równie śmieszna jak i megalomania. Jerzy Janicki z Witoldem Szolginia (profesorem architektury!) pokpiliby po lwowsku z za szybko piszącego autora. Jaka szkoda, że ich już nie ma. Ależ by použíwali sobie ci lwowscy encyklopedyści. Zapytaliby, co autor przeczytał o ich mieście, czy zna na pewno alfabet lwowski. A potem przypomnieli zapewne, co pisał o austriackim Lwowie Stanisław Wasylewski: *Przez dobrą połowę całego okresu okupacji austriackiej Niemiec wiedeński dbał o uno-*

wocześnienie miasta wedle swego gustu. Rozplanował je i zapelniał masą przeróżnej szpetoty. [...] A jeżeli nie wszystko, co zbudowano tu z początkiem XIX wieku, razi nas swą szpetotą, jak np. pruska architektura Poznania z końca tego wieku – zawdzięczyć [sic!] to należy klasycystycznemu stylowi empirowemu, któremu holdowały kancelarie baumajstrów wiedeńskich (Lwów, Poznań 1931, s. 102–104).

A może przypomnieliby jeszcze i to, co zobaczył sławny po latach matematyk Hugo Steinhaus, który rozpoczął studia na Uniwersytecie Lwowskim przed I wojną światową: *W owym czasie Lwów przeżywał gorączkę budowlaną. Całe ulice powstawały za jednym zamachem, a różne banki galicyjskie i wiedeńskie budowały wielopiętrowe gmachy, nie przerywając pracy nawet w nocy, oświetlając miasto luną łukowych lamp umieszczonych wysoko na rusztowaniach. [...] W architekturze i przemyśle artystycznym natomiast panowała ohydna secesja [przesada, nie tylko ohydne gmachy wtedy powstawały – A.W.], która przez długie lata miała psuć wzrok inteligentnego ogółu. Wspaniałej katedry łacińskiej, pięknych barokowych kamienic [jeszcze piękniejszych kamienic renesansowych i rokokowych – A.W.] w Rynku, ślicznej architektury klasztoru i kościoła bernardynów, zespołu kościoła św. Mikołaja z dzwonnicy i murem, renesansowego archiwum za kościołem dominikanów, przepięknej katedry św. Jura i dziwnego ormiańskiego zakątka z Podwalem nikt nie dostrzegał. Lwów był postępowy, cieszyły go wiedeńskie wielopiętrowki, sztukaterie fasadowe, nowy dworzec (największy wówczas w monarchii), tramwaj elektryczny, lampy łukowe i szerokie ulice. Wyraz „komfort” był hasłem – z biegiem czasu nabrał on znaczenia technicznego i mówiono we Lwowie bez zająknięcia o „mieszkanu z półkomfortem” (Hugo Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, w opracowaniu Aleksandry Zgorzelskiej, Londyn 1992, s. 36–37).*

A późny wnuk, już z ponowoczesności, jeździ nie wiedzieć po co do pięknego miasta i wygłasza tam naiwne, niby to obrazoburcze teorie historiozoficzne (może pod wpływem lwowskiego Wigoru kupowanego w aptekach). Starzy lwowianie powiedzieliby pewnie, że *struga funia*.

Pani Anna Tatarkiewicz napisała o konflikcie ukraińsko-rosyjskim inaczej niż większość komentatorów, napisała mniej „poprawnie”, ale zajmująco, wspomniała też – na prawach dygresji – o zmianach, *jakie zachodziły w psychice Polaków zamieszkałych w trzech tak różnych zaborach: rosyjskim, austro-węgierskim oraz prusko-niemieckim. Przecież są to ze wszech miar odmienne kręgi kulturowe (Votum separatum Galicjanki, „Przeгляд” 2014, nr 33, s. 32).*

Przypomniała też, że w poszczególnych zaborach inaczej rozwijała się literatura: *Prócz prozaików byłemu Królestwu Polskiemu w XX w. zawdzięczamy plejadę poetów, z Leśmianem i Miłozsem [sic!] na czele.*

Miłosz nie pochodził z Kongresówki, urodził się

przecież w powiecie kiejdańskim nad Niewiażą, na ziemiach dawnego Wielkiego Xięstwa Litewskiego. Były właściwie, o czym się czasem zapomina, dwa zaborcy rosyjskie: Królestwo Polskie i Ziemia Zabrane, jak nazywano w XIX wieku tereny wschodnie dawnego Rzeczypospolitej przyłączone do Cesarstwa (Kresy to określenie późniejsze, stało się popularne w drugiej połowie XIX wieku). Były to dwa różne światy. Inaczej traktowali Rosjanie Polaków w Królestwie, inaczej na Kresach (próbowano im wmawiać, że są tylko *polskiego proischoźdzenia*), inny był stosunek do katolicyzmu i do języka polskiego (po 1863 roku wisiały w Wilnie tabliczki z napisami: *Po polski goworit' wosprieszczajetsia*¹).

Henryk Wereszycki dawno temu przypominał, że dzielnic polskich było więcej niż zaborów i można było wyróżnić więcej odmian regionalnych wśród Polaków: *Zabór rosyjski to jednak nie jednolita całość; inaczej myśleli w sprawach narodowych, politycznych ludzie z Kongresówki, a inaczej ludzie z kresów. Podobnie w zaborze pruskim inaczej reagowała na sprawy narodowe Wielkopolska, nieco inaczej Pomorze, a inaczej Śląsk* [to nie był zabór – A.W.] *oraz Warmia i Mazury. W zaborze austriackim też istniały odrębne dzielnice, a to Galicja Zachodnia i Galicja Wschodnia, a zgoła czymś innym był Śląsk Cieszyński* [też nie zabór – A.W.]. *Niemniej główną rolę grało zawsze Królestwo i jego stolica Warszawa* (Henryk Wereszycki, *Niewygasta przeszłość. Refleksje i polemiki*, Kraków 1987, s. 85).

Jeszcze jeden fragment oryginalnej wypowiedzi z „Przeglądu” budzi wątpliwości: *Najuboższy w talenty literackie jest zabór prusko-niemiecki. Mieszkańcy tego terenu, Ślązacy, upominają się dziś o autonomię, jaką im przyznano w II RP*.

Zabór pruski to Wielkopolska i Pomorze. Śląsk w czasie rozbiorów należał już do Prus na mocy pokoju wrocławsko-berlińskiego z 1742 r. (wcześniej należał do Austrii, a przedtem do Czech).

O Miłoszu gdzie indziej: *Czesław Miłosz, ur. 1911 w Szetejniach na Wileńszczyźnie...* („Kwartalnik Artystyczny” 2014, nr 2, s. 191).

Miłosz nad Niewiażą się urodził, nie nad Wilią czy

do Birmingham nie jest fajna. Ale o co innego chodzi w takim wyjeździe. Dlaczego to trzeba porównywać? Przecież nie podróżuje się po to, żeby się z kimś ścigać i mierzyć.

To cię najbardziej wkurza?

O nie. Zdecydowanie najbardziej wkurza mnie klasyczna reakcja. Jak widać, jestem blondynka, włosy najczęściej noszę rozpuszczone do pasa. Mam 160 cm wzrostu, ważę 48 kilo. Więc facet: „Jak to możliwe, że taka mała, drobna kobieta, i jeszcze blondynka, robi takie rzeczy!”. A co to ma do rzeczy?!

się tym jaram. Od miesiący sama! Nie zamierzam rezygnacji z wypadów. Jeśli dla swoich pasji i potrzeby, to rękopiot. W podróż uciekasz przed rękopiotem.

Byłam w wieloletnim związku, gotowaniem i praniem – choć tego nie żałuję – rzeczy zaprzepastałam. A nie potrafię tego robić. Prowadzę taką potrzebę, więc sk

no...

Ulubione miejsce w mieście?

– Mam bardzo wiele ulubionych miejsc w Opolu, które odwiedzam w zależności od nastroju i humoru. Szczególnie dobrze czuję się na ulicy Oleskiej, Ozimskiej, Osmańczyka, Orłąt Lwowskich.

Co napawa dumą?

– Dumą w Opolu przede wszystkim napawają ludzi – bo mamy wspaniałych artystów i organizatorów różnorodnych w przeróżnych pozarządowych organizacjach...

Co najbardziej wkurza?

– Wkurza mnie, jak mi coś spadnie, coś upuszczę albo coś się wyleje, choć wkurza mnie to w każdym mie-

ście... szczególnie w upolu.

Czego brakuje?

– Czasami Opolu doskwiera brak dobrych gospodarzy, a może bardziej takiego gospodarskiego spojrzenia w niektórych urzędach czy instytucjach. No i fontann. Bardzo lubię fontanny i stwierdzam, że na tym polu Opolo ma dużo do zrobienia. Jak dla mnie stopień ufontannienia Opolo jest mocno niezadowalający!

Co ci się marzy w Opolu?

– Marzy mi się, żeby Opolo stało się komediową stolicą Polski. Żeby Opolo było preżne i pełne ciekawych ludzi. Żeby ludzie byli szczęśliwi i radośni. I te fontanny żeby były! ● NOT. LUBA

„Gazeta Wyborcza” (Opole) z 11 lipca 2014 r., s. 5. Górny cytat z „Wysokich Obcasów”. *Wysoko kulturo, niy?*

Wulgaryzm lekko tylko zamaskowany zamiast – *denerwować, irytować się, złościć*. Już nie tylko na ulicy *fruwa mać* (to z Tuwima). Psują język „wkurzacie”, gdzie mogą

Wilenką, powiat kiejdański na Kowieńszczyźnie, nie na Wileńszczyźnie leżał.

Larum grają! Znowu spory o Sienkiewicza. Znowu próby pomniejszania. Znowu inwektywy i wzmówienia. Pisarzowi to nie zaszkodzi. To dobrze, że nie tylko wzruszają, ale i drażnią kogoś jeszcze te piękne powieści z lat dawnych, że jeszcze nie zubożniały, nie zestarzały z kretelem. Zdenerwował się Roman Pawłowski i zmartwił, że sam pan prezydent Rzplitej wsparł narodową akcję czytania *Trylogii*. Przypomniał, co Stanisław Brzozowski napisał o Sienkiewiczu (*klasyk polskiej ciemnoty, szlacheckiego nieuctwa*), co inni sądzili o tym zaściankowym, a jakże, pisarzu, mitomanie i megalomanie. I zaproponował, zapominając o proporcjach, żeby zamiast Sienkiewicza czytać *Grę o tron*. O tym wszystkim napisał bezstronnie, choć polemicznie, Krzysztof Varga („*Trylogia*” jest antypolska, „Gazeta Wyborcza” 2014, nr 210, s. 18–19).

Polemista wytknął Pawłowskiemu *cenzorskie zapędy* i zgodził się łaskawie, że być może nie cały Sienkiewicz jest *klasykiem polskiej ciemnoty i nieuctwa*. I wspominał jeszcze o wyższości Prusa nad Sienkiewiczem. Ale nie poradził zgorszonymu akcją czytania *Trylogii* publiczście, żeby postudiował ostatnie prace

¹ Zabrania się mówić po polsku.

Tadeusza Bujnickiego czy Andrzeja Stoffa o pisarstwie Sienkiewicza. A może zamiast jałowych sporów należałoby zastanowić się nad przyczyną żywotności prozy Sienkiewicza. Może o języku autora *Trylogii* należałoby częściej pisać. Pięknie i mądrze tłumaczył Jan Błoński, że Gombrowicz: *wykształcił się nie tylko na Pasku i Rzewuskim [...], ale po prostu na Sienkiewiczu (dlatego na niego napadał, oskarżał go – z zazdrości – o „łatwą urodę”, tymczasem u Sienkiewicza myśli bywają łatwe, ale nie uroda zdania). [...] Nawet głupie, zdawałoby się, zdania Sienkiewicza („Rok 1647 był to dziwny rok...”) – mają jakiś zdumiewający, zniewalający urok, który jest właściwie nie całkiem poważny, z lekka – leciutka – parodystyczny już... i Gombrowicz poszedł tą drogą. Sienkiewicz był cały naładowany polskim pa-*

miętnikarstwem i publicystyką pierwszej połowy XIX wieku, kiedy to, moim zdaniem – najlepiej pisano po polsku, bo w pamięci była jeszcze łacina, choćby szkolna, i dosadność sarmacka, która jest wielkim skarbem, przez swą konkretność, wyrazistość, wreszcie „clarté” oświeceniowa (francuski był ich drugim po łacinie językiem). Wszystko to dostosował S. do prozy drugiej połowy wieku, wyszło coś niesłychanie efektownego, wciągającego (... wydaje mi się, że Pan już ze swego czyścica wychodzi. Listy Jana Błońskiego do Krzysztofa Myszkowskiego, „Kwartalnik Artystyczny” 2010, nr 1, s. 89).

Adam Wierciński



Rys. Leszek Oldak

Beata Gaj

Łaciny życie po życiu

Łacina dla siedmiolatków – ekscentryczny pomysł czy warunek przetrwania europejskiej kultury?

Jeszcze pół wieku temu nie trzeba było nikomu wyjaśnić, jak cenna jest łacińska wiedza i jakie konotacje kulturowe ze sobą niesie. Nie trzeba było nikogo przekonywać, że zachować łacinę w programach nauczania jednak warto mimo ogromnej technizacji świata, a może zwłaszcza z jej powodu. Rozumiano, że człowiek uchodzący za wykształconego, nawet jeśli nie zdobędzie się na konwersacje w języku starożytnych Rzymian, to jednak powinien w czasie swej edukacji zetknąć się z językiem i kulturą łacińską, a tym samym europejską.

Owo bezdyskusyjne niegdyś przekonanie stało się nieaktualne zwłaszcza w drugiej połowie XX wieku i zwłaszcza w Europie Wschodniej. I tak, gdy np. w latach osiemdziesiątych minionego stulecia można było jeszcze spotkać Włocha cytującego z pamięci w oryginale całą księgę *Eneidy*, traktowanej w Italii jako epepeja narodowa, oraz grupy Niemców rozmawiających po łacinie w każdym landzie, noszących często koszulki z napisem *Latein Lehrer – gut Beruf*, zaś w latach dziewięćdziesiątych słuchano przeżywającej apogeum rozkwitu fińskiej stacji radiowej nadającej po łacinie, to w tym samym czasie w Polsce studiowanie łaciny było już rzadkością i luksusem dostępnym tylko dla przodujących uniwersytetów.

Nawet obecność łaciny w życiu polskiego Kościoła katolickiego nie była już tak żywa, jak jeszcze kilka dekad wcześniej, a często przejęta jakby z drugiej ręki,

o czym świadczyły i świadczą liczne przypadki stosowania m.in. w liturgii łaciny z naleciałościami włoskimi.

Fiasko czarnych prognoz

Mimo że koniec XX stulecia przyniósł rozwój medialny, o jakim nie śniło się Rzymianom, a na przełomie tysiącleci światem europejskiej humanistyki wstrząsnęły rozważania Françoise Waquet na temat rozpoznawalności i funkcjonalności języka łacińskiego we współczesnym świecie, to jednak Europa wciąż nie rezygnowała z łaciny, choć jej naturalne, całkowite obumarcie wydawało się kwestią najbliższej przyszłości.

Dramatyzm książki Waquet pt. *Le latin ou l'empire d'un signe* (wydana – Paris 1998 oraz w wersji angielskiej w 2001 r. w Londynie: *Latin or the Empire of a Sign from the sixteenth to the twentieth Centuries*), traktującej o umieraniu tradycji przekazu kultury następnym pokoleniom z powodu nieznamości dawnego języka-kodu, za pomocą którego ją przekazywano, czyli „znaku języka łacińskiego”, spowodował jednak jeszcze inne, pozytywne dla nauczania łaciny skutki. Wielu humanistów jakby ocknęło się z letargu biernego przyglądania się obumieraniu łaciny, z trwania na pozycji średniowiecznych uczonych (pogodzonych z wszelakim barbarzyństwem, chroniących jednak choćby wybrane wartości starożytnych podstaw Euro-

Dr hab. Beata Gaj z Katedry Cywilizacji Śródziemnomorskiej Instytutu Historii UO wygrała konkurs na stanowisko profesora nadzwyczajnego na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i objęła funkcję kierownika Katedry Mediewistyki i Neolatynistyki Instytutu Filologii Klasycznej i Kulturoznawstwa UKSW.

Dr hab. Beata Gaj, absolwentka filologii klasycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, jest autorką książek: *Tradycje retoryczne na dawnym Śląsku (XVI–XVIII wiek)* (Katowice-Opole 2007) i *Ślązaczka. Pomiędzy rustica grossa i Pallas Silesiae – portret kobiety w literaturze łacińskiego Śląska* (Opole 2010), a także tłumaczką prozy i poezji łacińskiej na język polski. Opracowała i przez kilka lat realizowała w liceum program autorski *Kultura języka z retoryką* oraz *Język łaciński z elementami kultury śródziemnomorskiej*. Jest autorką trzymiesięcznego kursu języka łacińskiego *Clavis Latina. Podstawy języka łacińskiego*, członkinią Polskiego Towarzystwa Filologicznego, Polskiego Towarzystwa Retorycznego oraz Komisji Historycznoliterackiej PAN Oddział w Katowicach.



Prof. Beata Gaj w trakcie spotkania z Gary Wrighte'em, dyrektorem Adcote Independent School for Girls w środkowej Anglii, gdzie działa prężnie Latin Club

py) i przeszło na stanowiska poszukujących nowych dróg humanistów. Przecież wciąż całe pokolenia wykształconych Europejczyków (w tym niewielki procent Polaków) musiało w trakcie edukacji otrzeć się o łacinę, choćby tylko w ograniczonym zakresie. Wszelkiego typu ośrodki badań nad antykiem, m.in. najśłynniejsze dziś i największe w świecie *Ioannou Centre for Research in Classical and Byzantine Studies* w Oksfordzie, znów zaczęły przeżywać rozkwit.

W Polsce ostatnie dekady wiążą się z próbą utworzenia również jakiegoś znacznie większego centrum badań antyku, ze szczególną rolą łaciny i greki. Mam tu na myśli Ośrodek Badań nad Tradycją Antyczną w Polsce i Europie Środkowowschodniej Uniwersytetu Warszawskiego (OBTA UW), działający od roku 1991 r., zastąpiony następnie przez Instytut Badań Interdyscyplinarnych „Artes Liberales” (IBI AL) powołany decyzją Senatu UW z dnia 23 stycznia 2008 r., a ostatecznie przekształcony od października 2012 r. w Wydział „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego.

Język w kawałkach

W ostatnich dekadach w Polsce wzrosła popularność wszelkiego typu podręczników łaciny specjalistycznej np. *Łacina dla prawników*, także medyków,

farmaceutów, historyków, studentów neofilologii, polonistów. Uczciwie przyznać trzeba, że – wbrew życiowej logice – konieczność zapoznania się z łaciną choćby wycinkowo, bardziej oczywista była częstokroć dla adeptów nauk ścisłych (*bo to się przyda*) niż dla studentów polonistyki. Sama pamiętam rozmowę z młodą, dobrze rokującą studentką polonistyki, która bardzo się zdziwiła, słysząc, że powinna zapisać się na kurs języka łacińskiego. *Myślałam, że to jest tylko dla prawników i lekarzy*. Jeśli jednak polonista wiązał swoje życie z uczelnią, szybko dochodził do wniosku, że znajomość łaciny w analizie i interpretacji literatury polskiej jest jedną z ważniejszych podstaw. Dlatego wielką popularnością cieszyły się studia podyplomowe z języka i kultury łacińskiej (Podyplomowe Studium Neolatynistyczne) prowadzone w latach 1978–1987 w Łodzi. przez śp. profesora Jerzego Starnawskiego.

Był to czas rzeczywistych narodzin polskiej neolatynistyki, dziedziny przeżywającej dziś w świecie prawdziwy rozkwit, gdy coraz większą uwagę darzono badania równoległe nad literaturą staropolską i literaturą nowołacińską w Polsce. Okazało się bowiem, że nie można bez równoległe powstałej niegdyś literatury w języku łacińskim właściwie zrozumieć utworów czołowych polskich literatów, np. Jana Kochanowskiego (prace profesor Zofii Głombiowskiej czy profesora Stefana Zabłockiego), że wyłączenie tekstów

łacińskich z literatury polskiej powoduje jej ogromne zubożenie, wyłącza praktycznie większość praktyki i teorii retoryczno-oratorskiej dawnych wieków.

Wagi dobrej znajomości łaciny nie trzeba było wszak tłumaczyć historykom, wiele kluczowych dokumentów historycznych powstało w tym języku, a pobieżna jego znajomość i powierzchowne translacje często bywały przyczyną sporych nieporozumień – do błędnych interpretacji historycznych wystarczyła jedna zbyt pochopna translacja, np. podważano wiarygodność tekstu o prześladowaniu Żydów wrocławskich z powodu błędnego tłumaczenia *dies crucis (dni krzyżowe*, które zazwyczaj obchodzone są w maju) jako *święto św. Krzyża* (obchodzone we wrześniu). Błędna translacja sugerowała błędną interpretację (w tym wypadku przesunięcie wypadków wrocławskich z maja na wrzesień i tym samym przeświadczenie o braku spójności chronologicznej tekstu). By nie dochodziło do tak drastycznych nadużyć, konieczna jest dobra znajomość łaciny przynajmniej wśród specjalistów. Pogląd taki wciąż jeszcze znajduje zrozumienie, jednak nikt w Polsce nie ma już odwagi, by domagać się upowszechnienia łaciny w szkołach średnich, choć np. w Niemczech spory już procent gimnazjów prowadzi zajęcia z łaciny.

Nowoczesny projekt konserwatystów

I w takim oto klimacie – od wrogości i obojętności wobec nauczania łaciny, po ewentualne przyzwolenie na jej ograniczony zakres w edukacji średniej i wyższej – nieoczekiwanie pojawia się propozycja konserwatystów angielskich: przywrócenia łaciny w publicznych szkołach podstawowych (*public primary schools*) dla dzieci w wieku od siódmego do jedenastego roku życia. Należy tutaj dodać, że angielskie szkoły prywatne, cieszące się większą renomą i bardziej popularne w społeczeństwie, nie przeżywały zasadniczych trudności w *kwestiach łacińskich*. Tam nauka łaciny, traktowana z szacunkiem od lat, kwitła w najlepsze. Każdy bowiem, kto pragnął studiować na renomowanej uczelni, raczej nie przyznawał się do braku kontaktu z łaciną. Fakt niebudzący zdziwienia, jeśli weźmie się pod uwagę, że ponad połowa najczęściej używanych angielskich słów pochodzi właśnie z łaciny, jedna czwarta z języka greckiego, a tylko niespełna ćwiartka jest anglosaska. W wielu angielskich szkołach prywatnych istnieją także bardzo żywe *Latin Clubs*, kluby hobbyistyczne interpretujące teksty nowołacińskie z terenu Anglii, wciąż wielu tworzy w języku łacińskim wiersze czy okolicznościowe przemowy.

Twórcy współczesnych angielskich programów nauczania łaciny ukazują ją jako wyjątkowe połączenie

ekscytującej przygody lingwistyczno-logicznej z nabywaniem kompetencji historycznych i etycznych. Jednak od rozpoczynającego się roku szkolnego (wrzesień 2014) zdecydowano się na ogromny krok w upowszechnianiu łaciny i kultury antycznej, na przełamanie pewnej bariery społecznej: odąd łacina ma być już nie dobrem luksusowym dostępnym dość powszechnie, ale tylko dla elity, różnicującym środowiska, lecz dobrem dostępnym powszechnie i polecanym. Przedstawia się ją jako fascynujący dla dziecka *klucz do kultury europejskiej, ważną część angielskiego dziedzictwa narodowego*, wreszcie jako ważne narzędzie upowszechniania demokracji oraz środek zaradczy dla poprawy sytuacji w *obszarach miejskich o gorszej sytuacji ekonomicznej*. Twórcy programów do nauki języka łacińskiego i kultury antycznej opierają się na wynikach konkretnych badań, które potwierdzają wzrost zdolności i chęci do nauki języków obcych (nie tylko romańskich, ale nawet np. chińskiego) u dzieci, które uczyły się wcześniej łaciny. Wskazują na szanse wyrównania dostępu do wiedzy o kulturze europejskiej dla dzieci z różnych środowisk i różnych kultur. Łacina widziana jest jako przekaznik najlepszych europejskich wartości, z którą powinno się zapoznać w Wielkiej Brytanii młode pokolenie wywodzące się z innych kręgów kulturowych. Łacina właśnie ma im te wartości przybliżyć, scalić ze społeczeństwem tradycyjnie europejskim.

Potrzebny pierwszy krok

Pomysł angielski zasługuje co najmniej na uwagę także w warunkach polskich. Już sama wizja zastąpienia ulicznej łaciny prawdziwą łaciną, terapeutycznego wykorzystania łaciny, podobnie jak stosuje się terapię trudnych środowisk np. poprzez teatr, wydaje się kuszący, choć w warunkach polskich wciąż zbyt abstrakcyjny. Abstrakcją jednak wcale nie musi pozostać nauka łaciny w polskich szkołach podstawowych – odpowiednio przygotowany program, opiniowany przez pracowników Uniwersytetu Opolskiego oraz Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie ma szansę już od października sprawdzić się w jednej z opolskich szkół podstawowych. *A journey of a thousand miles begins with a single step* – nawet najdłuższa podróż zaczyna się od pierwszego kroku. *Dimidium facti, qui coepit, habet* (połowę dzieła wykonał, kto je rozpoczął – Horacy, *Listy* 1, 2, 40).

Beata Gaj

Marian Buchowski

Z poezją na gardle

Śpiewanie Edwarda Stachury

Ze śpiewaniem było trochę tak, jak z jego pisaniem: początki nie tylko nie olśniewały, ale nawet nie zwiastowały tego czegoś, co się nazywa potencjałem, jeśli oczywiście nie liczyć wiary w siebie. Ale wiara bez uczynków, jak głosi Pismo, jest martwa. Więc Stachura sobie śpiewał. Śpiewackie uczynki długo nie robiły jednak na słuchaczach, oczywiście poza samym wykonawcą, wielkiego wrażenia, zwłaszcza że i towarzysząca występom mozolna praca akordowa na gitarze też nie zachwycała.

Łabędzi śmiech

Jego to nie zrażało. Źle znosił krytykę, ale z jakimś zadziwiającym uporem szukał nowych, oprócz pisania, pól konfrontacji z odbiorcą.

Na jednej z zachowanych taśm magnetofonowych słysząc, jak Stachura usprawiedliwia się przed słuchaczami:

– Ja nie śpiewam dobrze, a gram na gitarze jeszcze gorzej. Nie jestem zawodowym muzykiem, ja po prostu piszę. I te piosenki są jakimś dalszym ciągiem mego pisania. One się nie wzięły z niczego, ale z tego, co do tej pory robiłem. Nie mam pretensji do tego, żeby śpiewać i grać jak zawodowy śpiewak i grajek. Mówię to tylko po to, żeby słuchacze zechcieli łaskawie słuchać tego i patrzeć na to z przymrużonym okiem.

Z tym przymrużonym okiem i łaskawym uchem słuchaczy bywało różnie. Po jednym ze szczecińskich występów we *Wszystko jest poezja* zanotował: *Tak się złożyło, że wieczorem tego samego dnia też śpiewałem. W klubie „13 Muz”. Warunki komfortowe: elegancka sala, och, jest podest, daleko posunięty półmrok, bo światła wygaszone, blask świec tylko odbijał się w dużym lustrze, przy którym ustawiono kandelabr. I oto zostałem publicznie wyśmiany (po raz pierwszy; pewnie nie ostatni) przez dwóch młodych poetów. Zdarzyło się to, kiedy śpiewałem „Balladę dla Potęgowej”.*

Stachura pewnie zgodziłby się z hipotezą, że śpiewający pisarz z reguły lepiej pisze niż śpiewa, bo gdyby było odwrotnie, to po co pisać? Toteż na spotkaniach Stachury, poprzedzonych tylko jego pisarską sławą, śpiewanie nie zawsze, zwłaszcza na początku występu, czekała taryfa ulgowa. Zdarzało się, że czuł to, niekiedy bardzo wyraźnie, sam wykonawca.

Znam to z autopsji. W 1970 roku, jako młody nauczyciel wychowania fizycznego, pracowałem

w Grodkowie. Znałem ówczesny dorobek Edwarda Stachury (zwanego przez przyjaciół Stedem) i byłem pod dużym wrażeniem, ale tylko jego prozy. Dzwoni kiedyś z Opoła mój przyjaciel Zbyszek Ruszel, znający się dobrze ze Stachurą: *Przyjeżdża Sted! Osobiście!* I pyta, znając odpowiedź, czy bym nie pomógł w zorganizowaniu u nas spotkania.

Dwóch dziwnych

Mój ówczesny przełożony, grodkowski inspektor oświaty, nieodżałowanej pamięci Waław Mylenko miał kilka wad, ale jedną wielką zaletę: lubił mnie. Powiedziałem mu zgodnie z prawdą (nie dodając, że subiektywną), iż jest szansa gościć u nas, dzięki – rzecz jasna – inicjatywie grodkowskich władz oświatowych, znakomitego pisarza. Mylenko jednym telefonem zdołał na tę okoliczność miejscową bibliotekę, a ponieważ inspektorat oświaty mieścił się w budynku Powiatowej Rady Narodowej, to tu, w wielkiej sali narad i akademii, biblioteka podjęła się zorganizować *intelektualną ucztę ze Stachurą*. Ustnie, po całym Grodkowie, robiłem szybką reklamę Stachurze, bo bałem się, że będą kłopoty z frekwencją. Inspektor Mylenko rozwiał moje obawy: spotkanie zrobi się na pół godziny przed ustawowym końcem urzędowania, o godzinie czternastej trzydzieści i sala będzie pełna.

Przyszedł ustalony dzień, do wyznaczonej godziny jeszcze sporo czasu, więc starałem się bez nerwów kontynuować z młodzieżą zajęcia w hali sportowej, którą zarządzał wtedy najślawniejszy polski kaskader Krzysztof Fus – legendarny nestor polskich kaskaderów, który potem, w swojej 50-letniej karierze, niejednokrotnie gruchotał kości, łamał kręgosłup, doznawał poparzeń; trzy razy znalazł się w stanie śmierci klinicznej.

Wchodzi pani sprzątaczką, kiwa na mnie, a ruchem głowy wskazuje zamknięte drzwi.

– Dwóch jakichś wypytuje o pana. Dziwni bardzo. Wpuścić?

Weszli do hali sportowej Edward Stachura z aktorem Janem Potiszilem, którego już wcześniej znałem. Do dziś nie wiem, dlaczego czujne oko pani sprzątaczkę uznało ich za dziwnych. Fakt, nie byli w garniturach, obaj mieli kolorowe szaliki, może te gitary na plecach nie pasowały jej do dwóch dorosłych mężczyzn?

Zaczęli przeproszać, że są w Grodkowie za wcze-

śnie, ale innego autobusu nie dało się z Opolą przypasać. Odgwizdałem koniec zajęć, młodzież poszła się przebierać, a my, we trójkę, zrobiliśmy sobie zawody w rzucaniu piłką koszykową; potem odpoczywaliśmy, kurząc papierosy w kanciapie. Ale czas iść gdzie trzeba.

Wielu zdziwionych

Sala w budynku Powiatowej Rady Narodowej była pełna urzędników, bo to jeszcze godziny pracy. Pani bibliotekarka zagaiła i przedstawiła gości. Aktorska profesja Potiszila zrobiła wrażenie na paniach, które tu stanowiły zdecydowaną większość.

Stachura mówił chyba z kwadrans, może parę minut dłużej. Odnosiłem wrażenie, że – na samym początku – uwaga sali koncentrowała się głównie na tym, jak mówi, zwłaszcza na jego zacinaniu się i falującym tempie wypowiedzi.

Stachura nawet najprostsze wypowiedzi, te na użytek codziennych kontaktów, budował tak, jeśli chodzi o sposób, że robił wrażenie człowieka, który zanim użyje kolejnego rzeczownika, czasownika, a zwłaszcza przymiotnika, zagląda do jakiejś ogromnej skrzyni z językowym dorobkiem Polaków, przebiera w słowach, podjęte ogląda z każdej strony i wybiera to, które będzie najlepiej służyło zadaniu postawionemu przed budowanym zdaniem.

Optymiści oraz studenci w czasie egzaminu twierdzą, że każdy się zastanawia w czasie mówienia, tylko że u Stachury ta niechęć do brania słów pierwszych albo chociaż drugich z brzegu, wynikała z jakiegoś wewnętrznego przymusu, od którego nie umiał czy nie chciał się uwolnić.

Z wyraźną ulgą Stachura oddał głos przyjacielowi.

Jan Potiszil, na co dzień aktor zatrudniony w Opolu w teatrze lalkowym, zaczął z emfazą czytać fragmenty prozy Stachury o zawiedzionej miłości. To robiło wrażenie, panie zastygły. Ciszę zakłócało jedynie burczenie głodnych brzuchów lekceważących strawę duchową. Potiszil skończył i zaanonsował piosenki, które wykona – powiedział, wskazując dłonią na Stachurę – ten tu oto przybyły autor i kompozytor. A zacznie repertuarem hiszpańskim.

Stachura kilka razy przejechał kostką po strunach, chyba sprawdzał strojenie i oswajał salę z instrumentem. Potiszil, jako akompaniator, zrobił to samo na swojej gitarze. Stachura kilkakrotnym chrząknięciem sprawdził jeszcze gotowość strun głosowych i zaczął śpiewać.

Konsternacja to za duże słowo. Zdziwienie, połączone z lekkim zakłopotaniem. Po pierwsze, sala nie przywykła do tego, że pisarze śpiewają. Po drugie, tzw. porządne śpiewanie, tak jak cała Polska, znaliśmy w Grodkowie z radia, a zamożniejsi – nawet z telewizorów. Śpiew Stachury bardzo od tego odstawał, nie te klimaty, zupełnie inna konwencja. Co nie znaczy, że Grodków to była wtedy jakaś wiocha, gdzie

tylko umpa-umpa i oj dana dana; inteligencja małych miasteczek nie sprowadzała się już wówczas do kilku świeckich matur i jednej sutanny, przeciętny poziom zdurnienia znacznie był większy w Opolu, do którego potem się przeprowadziłem.

Ważną, destrukcyjną rolę na tym spotkaniu odegrało zaskoczenie. Mnie wtedy na tej sali, spiętemu dodatkowo poczuciem współodpowiedzialności za przebieg, ten rodzaj amatorsko modulowanego głosu, wydobywanego z wyraźnym wysiłkiem, uruchomił pierwsze skojarzenie – co przyznaję ze wstydem – z jakimś imiennym występem faceta, któremu koledzy w wojsku mówili, że ma świetny głos i pięknie śpiewa, i on na każdych imieninach zbiera za to wyłącznie oklaski.

Potem moja ocena zmieniła się radykalnie. Śpiew Stachury, może dlatego, że znam jego biografię, od dość dawna, do dziś włącznie, trafia we mnie z taką siłą, której dorównać potrafią tylko nieliczni profesjonalści od śpiewania serio. Tam, wtedy w Grodkowie¹ (a chyba podobnie bywało i w innych miejscowościach), Stachurę spotkało czołowe zderzenie ze stereotypem, a z takiej kolizji zawsze stereotyp wychodzi górą.

Po spotkaniu poszliśmy we trójkę na obiad do grodkowskiej restauracji „Bagatela”. Rozmawialiśmy także o niedawnym występie, uciekałem w ogólniki. Chciałem, jako gospodarz, uregulować rachunek, zwłaszcza że nie był duży. Stachura zrobił stopujący gest dłonią, zarobiliśmy uczciwie – powiedział. Po strzebiennym odprowadziłem gości na autobusowy przystanek.

Gazetowe echo

Na drugi dzień inspektor Mylenko telefonuje z samego rana. Skurczyłem się, by utrudnić trafienie. A on prosi, żeby mu pożyczyć jakąś książkę. – Tej twojej Stachury, śpiewaka pożał się Boże! – mówi rozbowiony.

Natomiast na dużej przerwie lekcyjnej koleżanka w pokoju nauczycielskim pyta, czy czytałem już o występie „tych twoich artystów”. Mówię, że nie i dziwię się, bo wczoraj nie widziałem w Grodkowie kogoś z prasy. Wyjmuje z torby egzemplarz „Trybuny Opolskiej”, widać, że przemaglowany przez niejedne dłonie. Tekst obwiedziony czerwonym długopisem ma tytuł NIEWYPAŁ, a autorką jest Romana Konieczna, teatralna recenzentka gazety.

¹ Z Grodkowa pochodzi (urodzony tam w tym samym, co grodkowskie spotkanie Stachury, roku 1970) profesor Uniwersytetu Opolskiego (Instytut Filologii Angielskiej) Jacek Gutorow – także eseista, krytyk, tłumacz, poeta. A przywołuję tu jego nazwisko z tej przyczyny, że był (obok amerykańskiego poety Davida Kennedy'ego) autorem przekładów na angielski dwóch piosenek Edwarda Stachury, których teksty (po polsku i angielsku) widnieją na fasadzie budynku Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu. Budynek ze Stachurą na czołowej ścianie jest dziełem opolskich architektów Małgorzaty i Andrzeja Zatwarnickich. A dlaczego Stachura? Andrzej Zatwarnicki, który miał wpływ także na dobór tekstów: *Edward Stachura był kultowym pisarzem mojej młodości*.

Okazało się, że tego samego dnia co w Grodkowie, tylko wieczorem, Stachura wystąpił także w Opolu, w Klubie Związków Twórczych, czyli miejscu przywykłym przecież do dziwnych występów, zwłaszcza z niezmiennym około każdej północy repertuarem stałych bywalców. Oto treść gazetowej recenzji z opolskiego występu Edwarda Stachury:

KZT zaprosił swoich bywalców na recital poetycko-muzyczny Edwarda Stachury. Nazwisko ludziom interesującym się najnowszą literaturą polską znane – sala Klubu była więc pełna. Młody autor trzech tomików poezji i tyluż tomów prozy mówił w pierwszej części programu swoje wiersze i choć recytacja wiele pozostawiała do życzenia, publiczność słuchała ich z uwagą. Następnie autor sięgnął po gitarę i przystąpił do wykonywania części wokalnie-muzycznej, uprzedzając z góry, że „nie jest ani wielkim grajkiem, ani dobrym śpiewakiem”. I rzeczywiście: jedynym argumentem, jaki p. Stachura miał na usprawiedliwienie swoich produkcji artystycznych, było otrzymane za nie honorarium, co zresztą sam podkreślał z rozbrajającą szczerością. Rozumiemy, że pisarz też człowiek i musi w jakiś sposób zarabiać na życie. Czy koniecznie jednak musi w tym celu robić to, czego nie umie, wystawiając na próbę cierpliwości publiczność i karcąc ją na dodatek za brak należytego skupienia w czasie jego popisów?

Stachura twierdził, że nie lubi spotkań autorskich, ale też źle mu się żyje samym powietrzem. Więc zanim kolejna porcja wierszy czy prozy dorabiała się książkowych okładek, ruszał na spotkania i chował się na nich za ten swój stały wybieg z samokrytyką wyprzedzającą grymasy widowni. A dość bezczelną argumentacją, że przecież musi za coś żyć, łagodził dziecięcą wprost szczerością.

Spółka autorsko-kompozytorska

Bardzo ważną rolę w Stachurzym śpiewaniu i nadaniu jego piosenkom odpowiedniego formatu artystycznego odegrał Jerzy Satanowski. Poznali się w Poznaniu. Dla Stachury to było miasto przechodnie, miał tu już krąg znajomych, wielbicieli i przyjaciół, zjeżdżał co jakiś czas na kilkudniowe nieraz pobyty. Satanowskiemu przyszło w Poznaniu zamieszkać na dłużej. Rozpoczął tu, po okresie „burzy i naporu”, studia (filologia polska) na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza. Na pierwszych zajęciach przypadek sadza Satanowskiego obok Wincentego Różańskiego, który bez pośpiechu już tu sobie tę filologię po swojemu studiuje. Za pośrednictwem Różańskiego (pierwovzór Witka z *Calej jaskrawości*) poznaje Stachurę.

Stachura i Satanowski szybko znajdują wspólny ję-



Edward Stachura na spotkaniu w ławie (fot. Czesław Wasilowski)

zyk, zwłaszcza kiedy Stachura odkrywa, że ten nowo poznany student filologii polskiej czyta nie tylko lektury przewidziane kanonem, ale umie także czytać i pisać nuty, jest muzycznie zaawansowany, choć muzykowaniem zmęczony. Stara się więc swym piosenkowym zapalem odblokować muzyczny potencjał i instrumentalne umiejętności Satanowskiego.

Stachura jako instrumentalista był mizerny, a ponieważ wymyślał też do swych piosenek melodie, prosił Satanowskiego o utrwalenie ich zapisem nutowym (mówił wtedy: *za n u t u j mi to*). Najpierw – utwarzał melodię na wszelki wypadek, potem – aby mieć prawo także do kompozytorskiego honorarium. Kompozytorskich oporów ani kompleksów też nie miał. *Dzisiaj wydarzyło się coś pięknego. Czekając na odjazd pociągiem z Torunia do Bydgoszczy, wymyśliłem przez 10 minut (słownie – dziesięć) całą melodię dla „Zabraknie ci psa”. Bardzo niezła. Ciekawe, czy oryginalna, czy z kogoś zerżnięta* – 15 września 1971 roku pochwalił sam siebie w dzienniku. Satanowski: *Założyliśmy spółkę autorsko-kompozytorską, choć ja muzyki, po tych moich wcześniejszych knajpiano-wagabundzkich przeżyciach, miałem serdecznie dość.*

Przełomem stał się tekst piosenki *Gdy odeszła pod chmurami*. Wspomina Satanowski po latach: *Kompletnie mnie to rozwalilo. Złapałem za gitarę i skomponowałem pierwszą wersję. Do dzisiaj zresztą nie napisałem żadnej dobrej, a prób było kilka. Moc tego tekstu była dla mnie tak silna, że nie udało mi się napisać muzyki, która zrobiłaby na mnie równie wielkie wrażenie, jak wtedy ten tekst.*

Co sprawiało, że piosenkowe teksty Stachury, ostentacyjnie proste, nieraz do granic literackiej przyzwyczajoności, niekiedy bez wirtuozerii zrymowane, potrafiły wygrywać nawet z wysokiej jakości zawodowym tekściarstwem? Jerzy Satanowski:

– To, co fascynowało Edwarda w piosence, to była możliwość używania pewnych drugorzędności do wyrażania rzeczy pierwszorzędnych. Że jakąś bardzo głęboką, przepastną – jak on to mówił – myśl można wyrazić za pomocą niesłychanie prostego, jarmarcznego, drugorzędnego rymu. Pamiętam, jak się lubowałem niektórymi takimi sformułowaniami, które z punktu widzenia filologii polskiej byłyby mocno podejrzone. Mam do dzisiaj w oczach jego twarz, jak mówi takie zdanie: *Odejdę daleko, może Patagonia, tak, żebyś była bardzo zadowolona*. To jest zdanie, które wszyscy moi koledzy na filologii straszliwie wyśmiewali jako przykład nieudolności poetyckiej, a dla Edka to był przykład, jak w takim kulawym, właściwie niepoetyckim zdaniu można zawrzeć tak ogromny ładunek treści.

Śpiewający słuchacze

Historia zmagania Edwarda Stachury z publicznym śpiewaniem swoich piosenek ujawnia jeden z ważnych rysów jego osobowości: niebываły rozmach emocjonalny uruchamiany wraz z pojawieniem się pomysłu, umiejętność puszczania mimo uszu hamujących podseptów rozsądku, lekceważenie branżowych standardów i rzekomo żelaznych reguł środowiska, bezgraniczna wiara, że chce to móc. Siła przebicia o mocy, której niewiele brakuje do napędu aktywizującego fanatyków. Wysoka samoocena o takiej sile i sugestywności oddziaływania, że potrafiła wpływać bardzo zwykująco na oceny innych. I scalające to wszystko przekonanie o jakiejś posłanniczej misji, wiara nie tyle i nie tylko we własną wielkość, ale w wielkość, ważność i autentyczność oferowanej prawdy. To wszystko, przysłonięte początkową nieporadnością w przedzieraniu się przez nowe środowisko literackie, a potem także muzyczne, było obecne już na samym artystycznym starcie, ale dopiero z biegiem czasu nabiera wyrazistości i zacznie się ujawniać nawet w pozaartystycznych kontaktach o bardzo prywatnym charakterze. Kto na żywo słuchał monologującego Stachurę, ten wie, o czym mówię. W sposobie śpiewania też to było słychać, zwłaszcza kiedy tekst niósł jakieś ogólniejsze, o filozoficznych ambicjach przesłanie.

A piosenki stawały się coraz ważniejszą częścią autorskich spotkań, szczególnie wielkomiejskie środowiska młodzieży akademickiej zaczęły Stachurę traktować jako swojego człowieka i robić jego piosenkami miejsce między Okudźwą i Wysockim, trzeci program radiowy coraz częściej oferował śpiewającego Stachurę. Lekceważone przez krytykę literacką piosenki stały się, zwłaszcza w okresie największej popularności tego poety, zjawiskiem społecznym, bo nie tylko młoda inteligencja zaśpiewywała się Stachurą. Jedną z prób dociekania przyczyn takiego stanu rzeczy jest dysertacja doktorska Sylwii D. Ejmont, obroniona w 2008 roku na Uniwersytecie Michigan w USA (tytuł doktoratu: *The Troubadour Takes the Tram: Experience in Polish Poetry and Music*), analizująca twórczość Edwarda Stachury i Jacka Kaczmarskiego oraz jej rezonans, zwłaszcza w młodym pokoleniu końcowych lat PRL-u.

Marian Buchowski

Pamięci Polnara wedle jego obrazów wspomnienie

Ona szczelnie okryta tkaniną od głowy
po stopy – w kącie Twojej pracowni siedziała
(był to strachu na ludzi ledwie szkic połowy),
zaś w przestrzeni syconej przez lustrzane biele
najniższych temperatur – trwał domysł jej ciała:
moc sprężyny ściśniętej pod naporem ciemności.
Rosła chwila jak wtedy, gdy w pustym kościele
Zły z nas w kułak się śmieje z występnej radości,

że nas widzi upadłych. Ty jednak mrużyłeś
do nas oko. Lecz kiedyś, sam na sam z nią siedząc
na dachu Twego świata, jej ruch przeoczyłeś:
odrzucała tkaniny i wstała – naga i ze szpetnych
najszpetniejsza modelka. I wszystko już wiedząc,
powoli kamieniałeś przed kamienną twarzą.
Bole-sławie, więc w sławie większy spośród świetnych!
Odszedłeś tam, gdzie wszystkim rzetelnie się waży

te wszystkie nasze codzienne sprawy... W mym pokoju
pozostał Pierrot – zrosły z drapieznika czaszką
Twój clown wszechświata: obaj w uroczystym stroju
nicości; w oczodole czaszki glob czerwony
jak żar, z oczu Pierrota trójkątem i ważką
ulatuje cierpienie; jego język, równie
płomienny, milczy – rubież ostatniej obrony;
między nimi rozpięta świadomość.

W okamgnieniu buntownika sen o śmierci skrzypcowy a-moll

W mój sen jak w wodę rzeki dobre czyste dłonie
zanurzył się śpiew skrzypiec i oto w katedrze
wszechświata, pośrodku jej, widziałem, że płonie
szczęścia stos z wszystkiego, całopalny. I wzywał
do powrotu – skądśmy odeszli – nim zedrze
się ostatek zetlały szat naszych. Spokojne
trwały niebo i ziemia, choć żywioł z nich był
jak korona nieszczęścia i jak ramię zbrojne

wiszące nad głowami słabych i znużonych.
Ze strun swych herold głosił dekret ostateczny:
*Dobrze jest z drugiej strony, przeto bez trwóg płonych
umierajcie w spokoju, a smutek radosny
niech wam świeci, albowiem bieg rzeczy jest wieczny.
I Pan nad nim – pustyni Pan i obfitości
Pan wszelkiej – usłyszałem. Na to bezlitosny
stuk – sen zabił: zabiło me serce.*

1 lutego 2014

Liczby i jubileusze na dnie oceanu

Ostatni raz mnie gardło bolalo pięćdziesiąt lat temu, mój doktorze – gdym rzekł, to do góry brew jego poszła. – Szalik nosilem sześćdziesiąt jeden lat wcześniej. Nalóg palenia mnie trawił lat całe trzydzieści sześć. Alkohol spod chmury niósł mi deszcz ożywienia przez prawie pół wieku, aż mnie w końcu zniesmaczył. A tu wiersz się stawił przed oczy lat zliczeniem dziesiątków. W playbacku

rocznicy śpiewam cienko, zanim mi się zdrzemnie.
Kartki na urodziny setne – albo bliżej setki – rozsyłam (skoro ci młodszy ode mnie już zmarli) z życzeniami do gry złej dobrymi, odliczając przystanki, które coraz chyżej od końcowej dzielą mnie stacji. Fotografie w albumach podpisuję datami dawnymi – z ery wszelkich początków, a sam w batyskafie

sklerozoiku schodzę na dno.

16 lutego 2014

(2 lutego 1964 r. debiutowałem wierszem w opolskim radiu)

Podwójny jubileusz Harry'ego Dudy

Rok 2014 to dla Harry'ego Dudy dwie okrągłe rocznice: 70-lecie urodzin i półwiecze pracy pisarskiej (w 1964 roku debiutował poetycko i publicystycznie). Jest autorem i współautorem czterdziestu książek o różnym charakterze i tematyce (m.in. medycznej i katyńskiej), w tym osiemnastu zbiorów poezji własnej oraz poetyckich ujęć ksiąg Starego i Nowego Testamentu. Jego piśmienniczy dorobek rozproszony to około trzy tysiące adresów bibliograficznych (także w publikacjach zbiorowych). Przez siedemnaście lat współpracował z Polskim Radiem w Opolu jako autor i współautor około tysiąca audycji radiowych.

Harry Duda (absolwent opolskiej WSP, polonistyka) zawsze odgrywał dużą i ważną rolę w opolskim życiu literackim i społecznym. Potrafił efektywnie łączyć pisanie własne z działalnością na rzecz środowisk twórczych, popularyzacją nauki, wspieraniem poczynań służących ochronie przyrody i upamiętnianiu zbrodni katyńskiej. Był wydawcą poetyckich książek autorów opolskich (ponad 60 tytułów wydanych w Opolu w latach 1989–2002 w Oficynie Literackiej „Wers”, którą założył i kierował), redaktorem wydawnictw i czasopism oświatowych, współpracownikiem wielu redakcji. Jest laureatem Nagrody Artystycznej Wojewody Opolskiego (dwukrotnie), Nagrody Marszałka Województwa Opolskiego, Nagrody Literackiej Prezydenta Miasta Opola, Nagrody im. Marka Jodłowskiego, Nagrody im. Karola Miarki. Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2002). Członek Związku Literatów Polskich (przez wiele lat sprawował funkcję prezesa Opolskiego Oddziału ZLP), członek założyciel Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego w Katowicach.

24 września 2014 r. Jubilat, świętujący półwiecze pracy twórczej, spotkał się w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej z przyjaciółmi, znajomymi i czytelnikami. Uroczystość zgromadziła nadkomplet. Były gratulacje i życzenia, prezenty, kwiaty, tort i toast. WBP, organizator spotkania, obdarowała Jubilata prezentem, który zwłaszcza w dzisiejszych czasach jest dla pisarza niezwykle cenny: opublikowała dwie poetyckie książki Harry'ego Dudy: *Kapsuła niepowrotu* i *Księga Koheleta*.

Redakcja „INDEKSU” przyląca się do gratulacji i życzeń.

(b)

Jerzy Beski

Bez cugli i bez sensu

(zapis wrażeń z wystawy *Długość cugli wyznacza średnicę areny* w Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu, 9 maja – 22 czerwca br.)

Otwarcie wystawy. Trochę tłoczno, trochę towarzysko. Rozmawia się ze znajomymi o wszystkim, a tylko trochę o oglądanych eksponatach. Pierwsze wrażenie: to nie jest wystawa, to jest pokaz. Eksponatów wystawienniczych prawie w ogóle nie ma. W półmroku obrazy emitowane są przez rzutniki, telewizyjne ekrany. Próbuję zapomnieć o swojej niechęci do telewizji, która kojarzy mi się głównie z reklamami: szampony przeciwłupieżowe, proszki do prania, piwo... Seriale, kryminały. Wystawa jest specyficzna. Trzeba przypatrzeć się jej uważnie i spokojnie.

Wracam do galerii po kilku dniach. Żeby zaspokoić ciekawość, ale też z poczucia obowiązku, bo galeria jest po trosze moim domem, wiele razy tutaj wystawiałem. A przez kilka lat byłem członkiem Rady Programowej opolskiej GSW.

Ekspozycja odróżnia się w sposób istotny od tradycyjnych wystaw plastyki. I inne budzi emocje. Bo malarstwo, rzeźba, grafika i pokrewne to sztuka ciszy. Jej cechą jest też bezruch: wszystkie wyobrażenia są światem jakby zatrzymanym w stop-klatce. W filmie tymczasem powszechnie panuje ruch, często udźwiękowiony. Tu obraz statyczny jest nieporozumieniem. Ruch najczęściej układa się w jakąś akcję.

Rozumiem, że mam do czynienia z zupełnie innym medium. Zupełnie inny jest nośnik obrazu. Nie płótno, karton lub otynkowana ściana, nie pędzel, węgiel lub kredka, nie dłuto lub rylec, nie transpozycja z trójwymiaru na płaszczyznę. Nie móżół manualnego dopracowywania obrazu godzinami, dniami, tygodniami. Tu obraz to elektroniczna zjawia – jest mechanicznie zarejestrowany, a następnie odtworzony. Działania twórcze cudownie ułatwione. Po co jakiś warsztat, grunty, far-

by, spoiwa, kwasy graficzne albo i marmur? Jedną decyzją artysty to wszystko stało się *passé*. Po cóż malować jakąś scenę? Przecież wystarczy odegrać ją przed kamerą. Jest nowe, rewelacyjne i rewolucyjne medium i nowi mistrzowie. Już nie Tycjan, Goya czy Manet, nawet nie Kandinsky.

Ale dość ogólników. Przechodzę do konkretów.

Parter. Parę fotogramów z happeningów Jurka Beresia. Znałem go. Na co dzień robił wrażenie człowieka nieśmiałego. Podejrzewam, że był zafiksowany na punkcie swojego penisa. Uwielbiał występować nago. Naprawdę ciekawe były jednak jego nierealne, tajemnicze rzeźby.

Duży obraz z rzutnika, bez dźwięku. Autor: Artti Grabowski. Szereg scen odegranych w konwencji teatru jarmarcznego. Mimo że usiłowałem – przekazu nie zrozumiałem. Prawdopodobnie ta właśnie niejasność przekazu jest celowym, autorskim zamiarem. Całość dość nudnawa.

Łukasz Prus Niewiadomski. Na ekranie głównie podskakuje. Wykonuje ruchy przypominające (słabo!) zachowanie bramkarza w piłkarskiej bramce. Wrażenie: wykonuje ruchy dla samych ruchów.

Izabela Chamczyk. Coś miesiła i było to nużąco nudne.

Piętro. Krzysztof Bednarski. Bardzo naciągana, na siłę mitologizowana, w gruncie rzeczy żalosna historyjka, z udziałem strzykawek i krwi ciekącej z nosa.

Ewa Partum. Artystka uważa, że jej nagość jest jakąś kategorią sztuki, że jest wydarzeniem artystycznym. Odnoszę wrażenie, że inspiruje się Mariną Abramowicz.

Anna Konik. Dużo nieskładnego ruchu, kompletnie bezsensownego. Ludzie wywijają dmuchanymi, latek-

Jerzy Beski (ur. w 1930 r. w Trembowli na Podolu) – w latach 1949–1954 studiował malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Do Opolą przyjechał po studiach, na ministerialne stypendium osiedleńcze. W latach 1954–1962 prowadził zajęcia z malarstwa w Państwowym Ognisku Kultury Plastycznej w Opolu. W 1955 roku współorganizował Oddział Związku Polskich Artystów Plastyków, którego był potem prezesem i wiceprezesem. Według jego pomysłu zrealizowano scenografie opolskiego festiwalu w 1974 i 1975 roku. Wraz z Władysławem Początkiem wykonali nieistniejącą już mozaikę na ścianie niegdyś kultowej opolskiej restauracji „Festiwalowa”, która zdobiła ten lokal przez prawie 40 lat. Wraz z Janem Borowczakiem, Marianem Nowakiem i Florianem Jesionowskim zaprojektowali pomnik Martyrologii Jeńców Wojennych w Łambinowicach, wzniesiony w 1964 r. Jest zdobywcą wielu nagród i wyróżnień m.in. na kolejnych, organizowanych w Opolu Salonach Jesiennych.

sowymi podobiznami ludzkich kończyn. Nie robi to na mnie pozytywnego wrażenia. Obok jakaś werystyczno-realistyczna narracja, jakby fragment odcinka jakiegoś serialu lub filmu obyczajowego. Obraz i dźwięk – bardzo słabe. Niczego nie zrozumiałem.

Elżbieta Jabłońska. Dobroczynność jako sztuka? (origami). Bardzo monotonne.

Łukasz Prus Niewiadomski jeszcze raz. *Pomiędzy narcyzmem a abnegacją. Dodam tylko: i obrzydzeniem.*

Anna Maria Kaczmarska. Jest feministką, ofiarą i wyrazistą. Przekaz o zacięciu publicystycznym. Duża dbałość o klarowną, spójną formę.

Jerzy Kosałka. Rozrywkowe absurdy a la Duchamp.

Izabela Chwałczyk. Pogoń za sukcesem. Każdy sposób dobry: czy lizanie, czy taplanie się w farbie. Smutne.

Adam Niklewicz. Dziwactwa jako sztuka?

Znowu Arti Grabowski. Wyraziście chaplinowski w seansie permanentnie walącej się budowli, skonstruowanej z drzwi. Ruch (dla samego ruchu) w betoniarkach skręcających sznur. Reszta jego dzieł banalna, a nawet żenująca. Fotografiami: golas siedzący z kurami na grzędzie, golas ze świniami. Auto ośmieszył siebie jako twórcę, mnie – jako widza. I galerię.

Wreszcie neon: *Czy twój umysł jest pełen dobroci?* Gdy natykam się na tak toporną prentensjonalność, mam chęć mordować!

Schodzę do piwnicy. Monika Weiss. Najciekawsza kompozycja nazwana Horus I i Horus II. Ma urodę łagodnego snu, fantasmagorycznej zagadki. Wciąga i urzeka nieuchwytną harmonią ruchu, spokojnym tempem, trafnością technicznych środków. O czym jest ta opowieść, nie wiem. Coś o Fauście.

Ekspozycji poświęciłem około trzech godzin. Wychodzę z galerii z uczuciem niedosytu. Porządkuję wrażenia. I dochodzę do takich oto wniosków.

Wideo przegrywa z obrazowaniem tradycyjnym, jeśli chodzi o możliwość szybkiej oceny wartości eksponowanych obiektów.

Videoart jest niejako widmem: ograniczony w czasie, wymaga sprzętu, specjalnych warunków projekcji. Tradycyjne utwory wizualne są konkretnymi trwałymi, których ekspozycja nie wymaga specjalnych warunków.

Cała ekspozycja robi wrażenie pokazu etiud parateatralnych lub parafilmowych – ma to więcej wspólnego ze sceną i aktorstwem niż ze sztuką wizualną.

Zmiana nośnika obrazu ma głębokie implikacje artystyczne. W technikach tradycyjnych między przedmiotem (światem) a widzem zawsze jest człowiek-kreator, który, tworząc obiekty artystyczne, wkłada w nie wiele namysłu, emocji, refleksji, słowem – całą swoją osobowość. Tak pojmowali swoją pracę Chardin, Velazquez, Rembrandt, Cezanne. W videoarcie między światem a widzem jest aparatura

rejestrująca. Ona zajęła miejsce kreatora. Artysta-kreator znalazł się na planie przedmiotów i z trudem radzi sobie w tej nowej sytuacji.

Młodzi artyści, krytycy sztuki, teoretycy, w nowości zwykli upatrywać szansy na sukces. Przekonują, że nowe jest lepsze. Mylą się. Nowe jest tylko nową ofertą, otwarciem pewnych możliwości. Lepsze jest tylko wtedy, gdy tą nowością posłuży się wybitna osobowość twórcza.

Miernoty zawsze będą miernotami, niezależnie od tego, czy ich warsztat jest stary, czy nowy.

Jerzy Beski

PS. Spisując te swoje spostrzeżenia ani razu nie użyłem terminu *performance*. To słowo jest dziś kluczem, hasłem porozumiewawczym dla grupy twórców, którzy określają się jako artyści konceptualni. Gorliwość, z jakim obnoszą się ze swoim nowatorstwem i pewnością, że są zbawcami SZTUKI sprawia, że przypominają już nie grupę, ale sektę artystyczną.



Rys. Leszek Oldak

Adam Wierciński

Z cyklu: *Głowy opolskie*

JANINA KOŚCIOŹ (1929–2014) – z Małogoszczy, z Kielc, Trzebnicy, Wrocławia i Opola. Bibliotekarka, duch niespokojny, nałogowa czytelniczka (wtajemniczeni szeptali na ucho, że zna druki, o których nie słyszał nawet żaden z Estreicherów); studiowała historię w czasach, kiedy Wrocław był nazywany „małym Lwowem”, pracowała w bibliotekach, pisała artykuły (napisała ich więcej niż niejeden docent pośpiesznie kształcony), zajmowała się biblioterapią, organizowała spotkania autorskie (latami będzie wspominać wieczory poetyckie Zbigniewa Herberta i zwiedzanie z poetą kościołów w zapadłych mieścinach).

Pełniła ważną rolę w zakamuflowanej Trupie Teatralnej. Pewnie i loże masońskie nie umiały się tak maskować, jak ta Trupa (sceny ciągle zmieniane, raz w Opolu, kiedy indziej w Turawie i Bierdzanach, repertuar dostosowany do okoliczności, pomysłowe przebrania). Co tam Desdemona w stanie wojennym za herezje o władzy i wiadomych sojusznikach wypowiadała na zaimprovizowanej w środku miasta scenie (tzn. w mieszkaniu Janiny K.), to dopiero w pamiętnikach pań Haliny i Zofii Załuskich zostanie w pełni ujawnione. One wiedzą, co to dyskrecja, chodziły w końcu do gimnazjum żeńskiego kierowanego przez samą Marię Tyszkiewicz! Za pół wieku dopiero prawie wszystko wyjdzie na jaw (m.in. i to, w jakich okolicznościach subtelne niewiasty śpiewały mocnym głosem: *Nie chcemy komuny, nie chcemy i już...*). Jak w proroczwie Wernyhory: *Czekajcie na to pół wieku...* A te poetyckie zwroty do Desdemony i Otella, ten Szekspir udatnie uwspółcześniony przez kilka Autorek! Ta reżyseria Sruła z Malechowa. Te recytacje i śpiewy zbiorowe. Improwizacje. I poezja okolicznościowa. W Kronice Bierdzkańskiej też będzie można to i owo wyczytać. I zobaczyć. Zachowała się przecież dokumentacja fotograficzna. Na zdjęciach kostiumy, i te pozycje, miny, ta stylizacja.

Towarzystwo. Ciekawość świata i ludzi. Oryginalne znajomości. Szacunek dla inaczej myślących. Pamięć długa

o przyjaciółach i bliskich. Prezentacje nowych twarzy. A to pojawił się milczący malarz i obdarował zebranych odpowiednio dobranymi rysunkami. Innym razem zjawił się ksiądz, i to śpiewający, z gitarą. Okazał się misjonarzem z dalekiej Papui i autorem ciekawej książki. Wieczory kolęd uświetniła i – nadała ton – koloraturowa śpiewaczka. Uroczą dentystką, utalentowaną literacko, mówiła o swoich egzotycznych podróżach i o związkach medycyny ze sztuką. Przyszywana córka – o polskim Londynie literackim.

Od czasu do czasu, co najmniej dwa razy w roku, w przerwach między wożami (Kielce, Kraków, Warszawa, Kujawy, Turawa, słodka Francja, Londyn i skalista Szkocja), Janina K., nazywana wtedy żartobliwie i familiarnie – „Ninon”, wydawała wytworne przyjęcia dla dworu, dla przyjaciół i dla wnucząt (tzn. dla osób uwnuczonych z potrzeby serca), pachniało wtedy pączkami z pigwą i różą, przypomniano niegdysiejsze cnoty towarzyskie, i czasem słysząc było *Walc François* (śpiewany, a czasem i tańczony). Wydawało się, że choć na chwilę, wrócił czas dawnych salonów literackich.

Adam Wierciński

JUBILATKA

Na ulicy Kościuszki, w samym środku miasta,
Mieszka od lat, na piętrze, uczona niewiasta.
To Janina z Treterów, Ninon, Mata Hari,
Zasług tyle, cnót tyle, trudno ją przechwalić.
To Janina z Treterów, Mata Hari, Ninon,
Bibliofilstwo, szparagi, na salonach bon ton.
W jednym pokoju książki, w drugim telefony:
Komórkowy i zwykły na długie rozmowy
Z przyjaciółkami od serca i z przyjaciółkami
/Z Bierdzanami, z Ewunią, z Naną, z Kiemliczami/
Zegar w kącie czas mierzy, na ścianach obrazy,
Na balkonie zielono, tu i tam okazy
Roślin znanych, mniej znanych, nawet tajemniczych,
Dogłądanych sumiennie, może i leczniczych?
Mieszka czy pomieszkuje? Rzecz nie oczywista.
Przyjeżdża czy wyjeżdża – zagadka, zaiste!
"Będą pączki w tym roku?" – zgadują wnuczeta.
I znowu się udało, rzecz to niepojęta.
Do Dublina, Paryża, Londynu, do Tours?
Czy do Kielc, do Krakowa, do Buska – Grand Tour?
Lubi bywać i wracać; postać zagadkowa,
Wątki wciąż porzucane związuje od nowa.

A.W.

W czerwcu 2009 r.

Medal J. A. Komeńskiego dla profesora Włodzimierza Kaczorowskiego

26 czerwca br. w Pradze, w pięknej siedzibie Narodowego Muzeum Pedagogicznego i Biblioteki im. Jana Amosa Komeńskiego, położonej w pobliżu Hradczan, odbyła się uroczystość uhonorowania Medalem J. A. Komeńskiego siedmiu osób z Niemiec, Polski, Rosji i Czech szczególnie zasłużonych dla nauki i kultury czeskiej oraz współpracy między Czechami i innymi państwami Europy. Nasz kraj reprezentował znakomity historyk, profesor zwyczajny Uniwersytetu Opolskiego Włodzimierz Kaczorowski, doskonale znany czytelnikom „Indeksu” jako jeden z najbardziej dynamicznych, od lat, autorów. Wręczenie dyplomów oraz medali poprzedzały laudacje, a towarzyszyły im wystąpienia laureatów.

Podczas uroczystości zaprezentowano albumowe wydanie książki pt. *Jan Amos Komenský v nás*, bogato ilustrowanej rycinami z epoki i uzupełnionej cytatami z dzieł tego znakomitego myśliciela. Całość otwiera wstęp oraz esej pióra wieloletniej badaczki i popularyzatorki wiedzy o sławnym rodaku (*Odkaz J. A. Komenského Europě i světu*), dyrektorki tego muzeum dr Markéty Pánkovéj, uzupełniony chronologicznym przeglądem najważniejszych dat z jego życia (1592–1670), uwzględniający także miejsca, w których dłużej przebywał. Wśród nich poczesne miejsca zajmowały Elbląg (1642–1648) oraz Leszno (1648–1650, 1654–1656), w którym do dziś szczególnie pielęgnowana jest pamięć o tym siedemnastowiecznym myślicielu.

Esaj został opublikowany również w przekładach na języki angielski, niemiecki i rosyjski. Oprawa ilustracyjna dzieła jest zasługą Mirosława Huptycha, cieszącego się szerokim uznaniem poety, aforysty i wydawcy. Obojgu współtwórcom dzieła poświęcono obszerne informacje zamykające całość tekstu.

Prof. Włodzimierz Kaczorowski został wyróżniony na początku uroczystości, w gronie trzech europejskich profesorów – pozostali to Andreas Fritsch (RFN)

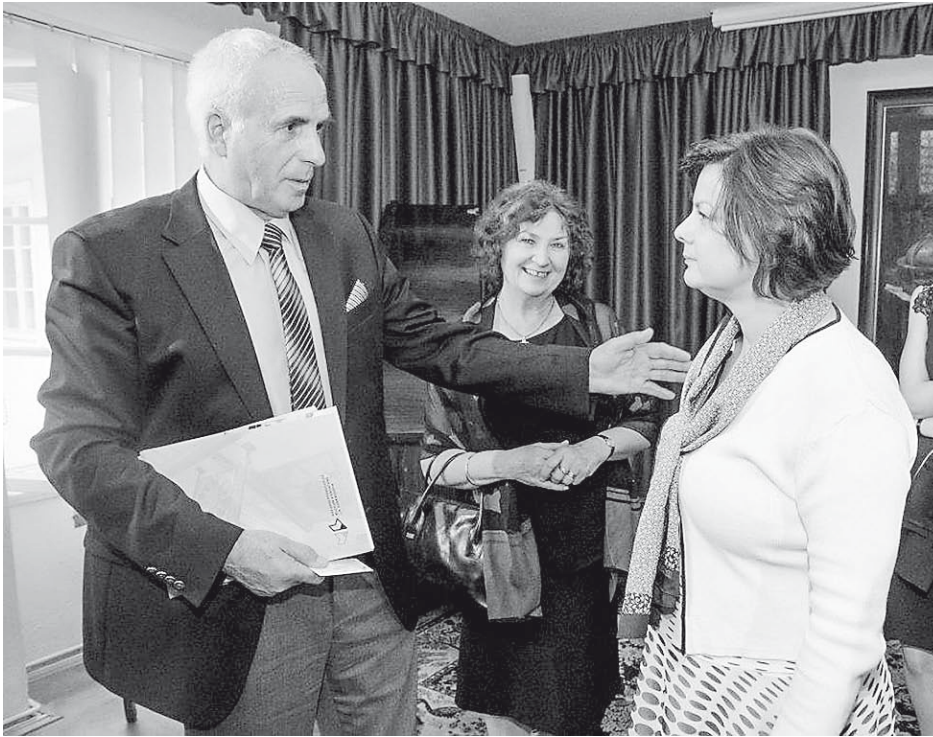


Dr Markéta Pánková, dyrektor Narodowego Muzeum Pedagogicznego i Biblioteki im. J. A. Komeńskiego w Pradze wręcza prof. Włodzimierzowi Kaczorowskiemu Medal Jana Amosa Komeńskiego

i Georgij Melnikow (Rosja). Jego sylwetkę zaprezentował we wnikliwej laudacji doskonale znany w naszym kraju, a zwłaszcza na Uniwersytecie Opolskim, prof. Jaroslav Pánek, doktor honoris causa naszej uczelni, jeden z najwybitniejszych współczesnych uczonych znad Wełtawy, autor fundamentalnych dzieł, przede wszystkim z wczesnych czasów nowożytnych, który pełnił wiele funkcji organizacyjnych i redakcyjnych w nauce swego kraju, był m.in. prorektorem Uniwersytetu Karola w Pradze, dyrektorem Instytutu Historii oraz wiceprezesem Akademii Nauk Republiki Czech.

Imponujący dorobek naukowy, eseistyczny i literacki prof. Jaroslava Pánka opolski historyk zaprezentował w 1999 r. na łamach „Śląska Opolskiego”¹. Był to pierwszy tego typu kontakt Włodzimierza Kaczo-

¹ *Historik Jaroslav Pánek. Bibliografie literárního díla*. Przygotowała E. Procházková. Benešov 1998, rec. W. Kaczorowski, „Śląsk Opolski” Opole 1999, R. 9 nr 2. Zob. też jego tekst *Prof. PhDr. Jaroslav Pánek DrSc. w pracy zbiorowej Sejm czeski od czasów najdawniejszych do 1913 roku*. Opole 2000, s. 111 – 114.



Przedstawicielka Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze składa gratulacje prof. Włodzimierzowi Kaczorowskiemu

rowskiego z czeską nauką historyczną, który wkrótce przeobraził się w bezpośrednie związki, owocujące udziałem w wydarzeniach naukowych organizowanych przede wszystkim w stolicy nad Wełtawą, a także na opolskiej Alma Mater – przez Katedrę Historii Parlamentaryzmu, której Włodzimierz Kaczorowski był kierownikiem (po przejściu na emeryturę jej założyciela prof. Jana Seredyki). Pośród tych konferencjioczesne miejsce zajmowało – w grudniu 2000 r. – kilkudniowe międzynarodowe spotkanie na Uniwersytecie Karola przy Owocnym Trahcie w stolicy nad Wełtawą (wzięła w nim udział silna grupa opolska), podczas którego prof. Włodzimierz Kaczorowski wygłosił napisany wraz z twórcą opolskiej szkoły dziejów parlamentaryzmu syntetyczny referat o konstytucjach sejmowych od końca XV do połowy XVII wieku². Tym wystąpieniem udowodnił, że należy do grona czołowych europejskich badaczy historii ustroju w środkowej części kontynentu we wczesnych czasach nowożytnych.

W trzy lata później uczestniczył w uroczystości nadania, w siedzibie Akademii Nauk w Pradze, dwóm polskim historykom prestiżowego medalu imienia Franciszka Palackiego, a następnie w złożeniu kwiatów u stóp pomnika tego ojca czeskiej nauki o przeszłości, jak również w wyprawie na południe Czech, do sławnej siedziby Rożemberków – Krumlova³. Za-

² W. Kaczorowski i J. Seredyka, *Polskie konstytucje sejmowe od końca XV do połowy XVII wieku*, w: *Vladislavské zřízení zemst a počátky ústavního řízení v esach zemích (1500 – 1619)*. Red. Karel Malý i Jaroslav Pánek, Praha 2001, s. 347 – 360.

³ W. Kaczorowski, *Medal im. F. Palackiego dla Profesora Jana Seredyki*, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2004, nr 1, s.11.

pewne już wówczas zrodził się zamiar wydania w przekładzie na język polski książki poświęconej najwybitniejszemu przedstawicielowi tego rodu – Wilhelmowi, w drugiej połowie XVI wieku kandydatowi na tron polski. Patronował temu pomysłowi i doprowadził do wydania książki w 2007 r.⁴ Obecnie pracuje nad polską edycją książkowej biografii ostatniego przedstawiciela Rożemberków, Voka, która winna ukazać się w dziesiątą rocznicę publikacji dotyczącej jego starszego brata – Wilhelma.

Profesor Kaczorowski obecnie jest jako autor w czeskich pracach zbiorowych z początków trzeciego tysiąclecia, w tym w wydawnictwach Akademii Nauk, jej Instytutu Historii oraz Uniwersytetu Karola, zwłaszcza dotyczących

wzajemnych kontaktów między Polską i Czechami oraz dziejów Śląska. Tytułem przykładu wymienię studium o bitwie pod Byczyną, której jest wytrawnym znawcą⁵. Należy do badaczy intensywnie rozwijających kontakty między humanistyką czeską i polską, zwłaszcza ze środowiskiem opolskim. Miał więc autor laudacji gruntowną podstawę dla uzasadnienia nadania mu prestiżowego odznaczenia w stolicy nad Wełtawą. Opolski historyk w krótkich, ale treściwych słowach podziękował za wyróżnienie, a wśród składanych mu gratulacji znalazły się życzenia przedstawicielki Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze wraz z pięknym bukietem kwiatów. Obdarowany też został egzemplarzem wspomnianej na początku tego omówienia albumowej książki o Janie Amosie Komeńskim, wielkim uczonym czeskim i europejskim, bliskim też Polsce XVII-wiecznej dzięki jego związkom z wielkopolskim Leszmem. Książka ta, której promocja towarzyszyła uroczystości, wzbudziła zainteresowanie i uznanie ze strony licznie zgromadzonych uczestników uroczystości, którą zakończyło w sympatycznej atmosferze spotkanie towarzyskie w salach muzeum i biblioteki przy historycznej ulicy Valdštejnskiej w Pradze.

Marceli Kosman

⁴ J. Pánek, *Wilhelm z Rożemberka, polityk pojednania*. Przełożyła z czeskiego E. Baron, posłowie W. Kaczorowski i M. Kosman. Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2007, s. 358.

⁵ W. Kaczorowski, *Zwycięstwo Jana Zamoyskiego nad arcyksięciem Maksymilianem w bitwie pod Byczyną w świetle szesnastowiecznych gazet ulotnych*, w: *Per saecula ad tempora nostra* pod red. J. Mikulca i M. Polivki. Praha 2007, t.2, s. 583 – 587.

Konrad Glombik

Zapomniany organista

Hugo Wieczorek (1880–1946)

W grudniu 2013 r. na plebanię parafii św. Mikołaja w Raciborzu dotarła przesyłka z obrazem św. Cecylii, patronki muzyki kościelnej. Obraz ten nie przedstawia większej wartości artystycznej, nie pochodzi też z żadnej słynnej szkoły malarskiej, ale fakt, że liczy dokładnie sto lat (data na odwrocie: 1 kwietnia 1914 r.) i że wrócił do miejsca, z którym pierwotnie był związany, jest okazją do przypomnienia wydarzeń i osób z przeszłości. W dołączonym do przesyłki liście pani Renata Legler z Mannheim informuje, że obraz jest podarunkiem urodzinowym dla jej dziadka, słynnego organisty i dyrygenta chóru w parafii św. Mikołaja w Raciborzu–Starej Wsi, Hugona Wieczorka. Jak zaznaczyła autorka listu, obraz przetrwał obie wojny światowe, wraz z nią trafił do Niemiec w 1957 r., a teraz, zgodnie z jej życzeniem powrócił do Raciborza. Obraz ten stanowi materialny element dokumentujący aktywność muzyczną w pierwszej połowie XX w. w parafii św. Mikołaja w Raciborzu–Starej Wsi oraz przypomina postać jej głównego przedstawiciela i inspiratora Hugona Wieczorka.

Z powodu braku publikacji dotyczących starowiejskiego organisty, tekst ten powstał w dużej mierze w oparciu o korespondencję z panią Legler. W obszernym liście opisała życie i działalność swojego dziadka, a także udostępniła kilka jego zdjęć. Pewne fakty z życia Hugona Wieczorka udało się też odtworzyć z nielicznych zapisów w *Kronice parafialnej* parafii św. Mikołaja w Raciborzu oraz *Księdze ogłoszeń parafialnych*.

Hugo Wieczorek urodził się 1 kwietnia 1880 r. w miejscowości Kiefrstädtel, pod Gliwicami – dzisiaj nosi nazwę Sośnicowice. Nie jest przypadkiem, że został organistą, gdyż zarówno jego ojciec, dziadek, a niewykluczone, że i pradziadek byli nauczycielami, a jednocześnie, jak to wówczas bywało, organistami. Hugo miał prawdopodobnie pięcioro rodzeństwa i uczęszczał do gimnazjum w Gliwicach, a następnie studiował muzykę kościelną w słynnych wówczas szkołach w Berlinie i Regensburgu. Po ukończeniu studiów poślubił Margarethe Weiner z miejscowości Rauden (dzisiaj: Rudy Raciborskie) i otrzymał swoją pierwszą posadę jako organista w Königshütte (dzisiaj: Chorzów). Tam też urodziło się troje z pięciorga ich dzieci.

Kiedy w marcu 1910 r. proboszczem parafii św. Mikołaja w Raciborzu został ks. Carl Ulitzka (1873–1953), jednym z pierwszych podjętych przez niego kroków były starania o zatrudnienie nowego organisty i dyrygenta chóru parafialnego. Jak informuje *Kronika*

parafialna, 1 kwietnia 1911 r. nowym organistą w parafii św. Mikołaja w Raciborzu został dotychczasowy dyrygent chóru w Chorzowie, Hugo Wieczorek, urodzony w Sośnicowicach. Wnuczka Hugona Wieczorka pisze o tym tak: *Dziadek przedstawił się i od razu dobrze się zrozumiał z ks. Prałatem. To była sympatia z obu stron.*

Od kwietnia 1911 r. aż do swojej śmierci Hugo Wieczorek był związany z parafią św. Mikołaja w Raciborzu–Starej Wsi i był w niej nie tylko organistą, ale także dyrygentem chóru parafialnego pw. św. Cecylii. Napis na odwrotnej stronie obrazu św. Cecylii wskazuje na to, że sam także muzykował i dyrygował kwartetem (to właśnie od muzyków tej grupy otrzymał z okazji urodzin wspomniany obraz). Jak wspomina pani Legler, Hugo Wieczorek był bardzo uzdolniony i opa-



Hugo Wieczorek



Hugo Wieczorek z rodziną

nował grę na kilku instrumentach. Z tej racji, że utrzymywał liczną rodzinę (miał siedmioro dzieci), udzielał lekcji gry na fortepianie i skrzypcach. Oprócz tego Hugo Wieczorek komponował utwory muzyczne, głównie o charakterze kościelnym. Skomponował m.in. muzykę do pieśni mszalne *An den Stufen des Altares (Na stopniach Twego upadamy tronu)*, która znalazła się w zbiorze pieśni kościelnych Carla Hoppego (1883–1946), a do której słowa ułożył ks. prałat Ulitzka. Starowiejski organista jest także autorem melodii marszu dla organizacji młodzieżowej *Kreuzschar* pt. *Den Geist der Väter wecket auf*, którego słowa również napisał ks. Ulitzka. W zbiorze znajdują się też inne kompozycje Hugona Wieczorka, m.in. pieśń ze słowami w języku polskim *Dziś wznosimy nasze pienia do Boga najwyższego* z 30 X 1929 r., przygotowana na imieniny ks. prałata Ulitzki.

Działalności muzycznej w parafii św. Mikołaja w Raciborzu–Starej Wsi Hugo Wieczorek poświęcił ponad trzydzieści pięć lat swojego życia. Był z nią mocno związany. Najlepszy dowód: nazywano go Hugo Altendorfer lub Hugo Starowiejski. Bolesnie przeżył wydarzenia związane z II wojną światową, zwłaszcza zaś wydalenie ze Śląska ks. prałata Ulitzki w lipcu 1939 r. i skutki przejścia frontu wiosną 1945 r., kiedy kościół św. Mikołaja został poważnie uszkodzony, a organy doszczętnie zniszczone. Starowiejski organista, który był wtedy chory, bardzo nad tym ubolewał, a te smutne wydarzenia mocno go przygnębiły. Wydarzeniem, które przywróciło mu radość i nadzieję, był powrót do parafii wygananego przez nazistów ks. prałata Ulitzki w sierpniu 1945 r. Jednakże radość ta była krótka, gdyż ks. Ulitzka ponownie musiał opuścić Racibórz. To wydarzenie sprawiło, że Wieczorek całkowicie stracił chęć do życia.

Jak informuje *Kronika parafialna*, 12 grudnia 1946 r. – *zmarł nasz dzielny i ogólnie lubiany organista Hugon Wieczorek po 36-letniej działalności przy naszym*

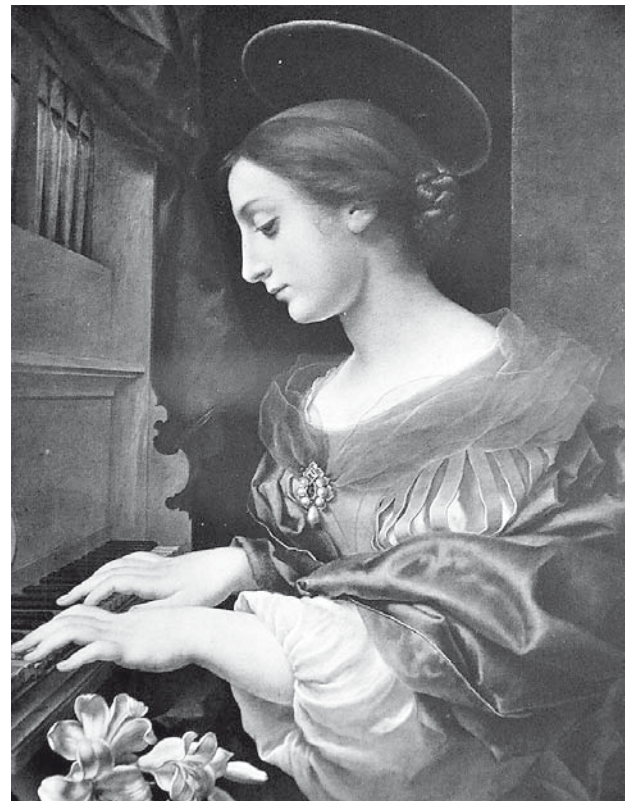
kościół i został pogrzebany na starym cmentarzu przy ul. Kozielskiej. R.i.p. W księdze ogłoszeń parafialnych pod datą 15 grudnia 1946 r. zapisano: W czwartek, dnia 12 grudnia rano o godz. 7, zmarł nasz dobry i dzielny organista i rektor chóru Hugo Wieczorek. Przez 36 lat grał on na organach w naszym kościele i zasłużył na to, by parafianie brali licznie udział w jego pogrzebie, który się odbędzie jutro w poniedziałek o godz. 9.

Jak wynika ze wspomnień pani Legler, ówczesny proboszcz, ks. Maksymilian Poloczek (1901–1962), zorganizował zmarłemu organistę godny pogrzeb. Pomimo iż był to mroźny dzień, liczni wierni uczestniczyli w uroczystościach

pogrzebowych, a Hugo Wieczorek został pogrzebany na cmentarzu niedaleko kościoła św. Mikołaja w Raciborzu–Starej Wsi, w pobliżu dużego krzyża cmentarnego. Niestety grób nie posiada żadnego pomnika i został porośnięty bluszczem, tak że aktualnie jest nierozpoznawalny. Żyje też już coraz mniej ludzi, którzy pamiętają tamte wydarzenia i postać Hugona Wieczorka.

Ten tekst jest próbą ocalenia go od zapomnienia.

Konrad Glombik



Obraz św. Cecylii wrócił do parafii św. Mikołaja w Raciborzu

Joachim Piecuch

Nie filozofuj?

Primum vivere, deinde philosophari. Najpierw żyć, potem filozofować – głosi znane łacińskie powiedzenie. Ale czy jest ono aby prawdziwe?

A może należy je odwrócić: *Kto filozofuje, ten dopiero żyje, żyje w sposób prawdziwie człowieczy?* Bo co to za życie, które idzie tylko przed siebie, bez rozumu i bez pytania o tego życia sens?

Kto pragnie swoje życie przeżyć, mocując się z jego zagadką, uporać się z nim zarówno w sferze spraw osobistych, jak i społecznych, w rodzinie i w pracy, a przy tym godziwie je wieść, ten nie może zrezygnować z pytań natury filozoficznej. Bo to właśnie filozofia, owo umiłowanie prawdy, ów wysiłek odsłonięcia przynajmniej rąbka tajemnicy świata dostarcza intelektualnych narzędzi, aby życie poddać refleksji i szukać dróg jego szlachetnego przeżycia, podjęcia go w sposób prawy.

Co stoi na początku filozofii?

Żadna teza, lecz pytanie. Ono jest jej prawnym tworem. Kto stawia pytanie: kim jestem, jaki jest świat i jakie jest w nim moje miejsce, ten już nabrał jakiegoś dystansu do swojego codziennego życia.

Stawiając tego typu pytania, nagle zauważamy, że wcale nie jest rzeczą zrozumiałą samą przez się, że świat, w którym przyszło mi żyć, jest taki, a nie inny. Jako człowiek żyjący na początku XXI wieku wszedłem w świat, który określa mój sposób bycia. Począwszy od ubioru, a kończąc na posługiwaniu się komputerem i używaniu języka, w którym istotne miejsce zajmują pojęcia z rozmaitych dziedzin współczesnej nauki.

Żyję w czasach, których ducha w sposób dominujący określiła nie tylko wiedza i technika, ale także traumatyczne wydarzenia wojen minionego stulecia. Dzieje ogólne, kultura, nauka, technika, ale i własna, indywidualna biografia – to wszystko kształtuje świadomość rozumienia siebie i otaczającego świata. Ale mogłem przecież się urodzić w innym wieku, poza Europą, znaleźć się pod wpływem innych kultur i religii, kierować się innymi wartościami, zupełnie innym

ludziom coś innego zawdzięczać, czytać inne lektury...

Pytanie filozoficzne ma to do siebie, że wytrąca nas z poczucia swojskości świata doświadczanego na co dzień, ujawnia jego problematyczność oraz tajemniczość naszego życia.

Doskonale wyraził to XVII-wieczny filozof B. Pascal: *Kiedy zważam krótkość mego życia, wchłoniętego w wieczność będącą przed nim i po nim, kiedy zważam małą przestrzeń, którą zajmuję, a nawet którą widzę, utopioną w nieskończonym ogromie przestrzeni, których nie znam i które mnie nie znają, przerażam się i dziwię, iż znajduję się raczej tu niż tam, nie ma bowiem racji, czemu raczej tu niż gdzie indziej, czemu raczej teraz niż wtedy (...). Kto mnie tu postawił? Na czyj rozkaz i z czyjej woli przeznaczono mi to miejsce i ten czas?*

Kto stawia takie pytania, tego duch wchodzi w krainę filozofowania, ten ocknął się z drzemki naiwnego życia. Ten nie pyta już tylko, jak żyjący w ustawicznym pośpiechu człowiek naszej epoki: *która godzina?*, lecz pyta głębiej: *co to jest czas?* Ten nie chce tylko wiedzieć, co wydarzyło się wczoraj czy dziś, ale zastanawia się, czy w ogóle ludzkość zmierza ku jakiemuś celowi. Ten nie zadowala się wiedzą na temat konkretnych zachowań człowieka, lecz pyta, kim jest ta wyróżniona w świecie istota, jaką jest człowiek. Ten nie poprzestaje na opisie świata, lecz zastanawia się nad sprawą istotniejszą: *cóż to jest prawda?* Ten nie tylko podziwia piękne przedmioty, lecz rozmyśla nad tym, czym jest piękno. Ten nie tylko podejmuje działania, ale zachodzi w głowę, które z nich jest dobre. Ten wreszcie pyta: *a dlaczego istnieje raczej coś niż nic?*

Filozofowie stawiają trudne pytania, które wprawiły w ruch ludzką myśl, niedającą się już od tego momentu nigdy zatrzymać. Nie szczędząc wysiłku w poszukiwaniu odpowiedzi na postawione kwestię, rozpoczęli chyba najważniejszą przygodę w dziejach ludzkości – podążanie ku światłu i szczęściu. Swymi poglądami chcieli nam wprowadzić

wskazać pewną orientację w życiu, ale nade wszystko pragnęli nam powiedzieć, abyśmy nie marnowali i nie usypiali wrodzonej nam zdolności zadziwiania się tym światem. Platon wołał: *Kto się nie dziwi, nie kocha naprawdę mądrości.*

To filozofowie właśnie niestrudzenie napominają nas, abyśmy choć na chwilę odebrwali się od małostkowej bieganiny wokół naszych przyziemnych interesów i zastanowili się nad sensem upatrywania celu swego

życia jedynie w bogactwie i karierze. Abyśmy krytycznie przysłuchali się narzucającym nam się ze wszech stron głosom i poglądom, demaskując ich płytkość i pozór.

Bez filozofii żyjemy po omacku, a samo życie nie ma ani głębi ani barw, ani intensywności.

Zaiste, jedynie ten, kto filozofuje, prawdziwie żyje.

Joachim Piecuch

Bartłomiej Kozera

Rozwój nauki, schyłek wiedzy

Od czasów Franciszka Bacona, a więc od początku XVII wieku, w Europie dominuje współcześnie pojmowana funkcja nauki. Ojczyzną tego pojmowania jest Anglia. Właśnie tutaj już w XII wieku inny Bacon, mianowicie – Roger – stawiał w dziedzinie nauki pierwsze kroki. W odrodzeniu kontynuatorem jego był Leonardo da Vinci. Jednak to nowożytność doprowadziła naukę do potęgi. Efekty nauki są imponujące, najlepiej obrazuje to dwudziestowieczne pojęcie: rewolucja naukowo-techniczna. Nic więc dziwnego, że temu rozwojowi nauki towarzyszył powolny schyłek wiedzy. Pierwotnie obie te dziedziny były nierozróżnialne. Człowiek chciał zrozumieć świat, siebie w świecie, ale od XVII wieku nauka stała się środkiem do zmiany świata, to znaczy dokonania nauki zaczęły być wymieniane na inne dobra. Jak to się dzisiaj mówi, stała się narzędziem przekształcania świata. O tym właśnie marzył Fr. Bacon: *Tyle mamy władzy, ile wiedzy* – napisał w *Wielkim ustanowieniu nauk*.

Wiedza jest, z punktu widzenia nauki, po prostu bezużyteczna, nie zmienia świata. Jeszcze w nowożytności była rozwijana pręźnie – każdy student zna nazwiska Kartezjusza czy Hegla. Ale wiek XX przynosi tylko koncepcje drobne, przyczynkarskie. Raczej kwestionujące sens życia, niż konstytuujące sensory nowe. Najdalej posunął się w XIX wieku Karol Marks, który chciał wiedzę przekształcić w naukę, tym razem zmieniającą świat społeczny. Jak wiemy, skutek realizacji jego pomysłu był opłakany.

Efekty nauki są zaprawdę imponujące. Tak jak przewidywał Bacon, stała się ona zaczął

dobrobytu, wygody, komfortu. Nauka zmieniła świat, ale ponieważ zaniedbano wiedzę, człowiek do tego świata nie dorósł. Stąd zagubienie współczesnego człowieka, który na swoje dolegliwości ma tylko to, co dostępne w aptece.

Pewnie, że innej wiedzy trzeba, by powozić zaprzęg konny, a innej, by kierować samolotem, ale w jednym i drugim przypadku za sterami siedzi ten sam człowiek, mający podobne emocje i uczucia. Stąd postęp wiedzy mierzy się inaczej niż postęp nauki. Albo lepiej: postępowi nauki towarzyszy regres wiedzy, ale nie może być inaczej. Jeszcze w okresie międzywojennym istniała w programach szkolnych jakaś proporcja między tymi dziedzinami. Była z zakresu wiedzy łacina, greka, filozofia. Obecnie uczeń styka się tylko z nauką. A jeśli pojawia się wiedza – choćby filozofia, to jako nauka o poglądach filozofów.

Wiedza ma wartość autoteliczną, samą w sobie. Jest warunkiem refleksyjnego życia, zastanawiania się nad sobą, stawiania siebie pod znakiem zapytania. Nie rozwiązuje żadnego problemu, ale mnoży problemy. Jak pisał Kant, gdybyśmy byli tylko istotami działającymi, wystarczyłaby nam nauka, ale mamy pragnienia, ambicje, cele, a tego dotyczy wiedza.

Jeśli sens życia polega na jakiejś równowadze między dążeniem a używaniem, to warunkiem tego sensu jest równowaga między nauką a wiedzą. Nauka daje tylko używanie. To jakby tłumaczy obecne społeczeństwo nie obywateli, ale konsumentów, mających za dążenia coraz większe używanie.

Dr Urszula Dembska-Krause (1932–2014)

Urszula Dembska-Krause pochodziła z Pomorza Gdańskiego. W 1952 roku ukończyła Liceum Pedagogiczne w Wejherowie, w województwie gdańskim, i zrządzeniem losu trafiła do dalekiego Wrocławia, by jesienią tegoż roku podjąć studia na kierunku: filologia polska w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej. W roku akademickim 1954/55 uczelnia ta została przeniesiona do Opolu – i tutaj właśnie, po kolejnych dwóch latach studiów, Urszula Dembska-Krause uzyskała stopień magistra filologii polskiej – jako jedna z pierwszych absolwentek Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Po studiach pracowała jako nauczycielka języka polskiego w Liceum Pedagogicznym w Tczewie, a od października 1958 roku – jako pracownik naukowo-dydaktyczny WSP w Opolu. Doktorat uzyskała w 1967 roku. Przez wiele lat pełniła funkcję kierownika Zakładu Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego. Na emeryturę odeszła w 1995 roku.

Była znanym i cenionym w Polsce dydaktykiem literatury. Współtworzyła opolską szkołę dydaktyki polonistycznej, która zyskała renomę w krajowym środowisku akademickim.

Zmarła 11 września 2014 r.



Dr Urszula Dembska-Krause
(fot. Beata Jahołkowska)

Z potrzeby serca

Na Anioł Pański biją dzwony... 17 września br. słychać było ich cichy, spokojny dźwięk, jakby z modlitwą zaczynającą się od tych słów, gdy w ostatniej ziemskiej drodze towarzyszyliśmy Urszuli na cmentarzu opolskim.

Właśnie *Urszuli, Uli, pani Urszuli* – bo też taki krąg osób bliskich, znajomych, sąsiadów i przyjaciół zebrał się na Półwsi, aby ją pożegnać. Pożegnać, ale też uhonorować. Dla obecnych tam nie była bowiem oficjalną osobistością czy jedynie zwykłą znajomą. Zgromadzeni nad jej mogiłą nie przybyli ani z urzędu, ani z obowiązku. Chcieli uczestniczyć w ostatnim z Nią spotkaniu. Także po to, aby podziękować za Jej dobroć, wielkoduszność, okazaną niegdyś pomoc. Za pogodną z natury i życzliwą twarz, z której emanowały ciepło, szczerość, uśmiech. I również po to, aby spojrzeć z zadumą wstecz: ile swoim życiem, swoją postawą i ugruntowanym widzeniem świata potrafiła wnieść do relacji z drugim człowiekiem.

A zdołała wnieść i podarować bliskim niemało. I co najważniejsze – zawsze bezinteresownie, nie szczerząc własnego czasu. To, co robiła, robiła rzetelnie,

z pasją i zaangażowaniem, z poczuciem przekonania dla słuszności takiego działania, chociaż nie zawsze zyskiwało to aprobatę. Kierowała się życiową mądrością i poczuciem sprawiedliwości. Będąc zaś prawym i uczciwym człowiekiem, w sprawach i rzeczach zasadniczych nie wybierała drogi na skróty, nie uznawała półśrodków.

Nie oczekiwała też poklasku. Żyjąc skromnie i zwyczajnie nie zabiegała zupełnie o dobra i zaszczyty tego świata. Lubiła czuć się wolna i niezależna, ciągle jednak czymś zajęta. Była bowiem człowiekiem wielorakich zainteresowań. Czerpała z tego radość i sposób na życie. Książd Jan Twardowski dedykowałby jej zapewne *Anioła mądrej głowy*:

*Aniele ludzi wiedzy
szukających prawdy
podziel się
swoją wiedzą z innymi.*

I dzieliła się, bo lubiła spotkania i rozmowy na różne tematy. Z tymi, z którymi dobrze się czuła, mogły one trwać godzinami.

Stawałam w progach jej mieszkania często. Z jakiegoś powodu lub bez, czasem nie w porę. Drzwi Jej domu zawsze były dla mnie otwarte, miałam w nim swoje miejsce. Zwykle wpadałam po drodze. Na to *po drodze* dostałam od Uli przyzwolenie i stałe zaproszenie. Łączyła nas świadomość wzajemnego zaufania i akceptacji, zrodzona w ciągu wielu lat utrwalonej znajomości i zażyłości. Nigdy się ze sobą nie nudziłyśmy. Niezależnie od dzielących nas różnic, czułyśmy się razem dobrze. Największą naszą wspólną przyjemnością było czytanie książek. Niekoniecznie tych samych, choć czasem wymienialiśmy się ciekawszymi lekturami. Ostatniej, polecanej mi przez Ulę, jeszcze nie dokoń-

czyłam.

Swoją przyjaźnią i zainteresowaniem Ula obdarzyła również cztery pokolenia moich najbliższych: rodziców, rodzeństwo, ich dzieci i wnuki. Znali się, widywali, a sygnowane znakiem „UK” obrazy (bo Ula także malowała) wiszą we wszystkich naszych domach, z osobistymi dedykacjami, przechowując życzliwą pamięć o ich Autorce.

W podziękowaniu za wszystko, czym zapisałaś się w wielu naszych sercach i pamięci, dedykuję Ci ten niepełny, nieudolnie, ale z serca naszkicowany portret.

Barbara Wołowik

Odeszli

Dr hab. Tadeusz Barski, prof. UO (1944–2014)

Całe swoje życie zawodowe profesor Tadeusz Barski związał z opolskim środowiskiem naukowym. Był absolwentem Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a od 1 września 1969 roku podjął pracę naukową, działając na rzecz rozwoju kierunku określanego potocznie jako techniczny. Znaczącą rolę odegrał przy współtworzeniu nowego kierunku studiów: edukacja techniczno-informatyczna.

Wtedy jeszcze wszyscy pracowaliśmy w jednym gmachu przy ulicy Oleskiej, znaliśmy się choćby z widzenia i spotykali w kawiarence „pod schodami”. W sposób naturalny gromadzili się też wokół niego studenci, zwłaszcza gdy wracał ze swych zagranicznych staży naukowych i z nieukrywaniem emocjami opowiadał o przeróżnych nowinkach, które dla nas w Polsce były ciągle jeszcze nieosiągalne. Nic dziwnego, że po kolejnych wizytach studyjnych, czy to we Francji, Hiszpanii, czy w Kijowie, ówczesnym Leningradzie czy Sewastopolu starał się „przeszczepić” na nasz grunt najciekawsze pomysły z dziedziny technologii informatycznych czy technik multimedialnych.

Rozwijał się wraz ze swoją uczelnią, inspirował nowe przedsięwzięcia; już jako pracownik Uniwersytetu Opolskiego habilito-

wał się w 2001 roku. Nie usiadł w miejscu, badania naukowe były jego pasją. Opublikował trzy monografie i ponad 120 artykułów. Ale bardzo lubił też prowadzić wykłady, przez kilka lat pracował jako wykładowca na uniwersytetach w Tunezji (w Tunisie) i w Algierii (w Oranie). Współpracował z Instytutem Kształcenia Nauczycieli w Paryżu, Ukrainską Akademią Nauk Pedagogicznych w Kijowie, Technicznym Uniwersytetem w Sewastopolu na Krymie (Ukraina), a także z Uniwersytetami w Czechach (Hradec Kralowe, Oł-



Tadeusz Barski w Paryżu

muniec) i na Słowacji (Nitra). W pracy naukowej i dydaktycznej korzystał z doświadczeń wielu krajów, współpracując z instytucjami kierującymi i oceniającymi badania, nauczanie i zarządzanie w szkolnictwie wyższym Unii Europejskiej, był też ekspertem Ministerstwa Edukacji, Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Ale przede wszystkim był niezwykle ciepłym i prawnym człowiekiem, potrafił nawiązywać kontakty nie tylko z polską młodzieżą, ale był również bardzo lubiany przez studentów pochodzących z innych krajów. Po prostu szanował ludzi bez względu na ich wyznanie i poglądy, był otwarty na innych, wrażliwy na krzywdę i złe traktowanie. Zawsze pogodny i chętny do niesienia pomocy.

Jego pasją były podróże, narty i hokej, a ukochanym miastem Paryż, chociaż urodził się w niezwykłym miejscu – we Lwowie. Jednak każdy pobyt w mieście nad Sekwaną, jak mówił, to czas gromadzenia szczególnej energii, siły i radości życia. Dobrze wiedziała o tym Jego żona Anna, która z pełnym poświęceniem blisko dziesięć lat walczyła o jego powrót do zdrowia: zawsze mógł oglądać francuską telewizję, słuchać francuskich piosenek...

Pożegnaliśmy Go na opolskim cmentarzu w pierwszym dniu nowego roku akademickiego. Było słonecznie i ciepło, pachniały stare drzewa.

Janina Hajduk-Nijakowska

Piotr Obrączka

Opolanin w Wiedniu

*Pamięci Profesora Stanisława Kochmana,
dzięki któremu pracowałem na Uniwersytecie Wiedeńskim*

Na uczelni opolskiej (wpierw w Wyższej Szkole Pedagogicznej, później na Uniwersytecie Opolskim) pracowałem 44 lata, z których dwa spędziłem w Wiedniu. Stało się to za sprawą prof. Dietera Kastovskiego, dyrektora Instytutu Anglistyki Uniwersytetu Wiedeńskiego, utrzymującego kontakty naukowe z opolskimi anglistami i zaprzyjaźnionego z prof. Stanisławem Kochmanem, ówczesnym rektorem WSP. Podczas jednej z wizyt w Opolu profesor Kastovsky zaproponował mi pracę w kierowanym przez niego Instytucie Kształcenia Tłumaczy Uniwersytetu Wiedeńskiego, w ramach umowy kulturalnej polsko-austriackiej na mocy porozumienia polskiego Ministerstwa Edukacji Narodowej i austriackiego Federalnego Ministerstwa Nauki i Badań Naukowych. Profesor Kastovsky zgłosił oficjalny wniosek o moje zatrudnienie, natomiast Ministerstwo Edukacji Narodowej skierowało do Wiednia w pierw docenta germanistyki z Uniwersytetu Gdańskiego, po roku czy po dwóch latach znowu germanistę – adiunkta z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z Lublina. Po interwencji profesora Kochmana i ówczesnego ministra edukacji – prof. Jacka Fisiaka, rozpocząłem 1 X 1989 r. pracę na Uniwersytecie Wiedeńskim.

Działający w ramach Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Wiedeńskiego Instytut Kształcenia Tłumaczy (po niemiecku: Institut für Übersetzer- und

Dolmetscherausbildung, czego nie można dosłownie spolszczyć, bo Übersetzer to tłumacz w szerokim znaczeniu, natomiast Dolmetscher to tłumacz „na żywo”, pośredniczący w mowie) obejmował wówczas 13 sekcji językowych, w tym angielską, francuską, włoską, japońską, portugalską, rosyjską i hiszpańską. Instytutem kierował (jako kurator) prof. Dieter Kastovsky, od 1 I 1990 zastąpiła go – już jako dyrektor – Szkotka, prof. Mary Snell-Hornby.

Już na początku pracy zaskoczeniem dla mnie, przybysza ze zbiurokratyzowanej polskiej uczelni, był brak zebrania. Odbywały się jedynie zebrania organizacyjne na początku semestru, ponadto tradycyjne w niektórych krajach Zachodu spotkania (z udziałem pracowników i studentów) z okazji adwentu i świąt Wielkiej Nocy.

W polskiej sekcji językowej pracowały lektorki rekrutujące się z mieszkających w Austrii Polek oraz jedna Austriaczka. Na ogół nie miały etatu, pracowały ponadto jako tłumacze przysięgli lub łączyły zajęcia w Instytucie Kształcenia Tłumaczy z pracą lektora w Instytucie Sławistyki. Profesor Kastovsky od początku zabiegał o lektora z Polski, zatrudniono więc kolejno dwóch wspomnianych germanistów. Byłem trzecim lektorem-gościem (Gastlektor), zarazem pierwszym z wykształceniem polonistycznym.



Pianistka z Paryża, dyrygent z Kisłowodzka i polonista z Opola (Salzburg, 22 października 1989)

Przez dwa lata (do końca września 1991 r.) prowadziłem ze studentami sekcji polskiej osiem godzin zajęć tygodniowo: cztery godziny (dwie grupy po dwie godziny) „przekładu niemiecko-polskiego”, dwie godziny „przekładu tekstów ekonomicznych” oraz godzinny wykład pt. *Informacja o współczesnej Polsce*. Studentów sekcji polskiej było oficjalnie kilkudziesięciu, tytu bowiem się immatrykułowało, na zajęcia chodziło kilkunastu, niekiedy zaledwie kilku. Tak było zresztą również na innych sekcjach językowych, ogromny budynek Instytutu przy Gymnasiumstrasse bywał na ogół pustawy, szczególnie w godzinach przedpołudniowych. Zajęcia odbywały się zazwyczaj po południu: moje stałe w poniedziałki i we wtorki.

Ogromnym plusem pracy w Wiedniu była możliwość dysponowania czasem wolnym od zajęć. Nie licząc trzech miesięcy wakacji była też bardzo długa (zupełnie nieznana w Polsce) przerwa międzysemestralna, trwająca przez cały luty, a także długie ferie bożonarodzeniowe (niemal trzy tygodnie) i wielkanocne (dwa tygodnie).

Studenci łączyli studia z pracą zawodową, dlatego zdarzało się, że studiowali po 6–8 lat. Kiedyś po latach spotkałem jednego z moich studentów, który zapytany o pracę magisterską odpowiedział, że powoli myśli o wyborze tematu. Początkowo dziwiły mnie duże orszaki, z bukietami kwiatów, w otoczeniu licznej rodziny i znajomych, wychodzące z uniwersyteckiej auli. Sądziłem, że to młodzi doktorzy po obronie lub po uroczystej promocji. Rychło okazało się, że to absolwenci (dyplomanci i magistry, bo na niektórych kierunkach uzyskiwało się wówczas dyplom, na innych magisterium), którzy – często po wielu latach – ukończyli nareszcie studia.

Studenci uczęszczający na moje zajęcia byli niemal wyłącznie Polakami, przysłowiowy wyjątek stanowiła Austriaczka, pani Monika, matka dorosłych już sy-

nów, studiująca jako wolontariuszka, zresztą bardzo dobrze mówiąca po polsku. Niektóre studentki (bo mężczyzn było zaledwie dwóch) ukończyły wcześniej polskie uczelnie, np. germanistykę na Uniwersytecie Wrocławskim, na rzeszowskiej WSP i na Uniwersytecie Jagiellońskim, ekonomię na Akademii Ekonomicznej w Katowicach. Niektóre studentki wyszły za mąż za Austriaków i mieszkały stale w Wiedniu, inne, stanowiące już drugie pokolenie polskich uchodźców, ukończyły austriackie szkoły średnie i nie zawsze znały w dostatecznym stopniu język swoich rodziców. Jeszcze inne przyjechały do Wiednia na studia. Mieszkające stale w Wiedniu pozostawały z reguły na utrzymaniu rodziców lub

mężów, pozostałe podejmowały różne zajęcia: były wśród nich m. in. przewodniczka po Wiedniu, redaktorka hiszpańskiego czasopisma, pracownica jednego z muzeów itp. Jedna z absolwentek germanistyki zajęła się profesjonalnymi przekładami polskich książek z dziedziny muzykologii, jeden z owych dwóch studentów utrzymywał się z naprawy rowerów. Nieliczni korzystali ze stypendiów, opiniowałem czasem ich podania.

Spośród polskich lektorów na szczególną uwagę zasłużyła Austriaczka, dr Dorothea Müller-Ott, założycielka koła tłumaczy literatury (Arbeitsgemeinschaft für literarisches Übersetzen). Członkowie koła (tłumacze, a także studenci polskiej sekcji Instytutu Kształcenia Tłumaczy) spotykali się zazwyczaj w Instytucie Polskim, niekiedy w letnim podwiedeńskim domku dr Ott. Owocem zespołu były wydane w języku niemieckim tomy polskiej prozy (*Neue Erzählungen aus Polen*), antologia poezji oświęcimskiej (*Auschwitz Gedichte*), a także dwujęzyczne antologie poetyckie: *Współczesna poezja polska – Moderne polnische Lyrik* oraz *Moderne österreichische Lyrik – Współczesna poezja austriacka*.

Instytut Polski, mieszczący się w niezwykle urokliwym zaułku Wiednia (Am Gestade, tuż pod kościołem Maria Am Gestade), kierowany wówczas przez prof. Bolesława Faronę (później zastąpił go Marian Bizan), odgrywał w przełomowych latach 1989–1991 bardzo ważną rolę, skupiając różne grupy Polaków z Austrii i Polski. Tu odbywały się wspomniane zebrania zespołu tłumaczy dr Ott, wyświetlano polskie filmy, organizowano wystawy, koncerty muzyki kameralnej, a także wieczory autorskie znanych twórców. Tu poznałem m.in. ks. Kazimierza Wójtowicza ze Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców, autora kilkunastu tomów poezji i prozy, który po doktoracie na Uniwersytecie Wiedeńskim (praca z teologii pastoralnej pt. *Problem*

Boga we współczesnej literaturze polskiej) pracował w wiedeńskiej parafii św. Othmara.

W Instytucie Polskim spotkałem Stefana Kisielewskiego (Kisiela), z którym wcześniej – w związku z publikacjami dotyczącymi twórczości jego ojca – Zygmunta i jego stryja – Jana Augusta – długie lata korespondowałem i z którym kontaktowałem się wielokrotnie w Warszawie i w Lublinie. Do wiedeńskiego Instytutu Polskiego zawitał w marcu 1990 roku, by wygłosić odczyt *Czy mam poglądy?* Było to, niestety, moje ostatnie spotkanie z Kisielalem.

Innym wybitnym Polakiem, którego poznałem w Wiedniu, był ks. infułat Bonifacy Miązek, poeta, krytyk literacki, historyk literatury, wówczas docent (później profesor) literatury polskiej w Instytucie Slawistyki Uniwersytetu Wiedeńskiego, promotor licznych polonistycznych prac magisterskich i 14 doktorskich, wielki ambasador kultury polskiej w krajach niemieckiego obszaru językowego, szczególnie zaś w Austrii. Wprosiłem się na jego zajęcia – wykłady, konwersatoria, seminarium magisterskie, prowadzone jeszcze w starych, niezbyt przytulnych pomieszczeniach Instytutu Slawistyki. Zauważyłem, że Profesor nie stwarza dystansu, jest otwarty, niezwykle życzliwy, wręcz ojcowski wobec młodych adeptów filologii. Z ogromnym zainteresowaniem słuchałem jego wykładów i seminariów. Wkrótce zostałem obdarowany egzemplarzami jego książek naukowych i poetyckich, opatrzonych niezwykle serdecznymi dedykacjami. Po latach mogłem współredagować (z prof. Krzysztofem A. Kuczyńskim z Uniwersytetu Łódzkiego) dwie książki poświęcone prof. Miązkowi – w 70-lecie (Londyn 2005) i w 75-lecie (Łódź 2010) jego urodzin. Nieco później recenzowałem pracę doktorską Justyny Radłowskiej pt. *Bonifacy Miązek – poeta, historyk literatury i krytyk. Próba monografii*, napisaną pod kierunkiem prof. Edwarda Białka i obronioną na Uniwersytecie Wrocławskim (2011).

Moi wiedeńscy studenci opowiadali następującą anegdotę: książd profesor Miązek poszedł do spowiedzi do nieznanego polskiego księdza, który polecił mu za pokutę przeczytać... kilka wierszy Bonifacego Miązka. Anegdota może świadczyć o popularności poety i jego poezji.

Pracy dydaktycznej na uniwersytecie poświęcałem dwa popołudnia, miałem przeto bardzo dużo czasu na inne zajęcia. W pierwszej kolejności były to godziny spędzone w austriackiej Bibliotece Narodowej i w Bibliotece Uniwersyteckiej, gdzie zbierałem materiały do dwóch kolejnych książek poświęconych recepcji literatury niemieckojęzycznej w Polsce. Pobyt

w Wiedniu był w tym wypadku nieocenionym, wielu książek i czasopism nie mogłem bowiem znaleźć w żadnej z polskich bibliotek.

Zamieszkałem w 23. dzielnicy Wiednia – w Liesing, w bezpośrednim sąsiedztwie Lasu Wiedeńskiego. Nie było jednak żadnego problemu z dotarciem do centrum miasta ani też z – często nocnym – powrotem do domu, Wiedeń posiada bowiem świetną komunikację (pięć linii metra, szybka kolej, autobusy i minibusy, tramwaje). Innym miłym zaskoczeniem dla przybysza z Polski była doskonale zorganizowana służba zdrowia. Kilkakrotnie leczyłem się u różnych specjalistów (bez kolejek!), dwukrotnie korzystałem też z zabiegów w słynnym wiedeńskim sanatorium Hera, nie wydając na leczenie ani szylinga, nie licząc ryczałtowych opłat za leki. Łudziłem się wówczas, że taki system opieki zdrowotnej zawita kiedyś do Polski.

Okres wiedeński był też okazją do zapoznania się z bogatymi zbiorami wiedeńskich muzeów, szczególnie ze zgromadzonymi w Muzeum Historii Sztuki, w Galerii XIX i XX wieku w Belwederze, w Akademii Sztuk Pięknych czy w Albertinie. Dużym ułatwieniem był tu darmowy paszport muzealny, wypożyczany na dłuższe okresy w Międzynarodowym Centrum Akademickim. Centrum otaczało gości wiedeńskich uczelni (pracowników, stypendystów, studentów) szeroką opieką, która przejawiała się m. in. w organizowaniu wycieczek do wielu atrakcyjnych miejsc kraju, jak Salzburg, Graz, Steyr, zamki w Styrii i w Dolnej Austrii. Wyjazdy te były okazją do spotkania ciekawych ludzi z różnych części świata, reprezentujących rozmaite dziedziny wiedzy i sztuki. Byli to m. in. Andrzej, kompozytor z Katowic, Siergiej, dyrygent filharmonii w Kisłowodzku, José Pablo, ekonomista z Meksyku, piękna Edith, pediatra z Budapesztu, Marco Antonio, poeta z Meksyku, pianistka z Paryża czy historyk sztuki z Chin.



Z kolegą z Kenii (winiarnia w Deutschkreutz, 21 października 1990)

Darem losu była też możliwość uczęszczania do słynnej opery wiedeńskiej (Staatsoper), w której obejrzałem kilkadziesiąt przedstawień – od *Fidelii* Beethovena poprzez dzieła Bizeta, Czajkowskiego, Mozarta, Pucciniego aż po Verdiego i Wagnera. Dane było mi zobaczyć m. in. Placida Domingo (w roli dyrygenta w *Makbecie* Verdiego i jako solistę w *Lohengrinie* Wagnera i w *Samsonie i Dalili* Saint-Saënsa), José Carrerasa jako don José w *Carmen*, wielką Mirellę Freni (w *Cyganerii*), ponadto wielu innych wybitnych śpiewaków (Jewgienij Nesterenko, Leo Nucci, Renato Bruson, Nikołaj Giaurow, Agnes Baltsa, Barbara Hendricks, Robert Lloyd, Matti Salminen).

Wielokrotnie słuchałem też koncertów symfonicznych w słynnej złotej Sali Towarzystwa Muzycznego, w której występowały wówczas – oprócz wiedeńskich Filharmoników i Symfonicznych – tak renomowane orkiestry, jak Filharmonia Londyńska, Chicagowska Orkiestra Symfoniczna, Akademia of St. Martin-in-the-Fields czy Concentus Musicus, kierowane przez Georga Soltię, Georges-a Prêtre'a, Riccarda Mutiego, Claudia Abbada, Rafaela Frühbeck de Burgos, Václava Neumanna, Nikolausa Harnoncourta, Wolfganga Sawallischa i wielu innych. Spośród solistów zapamiętałem przede wszystkim Hermanna Preya (w ra-

mach „Schubertiady”), Nicolaia Gedde, Katię Ricciarelli i pianistę Andreama Schiffa. Dodajmy do tego inne jeszcze atrakcje muzyczne Wiednia, jak koncerty Wiedeńskiego Chóru Chłopięcego w kaplicy dworskiej, koncerty towarzyszące liturgii w kościele Augustianów czy organizowany w kościołach kilku wyznań w różnych dzielnicach miasta festiwal muzyki organowej.

Dziś z perspektywy ćwierćwiecza, wpływającego od początku pobytu w Wiedniu, widzę, że był to czas darowany – zarówno jeżeli chodzi o kontakty naukowe (i nie tylko), o możliwość pracy w bibliotekach, jak również okazję do poznawania przebogatego życia artystycznego, szczególnie muzycznego naddunajskiej stolicy.

Po roku przedłużyłem zatrudnienie o kolejne dwa semestry. Mogłem po dwóch latach uzyskać kolejne przedłużenie o dwa semestry, zrezygnowałem jednak z tej propozycji. Nadszedł przeto czas, by – mimo ciężkiego serca – wracać do Opola. Zostały wspomnienia i świadomość, że lata wiedeńskie były niewątpliwie najpiękniejszym okresem mojego życia.

Piotr Obrączka

Ze starego albumu



Rok 1965. Siatkarki, studentki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, na boisku przed „Mrowiskiem”. Na pierwszym planie – Walentyna Jałgiejczuk (po mężu Polak)



Koszykarze AZS w przerwie meczu. Rok 1962. Pierwszy z lewej – nieżyjący już Andrzej Mach, wieloletni dziennikarz „Trybuny Opolskiej” i „NTO”

Wojciech Dindorf

„Maluchem” przez Afrykę

Był ponadprzeciętnym studentem. Zaliczał w terminie obowiązkowe kursy, ale niekiedy miałem wątpliwości, czy jego powołaniem była właśnie fizyka.

Wykazywał szczególne zainteresowanie mechaniką i wszystkim tym, co wokół niej się obracało. Zdobywał pierwsze szlify żeglarskie i bojerowe na turawskim jeziorze. Na własnym motocyklu marki WFM – jednym z nielicznych na uczelni – szkolił jako instruktor nauki jazdy koleżanki i kolegów, osiągając bardzo dobre wyniki. Koleżankom z kierunku wychowanie techniczne – w zamian za pranie i prasowanie koszul – wykonywał rysunki techniczne, wypisywał całe arkusze pisma technicznego, za co one otrzymywały wysokie oceny, podczas gdy sam ledwo na tróję zaliczył pracownię techniczną.

Po powrocie ze stypendium w Stanach wpadłem na pomysł zorganizowania i przygotowania pod względem tak merytorycznym, jak i językowym, grupy studentów, którzy chcieliby wyjechać gdzieś w świat, najpewniej do Afryki, aby tam nieść kaganek wiedzy fizycznej i matematycznej. Były to czasy, gdy „Polse-

rvice” zasilał skarb państwa wysokimi podatkami nakładanymi na garstkę tyrających za granicą szczęśliwców, którym wyjazd to biuro organizowało. Niestety nie udało nam się zrealizować tego pomysłu, były to czasy niesprzyjające takim inicjatywom.

Andrzej skończył studia w terminie, z bardzo dobrym wynikiem. Gdzieś wyjechał i pewnie zapomniabym o nim, gdyby nie sen. Otóż jestem na lotnisku w Toronto (na którym nigdy przedtem nie byłem) i widzę z daleka, w tłumie, znajomą twarz. Jeden z moich wielu byłych studentów? Mężczyzna podbiega do mnie i przedstawia się: *Andrzej Bohdziewicz jestem. Tu mieszkam, w Kanadzie.* Ten sen przypomniał mi się po latach, gdy rzeczywiście byłem na lotnisku w Toronto.

Na którymś zjeździe absolwentów naszej uczelni, w Opolu, wreszcie spotkałem Andrzeja. Okazało się, że od niedawna bywa w Toronto, bo tam zamieszkała na dobre jego córka. Moja też.

W ostatnich kilku latach udawało nam się częściej spotykać. Opowiedzieliśmy sobie o swoich losach i te jego wydały mi się na tyle interesujące, by przedstawić je czytelnikom „Indeksu”. Oto opowieść Andrzeja Bohdziewicza.

– Mechaniką interesowałem się od dzieciństwa. Po wojnie różnego żelastwa było wszędzie bez liku. Z części wyciągniętych ze śmietników i gruzów udało mi się złożyć rower – zamiast opon na rafki nałożyłem grube kable elektryczne. Potem skończyłem, z bardzo dobrym wynikiem, Technikum Mechaniczne i podjąłem studia na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Poznańskiej. Do zakończenia pierwszego roku pozostał mi tylko egzamin z fizyki. Wydaje się, że byłem nieźle do niego przygotowany: *Szczeniowski, Pieńkowski przeryty*, nie ma się czego obawiać. Było nas trzech. W czarnych garniturach, krawatach, białych koszulach z wysuniętymi mankietami, zapiętymi na eleganckie spinki. Odpowiedź na pierwsze pytanie, skierowane do pierwszego kolegi, nie zadowoliła profesora. Odpowiedź drugiego – podobnie. Już zły profesor skierował teraz wzrok na mnie. Nim zadał pytanie, stwierdził: *Pan też na pewno nic nie umi.* Skuliłem się na krześle robiąc głupią minę, nie odpowiedziałem ni tak ni nie, bo i co można było powiedzieć. I zaczął pytać od nowa pierwszego studenta, znowu z marnym skutkiem, podobnie drugiego, wreszcie spojrział wściekły na mnie i rzucił: *Zasady dynamiki Newtona.* Ledwie zacząłem



Andrzej Bohdziewicz, student pierwszego roku WSP w Opolu



Pracownicy Instytutu Niskich Temperatur PAN, Wrocław, 1976 r. Na pierwszych stopniach schodów (od lewej) profesorowie: Włodzimierz Trzebiatowski, Bohdan Staliński i Bolesław Makiej

mówić, że jeżeli na ciało nie działa żadna siła lub suma działających... ryknął: *po łacinie!* – nie umiesz? Daj indeks, dwója i won. I to już był koniec mojej ciekawie rozpoczętej kariery. Nie znałem łaciny, w mojej szkole jej nie uczono. A tych kilka słów pochodzenia łacińskiego, które znałem, i które właśnie cisnęły mi się na usta, nie uratowałyby i tak sytuacji, więc nic innego mi nie pozostało, jak opuścić gabinet fizyczny i udać się do domu. Byłem jednakowo rozgoryczony jak i wściekły. Postanowiłem nie przystępować do egzaminu poprawkowego i porzucić studia na Politechnice Poznańskiej. (Tu muszę przyznać, że na wykładzie profesor podał łacińskie brzmienie zasad dynamiki, uważałem jednak, że nie jestem papugą i tego na pamięć uczyć się nie muszę). Mój brat Marian, który właśnie wrócił z wojska, a służył w Opolu, powiedział, że w Opolu jest Wyższa Szkoła Pedagogiczna i że prawdopodobnie będą jeszcze dodatkowe powakacyjne przyjęcia na pierwszy rok. Postanowiłem rozpocząć studia właśnie na fizyce – aby kiedyś zanieść i pokazać dyplom profesorowi z poznańskiej politechniki, który niechętnie zachęcił mnie do takiego wyboru. Egzamin z bratem zdaliśmy i zostaliśmy przyjęci na pierwszy rok. I tak zaczęła się moja nowa droga życiowa.

Po studiach miałem propozycję pozostania na uczelni, ale nie skorzystałem. Na Zjeździe Młodych Fizyków w Warszawie poznałem Elżbietę, studentkę fizyki na Uniwersytecie Wrocławskim. Wkrótce została moją żoną (w tym roku obchodziliśmy pięćdziesiątą rocznicę ślubu). We Wrocławiu rozpocząłem pracę w szkol-

nictwie. Po dwóch latach zostałem dyrektorem do spraw pedagogicznych, a po kolejnych trzech stwierdziłem, że już napracowałem się w szkole wystarczająco i trzeba zacząć robić coś innego. Króciutko, bo tylko rok, był więc Instytut Automatyki Przemysłowej, bardzo ciekawa praca dla fizyka i jeszcze ciekawsza w Instytucie Niskich Temperatur i Badań Strukturalnych PAN we Wrocławiu. Tam, będąc na wycieczce studenckiej, po raz pierwszy zobaczyłem skroplone gazy, w tym hel. Tam usłyszałem o nadprzewodnictwie w niskich temperaturach i tam, po kilku latach, doktoryzowałem się w dziedzinie nadprzewodnictwa (promotor: prof. Bolesław Makiej). Tam też pracowałem do końca lat siedemdziesiątych, wyjeżdżając w czasie wakacji na tzw. saksy do Niemiec, aby móc zamknąć w rozsądny sposób domowy budżet.

Żeglarstwo zacząłem uprawiać na studiach, a każde wakacje spędzałem na Mazurach, na obozach żeglarskich AZS-u. Łączyłem żeglarstwo śródlądowe z morskim i już jako jachtowy sternik morski organizowałem szkolenia młodzieży studenckiej na obozach żeglarskich. W tych eskapadach brała również udział moja córka Izabela. Tam też zawiązywały się przyjaźnie jak i nowe znajomości, które często okazywały się nieocenione. Oto któregoś zimowego wieczoru, po spotkaniu Rady Klubu Żeglarskiego „EOL” we Wrocławiu, kolega Leonard A. zaproponował mi podwiezienie do domu swoim autem, co w naszym środowisku stało się jeszcze rzadkością. Już pod domem, w zaufaniu powiedział mi, że nazajutrz wylatuje do Nigerii, gdzie jako

lekarz będzie pracował w szpitalu w Maiduguri. Nie miałem pojęcia, gdzie to jest, było to jednak tak odległe i tak egzotyczne, że poczułem ukłucie zazdrości. Powiedział mi, że tam powstaje nowy uniwersytet, podobno będą potrzebni wykładowcy z różnych dziedzin, a w szczególności z fizyki i matematyki. Zobowiązał się przysłać informacje, jeżeli czegoś się dowie. I wtedy przypomniałem sobie Twoje, Wojtku, plany – wyjazdu do Afryki z *kagankiem*...

Po kilku miesiącach otrzymałem list z egzotycznego kraju, z bardzo egzotycznymi znaczkami. A w liście cała strona poświęcona pracownikom poszukiwanym do pracy na University of Maiduguri, w tym na stanowiska wykładowców w Departamencie Fizyki. Otrzymałem również bardzo szczegółową instrukcję, jakich formalności muszę dopełnić, jakie bariery pokonać. Dostać służbowy paszport i wyjechać za poparciem PAN – wówczas był to wyczyn na poziomie niewyobrażalnym. A jednak, wbrew wszelkim przeciwnościom z różnych stron – udało się. Któregoś dnia dostałem ponownie bardzo egzotyczny list, tym razem z Uniwersytetu w Maiduguri, a w nim kontrakt do pracy w charakterze starszego wykładowcy, na dwa lata, z możliwością przedłużenia na kolejne. Szok! Mój kolega żeglarz, który już tam się wcześniej zadomowił, udzielił mi szeregu rad, m.in. co ze sobą zabrać. A więc: samochód, *wtedy na miejscu będzie się niezależnym*, sprzęty gospodarstwa domowego, literaturę tak naukową, jak i beletrystykę. Samochód kupiłem za „saksowe” pieniądze: nowiutkiego, pięknego malucha. Sprzęt zgromadziłem. Po znajomości udało mi się kupić trzy wspaniałe walizki: tekturowe, w kratę. Na dachu malucha ulokowałem dwa białe, 20-litrowe kanistry na paliwo.

Wybrałem opcję podróży frachtowcem do Zatok Gwinejskiej – to dawało możliwość zabrania ze sobą auta i praktycznie nieograniczonej ilości bagażu. Wtedy mieliśmy statki pływające pod polską banderą w PŻM czy PLO. Nie było tylko pewne, do jakiego portu statek dopłynie i kiedy, ale nie stanowiło to dla mnie większego problemu. Ważne było dostać się na afrykański brzeg w pobliżu Nigerii.

Był rok 1980, w Polsce bardzo niespokojnie. Po pokonaniu wielu przeszkód moje auto znalazło się w końcu w ładowni statku Lublin II, który przewoził żelastwo, w szczecińskim porcie. Wyszliśmy w morze w połowie września. Po miesiącu żeglugi kotwice zostały rzucone na redzie Port Harcourt w Nigerii. W kolejce na rozładunek – na rozpalonej redzie, pod równikowym słońcem – czekaliśmy dwa miesiące.

Zaraz po wejściu na pokład, w Szczecinie, poznałem panią docent Elżbietę C., która wybierała się na ten sam, co ja, uniwersytet, jako specjalista z branży optycznej. Nasze dwa samochody (miała Dacie) stały obok siebie w ładowni. A my włączyliśmy się w rytm marynarskiego życia: Elżbieta malowała burty statku, korodującego niemilosiernie (świetna praca dla precyzyjnego chirurga), ja z kolei miałem zajęcia bardziej techniczne: naprawę aparatów fotograficznych, zegarków i projektora filmowego, wykłady z BHP dla marynarzy, organizację ciemni fotograficznej itp. Kapitan orzekł, że takich pasażerów będzie trzymał na statku tak długo, jak to możliwe, a najlepiej żebyśmy razem popłynęli dalej. To było z jego strony bardzo miłe. Na pożegnanie zostaliśmy sownie zaopatrzeni w produkty dawno w Polsce niewidziane.

Wreszcie udało się wyruszyć w kierunku Maiduguri: około 2 tysiące kilometrów w trzy dni podróży po



Pracownicy Departamentu Fizyki Uniwersytetu w Maiduguri (trzeci z lewej – Andrzej Bohdziewicz) z prof. Abdusem Salamem, doktorem honoris causa tej uczelni (w środku)

nieznanym terenie, z mapą nakreśloną na kartce papieru.

Zameldowałem się u szefa Wydziału Fizyki. Rozpoczęła się właśnie przerwa międzysemestralna, miałem więc czas na przygotowanie się do pracy, m.in. uporządkowanie po remoncie domku na kampusie, w którym miałem zamieszkać. Co kilka dni znad Sahary wiał wiatr, tzw. harmatan, który przynosił duże ilości drobnego, wciskającego się wszędzie pyłu. Burze piaskowe pokrywały wszystko równą warstwą piachu. Sprzątanie było więc uciążliwe, ale boy radził sobie z tym po swojemu: miotełką rozrzucał piach na wszystkie strony, po czym oświadczał, że już posprzątał i wychodził. Po kilku minutach wzniecony przez niego pył osiadał ponownie.

Kampus uniwersytecki prezentował się okazale. Położony kilka kilometrów za miastem, na terenie kilkunastu kilometrów kwadratowych wykrojonych z buszu, ogrodzony solidnym płotem, z trzema bramami wjazdowymi. W centrum znajdowały się zabudowania akademickie, amfiteatralne sale wykładowe, sale seminaryjne, laboratoria, gabinety dla pracowników, budynki administracji i innych służb. W jednej części znajdowały się domy studenckie dla ok. 5 tys. osób, po przeciwnej zaś domy dla pracowników uniwersytetu. Prawdziwe miasteczko uniwersyteckie, budowane według angielskich wzorów.

Salę wykładową nie były jeszcze klimatyzowane (oszczędności,) ale po okresie adaptacji klimatycznej nawet temperatura ok. 40 stopni była do zniesienia. Poziom studentów – bardzo różny, stąd wprowadzono roczny kurs wyrównawczy. Niektórzy studenci zaskakiwali niesamowitą pamięcią. Na egzaminie końcowym z pierwszej pracowni fizycznej jeden ze studentów nie potrafił zestawić stosunkowo prostego obwodu elektrycznego, natomiast bezbłędnie podał wyniki, jakie powinien uzyskać. Przepytałem go z innych ćwiczeń – odpowiadał bezbłędnie. Doszedłem do wniosku, że poradzi sobie w życiu. Zdał egzamin.

Innym razem na zaliczeniu pracowni przepytuję studenta, przeglądając jednocześnie jego zeszyt laboratoryjny (studenci mieli obowiązek każde ćwiczenie opisać zgodnie ze znanymi nam zasadami). Tym razem trafiłem na sprawozdanie dotyczące wyznaczania ciepła topnienia lodu. Pod tytułem ćwiczenia znajdują solidne rachunki (jak wiadomo, te wzory są długie i wymagają wstawienia wielu wartości). Cztery bite kartki rachunków, bardzo dokładnych, do siódmego miejsca po przecinku (tak student ustawił swój kalkulator), zakończone wynikiem 15.143... Zapytałem: *czym jest ta wartość?* Popatrzył na mnie, śliniąc palec przewrócił kilka kartek do tyłu, po czym z triumfem oznajmił, że jest to wartość ciepła topnienia lodu, bo on to właśnie wyznaczał. Zapytałem, dlaczego nie ma żadnego opisu ćwiczenia, żadnego komentarza czy też rysunku, chociażby kalorymetru, a w końcu: dlaczego nie ma podanych żadnych jednostek?



Andrzej Bohdziewicz

Na to student: *Mr A. (kierownik pracowni), dał mi tylko dwa małe kawałki lodu i one nie wystarczyły mi już na jednostki.*

O studentach można nieskończenie. O pracownikach również. Na Wydziale Fizyki było nas dziesięciu: trzech Polaków, Egipcjanin, Pakistańczyk, kilku Hindusów, Cejlończyk, Prawie wszystkie kolory skóry. Współpraca układała się dobrze i nigdy nie było między nami żadnych zgrzytów. Kolejny kontrakt musiałem przerwać nagle, z powodu ekstremalnie trudnej sytuacji życiowej. Po pięciu latach wróciłem do Polski, do pracy w Instytucie Niskich Temperatur i Badań Strukturalnych PAN we Wrocławiu. Trwał jeszcze stan wojenny, większość moich polskich kolegów z Nigerii rozproszyła się po świecie.

A pani Elżbieta C., z którą podróżowaliśmy statkiem, a potem samochodami przez Nigerię, przepracowała jako lekarz WHO 17 lat w Afryce i Azji. W 2013 r. ukończyła 90 lat, ma się dobrze, często ją odwiedzamy.

Moja córka Izabela, jako studentka Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, podczas wakacji pojechała do Kanady – na zaproszenie znajomych poznanych w Nigerii. Po powrocie oświadczyła nam, że została przyjęta na drugi rok studiów do Business & Administration University of New Brunswick. Na ten sam kierunek, jaki studiowała we Wrocławiu. Wyjechała do Kanady i tam została na stałe. My też myśleliśmy o Kanadzie. Nawet miałem propozycję pracy w jednej ze szkół wyższych w Ontario, ale zostaliśmy we Wrocławiu. Dziś oboje z żoną mamy status Kanadyjczyków (*landedemigrants*) i połowę roku spędzamy w Toronto, a połowę we Wrocławiu.

Wojciech Dindorf

Pół wieku temu matematycy odbierali dyplomy opolskiej WSP

Tu spełniały się nasze marzenia

20 września br., w 50. rocznicę ukończenia studiów, spotkali się absolwenci matematyki Wydziału Matematyczno-Fizycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, którzy ukończyli studia w 1964 roku. Nie licząc wielu kameralnych spotkań tego rocznika, które od lat organizuje **Urszula Kabala**, było to trzecie uroczyste spotkanie zorganizowane przez **Adama Feusette'a** i **Dymitra Sleziona** (pierwsze odbyło się we wrześniu 1984 r., po 20 latach od ukończenia studiów, drugie – 18 września 1999 r., po 35 latach od ukończenia studiów). Część oficjalna spotkania, w której wzięło udział szesnastu absolwentów, odbyła się w Sali Senatu Uniwersytetu Opolskiego. W uroczystości wzięło udział rektor **prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja** wraz z żoną oraz zaproszeni goście: **prof. dr hab. Jerzy Mioduszewski**, Honorowy Profesor Uniwersytetu Opolskiego **doc. dr Bolesław Gleichgewicht**, **doc. dr Rościśław Rabczuk**, **prof. dr hab. Grzegorz Bryll** i **dr Jan Kowolik**.

Spotkanie – od powitania zebranych – rozpoczął Dymitr Slezion, po czym występujący w imieniu absolwentów Adam Feusette przypomniał wiele faktów i zdarzeń dotyczących okresu naszych studiów. Powiedział m.in.: – Przybyliśmy do Opola z różnych stron Polski. Część z nas miała już za sobą wykształcenie pedagogiczne, ukończyła licea pedagogiczne lub studia nauczycielskie. Środowiska społeczne, z których pochodziliśmy, to głównie środowiska robotni-

cze i chłopskie. Naszemu wychowaniu wyniesionemu z domów rodzinnych i kształtowanemu w szkołach średnich zawdzięczamy to, że tak bardzo różnorodny zespół młodych ludzi potrafił się szybko zintegrować, polubić, pomagać sobie nawzajem i robić wiele, byśmy ukończyli studia w komplecie. Prawie wszyscy z nas zamieszkali w akademiku. Skromne warunki finansowe, bo tylko takie mogli nam zapewnić rodzice i niskie stypendia – to była nasza studencka rzeczywistość. Uczelnia usiłowała łagodzić tę sytuację poprzez bony mieszkaniowe i stołówkowe. Pamiętam, jak rzadko moje koleżanki i koledzy jeździli do domu, bo zwyczajnie nie mieli na bilet – a mieszkali daleko, na tzw. ścianie wschodniej, albo w Małopolsce czy na Podkarpaciu. Jedno jest pewne: to rzeczywistość lat 1959–1964, obok wyniesionych z domów rodzinnych zachowań, ukształtowała nas na kolejne 50 lat naszego życia zawodowego i osobistego. A nasze oczekiwania, by uczelnia pomogła nam w zrealizowaniu naszych planów i marzeń, spełniły się z nawiązką.

Adam Feusette przypomniał naszych nauczycieli akademickich, prawie 60 osób, oraz wszystkie osoby z naszego roku. Z grupy liczącej 50 osób, które studiowały na naszym roku, dziesięć osób już niestety odeszło, z ośmioma osobami nie mamy kontaktu i nic o nich nie wiemy. Z pozostałych 32 osób szesnaście nie mogło przyjechać, najczęściej z przyczyn zdrowotnych. Na poprzednie uroczyste spotkania przyjeżdżało dużo więcej osób, cóż, starzejemy się i niestety odchodzimy. Na zakończenie powiedział: – Dzisiejsze spotkanie jubileuszowe niech będzie świadectwem naszej wdzięczności dla ludzi, którzy dali nam tak wiele dobra. I uczelni, w której kształtowała się nasza osobowość i realizowały się wtedy, i później, nasze nieustające marzenia. Byliśmy i jesteśmy pokoleniem, dla którego optymizm, wiara w ludzi i stała służba drugiemu człowiekowi są i jeszcze będą wykładnikiem działania, wykładnikiem zaszczepionym nam na studiach i pielęgnowanym przez nas stale.

Zebrani minutą ciszy uczcili pamięć naszych zmarłych



Gośćmi uroczystego spotkania byli (za stołem, od lewej): rektor prof. Stanisław S. Nicieja, prof. Jerzy Mioduszewski, doc. Rościśław Rabczuk, doc. Bolesław Gleichgewicht, Honorowy Profesor UO, prof. Grzegorz Bryll, dr Jan Kowolik. Przemawia Adam Feusette



W Sali Senatu zjawili się szesnastu absolwentów matematyki z 1964 r.

koleżanek i kolegów oraz nauczycieli akademickich, po czym głos zabrał rektor Uniwersytetu Opolskiego, przedstawiając historię kształtowania się i rozwoju opolskiego środowiska akademickiego od momentu przeniesienia w 1954 roku z Wrocławia do Opola Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Po tym wystąpieniu rektor wręczył każdemu z absolwentów Honorowy Złoty Dyplom Uniwersytetu Opolskiego, po czym wysłuchaliśmy *Gaudeamus igitur*.

Swoimi opolskimi wspomnieniami podzielił się także prof. dr hab. Jerzy Mioduszewski, przywołując nazwiska studentów oraz pracowników, z którymi spotykał się w Opolu: – Z pierwszych lat pobytu pamiętam przede wszystkim zapal studentów, wręcz entuzjazm do tego, co robią. Pamiętam ich kółko matematyczne i gazetkę ścienną w jednej z sal wykładowych, kojarzę z tym studentów, takich jak Dymitr Slezion, Helena Wózek i Elżbieta Stolarska.

Wspominając pracowników, mówił: – Jedną z tych osób, które żegna moja pamięć jest Andrzej Zięba, *spiritus movens* tego, o czym będzie w tych wspomnieniach. Ten wrocławski docent objął w Opolu stanowisko kierownika Katedry Analizy Matematycznej. Pokój 126, w którym się mieściła, stał się na długi czas ważnym, ale też i osobliwym ośrodkiem matematycznym. Ten niewielki pokój był zawsze pełen ludzi. Tablica była stale zapisana wzorami. To przy niej rodziły się idee, z których powstawały przyszłe doktoraty, nie od razu ostro zarysowane. Osobą, która dominowała, był Zbigniew Romanowicz, docent, w jednej z kadencji prorektor, ale przede wszystkim matematyk, znaw-

ca subtelnych działów teorii funkcji rzeczywistych, ale i topologii. Jego talent w stawianiu zadań, tych najbardziej elementarnych, był rzeczą najbardziej zadziwiającą. Wydał ich całą książkę, ale wielokrotnie więcej zadań rozproszyło się wśród zadań w rozmaitych konkursach, z których najbardziej znanym był paryski Konkurs Gier Logicznych i Matematycznych. Żegnaliśmy go kilka lat temu we Wrocławiu.

– Był też klub, gdzie rozmawiało się z osobami bardzo znanymi, którzy nie przedstawiali się sobie ani z profesji naukowej, ani z nazwisk. W ten sposób ktoś, kto przewinął się przez Opole, wiedział więcej, niż mógł mu dać mały krąg profesjonalistów. Czy ważny był temat rozmów? Były jakieś riposty, anegdoty – to co jest otoczką prawdziwego życia naukowego. Opole miało swój *genius loci*, który sprawiał, że na czas pobytu tutaj przybysz stawał się po prostu tutejszy, a można by też powiedzieć, że lepszy.

Drugi z gości, Honorowy Profesor UO doc. dr Bolesław Gleichgewicht zwrócił uwagę na to, że opolscy studenci, którzy często byli nie najlepiej przygotowani do studiów, bardzo szybko nadrabiali zaległości swoją determinacją, pracowitością i entuzjazmem. Sprzyjała temu przyjazna atmosfera tworzona przez prowadzących zajęcia pracowników.

Absolwenci wręczyli kwiaty gościom i swoim nauczycielom, dziękując za trud włożony w ich wykształcenie i za uświetnienie uroczystości swoją obecnością. Część oficjalną uroczystości zakończono wysłuchaniem pieśni *Gaude Mater Polonia*.

Dymitr Slezion

Krystyna Duda

Podpowiedzi z indeksu

Informacja przeczytana na stronie Uniwersytetu Opolskiego o planowanym zjeździe absolwentów opolskiej Alma Mater i decyzja uczestnictwa w nim sprowokowały mnie równocześnie do wspomnień i dokonania pewnych podsumowań związanych z okresem studiów. Po raz pierwszy zdecydowałam się na udział w zjeździe absolwentów, pewnie dlatego, że nie opuściłam miasta moich studiów, które stało się moim miejscem na ziemi, nie doświadczałam więc tęsknoty za powrotem w piękne studenckie czasy. Z bliska mogłam obserwować zmiany, jakim podlegała moja uczelnia, wszak zawodowo również związałam się ze środowiskiem akademickim, choć los rzucił mnie do siostrzanej Politechniki Opolskiej. Studiowałam w latach 1973–1977, a więc w siermiężnych czasach PRL-u, jednak dla nas, zaczynających najpiękniejszy okres w życiu, mało co zapowiadało wówczas narastające wrzenie społeczne i karnawał „Solidarności”, który miał niebawem nadejść.

Studia na filologii polskiej rozpoczęłam z pełnym przekonaniem wynikającym ze szczerego zamiłowania do literatury i odczuwanej potrzeby wyrażenia siebie w formie pisanej. W przepiękne obszary historii literatury i specyfiki literackich epok oraz niuansów języka polskiego wprowadzali nas wykładowcy, wśród których znajdują się sławy naukowe, niektórych nie ma już wśród nas, inni zniknęli z pola widzenia i nie potrafię powiedzieć, co się z nimi obecnie dzieje. Najlepiej więc sięgnąć po indeks, gdzie wszystko zostało zapisane i przywołać postaci, które kształtowały nasze osobowości, podawały wiedzę, słowem współtworzyły tamto środowisko i nas wraz z nim. Właśnie ludzie – bo przecież nie mury czy wielowiekowa tradycja ukształtowały akademickość Opola i sprzyjający grunt do powołania w mieście uniwersytetu czy politechniki.

Zatem otworzymy indeks –

pierwszym wpisem i pierwszym przedmiotem, z którym trzeba było się zmierzyć jest historia literatury staropolskiej z jej trudnymi (podwójnie, bo trudno osiągalnymi nawet w bibliotece) tekstami. Godziny spędzane w czytelni, teksty wypożyczone nieoficjalnie na noc przez życzliwe bibliotekarki i wspaniałe wykłady prof. Henryka Kaczmarka były niejako sprawdzianem trafności wyboru kierunku studiów. Równoległe idą wykłady z literatury polskiej po roku 1918 prowadzone przez – wówczas doktora – Władysława Hendzla, a dr Jan Miodek wykladał gramatykę opisową, ćwiczenia z której prowadzi mgr Stanisław Gajda, dziś znani i cenieni w świecie nauki profesorowie. Profesor Miodek prowadzi ponadto wstęp do nauki o języku, a egzamin z językoznawstwa z tym czarującym i pełnym uroku człowiekiem do dziś mam w pamięci jako jedno z miłszych doświadczeń studenckich. Wprowadzenie do nauki o literaturze oraz historię literatury wspaniale wykladał prof. Halszka Stankowska, wplatająca w rozmowy ze studentami oryginalne cytaty. Jak ten: *kogóż widzą moje piękne oczy*, skierowany do studenta, który opuścił zajęcia i speszony szukał jakiej-



Na zdjęciu (od lewej): Brygida Stolz, studentka pedagogiki, Grzegorz Kuś i Krystyna Duda (wtedy Burda) uczą się do egzaminu z ekonomii politycznej (grudzień 1973 r., DS „Mrowisko”, pokój 355, w którym mieszkali bracia Grzegorz i Jerzy Kusiowie)

goś usprawiedliwienia. Często roztargniona i bez reszty pochłonięta przez świat literatury wołała: *gdzie podziła się moja katana?* Kolejne postaci to prof. Feliks Pluta, wprowadzający w świat języka staro-cerkiewno-słowiańskiego ściszym, bardzo niskim głosem. Po kilku latach recenzował moją pracę magisterską. Zawsze trochę nieobecny duchem dr Adam Wierciński ukazywał nam niuanse poetyki i wersyfikacji. W indeksie figurują wpisy profesorów: Henryka Boraka (pamiętam jego fascynujące wykłady z zakresu onomastyki), Piotra Obrączki, Jerzego Pośpiecha (późniejszego rektora), Walentego Dobrzyńskiego.

Tu mała dykteryjka. Wtedy (mam na myśli lata siedemdziesiąte) studenci wraz z wykładowcami w roli opiekunów, obowiązkowo uczestniczyli w tzw. pracach społecznych i na przykład musieli pomagać w zbieraniu płodów rolnych. Nasz rok, a wraz z nami prof. Walenty Dobrzyński, wywiezieni zostaliśmy na pole, do zbierania marchewki. Profesor ubrany stosownie do okoliczności, bardziej przypominał Borynę z kart powieści Reymonta niż nauczyciela akademickiego. Zajęcia z gramatyki historycznej, a prowadził zarówno wykłady, jak i ćwiczenia, przypominały po trosze lekcje horroru. Biada temu, kto okazał się nieprzygotowany, bądź nie pojął w lot omawianego zagadnienia i udzielił złej odpowiedzi, a dodam, że przedmiot nie zaliczał się do łatwych. Profesor potrafił bezlitośnie obśmiać swoją ofiarę, nie szczędząc przy tym różnych, bardzo często frywolnych przytyków wypowiedzianych głośnym tubalnym głosem. Nieraz koniec zajęć bywał prawdziwą ulgą, ale po latach te swoiste pokazy grozy wspominam z serdecznym rozbawieniem. A gramatykę historyczną języka polskiego opanowaliśmy „na blachę”.

Na drugim roku pojawia się poetyka, potem doszła jeszcze teoria literatury prowadzona przez prof. Adelę Kozołubową, dystyngowaną, piękną kobietę, która potrafiła oczarować słuchaczy i wciągnąć w niełatwe przecież zagadnienia. Raz w tygodniu, w piątki, można było spotkać panią profesor na koncertach, na których regularnie bywała i wymieniła kilka uwag na temat wykonywanego właśnie dzieła muzycznego. Za jej sprawą (jak mi się wydaje) i dra Bogusława Żurawskiego (specjalista od literatury dla dzieci i młodzieży) mieliśmy okazję spotkać się z Edwardem Stachurą, poetą, prozaikiem, pieśniarzem, postacią bardzo malowniczą. Nie na jakimś spotkaniu autorskim. Po prostu przyszedł do nas na zajęcia, ubrany w dzinso-



Na zdjęciu (od lewej): Jerzy Kuś, wówczas student mechaniki, Krystyna Duda (wówczas Burda) i Włodzimierz Iwaniuk. Marzec 1974 r.

wy mundurek, o wyglądzie chłopca (choć miał chyba już 40 lat), raczej niewyspany, z gitarą, skromny, sprawiał wrażenie nieco zagubionego w tej roli. Odpowiadał cicho i prosto na nasze pytania, zaśpiewał którąś ze swoich piosenek. I taki pozostał w mojej pamięci: zbuntowany bard, niezrozumiany poeta.

Na trzecim roku studiów zapadła ważna decyzja – wybór seminarium dyplomowego. I tu poczułam się wyróżniona: prof. Adela Kozołubowa zgodziła się zostać promotorem mojej pracy magisterskiej. Wybrałam temat dla mnie bliski i – jak wówczas mi się zdawało – brzmiący bardzo naukowo: *Tradycja romantyczna w twórczości Krzysztofa Kamila Baczyńskiego*. Czas spędzony na przygotowaniu pracy, choć niełatwy (bo, jak stwierdziła pani promotor: *trudno po Wyce jeszcze coś dodać o Baczyńskim*), zaliczam do najbardziej fascynujących przeżyć duchowych w owym czasie.

Obracam kartkę i kolejna postać warta wspomnienia – prof. Stanisław Smak. Pięknie wykladał historię literatury. Ściszym głosem przedstawiał to, na co winniśmy zwrócić szczególną uwagę. Zapadło mi w pamięci omówienie postaci rzymskiego patrycjusza Petroniusza, wyrocznie smaku i elegancji, który zasnął już w życiu wszystkiego, dlatego nie żał mu było odejść z tego świata. I omawiając postać literacką, profesor nawiązał nagle do własnych wojennych doświadczeń – kiedy torturowany okrutnie, postanowił odebrać sobie życie, kładąc kres cierpieniu. Wtedy przypomniał mu się Petroniusz i zdał sobie sprawę, jak mało dotychczas przeżył. Postanowił więc przetrwać kaźń i przeżył. Bardzo serdeczny i życzliwy wobec studentów, dobry, pełen ciepła człowiek. Jeszcze jedno wspomnienie związane z profesorem Smakiem

utkwilo mi w pamieci. Otóz w jednym semestrze zajęcia mieliśmy po południu, w tzw. pawilonie, gdzie obecnie stoi Collegium Paedagogicum. W czasie zajęć rozległ się dzwon z pobliskiego kościoła o.o. Jezuitów. Profesor przerywa na moment wykład i recytuje fragment wiersza J. Donne, który E. Hemingway umieścił jako motto w powieści „Komu bije dzwon”. *Żaden człowiek nie jest samotną wyspą: każdy stanowi ułamek kontynentu, część lądu. Jeżeli morze zmyje choćby grudkę ziemi, Europa będzie pomniejszona, tak samo jak gdyby pochłonęło przylądek, włość twoich przyjaciół czy twoją własną. Śmierć każdego człowieka umniejsza mnie, albowiem jestem zespolony z ludzkością. Przeto nigdy nie pytaj, komu bije dzwon: bije on tobie.*

Zapamiętałam tę myśl do dziś.

Prof. Władysław Studencki, prowadząc oratorskie wykłady z literatury polskiej po roku 1918 (taka nazwa przedmiotu), często nawiązywał do swoich osobistych doświadczeń i chyba chwalił się trochę znajomościami z wieloma pisarzami i poetami. Wspominał, jak to będąc młodzieńcem, spotkał w Zakopanem Jana Kasprówicza idącego po Krupówkach z dwoma bochnami chleba pod pachami i demonstrował sposób ich niesienia. Znał Polę Gojawiczyńską, Kazimierza Wykę, Władysława Tatarkiewicza, Marię Dąbrowską, Ja-

na Parandowskiego, Jarosława Iwaszkiewicza. Sądząc po jego dokonaniach – na pewno nie przesadzał. Mieliśmy zajęcia z cenionym językoznawcą prof. Antonim Furdalem, z literatury dla dzieci i młodzieży (nazywane potocznie *dziecinadą*) z prof. Dorotą Simonides, piewczynią śląskich ber, autorką poczytnych książek z tej tematyki, a w późniejszych czasach – senatorem RP kilku kadencji.

Nie sposób wymienić wszystkich wykładowców, wszak mieliśmy zajęcia z języków obcych – z rosyjskiego (z panią Romualdą Dindorf), z francuskiego (z przeżyłym *monsieur* Stanisławem Młynarczykiem) i lektorat z łaciny, którego perspektywa wywoływała dreszcz przerażenia, prowadzony przez wymagającą Joannę Rostropowicz, obecnie cenioną profesorkę, wybitną znawczynię historii starożytnej i problematyki śląskiej. Szczycę się tym, że łączą nas dziś stosunki koleżeńskie.

Jest wreszcie cały blok przedmiotów pedagogicznych: dydaktyka, metodyka nauczania, teoria oraz historia wychowania, higiena szkolna, pedagogika, psychologia, przecież uczelnia kształciła przyszłych nauczycieli. I nazwiska wykładowców: Franciszek Marek, Zdzisław Łomny, Józef Bar, Waldemar Kalota, Urszula Krause, Rafał Prajs. Nie sposób wymienić wszystkich.



Obrona pracy doktorskiej Doroty Piaseckiej, 7 maja 1979 r. W audytorium WSP przy ul Oleskiej, w pierwszym rzędzie od lewej: dyrektor Studium Języków Obcych dr Stanisław Jędrzejowski, dr Adam Wierciński, dr Władysław Hendzel. W drugim rzędzie (od lewej): dr Józef Bar, dr Urszula Dembska-Krause, dr Barbara Wołowik, dr Adela Kozotub. W kolejnym rzędzie: dr Jerzy Pospiech, dr Irena Gniazdowska, dr Marian Wańczowski i dr Janina Wańczowska

No i są jeszcze przedmioty tzw. społeczno-polityczne, rozłożone na trzy lata studiów, jak ekonomia polityczna socjalizmu i kapitalizmu, marksistowska filozofia i socjologia, podstawy nauk politycznych, religioznawstwo. No cóż – trzeba było je zaliczyć. Nigdy jednak nie miałam cienia wątpliwości, że wykładane nam „mądrości” nijak mają się do rzeczywistości, w najlepszym razie są pseudonauką, a w gruncie rzeczy stekiem bzdur. Już w dzieciństwie – jako dziecko pochodzące ze starej śląskiej rodziny nabyłam cennej umiejętności swoistej impregnacji przed zafałszowaną historią i jedynie słuszną prawdą podawaną w szkole. Jak mawiał ojciec – *niech mówią, skoro muszą, a my i tak wiemy swoje*. Zatem przebrnęłam przez te przedmioty, zaliczyłam i zapomniałam. Jedynie wykładowcy prowadzącemu religioznawstwo – nie „odpuściłam”. Zamiast wiedzy (nawet tej pseudo) co tydzień serwował nam kolejną porcję pomyj wylewanych na głowę duchowieństwa i Kościoła. Nie wymienię więc jego nazwiska w moim tekście! A inne osoby z tej grupy przedmiotów? Niektórych spotykam na oficjalnych akademickich uroczystościach – dawno porzucili tamte przekonania i czasami można odnieść wrażenie, że nie pamiętają, jakimi bzdetami karmili swoich studentów.

Ostatnim wpisem w indeksie, choć pojawia się w każdym semestrze, nawet dyplomowym, jest wychowanie fizyczne. Zajęcia z tego przedmiotu prowadziła niezwykle sympatyczna pani Janina Ułanowska. Przez cały okres studiów, przez dwie godziny w tygodniu, ubrane w strój gimnastyczny, czyli ciemne spodenki, białą bawełnianą koszulkę z krótkim rękawem (określenie T-shirt jeszcze nie weszło do języka) i tenisówki meldowałyśmy się w sali gimnastycznej, gdzie po obowiązkowej zbiórce zaczynałyśmy ćwiczenia lub podzielone na drużyny grałyśmy w siatkówkę, rzadziej w kosza, choć zasady większości popularnych gier zespołowych ówczesny program studiów obejmował. Nie sposób nie wspomnieć jeszcze jednego przedmiotu, który trwał przez dwa semestry i kończył się „poważnym” egzaminem. Było to szkolenie obronne prowadzone przez wyższych rangą zawodowych żołnierzy. Nie będę przytaczać jakże popularnych, przezabawnych powiedzonek czy zdarzeń, których bohaterami byli wojskowi. Dość powiedzieć, że zajęcia chwilami przypominały teatr absurdu, choć nie można było przesadzić, bo wojsko traktowane było równie poważnie, jak każdy inny przedmiot i po prostu

trzeba było je zdać. Szkolenie wojskowe nie było dla mnie wielką niespodzianką, ponieważ jako licealistka – zapewne aby utemperować moją rogatą duszę – zostałam wysłana przez wychowawcę na trwający cały wakacyjny miesiąc obóz wojskowy!

Ale lata studiów to także czas przyjaźni, miłości, bujnego życia studenckiego, po którym zostało trochę czarno-białych fotografii. Studia na naszym roku zaczynało 120 osób, skończyło blisko 80. Z kilkoma koleżankami utrzymuję kontakty do dziś, jedna z nich jest moją serdeczną przyjaciółką i regularnie spotykamy się pomimo odległości, jaka dzieli Opole od Wejherowa, gdzie od skończenia studiów mieszka. Filologia była zdominowana przez dziewczęta, chłopców na roku mieliśmy ledwie kilku, stąd kolegów i chłopaków miałyśmy na innych bardziej „męskich” kierunkach, jak elektryczny, mechaniczny, matematyka czy na uczelni technicznej, czyli siostrzanej WSI, lub nawet na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, która przyciągała ciekawymi rajdami i rzeszą przystojnych studentów. Kilka osób z naszego roku funkcjonuje w środowisku, zajmują znaczące stanowiska w mieście, regionie, także poza granicami kraju. Sądzę, że większość – jak przystało na absolwentów uczelni pedagogicznej – trafiła do szkół, nieliczni funkcjonują w biznesie. Moja wiedza w tym obszarze jest bardzo powierzchowna i mogę się mylić. Sama, po kilku latach pracy w szkole, z uczuciem ulgi odeszłam z zawodu i od ćwierć wieku realizuję swoje powołanie na Politechnice Opolskiej (następczyni Wyższej Szkoły Inżynierskiej). Przez ponad dwadzieścia lat, od pierwszego numeru, pracowałam jako redaktor naczelna miesięcznika „Wiadomości Uczelniane” (w sumie ukazało się 239 wydań biuletynu informacyjnego), kierowałam kilka lat uczelnianym wydawnictwem, potem promocją Politechniki Opolskiej. Mam swój udział w tworzeniu uczelnianego muzeum, przygotowaniu kilku spektakularnych uczelnianych uroczystości rocznicowych i innych ważnych akademickich wydarzeń oraz na koncie kilka publikacji. Jestem głęboko przekonana, że udało mi się osiągnąć cel, bo zostałam dobrze przygotowana najpierw w szkole średniej, potem na studiach. I za to jestem wdzięczna swoim wykładowcom.

I z dumą mówię, że ukończyłam opolską WSP.

Krystyna Duda

Jan Trzos

Śląska wieś w moskiewskim archiwum

Odkrycie prof. Eugenii Kucharskiej

Prof. Eugenia Kucharska była kobietą mądrą i piękną. Walory te (estetyczny i intelektualny) zdaniem niektórych znawców kobiet nie łączą się w parę. Maksym Gorki, znakomity rosyjski pisarz, swego czasu uwikłał się był w spór, czy kobieta piękna może posiadać wysoki iloraz inteligencji. *Nie!* – twierdził Gorki – *kobieta jest albo piękna, albo mądra*. Nie ma kobiet łączących w sobie te obydwie cechy.

Ale są przecież wyjątki, które podkreślają regułę.

Profesor Eugenia Kucharska stanowiła właśnie taki wyjątek. Studia ukończyła na opolskiej WSP w roku 1955 i na tej uczelni przeszła przez wszystkie szczeble kariery pracownika naukowo-dydaktycznego. Zajmowała się literaturą rosyjską okresu romantyzmu, zwłaszcza problematyką polsko-rosyjskich związków literackich. Obszarem badań naukowych pani profesor było literaturoznawstwo i komparatystyka, ze szczególnym uwzględnieniem związków literackich pomiędzy pisarzami polskimi i rosyjskimi.

Do najcenniejszych pozycji naukowych prof. Eugenii Kucharskiej należą wydane na WSP w Opolu publikacje: *Rosyjska powieść historyczna* (1976), *Literatura polska w Rosji w latach 1830–1848* (1967) i wydana w 1974 r. we Wrocławiu *Działalność slawistyczna Piotra Dubrowskiego*.

W świecie nauki liczy się przede wszystkim dorobek naukowy. Jednak nie ilość publikacji, ale ich jakość. Profesor Kucharska dokonała niezwykłego odkrycia, ważnego dla Śląska Opolskiego. Otóż, szperając w Archiwum Literatury i Sztuki w Moskwie, w koncówce lat 60. XX wieku, natrafiła na rękopis oznaczony numerem 436, który dotyczył badań slawistycznych w naszym regionie. Były to notatki młodego rosyjskiego etnografa, folklorysty i językoznawcy I. I. Sriezniewskiego, który w latach 1839–1842 odbył trzyletnią podróż po krajach słowiańskich.

Badania młodego uczonego, nigdzie niepublikowane, przeleżały w moskiewskim archiwum 130 lat. To właśnie za sprawą profesor Kucharskiej prace I. I. Sriezniewskiego stały się znane w Polsce, także na Śląsku – przy zaangażowaniu (wydanie i analiza naukowa tekstu, przetłumaczonego przez nią na język polski) opolskich profesorów: Stanisława Rosponda i A. Nasza. Książka nosiła tytuł *Wieś śląska w 1840 r.* Prof. Dorota Simonides w 1974 r. napisała o niej: *Obserwacje Sriezniewskiego dotyczące Opolszczyzny roku 1840 są znakomitym i gruntownie udokumentowanym źródłem obrazu wsi śląskiej (...). To dokument niezmiernie ważny zarówno dla historyków, etnografów, jak i językoznawców.*

Trzeba dodać, że w latach 1970–1980 opolska WSP należała do najznakomitszych w kraju wyższych szkół pedagogicznych. Można śmiało powiedzieć, że była najlepiej zorganizowaną uczelnią nieuniwersytecką, ze znakomitą kadrą uczonych i dorobkiem naukowym. Okres tamtej opolskiej prosperity można śmiało nazwać ZŁOTĄ EPOKĄ w dziejach Uniwersytetu Opolskiego. Publikacja książki prof. Eugenii Kucharskiej, opracowanej wspólnie z prof. Stanisławem Rospondem i prof. A. Naszem utrwala i wzbogaca wiedzę o kulturze ludu śląskiego pierwszej połowy XIX wieku.



Prof. Eugenia Kucharska z doktorantem Janem Trzosem (1976 r.)

Na początku lat 80. prof. Eugenia Kucharska przeniosła się do Szczecina, by wzmocnić tam kadre uczonych, starając się o powołanie Uniwersytetu Szczecińskiego, w którym później pełniła funkcję prorektora. Kierowała również Zakładem Slawistyki w Wyższej Szkole Humanistycznej w Łowiczu.

Swoje życie, także trudne dzieciństwo (jako sześciolatka, z pięciorgiem rodzeństwa i rodzicami, została wywieziona na Syberię) opisała w opublikowanych wspomnieniach *Obrazki z Sybiru*.

Zmarła w roku 2003, w wieku siedemdziesięciu lat. Pochowana jest na Powązkach Wojskowych w Warszawie.

Jan Trzos



Studenci dr Eugenii Kucharskiej po obronie prac magisterskich, z pracownikami naukowymi. Rok 1966. Na zdjęciu (od lewej): Leszek Kantor, doc. dr Zbigniew Barański, dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego doc. dr Władysław Dziewulski, dr Janina Sałajczyk, mgr Janina Domin oraz Bolesław Buriak, Władysława Kisielewicz-Ingram i Waclaw Orfin (fot. Jan Trzos)



W czerwcu br., w gościnnym domu Jerzego Mireckiego (w 1957 r. ukończył studia w opolskiej WSP) odbyło się kolejne spotkanie najstarszych absolwentów naszej uczelni.

Na zdjęciu (od lewej, w pierwszym rzędzie): Olga Muzyka-Borysowska (polonistyka, 1961), Wanda Heffner-Langer (fizyka, 1961), Stanisława Giecwicz-Pilarska (polonistyka, 1957), Jerzy Mirecki (fizyka, 1957) Wojciech Dindorf (fizyka, 1957) i Beata Mirecka-Jakubowska. W drugim rzędzie (od lewej): Józef Żoła (fizyka, 1957), Zbigniew Dworecki (fizyka, 1957), Janina Kruszelnicka-Miliszkievicz (fizyka, 1957), Alfons Miliszkievicz (fizyka, 1954), Danuta Schlieff-Tokar (fizyka, 1957), Bogusław Borysowski (matematyka, 1957), Romualda Aleksandrowicz-Dindorf (rusycystyka, 1957), Grzegorz Bryll (matematyka, 1957) i Jan Heffner (wykładowca fizyki opolskiej WSP)

Cytaty z importu

W miesięczniku „Forum Opolskiego Biznesu” (nr 6 [98], czerwiec 2014) ukazała się rozmowa Małgorzaty Lis-Skupińskiej z kanclerz Uniwersytetu Opolskiego Ewą Rurynkiewicz, b. dyrektor Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości, zatytułowana „Kroimy absolwentów według niemieckich wzorów”. Oto jej fragment.

– **Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości powstał na uczelni 5 lat temu jako inicjatywa zmierzająca do rozwoju przedsiębiorczości akademickiej. Czy spełnił swoją rolę?**

– Oczywiście. Przez te lata AIP wpisał się już na stałe w pejzaż uczelni. Jest to jednostka ogólnouczelniana, wykonująca swoje funkcje doradcze, realizująca staże i nawiązująca współpracę z miejscowym biznesem, zarówno z mikro-, małymi, jak i średnimi przedsiębiorstwami. Inkubator zrealizował projekty na ponad 15 mln zł. Były to projekty różne, ale wszystkie dotyczyły współpracy z przemysłem, czyli najogólniej mówiąc, przybliżenia środowiska naukowego i studenckiego do przemysłu, komercjalizacji wiedzy

z sektora uczelni do nowo powstałych przedsiębiorstw. AIP realizował projekty związane z transferem wiedzy, podpatrywał, jak prowadzona jest współpraca nauki i biznesu we Włoszech i Niemczech. W tej chwili mamy 13 młodych pracowników, w większości absolwentów uczelni, co jest zgodne z naszą polityką promocji postaw przedsiębiorczych wśród studentów i absolwentów Uniwersytetu Opolskiego. Skupia się tu również duża grupa pracowników naukowych, którzy byli na stażach w przedsiębiorstwach. Oglądali procesy technologiczne czy te związane z zarządzaniem firmą w czasie 2- i 3-miesięcznych staży. Również przedsiębiorcy byli na stażach w naszej uczelni, gdzie mogli zapoznać się z pracą laboratoriów, bowiem staże odbywały się na Wydziale Chemii.

– **W jaki sposób staracie się pomagać startującym dopiero młodym przedsiębiorcom?**

– W ramach projektów prowadzimy poradnictwo zawodowe, oferując pełną pomoc w doradztwie finansowym, prawnym i ekonomicznym. Dzięki organizowaniu szkoleń i warsztatów z zakresu tworzenia i zarządzania własną firmą, wielu absolwentów założyło własne firmy, na co otrzymali dotacje po 40 tys. zł. (...) Po pięciu latach działalności AIP, oferujemy nową usługę. To coworking – czyli współdzielenie biura przez przedsiębiorców z różnych firm i branż. To idealne rozwiązanie dla mikroprzedsiębiorców i małych, początkujących firm, których nie stać na własne biura. Oferujemy im powierzchnię biurową, mamy opracowane stawki za wynajem i liczymy na to, że młodzi przedsiębiorcy, nasi absolwenci czy młodzi pracownicy nauki z pomysłem na działalność będą mieli u nas swoje siedziby. Można wynajmując u nas biurko ze stanowiskiem komputerowym i dostępem do szybkiego Internetu, dajemy też możliwość korzystania z multimedialnej sali konferencyjnej (...).

– **Uniwersytet wdraża także dualny system kształcenia.**

– Dualne szkolnictwo praktyczne polega na tym, że od szkół średnich, przez uczelnię wyższą w ramach licencjatów prowadzi się ścisłą współpracę z przemysłem i biznesem. Celem jest – użyję określenia krawieckiego – skrojenie pod potrzeby rynku pracy sylwetki absolwenta zarówno szkoły średniej, jak i zawodowej czy uczelni wyższej. Łączymy naukę teoretyczną na uczelni z praktyczną nauką zawodu w przedsiębiorstwie, które jest równoprawnym partnerem uczelni w procesie kształcenia. Absolwent opuszczający uczelnię ma niezbędną wiedzę humanistyczną, wiedzę o świecie, która daje podstawy wszelkiego rozwoju, ale również wiedzę, która będzie potrzebna

4 Pierwsza opolska firma na budowie elektrowni | 11 Gwarant skończył 20 lat | 14 Poznawali kierunki rozwoju energetyki

Forum
OPOLSKIEGO BIZNESU

Miesięcznik
Samorządu Gospodarczego
ISSN 1732-4505
nr 6 (98) czerwiec 2014



Kroimy absolwentów według niemieckich wzorców

Ewa Rurynkiewicz
Kanclerz Uniwersytetu Opolskiego

na konkretnym stanowisku pracy. Szkolnictwo dualne wpisane jest w rozwój regionu, w Specjalną Strefę Demograficzną, gdyż jest to jeden z bardzo skutecznych sposobów na zatrzymanie młodych ludzi w naszym regionie.

– Blisko współpracujecie uczelniami z Mannheim. Czy staracie się podpatrywać niemieckie wzorce?

– Szkolnictwo dualne jest bardzo rozpowszechnione w Niemczech już od lat siedemdziesiątych. Kształcą się w tym systemie bardzo wielu studentów, co nie zamyka im drogi do awansu naukowego. Po ukończeniu pierwszego stopnia absolwenci mogą kontynuować studia, obronić pracę magisterką i kontynuować karierę naukową, robić doktoraty. Nie dość, że im to nie ogranicza rozwoju naukowego, to pozwala znaleźć się szybciej na rynku pracy. W tej chwili prowadzimy dwa takie projekty. Jeden realizuje Teresa Kudyba, dotyczy on szkolnictwa dualnego na poziomie średnim i realizowany jest w partnerstwie z Izbą Rzemieślniczą w Mannheim. Uczelnia musi już uczniom szkół średnich pokazać, że jest interesującą uczelnią, świetnie wyposażoną w laboratoria, z doskonałą kadrą naukową, by ci podjęli decyzję, że chcą studiować właśnie na Uniwersytecie Opolskim.

– A drugi projekt?

– Wygraliśmy go w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego i dotyczy wprowadzenia u nas na podstawie programu Duale Hochschule Baden-Württemberg Mannheim (DHBW) programu nauczania na poziomie licencjackim na kierunkach filologia, specjalność: języki obce w turystyce, inżynieria środowiska, ochrona środowiska i odnawialne źródła energii. DHBW kształci w systemie dualnym blisko 6 tys. studentów, ponad 90 proc. absolwentów uczelni znajduje zatrudnienie w gospodarce, z czego 75 proc. kontynuuje pracę u pracodawcy – partnera kształcenia dualnego, u którego odbywały się praktyki. Warto wykorzystać te wzorce. Jesteśmy już w trakcie realizacji projektu. Odpowiedzialny za to jest dr Andrzej Namysło. Jako eksperci zatrudnieni zostali pracownicy naukowcy zarówno Uniwersytetu Opolskiego, jak i Politechniki Opolskiej. Interdyscyplinarny zespół ekspertów opracuje model kształcenia dualnego, bazujący na doświadczeniach DHBW i dostosowany do warunków polskich. Następnie dla każdego kierunku, we współpracy z przedsiębiorcami, zostanie wypracowany program nauczania oraz siatka zajęć. W oba projekty zaangażowaliśmy również przedsiębiorców, którzy w Mannheim mogą obserwować, jak te projekty są realizowane.

– Transfer nauki do przemysłu to oczywista polityka uczelni, jak się rozwija?

– Nie ukrywamy, że przy malejącej liczbie studentów konieczna jest zmiana struktury finansowania uczelni i praktyczne wykorzystanie kapitału intelektualnego, naukowego i ludzkiego na rzecz gospodar-

ki regionu. Bardzo ważnym naszym działaniem i obszarem zainteresowań jest praca nad uruchomieniem branżowych centrów transferu wiedzy. To centra, które będą nakierowane bezpośrednio na współpracę z przemysłem. Mowa o Centrum Przetwórstwa Rolno-Spożywczego w Prószkowie, Centrum Energii Odnawialnej i Centrum Branż Kreatywnych, w tym na przykład Instytutu Sztuki, który bardzo mocno zaczyna współpracować z przedsiębiorcami. Takim przykładem jest współpraca z Klerem czy wykonane już projekty na rzecz koncernu Gabor, firmy z Monachium, która ma fabryki obuwi na całym świecie i zatrudnia ok. 4500 osób. Nie jest jeszcze przesądzone, jaki będzie kapitał założycielski. Początkowo centra będą należeć do uniwersytetu w 100 proc., ale podpatrujemy, jak rozwijają to inni. W krajach skandynawskich jest to partnerstwo publiczno-prywatne, czyli od początku do współpracy zapraszani są biznesmeni.

– Przedsiębiorcy są zainteresowani taką współpracą?

– Pracujemy nad nawiązaniem ścisłej więzi z przedsiębiorcami z regionu. W tym celu rektor powołał Radę Gospodarczą. Wokół nas są przecież przedsiębiorcy, dzięki którym Opolszczyzna się rozwija. Nie chciałabym nikogo pominąć, mam na myśli wiele nazwisk ludzi, dzięki którym region się umacnia. Jeśli mówimy o perspektywach, to naszym celem jest, by w 2020 r. uniwersytet poprzez te centra mocno współpracował i wykonywał badania nastawione na rozwój gospodarki nie tylko w naszym regionie. Akademickość to symbioza uczelni, samorządów i przedsiębiorców. Z przykrością stwierdzam, że inne miasta akademickie, jak Rzeszów, Lublin czy Gdańsk zrozumiały to znacznie szybciej. Samorzady wykorzystują bardzo mocno to, co jest największą wartością regionu, czyli swój miejscowy potencjał naukowy, który nie jest przecież anonimowy. Mamy w Opolu badaczy, których nazwiska wiele znaczą nie tylko na rynku krajowym, ale i międzynarodowym. Mamy silną chemię, możemy pochwalić się patentami i wynalazkami na prawie, logistyką w transporcie, zagospodarowaniem miast. Z potencjału naszych naukowców, ich prac badawczych czerpią inni naukowcy. Musimy pokazać, co jest w środku naszej uczelni (...). My jesteśmy potrzebni miastu, a miasto, by mogło się rozwijać, musi korzystać z naszych osiągnięć. Jeśli my myślimy, że ktoś z Warszawy, Gdańska czy Poznania rozwiąże nasze problemy, to delikatnie rzecz ujmując – popełnia błąd. Mamy naukowców, którzy zajmują się badaniami niezbędnymi dla rozwoju naszego regionu. Biotechnologia prowadziła badania na temat Turawy, na Wydziale Ekonomii robiono badania na temat zagospodarowania Odry jako szlaku komunikacyjnego. Te badania nie są wzięte z sufitu, tylko osadzone w opolskich realiach. Wszyscy muszą to zrozumieć.

Polsko-tajwańska konferencja *Od modelowania molekularnego do nano- i biotechnologii*

Okno w XXII wiek

Od modelowania molekularnego do nano- i biotechnologii – to tytuł polsko-tajwańskiej konferencji, zorganizowanej w dniach 4–6 września br. przez Zakład Chemii Fizycznej i Modelowania Molekularnego Wydziału Chemii Uniwersytetu Opolskiego oraz Uniwersytet Tatung z Tajpei (Tajwan), pod patronatem naukowym Polskiego Towarzystwa Chemicznego, a we współpracy z właścicielami hotelu i restauracji Villa-Park w Opolu-Groszowicach.

Na miejsce konferencji wybrano willę dawnego właściciela Cementowni „Groszowice” zbudowaną w końcu XIX wieku. Tradycje produkcji materiałów wiążących, w tym wypalania tlenku wapnia i otrzymywania cementu z wapieni zalegających w okolicach Opola, od wieków kształtowały krajobraz tego białego zagłębia w Europie Środkowej. To tu, w Opolu, istniała przez dziesięciolecia jedyna tego typu szkoła w Polsce – Technikum Materiałów Wiążących.

Nawiązując do tej bogatej tradycji technologicznej, zorganizowaliśmy pierwszą na Opolszczyźnie konferencję łączącą elementy modelowania molekularnego i nowoczesnych technologii dominujących w końcu XX i na początku XXI wieku, tj. nanotechnologii i biotechnologii. Partnerem naukowym była prywatna politechnika koncernu Tatung z Tajwanu. Bezpośrednim impulsem do zorganizowania takiej konferencji była wieloletnia współpraca z zespołem profesora **Hong-Ming Lina** z Uniwersytetu Tatung i coroczne wizyty gości z Tajwanu w naszym kraju. Tym razem postanowiliśmy tym naszym spotkaniem, na ogół ogra-

niczającym się do wygłoszenia wykładów na Wydziale Chemii, nadać formę konferencji z udziałem gości z kraju i zagranicy.

Ten karkołomny zamiar, obarczony ryzykiem organizacyjnym i finansowym, zaowocował imprezą naukową skupiającą czterdziestu uczestników, w tym naukowców z najwyższej półki. Wśród nich byli bardzo znani naukowcy z Danii (**prof. Frank Jensen** i **Paul Erik Hansen**), Niemiec (**Gerd Buntkowsky** – dziekan Wydziału Chemii z Technische Hochschule Darmstadt), Czeskiej Akademii Nauk w Pradze (**Michał Straka** i **Jakub Kaminsky**) oraz przedstawicielka Chińskiego Uniwersytetu Geologicznego (**pani Lu-wei Fan**). Krajowe ośrodki naukowe reprezentowali znani naukowcy z Wrocławia (**prof. Szczepan Roszak**, **dr Andrzej Bil**) i Warszawy (**Tatiana Korona**), a także z Krakowa i Górnego Śląska. Niestety, z oczywistych względów przyjazd

musieli odwołać naukowcy z Politechniki Lwowskiej.

Otwierając konferencję, przedstawiciel Tajwanu w Polsce, pan **Jack Chang**, wspominał o znaczeniu nowoczesnej nauki i technologii na Tajwanie i współpracy naukowej pomiędzy przedstawicielami świata nauki i przemysłu z Tajwanu i Polski. Dziekan Wydziału Chemii Uniwersytetu Opolskiego **prof. Piotr Wieczorek** również nawiązał do bezpośredniej wymiany studentów naszego uniwersytetu i Dong Hwa University z Tajwanu.

W konferencji uczestniczyło dziesięciu wybitnych naukowców wygłaszających wykłady plenarne. Uczestnicy mogli wysłuchać także trzech dodatkowych wykładów – pierwszy z nich wygłosił przedstawiciel najstarszego w kraju ośrodka superkomputerowego – Akademickiego Centrum Komputerowego (ACK) Cyfronet z Krakowa. Przedstawiciele ACK zorganizowali również warsztaty



Uczestnicy konferencji



Przemawia przedstawiciel Tajwanu w Polsce pan Jack Chang

przybliżające bezpośrednie wykorzystanie komputerów dużej mocy i oprogramowania Cyfronetu i infrastruktury PL-Grid.

Drugi wykład z zastosowania specjalistycznego oprogramowania do modelowania molekularnego wygłosił przedstawiciel Fujitsu z firmy FQS w Krakowie.

Specjalnym akcentem naukowym i dydaktycznym konferencji była tzw. sesja młodych. W tej sesji uczestnicy konferencji wysłuchali czterech wykładów młodych adeptów naukowych – doktorantów ZChFMM. Wygłaszanie referatu po angielsku było dla nich wielkim wyzwaniem (kilka osób zrezygnowało wcześniej i prezentowało swoje wyniki w formie posterów).

W trakcie sesji posterowej można było zapoznać się z wynikami uzyskanymi zarówno przez studentów, jak i dojrzałych naukowców. Wśród szesnastu posterów zaprezentowano dwa z Ukrainy (w imieniu nieobecnych autorów).

Do bardzo udanych atrakcji konferencji należy zaliczyć zwiedzanie wykopalisk w Krasiejowie (miejsca odkrycia *Silesaurus opoliensis*) pod fachowym przewodnictwem **prof. Adama Bodziocha** z naszego uniwersytetu oraz wieczorne spacerowanie po mieście. Goście podziwiali wzgórze uniwersytec-

kie, rynek, opolską Wenecję oraz podświetloną, tańczącą w rytm festiwalowych piosenek fontannę.

A na konferencyjnym bankiecie można było m.in. skosztować potrawy ze ślimaka afrykańskiego, którego hodowla znajduje się niedaleko Lewina Brzeskiego i należy do największych w kraju. Ślimak z tej hodowli został uznany za *Produkt Opolszczyzny*, jest też nadzieją opolskiej chemii ze względu

na możliwość zagospodarowania muszli i śluzu (produktów ubocznych przy produkcji mięsa ślimaka) w kosmetyce i terapii.

Na koniec warto wspomnieć o dobrej pracy Komitetu Organizacyjnego, w tym młodych doktorantów ZChFMM oraz **dr. Józefa Hurka**, tworzącego stronę internetową naszej konferencji, a także o sponsorach, którzy wsparli naszą konferencję: Taipei Economic and Cultural Office in Poland, Urząd Marszałkowski w Opolu, ACK Cyfronet, Fujitsu i Holpona. Ze względu na wysoki poziom naukowy, w tym możliwość bezpośredniej wymiany poglądów naukowych, swobodną atmosferę, wspaniałe otoczenie i życzliwość właścicieli i personelu Villa-Park wielu uczestników sugerowało chęć udziału w podobnej konferencji w przyszłym roku.

Szczegóły konferencji oraz zdjęcia dokumentujące jej przebieg można zobaczyć pod adresem:

<http://www.chemia.uni.opole.pl/show.php?id=195&lang=pl&m=1>

**Teobald Kupka
i Hong-Ming Lin
Fot. Marian Wacław**



Prof. Frank Jensen

Współpraca naukowa Freiburg–Opole

11 września br., w obecności rektora UO prof. Stanisława S. Nicieji i ministra spraw wewnętrznych rządu Badenii–Wirtembergii Reinholda Galla, została podpisana umowa o współpracy naukowej między Instytutem Etnologii Niemców Europy Wschodniej we Freiburgu (IVDE Freiburg) a Instytutem Filologii Germańskiej UO. Dokument podpisali dyrektorzy obu instytutów: prof. Werner Mezger i prof. Maria K. Lasatowicz.

Uroczystość odbyła się w siedzibie Instytutu Filologii Germańskiej UO. Po przywitaniu gości prof. Maria K. Lasatowicz przedstawiła strukturę instytutu, najważniejsze kierunki badań i założenia edukacyjne germanistyki opolskiej. Rektor UO prof. Stanisław S. Nicieja w swym wystąpieniu nakreślił najważniejsze momenty rozwoju Uniwersytetu Opolskiego, podkreślił jego rangę jako uniwersytetu państwowego, wreszcie – znaczenie dla Opolszczyzny, dzięki stworzeniu możliwości ukończenia studiów wyższych tysiącom młodych mieszkańców województwa. Rektor wskazał na ważną rolę germanistyki w zapewnieniu wszechstronnego kształcenia w języku ojczystym młodzieży wywodzącej się z mniejszości niemieckiej. Uniwersytet Opolski wyszedł tym samym naprzeciw ogromnemu zapotrzebowaniu i oczekiwaniom mniejszości niemieckiej wobec wieloletnich zaniedbań w tym zakresie. Od momentu powstania germanistyki opolskiej do chwili obecnej uczelnię ukończyło ponad 1000 absolwentów, którzy podjęli pracę w szkolnictwie wszystkich szczebli, wszędzie tam, gdzie są oczekiwane wysokie kompetencje językowe z zakresu języka

niemieckiego, także w organach przedstawicielskich mniejszości niemieckiej, mediach czy bezpośrednio jako tłumacze języka fachowego.

Minister Reinhold Gall wyraził ogromne zadowolenie, że wizytę w naszym województwie zaczął od wizyty na Uniwersytecie Opolskim, z dużym zainteresowaniem zapoznał się z projektami badawczymi studentów związanymi z dokumentacją tradycji i kultury niemieckiej na Górnym Śląsku. Zapowiedział gotowość wspierania wspólnych projektów przygotowywanych w oparciu o podpisywaną umowę z instytutem we Freiburgu.

Prof. Werner Mezger podkreślił fakt, że zawartą umowę po-

przedziły paromiesięczne ustalenia i rozmowy między oboma instytutami, zostały wytyczone ramy wspólnych przedsięwzięć, wymiany pracowników i studentów, także organizacji warsztatów specjalistycznych.

Po południu odbyło się robocze spotkanie, w którym z ramienia IVDE uczestniczyli prof. Werner Mezger i dr Hans-Werner Rette-rath, natomiast Instytut Filologii Germańskiej reprezentowali: **dr Jarosław Bogacki, mgr Klaudia Gabryel, prof. Maria K. Lasatowicz, dr hab. Daniela Pelka, dr hab. Daniel Pietrek.**

Maria K. Lasatowicz



Na zdjęciu (od lewej): prof. Maria K. Lasatowicz, minister Reinhold Gall, rektor UO prof. Stanisław S. Nicieja i prof. Werner Mezger (fot. Sylwester Koral)

Międzynarodowa konferencja stylistyczna w Opolu

Różnorodność kulturowa a styl

W dniach 18–19 września br. odbyła się w Opolu XXIV międzynarodowa konferencja stylistyczna zorganizowana przez Zakład Stylistyki Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa. Konferencję otworzył prorektor ds. nauki i finansów **prof. Janusz Słodczyk**, który, po powitaniu gości, w swym wystąpieniu podkreślił ogromną rolę **prof. Stanisława Gajdy**, twórcy tzw. opolskiej szkoły stylistycznej – dzięki jego inspiracjom, twórczemu działaniu, zaangażowaniu w prace organizacyjne i redakcyjne Opole zaistniało znacząco w świecie stylistyki. Z inicjatywy profesora Gajdy od ponad 20 lat odbywają się cyklicznie nie tylko spotkania stylistyczne, ale wydawane jest też wysoko punktowane (9 pkt) międzynarodowe czasopismo „Stylistyka”, które przedstawia wyniki badań komunikacji językowej ze stylistycznego punktu widzenia.

Tematem przewodnim tegorocznego spotkania, w którym wzięło udział ponad 50 znakomitych gości, reprezentujących między innymi uniwersytety Moskwy, Permu, Sankt Petersburga, Kijowa, Pragi, Brna, Bratysławy, Graz, Katowic, Lublina, Zielonej Góry, Łodzi, Rzeszowa, Wrocławia, Olsztyna, była *Różnorodność kulturowa a styl*. Referaty koncentrowały się wokół takich zagadnień, jak: wielorakie korelacje między różnorodnością uwarunkowań kulturowych a stylem, wielojęzyczność a styl(e), różnorodność schematów mentalnych, skryptów i stereotypów kulturowych a styl(e), uniwersalia i relatywizmy stylowe, różnorodność stylów we współdziałaniu komunikacyjnym ludzi różnych kultur, styl jako podstawa porównań języków i kultur. Obrady trwały dwa dni. Wygłoszono 47 referatów podczas dwóch sesji plenarnych oraz w sekcjach.

Część plenarną konferencji otworzył znakomity wykład **prof. Bożeny Witosz** z Uniwersytetu Śląskiego na temat: *Artefakty i różne style ich doświadczania w kulturze konsumpcji*. Gospodarzy reprezentował prof. Stanisław Gajda, który mówił o różnorodności kulturowej w aspekcie typologii stylów. Dopelnieniem tej części obrad były wystąpienia: **prof. Aleksandra Kiklewicza** (Olsztyn), który podjął rozważania na temat *Styl jako kategoria lingwistyki międzykulturowej*, **prof. Branko Tošovića** (Graz) rozważającego wzajemne związki między stylem i kulturą oraz **prof. Lili R. Duskajewoj** (Sankt-Petersburg), która wygłosiła referat na temat: *Разнообразие психических схем, сценариев и культурных стереотипов и стиль(и)*. Po ponad godzinnej dyskusji i przerwie kawowej dalszy ciąg obrad toczył się w dwóch sekcjach.

W drugim dniu popołudniowym obradom plenarnym przewodniczyli profesorowie: Lilia R. Duskajewa oraz Stanisław Gajda, a referaty wygłosili: **Maria Wojtak** (Lublin), *Kulturo-*

we uwarunkowania najnowszych przeobrażeń stylu religijnego w polszczyźnie, **Natalia I. Khluszyńska** (Moskwa), *Медиастиль и его интенционально-нарративная структура* oraz **Ol'ga Orgoňová, Alena Bohunická** (Bratysława), *Osobitosti rečníckej kultúry na Slovensku*. Po bardzo owocnej, budzącej liczne refleksje dyskusji dwudniowe obrady podsumował prof. Stanisław Gajda. Teksty referatów będą opublikowane w „Stylistyce” 2015.

Odnotować należy, że podczas konferencji odbyło się II posiedzenie Komisji Stylistycznej Międzynarodowego Komitetu Sławistów, kierowanej przez prof. Natalię Khluszinę z Moskwy. Opole w tej komisji reprezentują profesorowie: **Stanisław Gajda, Ewa Malinowska, Marzena Makuchowska i Dorota Brzozowska**. Przyjęto plan pracy na najbliższe lata, ze szczególnym uwzględnieniem tematów wystąpień na zbliżającym się Kongresie Sławistów w Belgradzie.

Ewa Malinowska



Uczestnicy konferencji w Auli Błękitnej Collegium Maius UO

Międzynarodowa konferencja naukowa na Uniwersytecie Opolskim

Słowianie na emigracji

W dniach 22–23 września br. w Uniwersytecie Opolskim odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa *Słowianie na emigracji: literatura – kultura – język* zorganizowana przez Instytut Sławistyki UO, Opolski Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia Współpracy „Polska – Wschód” oraz Instytut Neofilologii Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu.

Patronat nad konferencją sprawowali: **Andrzej Buła** – marszałek województwa opolskiego, **Ryszard Zembaczyński** – prezydent Opola, **Józef Bryll** – prezes Zarządu Krajowego Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód, **prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja** – rektor Uniwersytetu Opolskiego, **prof. dr hab. Michał Szepelawy** – rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu. Konferencja obradowała pod auspicjami Komisji Emigrantologii Słowian Międzynarodowego Komitetu Sławistów i Komitetu Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk.

Uroczystego powitania gości i uczestników konferencji dokonał w Sali Senatu UO **prof. Bronisław Kodzis** – przewodniczący Komitetu Organizacyjnego. Następnie głos oddano gościom honorowym, którzy w swoich przemówieniach skierowali słowa uznania pod adresem organizatorów i uczestników konferencji, a także podkreślili wkład słowiańskiego uchodźstwa do dorobku kulturalnego poszczególnych narodów słowiańskich.

Prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja, rektor Uniwersytetu Opolskiego, zaznaczył, iż są narody szczęśliwe, których emigracja nigdy nie dotknęła, i takie, dla których to zjawisko nigdy nie ma końca. Mówca podkreślił zwłaszcza tragizm



Konferencja rozpoczęła się w Sali Senatu Collegium Maius UO

uchodźstwa nie tyle „za chlebem”, ile z powodów politycznych i czystek etnicznych, gdy trzeba było opuszczać kraj ojczysty, by zachować zdrowie i życie. Wiek XX profesor Nicieja uznał pod tym względem za najgorszy z możliwych, przeklęty i najbardziej okrutny, gdyż wówczas pojawiły się mechanizmy i „fabryki” masowego zabijania ludzi. Pierwsza wojna światowa pochłonęła 24 mln ofiar, druga – 54 miliony. W konkluzji profesor Nicieja stwierdził, iż w obecnych czasach niewiele trzeba, by *diabla wypuścić z pudełka*.

Dr Daniel Vogel, dyrektor Instytutu Neofilologii Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu, podkreślił znaczenie uchodźstwa jako zjawiska uniwersalnego, istniejącego od wieków i nadal obecnego w życiu, kulturze i literaturze wielu narodów świata – tym samym zasługującego na wszechstronne zbadanie.

Z kolei **Barbara Kamińska** – członkini Zarządu Województwa Opolskiego, zwróciła uwagę na ogromny udział Polaków w światowym ruchu emigracyjnym, kończąc swoje przemówienie stwier-

dziła, że nie wyobraża sobie, jak wyglądałaby dzisiaj nasza historia, świat, gdyby polskiej emigracji nie było.

Józef Bryll, prezes Zarządu Krajowego Stowarzyszenia Współpracy „Polska-Wschód” mówił o dużym potencjale ludnościowym słowiańskich narodów: – Na świecie, w większości w Europie, żyje pół miliarda osób, posiadających wspólne korzenie, bliskich sobie językowo i kulturowo.

Następnie odczytał decyzję kapituły o przyznaniu Medalu Mickiewicz–Puszkina, Nagrody Honorowej Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód, czterem uczestnikom konferencji za ich wybitne osiągnięcia w dziedzinie badań naukowych i popularyzacji kultury Słowian. Medale te otrzymali profesorowie: **Lola Zwonariewa** z Moskwy, **Wojciech Chlebda** z Uniwersytetu Opolskiego, **Joanna Mianowska** z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy oraz **prof. Galina Nefagina** z Akademii Pomorskiej w Słupsku.

Oficjalnego otwarcia konferencji dokonał **prof. dr hab. Lucjan**

Suchanek – przewodniczący Komisji Emigrantologii Słowian Międzynarodowego Komitetu Sławistów.

Na konferencję przybyło ponad 60 sławistów z Rosji, Białorusi, Niemiec, Włoch, Czech, Turcji, Izraela, a także z kilkunastu wyższych polskich uczelni, m.in. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Szczecińskiego, Uniwersytetu Rzeszowskiego, Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Uniwersytetu w Białymstoku, Uniwersytetu Zielonogórskiego, Akademii Pomorskiej w Słupsku.

Z uwagi na dużą liczbę referatów obrady toczyły się równocześnie w czterech sekcjach. W dwóch sekcjach literaturoznawczych szeroko omawiano twórczość literacką i badania literaturoznawcze słowiańskich narodów na obczyźnie, drogi rozwoju i kierunki badawcze, stosunek do literatury i literaturoznawstwa ojczystego i obcego, dorobek odrębnych literatów i badaczy piśmiennictwa emigracyjnego Słowian.

Tematyka wystąpień w sekcji lingwistycznej dotyczyła dziejów Słowian-lingwistów na emigracji, a także istniejących tam nurtów badawczych, relacji języków słowiańskich na emigracji wobec języków ojczystych i języków krajów osiedlenia.

Praca w sekcji kulturologicznej koncentrowała się wokół zagadnień życia kulturalnego Słowian na emigracji, rozwoju sztuki teatralnej i filmowej, malarstwa i muzyki, działalności reżyserów i aktorów, malarzy, śpiewaków i tancerzy.

W pierwszym dniu konferencji odbyło się posiedzenie robocze Komisji Emigrantologii Słowian Międzynarodowego Komitetu

Sławistów, podczas którego wybrano nowy zarząd. Na wniosek przewodniczącego prof. Lucjana Suchanka z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie obowiązki wiceprzewodniczącego powierzono prof. Bronisławowi Kodzisowi z Uniwersytetu Opolskiego, prof. Joannie Mianowskiej z Uniwersytetu im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy i prof. Loli Zwonariowej z Moskwy, zaś funkcję sekretarza – **dr Marii Giej** z Uniwersytetu Opolskiego.

Na posiedzeniu Komisji powołano również do życia nową serię wydawniczą, noszącą na razie roboczy tytuł „Emigrantologia Słowian”. Jej redaktorem naczelnym został prof. Bronisław Kodzis, a sekretarzami – **prof. Izabela Kowalska-Pasz**t z Uniwersytetu Szczecińskiego i **dr Michał Głuszowski** z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Siedzibą Komisji Emigrantologii został Uniwersytet Opolski, gdzie mieści się jej centrum organizacyjno-wydawnicze.

W trakcie konferencji dyrekcja i kierownicy poszczególnych zakładów Instytutu Sławistyki odbyli szereg spotkań z przedstawicielami polskich i zagranicznych ośrodków sławistycznych, podczas których omawiano sprawy bieżącej

współpracy i zastanawiano się nad planami jej rozwoju w przyszłości.

Dzięki zaangażowaniu pań: **Urszuli Serafin-Nogi** i **Anny Marii Rogowskiej**, członkiń Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód, w holu drugiego piętra Collegium Maius urządzono piękną wystawę *Słowiańskie klimaty*, na której artystki zaprezentowały własne prace powstałe na słowiańskich międzynarodowych plenerach malarskich w miejscowościach Rówienki i Rokitnoje (około 35 obrazów). Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem. Dla uczestników konferencji zorganizowana została też wycieczka piesza po Opolu. Gości oprowadzała po mieście **dr Irena Danecka** z Uniwersytetu Opolskiego, członek Prezydium Opolskiego Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód.

Po zakończeniu obrad uczestnicy konferencji obejrzeli dokumentalny film *Srebrny wiek Rene Guerry*, dotyczący kolekcji książek pisarzy pierwszej fali rosyjskiej emigracji, zgromadzonych przez wymienionego w tytule paryskiego kolekcjonera i literaturoznawcę.

Bronisław Kodzis



Uczestnicy i organizatorzy konferencji

Dlaczego ciasto chodzi, a rozpacz jest jasna?

Wokół zjawiska kolokacji

W codziennej komunikacji często nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak dalece nasz język ma charakter zrutynizowany. By coś wyrazić, to teoretycznie mamy wiele możliwości, ale zwykle korzystamy z utartych, skonwencjonalizowanych wypowiedzi. Typowym przykładem powtarzalnych sformułowań są kolokacje. Stanowiły one przedmiot zainteresowania opolskich germanistów podczas tegorocznego XII Opolskiego Festiwalu Nauki. Tematyka ta (*Dlaczego w języku niemieckim kawę gotujemy, a ciastu pozwalamy chodzić? Wokół zjawiska kolokacji*) zainteresowała uczniów opolskich i kędzierzyńsko-kozielskich szkół średnich przybyłych wraz z nauczycielami.

W sali widowiskowej Studenckiego Centrum Kultury uczestnicy zapoznali się z istotą kolokacji, polegającą na tym, że z jednej strony współwystępowanie pewnych kombinacji wyrazowych uwarunkowane jest rzeczywistością pozajęzykową, bo nazywamy otaczający nas świat, z drugiej zaś – kolokacje stanowią typowe dla danego języka zjawiska z zakresu normy językowej. To, że pewne złożenia są przez użytkowników danego języka preferowane, wskutek czego norma językowa dopuszcza przede wszystkim te kombinacje, dobrze widoczne jest w ujęciu kontrastywnym, np. porównując język polski i niemiecki. Tego typu stosunkowo stałe kombinacje dla uczących się języka obcego często są nieprzewidywalne. Dodatkowo trudności z nimi związane potęgu-

je ogromna liczba kolokacji w każdym języku, różnice występujące w różnych rejestrach językowych i fakt, że stale powstają nowe kolokacje, a inne wychodzą z użycia. Pociąga to za sobą konieczność stałego kontaktu z językiem, nabywania intuicji i rutyny pozwalających usłyszeć, jak rzeczywiście posługują się tym językiem tzw. native speakerzy.

Kolokacyjności języka polskiego i niemieckiego w wybranych sferach życia przyjrzeni się studenci II roku studiów stacjonarnych II stopnia filologii germańskiej. Pracując pod kierunkiem dr Felicji Księżyk, przyjęli za kryteria kolokacyjności: wielowyzorową strukturę, stabilność, asocjatywność względnie przewidywalność, a także skonwencjonalizowany i nieidiomatyczny lub częściowo idiomatyczny charakter kolokacji. Analizując takie obszary, jak turystyka, moda, szkolnictwo, cukiernictwo i życie codzienne, magistranci zwrócili uwagę na szereg różnic w postrzeganiu codzienności przez użytkowników języka polskiego i niemieckiego. Po każdej z prezentacji gościom przyszło zmagać się z licznymi językowymi łamigłówkami, co jednak – ze względu na przystępny, multimedialny charakter poszczególnych wystąpień – nie nastęczało za wielkich trudności.

Prezentowane projekty unaoczyły, że o ile dla rodzimych użytkowników języka kolokacje są czymś naturalnym, nierzucającym się w oczy, to mogą one sprawiać trudności osobom uczącym się ję-

zyka obcego. To, że w języku polskim mówimy o *slabej herbacie*, o *zapuszczaniu korzeni*, o *czarnej rozpacz* czy *dużym wyborze*, zaś w języku niemieckim powiemy *dünner Tee* (dosłownie: *cienka herbata*), *Wurzeln schlagen* (*bić korzenie*), *heller Wahnsinn* (*jasna rozpacz*), czy *bunte Auswahl* (*kolorowy wybór*), nie jest bowiem podyktowane jakąś językową koniecznością, a uzusem, normą językową, tym, że dane kombinacje są w danym języku preferowane.

Ważne jest zatem, aby zwrócić większą uwagę na kolokacyjność danego języka. Nie chodzi tutaj bowiem o powtarzanie frazesów, a o poprawność i precyzję językową. Za Steinem możemy podsumować:

„To, że mamy *ważkie powody* lub *mgliste przecucia*, że chcemy znać *nagą prawdę*, że stoimy przed *faktami dokonanymi*, że mamy *uzasadnione wątpliwości*, że nasz *zdrowy rozsądek* mówi nam, że *sytuacja jest trudna*, a *stan oplakany*, to być może nie są wysoce kreatywne, a raczej silnie zrutynizowane wyrażenia, spełniają one jednak swą funkcję komunikacyjną i z pewnością nie bez powodu znalazły stałe miejsce w językowej rzeczywistości”¹.

Felicja Księżyk

¹ Stein, Stephan (1995): *Formelhafte Sprache. Untersuchungen zu ihren pragmatischen und kognitiven Funktionen im gegenwärtigen Deutsch*. Frankfurt am Main u.a. (*Sprache in der Gesellschaft* 22).

Powaznej nauki wesołe miny

Już po raz dwunasty odbył się Opolski Festiwal Nauki. Pozwala on zapoznać się z uczelnią, spotkać z przyszłymi studentami i przedstawić im ofertę Uniwersytetu Opolskiego. To także popularyzacja nauki i dziedzin uprawianych w jednostkach naukowych i uczelniach. Ponadto festiwale pozwalają zacieśnić współpracę ze studentami, którzy, ucząc się, jak zrealizować warsztat i atrakcyjnie przedstawić go gościom festiwalowym, zdobywają doświadczenie merytoryczne i organizacyjne.

Dla Uniwersytetu Opolskiego festiwal rozpoczął się Nocą Nauki. Była to już druga taka noc w historii festiwalu. Zaproszono do współpracy Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Akademię Logicznego Myślenia i Centrum Nauk Przyrodniczych. Wspólnie prezentowane były wykłady i pokazy (tylko Instytut Sztuki zaprosił na swój teren) Wydział Przyrodniczy rozpoczął od prezentacji *Co robią mrówki?*, studenci historii, w strojach z dawnych epok, wraz z studentami filologii wschodniosłowiańskiej oprowadzali chętnych po Opolu, opowiadając im historię miasta.

Można było się praktycznie przekonać, że *Nie święci garnki lepią* (pokaz przygotowany przez Studenckie Archeologiczne Koło Naukowe, pod opieką dr Magdaleny Przysiężnej-Pizarskiej). *Opole by night* zorganizowali studenci Koła Naukowego Kultury Rosyjskiej, wspomagani przez koło archeologiczne. W kampusie Uniwersytetu Opolskiego prezentowały się nauki ścisłe, rywalizując z pokazem tanecznym prowadzonym przez pracowników Instytutu Studiów Edukacyjnych. Członkowie Wirtualnej Akademii Astronomii odebrali nagrody konkursu pla-



Nie święci garnki lepią

stycznego i literackiego *Odkrywca Światów* (organizatorzy: Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk oraz Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki).

W Instytucie Fizyki walka robotów (w roli moderatorów studenci informatyki) i nauka myślenia

proponowana przez Akademię Logicznego Myślenia, a w Centrum Nauk Przyrodniczych prezentacja zatytułowana *Jak zadziwić bystrzaka tym, co pływa i lata?* Znaleźli się pasjonaci, którzy nawet po wyznaczonym czasie pracowali ze studentami matematyki nad przestrzeniami topologicznymi.

Najmłodszy również znaleźli coś dla siebie: studenci pedagogiki i prawa, uczęszczający na kurs ogólnuczelniany *Przedszkole eksperymentów fizycznych*, przygotowali eksperymenty z pływaniem, przeplatane wyrobem lodów, którymi mogli się też poczęstować rodzice.

Ponadto na festiwalowych gości czekał Teatr Tańca i Ruchu z Ogniem „MANTIKORA”, Obserwatorium Astronomiczne pomagające nabrać pokory wobec wielkości Wszechświata, a w Katedrze Chemii Analitycznej i Ekologicznej (podziemia DS „Mrowisko”) można było stanąć oko w oko z wiedźmami i innymi czar-



Podczas festiwalu zaprezentowali się m.in. członkowie Koła Naukowego Terapeutów – na zdjęciu z opiekunami naukowymi

cimi postaciami, które na tę noc opanowały laboratoria (zazwyczaj dość surowe i kojarzące się z nowoczesnością).

Kolejnym elementem festiwalu był i tym razem Piknik Naukowy. Tegoroczny odbył się na błoniach Politechniki Opolskiej. Zabawie i relaksowi towarzyszyły działania informacyjno-promocyjne opolskich szkół wyższych.

Ostatni segment tegorocznego festiwalu to Dzień Otwarty. Każda jednostka organizacyjna uczelni stara się wtedy promować kie-

runki studiów prowadzone przez dany instytut. Trzeba mieć dobry pomysł, aby przyciągnąć szkoły i zaciekać uczniów. W dobie projektów unijnych, kiedy szkoły są rozpieszczone różnymi warsztatami i zajęciami laboratoryjnymi, nie jest to łatwe. Ale przecież jesteśmy do dyspozycji szkół przez cały rok.

Nieoceniona była współpraca z Forum Studenckiego Ruchu Naukowego UO i pomoc we współfinansowaniu projektów studenckich. Nie sposób wymienić

wszystkich pracujących na rzecz festiwalu, ale wszystkim dziękuję. Obserwując zaangażowanie pracowników, studentów i doktorantów, mogę bez wahania powiedzieć, że potrafimy się bawić i współpracować niezależnie od stopnia naukowego i wieku. Ten rok charakteryzował się dobrą współpracą z kadrą naukową, studentami, ale również z obsługą techniczną.

Katarzyna Książek

koordynator uczelniany ds. XII OFN

Fot. **Janusz Słodczyk**

Seminarium w Poczdamie

Zmiany w wykorzystywaniu terenów

W dniach 6–10 maja br. odbyło się w Poczdamie coroczne seminarium dydaktyczne, organizowane w ramach dwudziestoletniej już współpracy pomiędzy Uniwersytetem w Poczdamie i Wydziałem Ekonomicznym Uniwersytetu Opolskiego. Tegoroczne zorganizowane było przez **prof. Thomasa Weitha**, który po emerytowaniu profesora **Klausie Schoelerze**

przejął rolę kontynuatora współpracy z naszym uniwersytetem.

Temat seminarium to *Zmiany wykorzystania terenów w Polsce i w Niemczech*. Ze strony polskiej wzięli udział: **prof. dr hab. Janusz Słodczyk**, **dr hab. prof. UO Sabina Kauf**, **dr Robert Poskart** oraz dziesięciu studentów Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Opolskiego. W seminarium uczest-

niczyła także kilkunastoosobowa grupa studentów Uniwersytetu w Poczdamie.

Wygłoszono 20 referatów w języku niemieckim. Ich tematyka związana była ze zmianami wykorzystywania terenów – m.in. post-industrialnych, powojkowych – w Polsce i w Niemczech. Obrady zaowocowały licznymi dyskusjami, umożliwiającymi wymianę poglądów i poszerzenie wiedzy w sferze zmian w gospodarce przestrzennej, zachodzących w Polsce i w Niemczech. Merytoryczną opiekę nad referatami studentów naszego wydziału sprawowali: **prof. dr hab. Janusz Słodczyk**, **dr Edyta Szafranek**, **mgr Agnieszka Dembicka-Niemiec**, **mgr inż. Renata Klimek** oraz **dr hab. Sabina Kauf**, **prof. UO**.

Dla uczestników seminarium przygotowany był również bogaty program kulturalny, obejmujący wyjście do opery oraz zwiedzanie centrum Berlina.

Oprócz seminarium naukowo-dydaktycznego przedstawiciele Wydziału Ekonomicznego przeprowadzili szereg spotkań, w ramach których omawiali możliwości poszerzenia i zinten-



Na zdjęciu (od lewej): prof. Sabina Kauf, prorektor prof. Janusz Słodczyk, prof. Thomas Weith, prof. Klaus Schoeler

syfikowania współpracy naszych uczelni, a w szczególności między Wydziałem Ekonomicznym UO i Wydziałem Społeczno-Ekonomicznym Uniwersytetu w Poczdamie.

W głównym spotkaniu, z prezydentem Uniwersytetu w Poczdamie **prof. Oliverem Guentherem**, uczestniczył prorektor UO prof. dr hab. Janusz Słodczyk oraz prodziekan Wydziału Ekonomicznego dr hab. Sabina Kauf, prof. UO. Rozmawiano m.in. o możliwości poszerzenia współpracy z Uniwersytetem w Poczdamie, a w szczególności podjęcia próby uruchomienia trójstronnych, anglojęzycznych studiów magisterskich. W realizacji tych studiów miałyby partycypować również Uniwersytet w Petersburgu,

z którym Uniwersytet w Poczdamie współpracuje już od wielu lat. Rektor niemieckiej uczelni zgłosił gotowość przybycia do Opola. Wizytę zaplanowano na 9 – 10 października br.

Prorektor Janusz Słodczyk oraz prodziekan Sabina Kauf spotkali się również z dr **Renate Schmidt**, koordynatorką współpracy z zagranicą. Omówiono szczegóły współpracy między Wydziałem Ekonomicznym UO oraz Wydziałem Społeczno-Ekonomicznym Uniwersytetu w Poczdamie. Sporządzono także wstępny plan wizyt profesorów, którzy z wykładami gościć będą w Wydziale Ekonomicznym jeszcze w tym roku akademickim.

Prodziekan Sabina Kauf spotkała się też z dziekanem Wydziału

Społeczno-Ekonomicznego **prof. dr. hab. Maikiem Heinemannem** i prodziekanem **prof. dr. hab. Ingo Balderjahnem**. Omawiano m.in. możliwości uruchomienia trójstronnych studiów magisterskich, a także prowadzenia wspólnych projektów badawczych. Również prodziekan I. Balderjahn zadeklarował gotowość przybycia, jeszcze w tym roku, z wykładem gościnnym.

Program wizyty był więc bardzo bogaty i zaowocował propozycjami dotyczącymi współpracy oraz zaplanowaniem wizyty władz rektorskich Uniwersytetu w Poczdamie w murach naszej Alma Mater.

Sabina Kauf
Robert Poskart



Opolscy uczestnicy seminarium *Zmiany wykorzystania terenów w Polsce i w Niemczech*

Opolski Chór Kameralny na festiwalu w Krosnowicach

Dyrygent honorowym obywatelem Kłodzka

W dniach 27–28 września br. w Krosnowicach, na trzynastym już Międzynarodowym Festiwalu Muzycznym im. Ignaza Reimanna, spotkały się chóry i zespoły z Białorusi, Czech i Polski. W trakcie koncertu w pięknym krosnowickim kościele im. św. Jakuba wystąpiły: zespół trąbek pod dyrekcją Jana Ostapowicza, który pięknym utworem *Te Deum* Charpentiera otworzył festiwalowy koncert, Krosnowickie Towarzystwo Śpiewacze TMK pod dyrekcją Łukasza Trzepióry (bardzo młody stażem, ale obiecujący zespół wykonał trzy kompozycje, w tym utwór *Heiliger Johannes* Franza Reimanna, syna Ignaca), Rychnovský Chramový Sbor pod dyrekcją Ewy Fuksovej (pięknie wykonał utwór Cesara Francka *Dextera Domini*), Miejski Chór Mieszany „Lutnia” pod dyrekcją Witolda Jurana (utwory: *Jest*



Opolski Chór Kameralny na festiwalu w Krosnowicach

ciche miejsce, *Stabat Mater* Zoltana Kodalya i *Ave Maria* Ignaza Reimanna), chór „Verbica” z Bia-

łorusi pod dyrekcją Tamary Pietrownej-Choroszyłowej (*O salutaris* Ignaza Reimanna i przepiękne białoruskie pieśni i piosenki ludowe) oraz chór parafialny „Laudate Dominum” z Tłumaczowa, pod dyrekcją Renaty Klechy-Kozik (*Graduale* Ignaza Reimanna, *Ave verum corpus* Edwarda Elgara i *Zdrowaś Królowno Wyborna* Andrzeja Koszewskiego).

Na zakończenie Opolski Chór Kameralny i chór „Laudate Dominum” z Tłumaczowa wraz z Orkiestrą Festiwalową pod dyrekcją Krzysztofa Bilińskiego oraz solistami: Anną Grygiel (sopran), Barbarą Leszczyńską (alt), Bartoszem Nowakiem (tenor) i Tomaszem Krzemińskim (bas), wykonali *Missa solemnis nr 4* i *Ofertorium* Franza Reimanna oraz *Totus tubus* i *Aprite le porte a Christo* Marco Frisiny.

Połączone chóry orkiestrę i solistów poprowadził Marian Biliński,



Opolscy chórzycy z dyrygentem Marianem Bilińskim (w środku), honorowym obywatelem gminy Kłodzko

pracownik naukowy Uniwersyte- tu Opolskiego, któremu w trakcie koncertu wręczono uchwałę Ra- dy Gminy Kłodzko, przyznającą mu tytuł Honorowego Obywate- la Gminy – za *wieloletnią pracę w trakcie organizowania kolejnych festiwali oraz za ogromny wkład w propagowanie muzyki Ignaza Reimanna na koncertach w Pol- sce i za granicą*. Na koncercie by- li obecni władarze gminy i powiatu kłodzkiego oraz prapraprawnuczka mistrza z Krosnowic – Christel Ka- ven, z Berlina.

Koncert wspianale poprowa- dził prezes Towarzystwa Miłośni- ków Krosnowic, główny organiza-

tor spotkania, Franciszek Piszczek.

Drugi dzień festiwalu spędziliśmy w Jaskowej Dolnej – miejscowości, w której Ignaz Reimann pracował przez dwa lata po ukończeniu studiów we Wro- cławiu. Stąd przeniósł się do po- bliskich Krosnowic, gdzie spędził resztę swojego życia. W Jaskowej Dolnej, w przepięk- nym kościele, przed nabożeństwem i po jego zakończeniu białoruski chór „Verbica” dał wspianą koncert białoruskich utworów ludo- wych i narodowych.

Na szczególną uwagę, jak co ro- ku, zasługuje wspianą organiza- cja festiwalu, życzliwość członków

Towarzystwa Miłośników Krosno- wic, którzy zorganizowali pysz- ny poczęstunek przed koncertem, a po jego zakończeniu wspianą ucztę dla wszystkich uczestników, zwieńczoną, jak co roku, degusta- cją ciastek reimannek autorstwa Mieczysławy Machniowskiej.

Dzięki ogromnej pasji i mrów- czej pracy całej rzeszy pasjona- tów – obywateli „Hrabstwa Kłodz- kiego” ta cykliczna impreza już na stałe wpisała się w kalendarz arty- styczny imprez tego wspianego regionu.

Marian Biliński

Z prac Studenckiego Naukowego Koła Literackiego

Opolskie Mole piszą wiersze

W dniach 13–14 maja 2014 ro- ku na Uniwersytecie Opolskim od- była się ogólnopolska konferencja doktorancko-studencka *Literatura i muzyka w XX i XXI wieku*, zor- ganizowana przez Studenckie Na- ukowe Koło Literackie, Zakład

Literatury Współczesnej i Teo- rii Literatury oraz redakcję cza- sopisma kulturalnego „Mole”, w której skład wchodzi doktoranci Wydziału Filologicznego: **Olaf Pajączkowski** (redaktor naczel- ny) i **Lidia Urbańczyk**. Do Opo-

la przybyli na tę okoliczność pre- legenci z krajowych ośrodków akademickich (Gdańsk, Katowice, Kielce, Kraków, Lublin, Po- znań, Rzeszów, Warszawa, Wro- cław), aby wygłosić referaty oraz podzielić się wiedzą z zakresu lite-



Laureaci konkursu *Opolski Mól* i członkowie Studenckiego Naukowego Koła Literackiego. Z prawej – opiekun koła dr Bartosz Małczyński

ratury i muzyki. Uniwersytet Opolski reprezentowało kilkanaścioro młodych badaczy z Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa. Problematyka wystąpień koncentrowała się na zagadnieniach z pogranicza literaturoznawstwa i muzykologii, ale także z obszarów teatrologii, filozofii, antropologii oraz psychologii. Konferencja *Literatura i muzyka w XX i XXI wieku* to kolejna tego typu inicjatywa Studenckiego Naukowego Koła Literackiego, funkcjonującego pod opieką **dr. Bartosza Małczyńskiego** przy Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa. Wiosną ubiegłego roku SNKL zorganizowało sesję naukową *Śmierć w literaturze i kulturze XX i XXI wieku*.

6 czerwca br. w Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego odbyła się uroczystość ogłoszenia wyników i wręczenia nagród laureatom konkursu poetyckiego

Opolski Mól, przeznaczonego dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych z województwa opolskiego. Jury w składzie: **Kamila Byrtek**, **Karina Ćwirzeń**, **Karol Maluszczyk**, Olaf Pajęczkowski, **Dawid Piwek** i Lidia Urbańczyk spośród autorów nadesłanych zestawów wierszy (ze szkół w Głubczycach, Głuchołazach, Namysławie, Oleśnie, Opolu, Otmuchowie, Praszce i Wołczynie) wyłoniło troje zwycięzców oraz przyznało dwa wyróżnienia. Pierwszą nagrodę otrzymała **Katarzyna Szumowska** z Zespołu Szkół w Głuchołazach za wiersz *List Don Kichota odnaleziony dwa dni po jego śmierci*. Drugą nagrodę wręczono **Patrykowi Krzakowi** z I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Iwaszkiewicza w Namysławie za wiersz *Bóg jest Miłością*. Trzecią nagrodę przyjął **Klaudia Gębska** z I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Iwaszkiewicza w Namysławie za wiersz bez

tytułu, rozpoczynający się od słów *Zbliżona do lasu...* Wyróżnienia przyznano: **Aleksandrze Kamińskiej** z Liceum Ogólnokształcącego w Wołczynie za wiersz *Schody* oraz **Urszuli Szuster** z I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Iwaszkiewicza w Namysławie za wiersz *Metafizyczne ziarno*. Rozdanie nagród i dyplomów zostało poprzedzone krótkimi prelekcjami na temat kondycji współczesnej poezji. Na uroczystości oprócz uczestników konkursu pojawili się członkowie rodzin oraz znajomi. W finale imprezy laureaci zostali poproszeni o przeczytanie nagrodzonych wierszy. Konkurs poetycki *Opolski Mól* został zrealizowany w ramach akcji *Uniwersytet Opolski dla uczniów*, zainicjowanej przez dr. Bartosza Małczyńskiego przy współudziale doktorantów i studentów ze Studenckiego Naukowego Koła Literackiego.

(m)

Piotr Sadowski

Umów należy dotrzymywać

X Opolskie Colloquium Prawno-Historyczne

8 i 9 maja 2014 r. w Zamku Piastów Śląskich w Brzegu miało miejsce X Opolskie Colloquium Prawno-Historyczne pt. *Pacta sunt servanda – nierealny projekt czy gwarancja ładu społecznego i prawnego?* Ta ogólnopolska konferencja została zorganizowana przez Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego; Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego; Stowarzyszenie Katolickie „Civitas Christiana” – Oddział w Opolu; Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu; Fundację dla Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego i Koło Naukowe Inter-Lex WPiA UO. Kierownikami naukowymi sympozjum byli: **prof. dr hab. Włodzie-**

mierz Kaczorowski, dr hab. Józef Koredczuk, prof. UO, prof. dr hab. Marek Maciejewski, a sekretarzami: **dr Ewa Kozerska, ks. dr Piotr Sadowski, dr Tomasz Scheffler** (UWr) i **dr hab. Andrzej Szymański, prof. UO**.

Colloquium otworzył dziekan Wydziału Prawa i Administracji UO **dr hab. Piotr Stec, prof. UO**. Potem prof. dr hab. Marek Maciejewski (UO) dokonał jubileuszowego podsumowania poprzednich konferencji. Przewodniczył on także pierwszej sesji plenarnej, w której referaty wygłosili: dr hab. Piotr Stec, prof. UO (*Pewność obietnicy w niepewnym świecie*), **dr hab. Rafał Wojciechowski, prof. UWr** (*Geneza zasady pacta sunt servanda*), **dr hab. Renata Świrgoń-**

Skok, prof. UR (*Pretorskie pacta conventa... servabo jako rzymskie korzenie zasady pacta sunt servanda*), **prof. dr hab. Janusz Sondel** z UJ (*Czy Krzyżacy byli wiarołomni i co z tego wynikało dla historii prawa?*), **prof. dr hab. Wojciech Dajczak** z UAM (*Zapowiedzi końca tradycyjnego pojęcia umowy a doświadczenie prawa rzymskiego*). Drugiej sesji plenarnej przewodniczył **prof. dr hab. Bronisław Sitek** (UWM) – prezes Prokuratury Generalnej Skarbu Państwa. Tym razem referat wygłosiła dr **hab. Barbara Mielnik, prof. UWr** (*Pacta sunt servanda jako podstawowa zasada prawa międzynarodowego*). Następnie **mgr Paweł Szewczyk** (UO) odczytał referat **dr. hab. Stefana Marka Grochal-**

skiego, prof. UO – *Pacta sunt servanda jako podstawowa zasada w systemie norm prawa międzynarodowego versus pogwałcenie*. Kolejnymi prelegentami byli: dr hab. Piotr Krajewski, prof. UWM – *Patent biotechnologiczny i (nie) skuteczność umów międzynarodowych w kwestii ochrony praw człowieka i zasobów biologicznych*, **prof. dr hab. Stanisław Leszek Stadniczeńko** (WSFiZ w Warszawie) – *Europeizacja prawa i jego wpływ na koncepcje interpretacyjne*, prof. dr hab. Bronisław Sitek (UWM) *Obowiązek powiadomienia organów ścigania o popełnieniu przestępstwa karno-skarbowego z perspektywy historycznej*. Trzeciej sesji plenarnej przewodniczył **prof. dr hab. Janusz Sondel** (UJ), a prelegentami byli: **dr Monika Haczowska** (Politechnika Opolska, ekspert Kancelarii Prezydenta RP) – *Konstytucja jako umowa społeczna w wymiarze normatywnym i praktyce prawniczej*, **dr hab. Ewa Ferenc-Szydelko**, **prof. UO** – *Dawne i nowe problemy wykonywania umów wydawniczych*, **dr hab. Józef Koredczuk**, **prof. UO** – *Zasada pacta sunt servanda w prawie karnym procesowym*.

Wieczorem 8 maja miały miejsce jeszcze obrady w trzech sekcjach. Pierwszej przewodniczył **dr Tomasz Scheffler** (UWr), drugiej ks. dr Piotr Sadowski (UO), trzeciej dr hab. Barbara Mielnik, prof. UWr. Referaty w sekcjach wygłosili: **mgr Marta Letka** (UO), **dr Zbigniew Filipiak** (UMK), **mgr Łukasz Szymański** (UWr), **mgr Marta Mackiewicz** (UWr), **mgr Paweł Fiktus** (UWr), **mgr Jan Andrzejewski** (UAM), **mgr Adam Plichta** (UWr), **mgr Katarzyna Sadowa** (UWr), **dr Said Edaich** (Politechnika Opolska), **dr Jerzy Nikolajew** (WSSMiKS w Chełmie), **dr Andrzej Adamczyk** (UJK w Kielcach), **dr Iwona Wierzchowiecka** (USz), **dr Paweł Wiązek** (UWr), **mgr Honorata Bezat** (UMCS), **dr Kamila Kasperska-Kurzawa** (UO), **mgr Marta Osuchowska** (UKSW).

9 maja 2014 r. miała miej-

sce czwarta sesja plenarna, której przewodniczył prof. WSFiZ **Dariusz Makilla**. Referaty wygłosili: **dr hab. Mariusz Jabłoński**, **prof. UWr** – *Rola konsultacji społecznych w procesie stanowienia prawa*, **mgr Łukasz Korporowicz** (UŁ) – *Pacta sunt servanda w prawie kanonicznym*, **dr Anna Tunia** (KUL JP II) – *Implementacja art. 10 konkordatu z 1993 r. do systemu prawa polskiego. Czy umowa została dotrzymana?*, **ks. prof. dr hab. Artur Mezglewski** (UO) – *Oświadczenie woli jednoczesnego zawarcia małżeństwa podlegającego prawu polskiemu i kanonicznemu - czyli tacitum pactum*, **ks. prof. dr hab. Tomasz Rakoczy** (Wydział Zamiejscowy Prawa i Nauk o Gospodarce KUL w Stalowej Woli) – *Dochowanie umowy między dziennikarzem a redakcją o przestrzeganiu linii programowej*. Następnie obradom w trzech sekcjach przewodniczyli: dr hab. Józef Koredczuk, prof. UO, ks. prof. dr hab. Artur Mezglewski (UO) i dr Anna Tunia (KUL). Tym razem w sekcjach referaty wygłosili: **mgr Michał Makuch** (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie), **mgr Artur Ogurek** (UWr), **dr Piotr Zamelski** (Politechnika Opolska), **dr Piotr M. Pilarczyk** (UAM), **mgr Aleksandra**

Spychalska (UWr), **mgr Magdalena Debita** (UWr), **dr Jakub Skomiał** (UŁ), dr Ewa Kozerska (UO), **prof. dr hab. Marek Maciejewski** (UO), dr hab. Dariusz Makiela, prof. WSFiZ (WSFiZ w Warszawie), **dr Hanna Duszka-Jakimko** (UO), **dr Przemysław Kubiak** (UŁ), **mgr Joanna Kruszyńska** (UAM), **mgr Aleksandra Daria Wojciechowska** (UAM), **dr Michał Poniatowski** (UKSW), **mgr Kinga Harlecka-Fordey** (UO).

Zwyczajowo podczas konferencji wręczona została Nagroda Peregryna z Opola – *Za umiłowanie sprawiedliwości*, ufundowana przez Stowarzyszenie Katolickie „Civitas Christiana” – Oddział w Opolu. Laudację wygłosił **Tadeusz Staszczak**. Nagrodę otrzymali: **dr hab. Ewa Ferenc-Szydelko**, **prof. UO** (specjalista z zakresu prawa ochrony własności intelektualnej, profesor Wydziału Prawa i Administracji UO), **inż. Ryszard Zembaczyński** (prezydent Miasta Opola) i **dr Antoni Maziarz** (specjalista z zakresu historii Polski, adiunkt Wydziału Historyczno-Pedagogicznego UO).

Zasada *pacta sunt servanda* obecna w prawie cywilnym, międzynarodowym czy konstytucyjnym jest aktualnie jedną z fundamentalnych zasad każdego systemu



Laureaci Nagrody Peregryna z Opola: prof. Ewa Ferenc-Szydelko, dr Antoni Maziarz i prezydent Opola Ryszard Zembaczyński

prawnego. Paremia ta została sformułowana w odniesieniu do słów wybitnego jurysty z II/III w.n.e. Ulpiana. W Digestach justyniańskich 2.14.7.7 czytamy: *Ulpian w ks. 4 Komentarza do edyktu: Pretor powiedział: „zawarte pacta... będę chronił”*. Ochronę porozumień niezaskarżalnych (*pacta*) pretor warunkował tym, aby nie były zawarte podstępnie czy wbrew ustawom, plebiscytom, senatusconsulta, dekretem czy edyktom cesarzy. W prawie rzymskim ochrona prawna przysługiwała natomiast kontraktom realnym, werbalnym, literalnym czy konsensualnym. Dopiero w edykcje *de pactis* pretor przyznał porozumieniom niezaskarżalnym pewną ochronę prawną. Zapowiedź pretora nie stanowiła jednak wprowadzenia zasady swobody umów. Na bazie prawa rzymskiego werbalnie paremia została sformułowana

w średniowieczu. Dopiero wtedy *pactum* stało się synonimem umowy.

Czasami zasada *pacta sunt servanda* doznaje ograniczeń. Na bazie tekstów prawa rzymskiego i kanonicznego wypracowano klauzulę, którą w XVI w. nazwano *rebus sic stantibus* – uzależniającą skutek prawny przyrzeczenia od ewentualnych zmian okoliczności między jego złożeniem a wykonaniem. Klauzula czyniła zasadę bardziej elastyczną czy praktyczną. Ciceron w *De officiis* 3.95 pisał: *Si gladium quis apud te sana mente deposuerit, repetat insaniens, reddere peccatum sit, officium non reddere*, czyli: *Jeśli ktoś zdrowy umysłowo zdeponował u ciebie miecz, a żąda zwrotu, będąc niezdrowym, oddać byłoby błędem, nie oddać obowiązkiem*. W obecnym polskim kodeksie cywilnym klauzula *rebus sic stantibus* została wprowadzona w 1990 r.

Uczestnicy X Opolskiego Colloquium Prawno-Historycznego przez dwa dni zastanawiali się nad różnymi aspektami zasady *pacta sunt servanda* i analizowali jej funkcjonowanie w różnych okresach. I tak przykładowo dr hab. Józef Koredczuk, prof. UO, wskazał w dawnym jak i współczesnym prawie karnym procesowym instytucje, do których miała odniesienie zasada *pacta sunt servanda*: list żelazny, mediację, poręczenie, umorzenie postępowania, przedterminowe zwolnienie, zawieszenie wykonania kary czy instytucję świadka koronnego.

Wygłaszane referaty uzmysłowiły uczestnikom konferencji, że dochowanie wierności przyrzeczeniom czy umowom to kwestia, z którą nieustannie człowiekowi przychodzi się konfrontować.

Piotr Sadowski

Studenci prawa o swoim kierunku

W czasie wakacji studenci Wydziału Prawa i Administracji UO wypełniali ankiety przygotowane przez Mateusza Tusińskiego, ich kolegę z IV roku, dotyczące funkcjonowania wydziału.

Celem badania było poznanie opinii studiujących w latach 2009–2014 na temat ogólnego funkcjonowania Wydziału Prawa i Administracji, jego zalet, a także słabych punktów.

Ankiety wypełnili w większości studenci studiów stacjonarnych (85 proc.). Dla $\frac{1}{3}$ studia prawnicze na UO były studiami pierwszego wyboru. Czynnikiem, którzy studenci najczęściej uznawali za decydujące w wyborze studiów były: prestiż kierunku, odległość od domu, a także łatwość dostania się na studia. Atmosferę panującą na wydziale ponad 40 proc. ankietowanych oceniła jako dobrą. Dużo

uwagi poświęcono kadrze dydaktyczno-naukowej, która poddana została szczegółowej analizie. Bliższa połowa ankietowanych uważa, że zaangażowanie pracowników w prowadzone zajęcia jest dobre. Jeśli chodzi o sprawiedliwość oceniania studentów (zaliczenia i egzaminy w formie ustnej bądź pisemnej), nieco lepiej wypadły egzaminy ustne. Ponad połowa respondentów ocenia, że poziom dzielenia się ze studentami wiedzą jest dobry, a ponad 70 proc. uważa, że wykorzystanie podczas zajęć nowoczesnych metod audiowizualnych stoi na dobrym i bardzo dobrym poziomie. Terminowość w oddawaniu prac zaliczeniowych i egzaminacyjnych oraz punktualność odbywania zajęć oceniona została w miarę dobrze, natomiast $\frac{1}{3}$ studentów uważa, że plan zajęć nie jest racjonalny. Ocenie poddano również dziekanaty, bibliotekę

oraz samorząd studencki. I tak panie pracujące w dziekanatach przez ponad połowę badanej grupy zostały ocenione jako *mile* i *bardzo mile*. Dostęp do woluminów będących w zbiorach wydziałowej biblioteki studenci ocenili jako słaby. Działalność samorządu studenckiego oceniono wysoko, jakkolwiek $\frac{1}{5}$ ankietowanych nie zna osób ten samorząd tworzących.

Satysfakcję ze studiowania na WPiA deklaruje niecała połowa, bo 46 proc. ankietowanych. Bardzo budująca jest deklaracja ok. 70 proc. badanych, którzy poleciłiby studia prawnicze prowadzone przez Uniwersytet Opolski, zaś prawie połowa respondentów deklaruje, że wybierając ponownie kierunek i uczelnię, zdecydowało się na naszą uczelnię.

Mateusz Tusiński

Bulaj

Po co są marzenia? Czy można po ludzku żyć bez marzeń? Czym się różnią marzenia od nierealnych planów? Czy marzenie dające się zrealizować zasługiwało na miano marzenia?

Także takie pytania mogą towarzyszyć lekturze najnowsze zbioru wierszy Edmunda Borzemskiego *Człowiek za burtą*, wydanego przez krakowską Oficynę Konfraterni Poetów. Bo słowo *marzenie*, w różnych przypadkach, kontekstach i funkcjach, pojawia się w tej książce zastanawiająco często. W otwierającym tomik wierszu zatytułowanym *S-O-S* wrzucona do bezkresnej wody butelka *za mała na wszystkie marzenia*, a wiersz *Moja choinka* kończą słowa: *marzenia/ jak zmęczone ptaki/ śpią w gałęziach*. Słowo *marzenie* jest także obecne w wierszach *Mit*, *Bez tytułu*, *Mamie*, *Las*, *Jest taka miłość*. W erotykach (w tomiku cykl ma tytuł *Choć nie trzymamy się za ręce*), tym z definicji poetyckim rezerwacie dla wzniosłych uczuć, w którym także Amor jest pod ścisłą ochroną, rzeczywistość poluje na marzenia korzystając z nagonki: *Co dzień/ zagryzają mnie psy/ moich marzeń*.

Tylko w słowniku marzenie i sen dzieli spora odległość, a nie bez powodu zestawiono je kiedyś nawet w parę o nazwie *marzenie senne*. Sen jest w wierszach Borzemskiego takim drugim, obok marzeń, fragmentem realnego, rzeczywistego świata, tylko że we śnie każdy ma równe szanse, los nikogo nie faworyzuje, a o autorstwo sennych scenariuszy wadzą się ze sobą jedynie wyobraźnia i podświadomość. Są więc w tych wierszach *marzenia, które umierają o świecie, jest taka miłość, która marzy/ o nocy/ nie dotykając jej, a która krzykiem/ o świecie/ budzi moje sny*.

Trzecim okienkiem (na statku nazywa się to bulaj) na lepszą stronę świata są wspomnienia, zwłaszcza te z dzieciństwa:

*Moje dzieciństwo
rozparte wygodnie
w fotelu na kółkach
jak sędzia pokoju
rozstrzyga dorosłe
spory.*

Tego dzieciństwa, oprócz rodziców, strzegli dziadek Franciszek i babcia Hanna, której też już tu nie ma. Stąd prośba do niej:

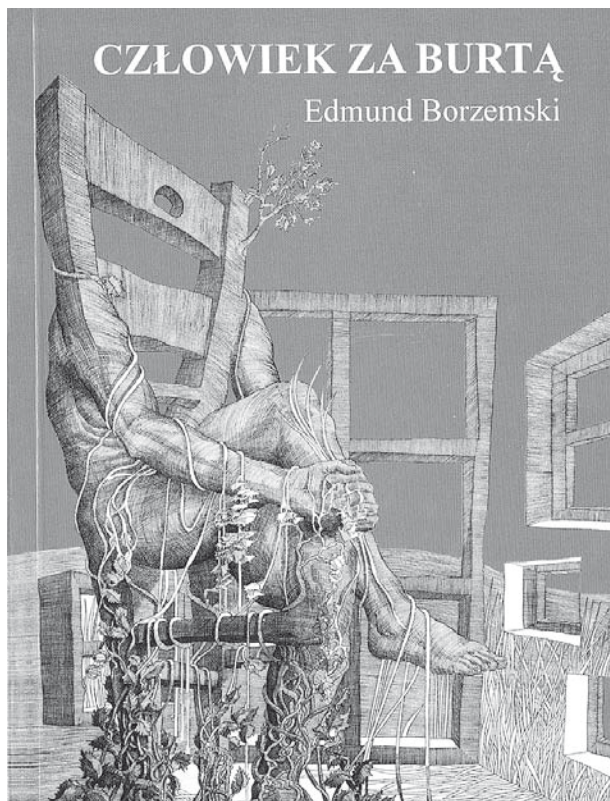
*Teraz, Babciu,
musisz się nauczyć
patrzenia na nas
z góry,
bo tu, na ziemi,
nie chciałaś tego.*

Podsumowaniem tych kilku zdań o tomiku Edmunda Borzemskiego *Człowiek za burtą* niech będą zestawione razem – początek wiersza *Czekam*:

Czekanie opanowałem do perfekcji

i zakończenie wiersza *Plaża*, którym – stanowiąc samodzielny wers – jest słowo *idę*.

Marian Buchowski



Edmund Borzemski jest absolwentem opolskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (historia), autorem dziewięciu zbiorów wierszy; pełni funkcję sekretarza Opolskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Mieszka w Korfantowie.

Bywam fantastą, jednak literatury *fantasy*, podobnie jak *science fiction*, nie znam prawie wcale i poza klasykami, takimi jak Tolkien, Lem czy Juliusz Verne, nie czytuję (wyjątkiem są komiksy, które w tej konwencji lubię bardzo, z naciskiem na Thorgala). Tymczasem jest to gatunek bardzo popularny, czytany także przez wielu naukowców, zwłaszcza nauk ścisłych. Postanowiłem zatem zaprosić do *Półki* gościa, który jest jej miłośnikiem, a zatem zna się na niej bez wątpienia. To Andrzej Brosławski, doktorant Instytutu Fizyki UO.

Będą Państwo mieli dzięki temu rzetelny tekst, a nie tylko wyliczankę najbardziej poczytnych i popularnych autorów. Będzie to oczywiście wybór autorski, więc nieco subiektywny, ale inaczej nie sposób – zawsze przecież można do *fantasy* wrócić i uzupełnić go o kolejne pozycje. A może, zachęcony, sam coś z tej półki wybiorę i przeczytam?

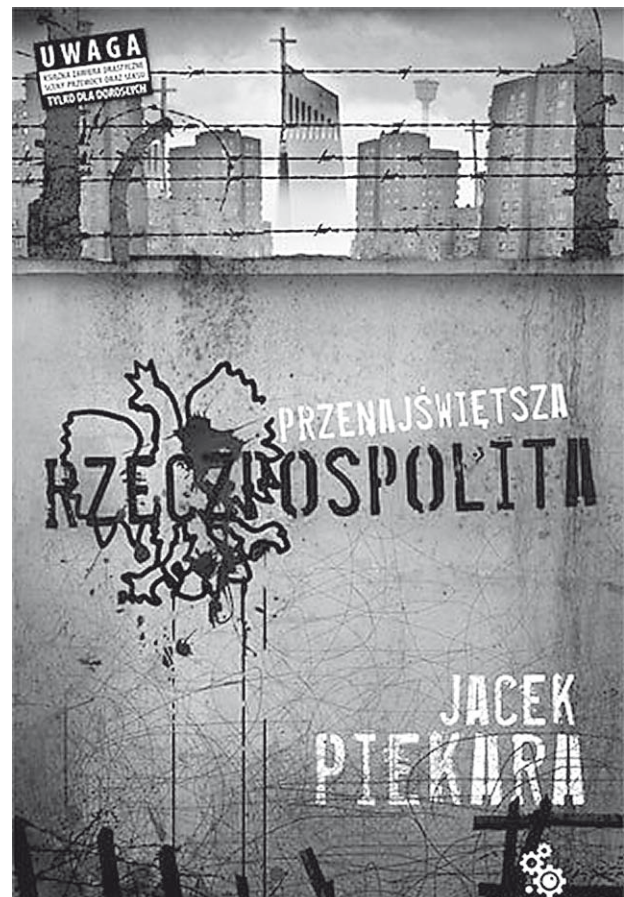
Witold Sułek

Mściwy Jezus w ciężarówce

Po literaturę *fantasy* sięgam, gdy tylko nadarza się okazja, a robię to chętnie i łapczywie. Nie ma lepszego sposobu na oderwanie się od często przygnębiających informacji w mediach niż pojedynki magów czy lot na smoku. Oczywiście wszyscy, jeśli nawet nie czytali, to przynajmniej słyszeli o *Hobbicie* wspomnianego wcześniej Johna Ronalda Reuela Tolkiena czy *Ziemiomorzu* Ursuli Kroeber Le Guin. Z całą pewnością są to klasyki gatunku, ale w ostatnich latach Polacy pokazali, że też potrafią napisać dobrą fantastykę. W jednym z głównych polskich wydawnictw *fantasy*, czyli Fabryce Słów drukowało już około dwudziestu autorów.

Dzisiejszym bohaterem jest urodzony w 1965 r. w Krakowie Jacek Piekara, dziennikarz oraz redaktor, który zasłynął w środowisku przede wszystkim znakomitym i bardzo kontrowersyjnym *Cyklem Inkwizytor-skim*. W jego skład wchodzi obecnie 9 tomów, w formie zbiorów opowiadań, opisujących życie i przygody Inkwizytora Jego Ekscelencji biskupa Hez-Hezronu, Mordimera Madderdina. Chronologicznie są to: *Płomień i krzyż tom 1*; *Ja, Inkwizytor. Wieże do nieba*; *Ja, Inkwizytor. Dotyk zła*; *Ja, Inkwizytor. Bicz Boży*; *Ja, Inkwizytor. Głód i pragnienie*; *Sługa Boży*; *Młot na czarownice*; *Miecz aniołów* oraz *Łowcy dusz*. Wszystko dzieje się w alternatywnym świecie, w którym Jezus Chrystus nie zmarł na krzyżu, lecz zszedł z niego z płonącym mieczem w dłoni i wraz z apostołami rozpoczął swą zemstę. Światem rządzi Kościół, który jest wspierany, ale zarazem i nadzorowany, przez Święte Oficjum Inkwizytorskie. Pojawiają się tu oczywiście zarówno anioły jak i demony (wbrew pozorom te pierwsze wcale nie są lepsze od tych drugich). Ponadto czarownice, magowie, alchemicy, złodzieje, mordercy, prostytutki... W natłoku barwnych postaci trudno dostrzec stereotypowego pozytywnego bohatera, wyróżniającego się ponad ów tłum. Zapewne tak-

że dzięki temu fabuła trzyma nas w nieustannym napięciu, a zwroty akcji zaskakują. Obrazu dopełniają, często szczegółowe, opisy tortur, których Mordimer dokonuje na podejrzanych o jakiegokolwiek konszachty z siłami ciemności – widać, że autor zna realia histo-



Jacek Piekara, *Przenajświętsza Rzeczpospolita*, Red Horse, 2006

ryczne. Opowieść o losach dzielnego Inkwizytora nie jest jeszcze zakończona i, jeśli wierzyć słowom autora, możemy się spodziewać jeszcze co najmniej pięciu kolejnych książek. Ja już czekam z niecierpliwością.

Kolejną pozycją, na którą warto zwrócić uwagę jest zbiór opowiadań *Świat jest pełen chętnych suk*. Trzyście opowiadań podzielonych zostało na cztery bloki tematyczne: *Miłość, seks, nienawiść; Bóg i historia; Obce światy* oraz *Planeta masek*. W każdym zauważymy trochę inne spojrzenie na, ogólnie to ujmując, życie. Wśród bohaterów znajdziemy tu m.in. maltretowaną kobietę, którą ratuje niespodziewana przesyłka; playboya nieprzejmującego się konsekwencjami swoich działań; seryjnego mordercę; weterana wojennego z alternatywnej rzeczywistości; Jezusa jako kierowcę ciężarówki; wystraszonego Henryka; tajemniczego wędrowca i wielu innych. Każdy z bohaterów jest dobrze wykreowany psychologicznie, a przede wszystkim, pomimo nutki magiczności, bardzo ludzki, dzięki czemu łatwo się z nim możemy utożsamić. Wszystkie historie są niezwykle, ale ja szczególnie polecam *Arachnofobię* oraz *Życie to śmierć, śmierć to życie*.

Wiele z tych opowiadań, jeśli nie wszystkie, pojawiły się wraz z kilkoma nowymi w zbiorze *Mój przyjaciel Kaligula*, wydanym w 2011 roku.

Trzecią dzisiejszą propozycją jest *Alicja*. Książka pierwotnie wydana (w dwóch tomach) przez wydawnictwo Red Horse, a wznowiona przez Fabrykę Słów. Jest to historia warszawskiego pisarza Aleksa, który choć wiecznie poprawia swój scenariusz, nie odnosi znaczącego sukcesu. Podobnie dzieje się w jego życiu prywatnym. Wszystko obraca się jednak do góry nogami, gdy Aleks poznaje tytułową Alicję: scenariusz się sprzedaje, kobiety zaczynają się Alekssem bardziej interesować. Ale czy znajomość z Alicją wyjdzie mu na dobre? A bez wątplenia jest to znajomość nietuzinkowa. W drugiej części książki, która ma podtytuł *Alicja i Ciemny Las*, Aleks poszukuje zaginionej Alicji w dziwnym lesie: jego towarzyszem jest gadający kruk, a w lesie czyhają na niego zabójcy. Ile jest w stanie poświęcić, by odnaleźć swoją przyjaciółkę?

Literatura Jacka Piekary jest bardzo wyrazista i kontrowersyjna, żeby nie powiedzieć obrazoburcza, ale zdecydowanie warta spędzonej z nią każdej sekundy. A na sam koniec polecam jeszcze jedną książkę tego autora: *Przenajświętsza Rzeczpospolita*.

No cóż, tytuł mówi sam za siebie.

Andrzej Brosławski

Jerzy Duda

Kluczborski kaganek oświaty

Obchodom 60-lecia powołania do życia Liceum Pedagogicznego im. Władysława Spasowskiego w Kluczborku nadano niezwykle uroczysty charakter, a wszyscy uczestniczący w spotkaniu otrzymali świetną monografię placówki zatytułowaną *Nieść kaganek oświaty... Dzieje kształcenia nauczycieli w Kluczborku (1953–1975)*, autorstwa **Kazimierza Burtnego**, **Bogdana Cimały** i **Zenona Jasińskiego**. Książka jest szczegółowym, komplementarnym zapisem historii tej wielce dla Śląska Opolskiego zasłużonej placówki kształcenia nauczycieli, historii ukazanej na tle zmian narodowego systemu oświaty, które miały miejsce w tym czasie. Najwyższe uznanie należy się autorom książki. Dzięki nim przypomniana została historia ważnej, znakomitej placówki kształcącej nauczycieli, która na zawsze pozostanie chlubą Kluczborka i Śląska Opolskiego.

Na system kształcenia nauczycieli, który powinien odpowiadać aktualnym potrzebom praktyki oświatowej, wpływ wywiera wiele czynników. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych minionego wieku

rozwój systemu kształcenia nauczycieli był z oczywistych względów ograniczony możliwościami społeczno-gospodarczymi powstającego z ruin państwa, a potrzeby kadrowe znacznie przekraczały liczbę absolwentów placówek przygotowujących nauczycieli do wszystkich typów szkół. Jeszcze w 1953 roku wśród 3.526 czynnych nauczycieli szkół podstawowych Opolszczyzny ponad 20 proc. nie posiadało kwalifikacji do nauczania.

Już w czerwcu 1945 roku na Śląsku Opolskim powołano do życia cztery licea pedagogiczne: w Głogówku, Oleśnie, Opolu i Raciborzu. Przygotowywały one nauczycieli do pracy w szkołach podstawowych. Licea działały w trudnych warunkach, przy stosunkowo niewielkich dotacjach państwowych, rozwijały się głównie dzięki inicjatywie, pracowitości i talentom nauczycieli i dyrektorów.

W każdym roku licea pedagogiczne w województwie opolskim kończyło około 200 absolwentek i absolwentów, nie zaspokajało to jednak potrzeb naszego regionu. Z nakazami pracy kierowani tu byli zatem świeżo upieczeni nauczyciele z innych województw,

ale nie wszyscy na Opolszczyźnie chcieli pozostać, zwykle po odpracowaniu obowiązkowych trzech lat wyjeżdżali stąd. Wielu też rezygnowało z nauczycielstwa na rzecz lepiej płatnej pracy w innych zawodach. To była także jedna z przyczyn braku nauczycieli.

W tej sytuacji Wydział Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu (naczelnik dr Teodor Musioł) podjął decyzję o uruchomieniu z dniem 1 września 1953 roku Liceum Pedagogicznego w Kluczborku. Organizację placówki powierzono Pawłowi Wróblowi, inspektorowi miejscowego Wydziału Oświaty. Obok niego w skład pierwszej rady pedagogicznej weszli: Stanisław Turkiewicz (język polski), Wiktor Bętkowski (chemia), Szczepan Zaremba (matematyka), Józef Golec (biologia), Kazimierz Krych (fizyka), Marian Michalewicz (historia), Janina Markiewicz (język rosyjski), Szczepan Głądała (wychowanie fizyczne), Maria Guzik (prace ręczne), Stanisław Smaliński (śpiew). Kadre nauczycielską stanowili nauczyciele miejscowych szkół średnich. Naukę w dwóch klasach pierwszych rozpoczęło 103 uczniów i uczennic. W kolejnym roku szkolnym dokonano naboru do czterech klas pierwszych, a w latach następnych liceum systematycznie się rozrastało, przybywało klas i nauczycieli etatowych. Liceum zdobywało renomę i uznanie środowiska, władz miasta i województwa.

Ważny dla szkoły był rok 1957. Do użytku oddany wtedy został imponujący – jeden z najnowocześniejszych w tamtych latach – kampus z budynkiem szkolnym i salą gimnastyczną i z internatem. Lata 1962–1965 to szczytowy okres rozwoju Liceum Pedagogicznego: w dziesięciu oddziałach naukę pobierało 400 uczennic i uczniów pod kierunkiem 22 etatowych nauczycieli.

W dążeniu do podnoszenia jakości kształcenia i wychowania wielką wagę w kluczborskiej szkole przykładano do tworzenia pracowni i gabinetów przedmiotowych, umożliwiających prowadzenie indywidualnych ćwiczeń. Poszukiwaniu przez uczących nowych form nauczania sprzyjało doskonalenie merytoryczne i pedagogiczne, a także bezpośredni udział w badaniach oświatowych prowadzonych przez Okręgowy Ośrodek Metodyczny. Niektórzy nauczyciele z powodzeniem podejmowali studia doktoranckie, m. in. Stanisław Rogala (psychologia), Kazimierz Burtny (pedagogika), Krystyna Surdy (filologia polska). Ciekawe nowoczesne metody pracy z wychowankami stosował Roman Jach: wykorzystując własne osiągnięcia artystyczne, rozwijał zainteresowanie wychowanków w zakresie plastyki i wzbogacania umiejętności praktycznych w prowadzeniu tego typu zajęć. Henryk Piec w ramach wychowania fizycznego w szerokim stopniu uwzględniał wychowanie zdrowotne, z kolei Stanisław Smaliński, bazując na indywidualnych osiągnięciach instrumentalnych wychowanków, stworzył sławną w województwie szkolną orkiestrę symfoniczną.

Liceum Pedagogiczne w Kluczborku wyróżniało

Kazimierz Burtny, Bogdan Cimała, Zenon Jasiński

NIEŚĆ KAGANEK OŚWIATY...



Dzieje kształcenia nauczycieli w Kluczborku (1953–1975)

Opole 2013

się wzorową organizacją życia kulturalnego. Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem Stanisława Smalińskiego była nie tylko ozdobą miejskich uroczystości. Kazimierz Burtny i Zdzisław Martyniuk prowadzili uczniowskie zespoły wokalnie-instrumentalne, popularyzujące dobrą muzykę rozrywkową. *W słowie jest siła zaklęta* – tę myśl starał się uczennicom i uczniom przekazać Stanisław Turkiewicz, nauczyciel języka polskiego. Zespół teatralny przez niego stworzony działał przez 22 lata. Repertuar był zawsze ambitny, ale tak dobrany, by stopniowo przygotowywać aktora, zwłaszcza początkującego, do coraz trudniejszych zadań. Jeden ze szkolnych aktorów, Jan Kaleta, po ukończeniu Studium Aktorskiego Teatru Lalek we Wrocławiu został wybitnym aktorem Teatru Lalek w Szczecinie, a od 1972 – Teatru Lalki i Aktora w Opolu.

Dumą szkoły są jej wychowankowie. Badania przeprowadzone przez Zenona Jasińskiego dotyczące absolwentów kluczborskiego Liceum Pedagogicznego wykazały, że tylko 15,5 proc. absolwentów pozostało przy maturze licealnej, 31,3 proc. ukończyło Studia Nauczycielskie, a 53,2 proc. studia wyższe. Niektórzy wybrali kariery naukowe, wspomnieć tu można m. in. o prof. Zenonie Jasińskim (Uniwersytet Opolski), prof. Edwardzie Fiali (Katolicki Uniwersytet Lubelski), prof. Zofii Gawlinie (Gdańska Wyższa Szkoła Humanistyczna), prof. Marianie Heinem (Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa), prof. Stanisławie Zagórnym (Politechnika Opolska). Dr inż. Henryk Sołkie-

wicz został wiceadmirałem, szefem Sztabu Marynarki Wojennej w Polsce.

Z dniem 1 września 1965 roku decyzją Kuratorium Okręgu Szkolnego Opolskiego (kurator dr Stanisław Micek) w budynkach Liceum Pedagogicznego podjęto pracę Liceum Pedagogiczne Wychowawczyń Przedszkole. W 1970 roku kolejne zmiany w systemie kształcenia nauczycieli zlikwidowały licea wychowawczyń przedszkole. Wydłużono dla nauczycielek przedszkolnych nauk do sześciu lat, w tym celu utworzono nowy typ szkoły: Studium Wychowania Przedszkolnego. Jedyną taką w województwie opolskim placówka rozpoczęła pracę w Prudniku.

Tym samym kluczborska placówka stopniowo traciła uczennice i nauczycieli. Aby nadal efektywnie wy-

korzystać istniejącą bazę oświatową, zostaje ona przekazana Państwowemu Zakładowi Wychowawczemu dla dzieci upośledzonych w stopniu lekkim. Placówka ta, jako Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, działa tam do dziś.

W maju 1975 roku przeprowadzone zostały ostatnie egzaminy dojrzałości. Dopełnił się los zakładów kształcenia nauczycieli w Kluczborku. Ogółem, w całym 22-letnim okresie istnienia, mury tej placówki opuściło 1 tys. 284 absolwentów, w tym 715 absolwentów Liceum Pedagogicznego, 177 Korespondencyjnego Liceum Pedagogicznego i 392 Liceum Wychowawczyń Przedszkole.

Jerzy Duda

Noty o autorach:

Jerzy Beski – absolwent ASP w Krakowie, malarz i grafik związany z Opolem od 1954 r. Autor wspomnień pt. *Moje Podole. 1930–1945* (Wyd. NOWIK, 2010).

Dr Marian Biliński – adiunkt w Zakładzie Pedagogiki Przedszkolnej i Wychowania Artystycznego Instytutu Studiów Edukacyjnych UO, dyrygent Opolskiego Chóru Kameralnego.

Andrzej Broslawski – doktorant Instytutu Fizyki UO, stypendysta projektu *Stypendia doktoranckie – inwestycja w kadre naukowe województwa opolskiego*.

Marian Buchowski – publicysta, pisujący też wiersze, autor książkowych zbiorów reportaży oraz biografii Edwarda Stachury. Publikował m.in. w „Odrze” i „Polityce”, pracował w miesięczniku społeczno-kulturalnym „Opole” i „Trybunie Opolskiej”. Współpracuje z katowickim miesięcznikiem „Śląsk”.

Wojciech Dindorf – absolwent fizyki WSP w Opolu (1957). Nauczyciel matematyki i fizyki w liceach (kolejno): Legnicy, Nowym Jorku, Opolu, Wiedniu; wykładowca fizyki doświadczalnej na WSP w Opolu (1956–1966, 1972–1975) WSI w Opolu (1975–1980), Uniwersytecie w Wiedniu (1996–2000); egzaminator międzynarodowej matury z fizyki w jęz. angielskim, hiszpańskim i francuskim (od 1984-); juror na Międzynarodowych Turniejach Młodych Fizyków; redaktor „Mojej Fizyki” – internetowego magazynu dla nauczycieli.

Harry Duda – poeta, pisarz, publicysta. Absolwent polonistyki w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Od 1977 r. członek Związku Literatów Polskich (przez dwie kadencje prezes opolskiego oddziału). Opublikował 18 zbiorów poezji, uprawiał prozę dokumentalną, jego pasją są tematy biblijne.

Jerzy Duda – emerytowany nauczyciel, b. kurator oświaty i wychowania w Opolu, autor wielu publikacji dotyczący historii oświaty w woj. opolskim.

Krystyna Duda – absolwentka opolskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (filologia polska, 1973–1977). Przez ponad 20 lat redaktor naczelna „Wiadomości Uczelnianych”, pisma Politechniki Opolskiej. Obecnie koordynator ds. Opolskiego Parku Naukowo-Technologicznego.

Dr hab. Beata Gaj – adiunkt w Katedrze Cywilizacji Śródziemnomorskiej Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego. Badaczka historii starożytnej Grecji i Rzymu. Opublikowała książki: *Tradycje retoryczne na dawnym Śląsku (XVI–XVIII wiek)*, (Katowice-Opole 2007) i *Ślązaczka. Pomiedzy rustica grossa i Pallas Silesiae – portret kobiety w literaturze łacińskiego Śląska* (Opole 2010), współautorka kilku podręczników.

Ks. dr hab. Konrad Glombik, prof. UO – kierownik Katedry Teologii Moralnej, Etyki Społecznej i Duchowości Wydziału Teologicznego UO. Zainteresowania naukowe: zagadnienia teologii moralnej i teorii duchowości, kwestie moralności życia małżeńskiego i rodzinnego, teoria i praktyka sakramentu pokuty, historia teologii moralnej oraz historia Śląska i społeczności lokalnej.

Dr hab. Janina Hajduk-Nijakowska, prof. UO – folklorystka, kulturoznawczyni w Katedrze Teatru, Filmu i Nowych Mediów. Zainteresowania: zagadnienia pamięci społecznej i potocznej świadomości historycznej, genologia folklorystyczna, funkcjonowanie folkloru w dobie rozwoju środków masowego przekazu i nowych mediów oraz e-folklor.

Dr hab. Sabina Kauf, prof. UO – kierownik Zakładu Logistyki i Marketingu Wydziału Ekonomicznego UO, autorka kilku książek i skryptów elektronicznych dot. badań rynkowych, zarządzania marketingowego i logistyczno-marketingowego zarządzania regionem. Prodziekan ds. nauki i współpracy z zagranicą Wydziału Ekonomicznego UO.

Prof. dr hab. Bronisław Kodzis – kierownik Zakładu Białorutenistyki i Ukrainistyki Instytutu Sławistyki UO. Zainteresowania naukowe: literaturoznawstwo, historia literatury rosyjskiej, literatura i kultura rosyjskiej emigracji, współczesna literatura białoruska.

Prof. dr hab. Marcei Kosman – historyk (dzieje kultury polskiej nowożytnej, kultura polityczna), pracownik naukowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Autor kilkunastu książek, m.in. *Na tropach bohaterów „Krzyżaków”*, *Na tropach bohaterów „Quo vadis”*, *Wojciech Jaruzelski wobec wyzwań swoich czasów. O kulturze politycznej w Polsce przełomu tysiącleci*, *Dějiny Polska*.

Dr hab. Bartłomiej Kozera, prof. UO – pracownik naukowy Instytutu Filozofii Uniwersytetu Opolskiego. Tematyka badań: filozofia średniowieczna i jej współczesne kontynuacje, filozofia Boga i filozofia religii, filozofia społeczna.

Dr Katarzyna Książek – adiunkt w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Opolskiego, zajmuje się badaniami eksperymentalnymi przemian fazowych wzbudzonych termicznie w metalach, stopach i materiałach metastabilnych. Organizuje zajęcia dla uczniów szkół Opolszczyzny, była koordynatorem XI i XII Opolskiego Festiwalu Nauki, jest menedżerem Wirtualnej Akademii Astronomii.

Dr Felicja Księżyk – adiunkt w Zakładzie Języka Niemieckiego Instytutu Filologii Germańskiej UO, z-ca dyrektora IFG ds. dydaktycznych.

Dr hab. Teobald Kupka, prof. UO – pracownik Instytutu Chemii Uniwersytetu Opolskiego. Przez cztery lata pracował w Argonne National Laboratory w Chicago, m.in. w zespole Johna Pople'a (noblisty z 1998 r., z zakresu chemii teoretycznej), a także w Academia Sinica w Tajpei. Zajmuje się wieloma interdyscyplinarnymi zagadnieniami naukowymi – od chemii teoretycznej do nanoukładów i chemii organizmów żywych.

Dr hab. Maria K. Lasatowicz, prof. UO – kieruje Instytutem Filologii Germańskiej od roku 1994. Zainteresowania naukowe: językoznawstwo niemieckie, niemieczna górnośląska, stan faktyczny i kondycja języka niemieckiego w regionie opolskim.

Dr Danuta Lech-Kirstein – pracownik naukowy Katedry Języka Polskiego Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa UO, opiekun Studenckiego Koła Naukowego Onomastów „ONOMA”.

Prof. dr hab. Ewa Malinowska – kierownik Zakładu Stylistyki Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa UO. Zainteresowania naukowe: genologia lingwistyczna, pragmatyka językoznawcza, kultura wypowiedzi, dyskurs urzędowy.

Kinga Markowska – doktorantka Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa UO.

Prof. dr hab. Stanisław Nicieja – historyk (biografistyka najnowszych dziejów Polski, historia najnowsza), urzędujący rektor Uniwersytetu Opolskiego (wybrany na to stanowisko po raz trzeci), współautor filmów dokumentalnych, autor kilkunastu książek, m.in.: *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie 1786-1986*; *Cmentarz Obrońców Lwowa*; *Z Kijowa na Piccadilly. Wokół biografii Tadeusza Zabłockiego – Gwasza; Łyczaków – dzielnica za Styksem; Tam gdzie lwowskie śpią Orleńta*; *Cmentarz Łyczakowski w fotografii*; *Twierdze kresowe Rzeczypospolitej. Historia, legendy, biografie*; *Kresowe Trójmiasto. Truskawiec-Drohobycz-Borysław; Lwowskie Orleńta. Czyn i legenda*; *Kresowa Atlantyda*.

Prof. dr hab. Piotr Obrączka – emerytowany pracownik Uniwersytetu Opolskiego (specjalność: literatura polska i niemiecka), autor ponad 200 publikacji, w tym 14 książek. Jego zainteresowania naukowe dotyczą literatury polskiej okresu Młodej Polski, zwłaszcza dzieła Jana Augusta Kisielewskiego oraz stosunków literackich polsko-niemieckich, ze szczególnym uwzględnieniem polskiej recepcji literatury niemieckojęzycznej.

Leszek Ołdak – grafik, plakacista, rysownik, ilustrator i scenograf. Jego prace znajdują się m.in. w zbiorach Muzeum Karykatury w Warszawie, Muzeum Plakatu w Wilanowie, Biurze Wystaw Artystycznych w Zamościu, Archiwum Satyrykonu w Legnicy oraz w kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą.

Tadeusz Parcej – opolski fotografik. Zdjęcia publikował w pismach artystycznych: „Format”, „Exit”, „Sztuka”, „Dialog”, „Teatr” oraz wydawnictwach książkowych. Autor wystaw indywidualnych i zbiorowych, m.in. *Kościół drewniany Opolszczyzny* (2007), *Album rodzinny* (2009). Stały współpracownik „Indeksu”.

Ks. dr hab. Joachim Piecuch, prof. UO – pracownik naukowy Instytutu Filozofii Uniwersytetu Opolskiego. Tematyka badań: filozofia człowieka, ontologia, fenomenologia.

Dr Robert Poskart – adiunkt w Katedrze Finansów i Rachunkowości Wydziału Ekonomicznego UO.

Ks. dr Piotr Sadowski – adiunkt w Katedrze Doktryn Polityczno-Prawnych i Prawa Rzymskiego Wydziału Prawa i Administracji UO.

Joanna Silska – studentka III roku (licencjat) filologii polskiej w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa UO.

Dr Dymitr Słezion – matematyk, emerytowany pracownik Instytutu Matematyki, Fizyki i Chemii UO. Przewodniczący tego wydziału w latach 1999–2005.

Dariusz Sobków – pracownik Wydziału Chemii, w Katedrze Technologii Chemicznej i Chemii Polimerów zajmuje się badaniami odporności materiałów na światło. Badminton uprawia od lat najmłodszych w klubie LKS Technik Głubczyce, a dziś gra amatorsko w prowadzonym z kolegami klubie Victoria Domecko.

Witold Sułek – opolski księgarz, poeta, pisarz. Autor tomu wierszy *Plantacja* oraz książki dla dzieci *Bajka o małym losiu*. Publikował w pismach STRONY, RED, książkach zbiorowych. Animator kultury, aktor Teatru Fieter z Ozimka, w którym się urodził.

Mateusz Tusiński – student V roku prawa, zastępca przewodniczącego Rady Studenckiej Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego.

Dr Jan St. Trzos – studiował filologię rosyjską w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, obronił pracę doktorską na temat alienacji artystów w literaturze rosyjskiej epoki romantyzmu. Autor licznych esejów o tematyce malarskiej i kulturze śląskiej, kolekcjoner malarstwa i zabytkowej porcelany. Wiceprezes Zarządu Oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Mosznej, członek Zarządu Polskiego Stowarzyszenia Krajoznawców.

Dr Adam Wierciński – historyk literatury, krytyk, publicysta. Zainteresowania naukowe: historia literatury, historia i kultura dawnej Polski, kultura języka. Autor kilku książek (m.in.: *Przywracanie pamięci*, 1993, 1997; *Głowy opolskie*, 1999, 2008; *O nijaczeniu języka*, 2006) oraz kilkuset tekstów naukowych, publicystycznych i paraliterackich.

Agnieszka Wojcieszek – doktorantka Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Opolskiego.

Nowości Redakcji Wydawnictw Wydziału Teologicznego UO

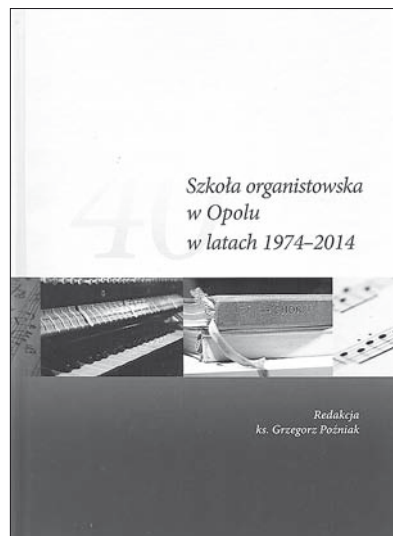
Widok Norbert (red.), „Przeгляд Piśmiennictwa Teologicznego Rok XIX”, (czasopismo, nr 2(38)), Opole 2013, 94 s., cena 12,50 zł



Jest to czasopismo o charakterze bibliograficznym, w którym zamieszczone są opisy książek wydanych w Polsce. Zawiera recenzje i omówienia książek z teologii oraz dyscyplin pokrewnych – filozofii, psychologii religii, kultury i sztuki, historii Kościoła itp. Czasopismo

to jest dużą pomocą dla studentów i pracowników naukowych, którzy zbierają materiały do swoich prac naukowych.

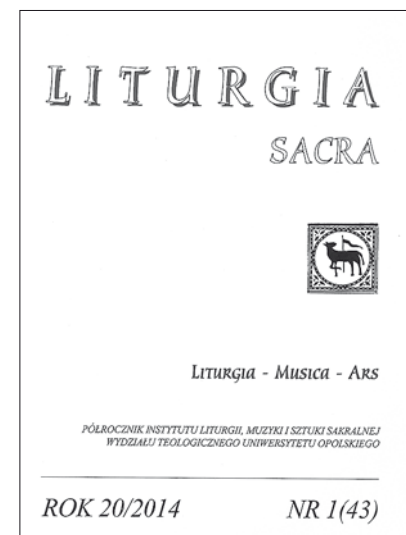
Późniak Grzegorz (red.), Szkoła organistowska w Opolu w latach 1974–2014, (seria: Z dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku, nr 81), Opole 2014, 194 s. cena 14,50 zł



Publikacja powstała z okazji jubileuszu 40-lecia szkoły organistowskiej w Opolu. Przypomina

czytelnikom o historii, działalności i osiągnięciach tejże szkoły.

Sobeczko Helmut Jan (red.), „Liturgia Sacra”, (czasopismo, nr 1(43)), Opole 2014, 294 s. cena 17,50 zł

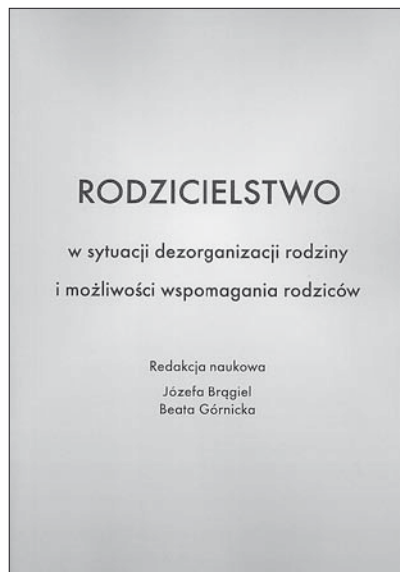


Półrocznik Instytutu Liturgii, Muzyki i Sztuki Sakralnej Wydziału Teologicznego UO

Przygotował:
Piotr Juszczyszyn

Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego

Braġiel J., Górnicka B. (red. nauk.), *Rodzicielstwo w sytuacji dezorganizacji rodziny i możliwości wspomagania rodziców*, ISBN 978-83-7395-607-0, Opole: Wyd. UO, 2014, format B5, 286 s. oprawa miękka, cena 25,20 zł



W pracy zaprezentowano rozważania nad rodzicielstwem realizowanym w sytuacjach trudnych, wynikających z faktu częściowej dysfunkcyjności rodziny lub jej całkowitej dezintegracji. Omówiono między innymi problemy wychowania dziecka w rodzinie niepełnej, co może stwarzać problemy i utrudniać w przyszłości podejmowanie zadań rodzicielskich przez młode pokolenie. Poruszono zagadnienie funkcjonowania rodziców w warunkach czasowej rozłąki z przyczyn ekonomicznych i ukazano negatywne konsekwencje takiego stanu rzeczy dla dzieci. Ponadto poruszono zagadnienie samotnego rodzicielstwa i wiele innych. Skoncentrowano również uwagę wokół różnych sposobów i dróg wspomagania rodziny i rodziców w realizacji roli rodzicielskiej.

Książka adresowana jest do studentów kierunków pedagogicznych – przyszłych realizatorów zadań w zakresie rozpoznawania sytuacji trudnych w rodzinie,

w których znajdują się ich podopieczni; do nauczycieli i wychowawców, którzy służą rodzicom wsparciem i pomocą w trudnych sytuacjach życiowych; do opiekunów i wychowawców wspomagających lub zastępujących rodziców w ich opiekuńczych i wychowawczych zadaniach, a także do rodziców, którzy poszukują informacji dotyczących podnoszenia efektywności swoich oddziaływań rodzicielskich.



Dubiel E., *Syndrom nieprzystosowania społecznego dzieci rodzin migrujących*, Stud. i Mon. nr 506, ISBN 978-83-7395-602-5, Opole: Wyd. UO, 2014, format B5, 296 s., oprawa miękka, cena 29,40 zł



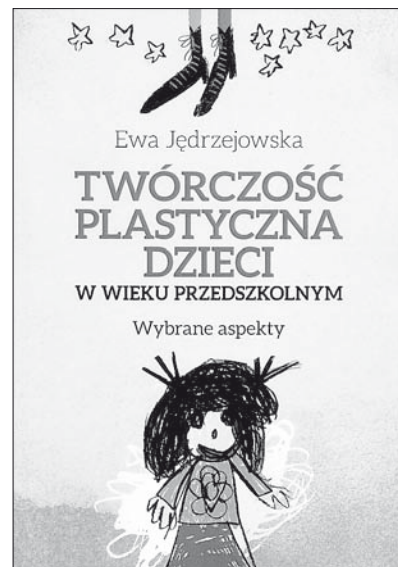
Publikacja stanowi wieloaspektowe ujęcie problemu niedostosowania społecznego dzieci w kontekście specyficznej sytuacji ich rodzin, związanej z migracją zarobkową rodziców. Autorka pracy podejmuje ważny społecznie problem i na podstawie analizy jakościowej prezentuje losy rodzin, wskazując na oddziaływania wychowawczo-socjalizacyjne wspierające lub utrudniające proces wzrastania i rozwoju wychowujących się w takiej rodzinie dzieci. Wyciągnięte przez autorkę wnio-

ski skłaniają do refleksji w zakresie możliwości wprowadzenia działań profilaktycznych i rewali-dacyjnych wobec dzieci, których zachowanie jest zaburzone w wyniku niewłaściwie przebiegającego procesu wychowania w rodzinie, w której niebagatelną rolę odgrywa czynnik czasowej nieobecności jednego z rodziców z powodu migracji zarobkowej.

Książka adresowana jest do osób i instytucji, które prowadzą działania mające na celu wsparcie rodzin uwikłanych w proces migracji zarobkowych swoich członków, tj. pedagogów, psychologów, pracowników socjalnych, nauczycieli, a także kuratorów społecznych i zawodowych. Z książki z powodzeniem korzystać mogą również rodzice zainteresowani ograniczeniem ryzyka wystąpienia zaburzeń u dzieci, które stoją przed zadaniem, jakim jest przystosowanie się do specyficznej sytuacji czasowego braku jednego z rodziców.



Jędrzejowska E., *Twórczość plastyczna dzieci w wieku przedszkolnym. Wybrane aspekty*, Stud. i Mon. nr 506, ISBN 978-83-7395-592-9, Opole: Wyd. UO, 2014, format B5, 196 s., oprawa miękka, cena 19,95 zł



Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego

Książka ma charakter teoretyczno-badawczy. Składa się z dwóch części. W pierwszej, opartej na pedagogiczno-psychologicznej literaturze, przedstawiono teoretyczne podstawy twórczości plastycznej. Omówiono pojęcie twórczości, jej istotę oraz zaprezentowano etapy rozwoju rysunkowego, charakterystykę ekspresji plastycznej dziecka, jej znaczenie dla ogólnego rozwoju dziecka oraz niektóre uwarunkowania twórczości plastycznej, ze szczególnym podkreśleniem roli rodziny i nauczyciela przedszkola. Część druga dotyczy twórczości plastycznej współczesnych dzieci przedszkolnych i stanowi próbę oceny wybranych aspektów twórczości plastycznej dziecka przedszkolnego, w oparciu o wyniki własnych badań, które autorka przeprowadziła wśród dzieci wszystkich, przedszkolnych grup w 1996, 2004 i 2012 roku. Analizie poddano rysunek postaci ludzkiej, tematykę i kolorystykę dziecięcych wytworów plastycznych. Uzupełnieniem analiz są zamieszczone w pracy rysunki, ilustrujące opisywane aspekty twórczości plastycznej przedszkolaków.

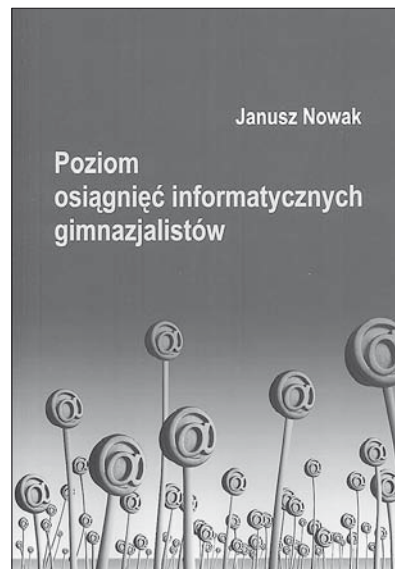
Praca może być użyteczna dla badaczy z dziedziny pedagogiki przedszkolnej oraz teorii wychowania estetycznego, nauczycieli przedszkoli oraz studentów specjalności pedagogicznej z pedagogiki przedszkolnej i wczesnoszkolnej.



Nowak J., *Poziom osiągnięć informatycznych gimnazjalistów*, Stud. i Mon. nr 509, ISBN 978-83-7395-609-4, Opole: Wyd. UO, 2014, format B5, 142 s., oprawa miękka, cena 14,70 zł

Celem pracy jest określenie poziomu osiągnięć informatycznych uczniów kończących edukację informatyczną w gimnazjum oraz zidentyfikowanie uwarunkowań, które mają na nie wpływ. Przeprowadzono w związku z tym

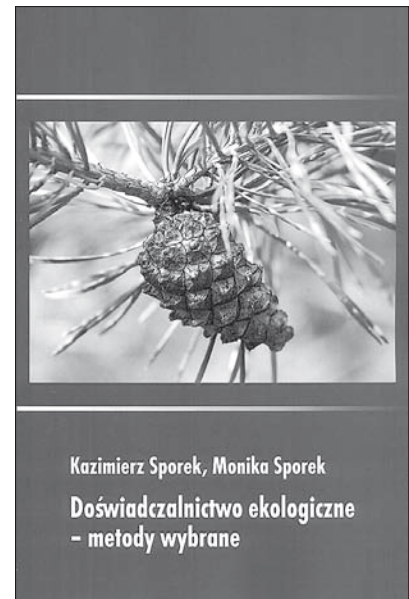
badania, w których uczestniczyli uczniowie z trzecich klas gimnazjów; wypełniali oni ankietę oraz rozwiązywali test wiadomości i test praktyczny z informatyki.



Dodatkowo, dla uzyskania pełnego obrazu stanu edukacji informatycznej, przeprowadzono wywiady z nauczycielami informatyki. Uzyskane wyniki badań pozwoliły na ocenę stopnia przygotowania młodzieży do życia i aktywnego funkcjonowania w społeczeństwie informacyjnym. Wykryto również szereg czynników, które mają istotny wpływ na poziom osiągnięć gimnazjalistów z informatyki. Książka będzie interesującą lekturą m.in. dla nauczycieli informatyki uczących w gimnazjach oraz w szkołach ponadgimnazjalnych, a także dla doradców metodycznych z informatyki, będzie też istotnym uzupełnieniem w procesie kształcenia przyszłych nauczycieli informatyki.



Sporek K., Sporek M., *Doświadczalnictwo ekologiczne – metody wybrane*, Stud. i Mon. nr 512, ISBN 978-83-7395-616-2, Opole: Wyd. UO, 2014, wydanie II poprawione i poszerzone, format B5, 224 s., oprawa miękka, cena 22,05 zł



Jest to drugie, poprawione i poszerzone wydanie monografii z zakresu doświadczalnictwa ekologicznego. Praca zawiera oryginalne wyniki badań i przemyślenia autorów. Informuje o metodologicznym podejściu oraz założeniach wykonania eksperymentu przyrodniczego. Z przesłanek filozoficznych konstruowana jest koncepcja modelowania zjawisk ekologicznych zachodzących zarówno w glebie, jak i w złożonych zbiorowiskach roślin drzewiastych. Modele te wyprowadzane są z przesłanek allometrycznych. Podstawą opisu procesu biologicznego jest modelowanie oparte na informacjach liczbowych uzyskiwanych z pomiarów, szczegółowo opisanych w dziale poświęconym biometrii. Analiza struktury biomasy dominujących gatunków sosny i świerka daje podstawy do oszacowania produktywności ekosystemów leśnych, wydajności w wiązaniu energii solarnej. Kontrolowanie zakłóceń w procesach biologicznych znajdujemy w monitoringu zanieczyszczeń wprowadzanych do ekosystemów leśnych z uzasadnieniem konstrukcji oryginalnych podkoronowych chwytników kołnierzowych opadów atmosferycznych potrzebą badania po-

Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego

krywy śnieżnej i wykorzystaniem kory sosny jako biowskaźnika. W poszerzonej części monografii zweryfikowano hipotezę wpływu zabiegów pielęgnacyjno-selekcyjnych na redukcję szkód w drzewostanach sosnowych spalowanych przez jelenie. Zwrócono uwagę na nowe zadania dla doświadczalnictwa ekologicznego związane z konkurencją o zasoby naturalne. Ostra konkurencja doprowadziła do nadmiernej eksploatacji przyrody i dewastacji układów biologicznych. Działania te spowodowały kryzys środowiska, który już dzisiaj nie ma charakteru przejściowego. Przejawem kryzysu środowiska jest kryzys gospodarczy z coraz ostrzejszymi konfliktami międzynarodowymi o zasoby naturalne. Opracowanie niniejsze zostało pomyślane jako książka pomocnicza dla studiujących ekologię na kierunkach przyrodniczych, poczynając od biologii, ochrony środowiska, inżynierii środowiska, biotechnologii aż po leśnictwo, a w szczególności dla studentów studiów doktoranckich.



Czapnik S., *Władza, media i pieniądze. Amerykańska ekonomia polityczna komunikowania (wybrane zagadnienia)*, Stud. i Mon. nr 508, ISBN 978-83-7395-608-7, Opole: Wyd. UO, 2014, format B5, 232 s., oprawa miękka, cena 23,10 zł

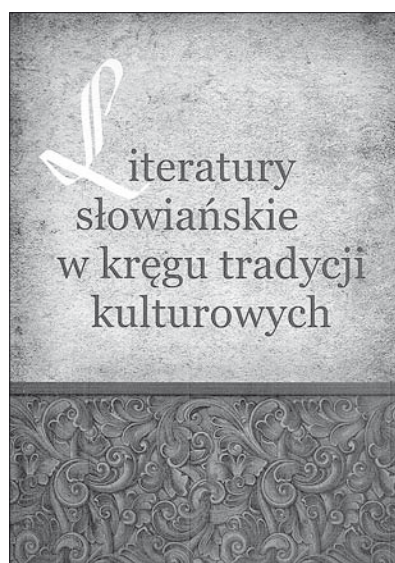
Ta pierwsza w języku polskim monografia z zakresu ekonomii politycznej komunikowania porusza wiele wątków związanych z funkcjonowaniem mediów w ujęciu krytycznym. Porusza zagadnienia amerykańskiego imperializmu kulturowego i propagandy medialnej (model propagandy Edwarda S. Hermana i Noama Chomsky'ego). Jeden z rozdziałów jest poświęcony nowym mediom, postrzeganym przez pryzmat podejścia fetyszyzmu towarowego i teorii wzniosłości.



Praca jest adresowana do wszystkich zainteresowanych stykiem mediów, polityki i biznesu, zwłaszcza studentów dziennikarstwa, politologii, socjologii i ekonomii.



Greń-Kulesza J. (red. nauk.), *Literatury słowiańskie w kręgu tradycji kulturowych. Księga poświęcona pamięci Profesor Aleksandry Wieczorek*, ISBN 83-7395-617-9,



Opole: Wyd. UO, 2014, format B5, 232 s., oprawa miękka, cena 23,10 zł

Książka stanowi hołd oddany pamięci profesor Aleksandry Wie-

czorek, wybitnej literaturoznawczyni i znawczyni kultur wschodnich. Na tom składają się artykuły naukowe pióra znakomitych badaczy kultur i literatur słowiańskich. W tej różnorodnej pod względem tematycznym i problemowym pracy odnaleźć można teksty dotyczące pisarzy rosyjskich (I. Turgień, F. Dostojewski, A. Czechow, A. Kuprin, W. Iwanow, N. Kolda, D. Rubina, L. Ulicka, E. Kriukowa), memuarystyki emigracyjnej, rosyjskiego malarstwa (M. Wrubel, P. Zaltzman), muzyki (N. Rimski-Korsakow) i myśli filozoficznej (N. Biedriajew). Swoje miejsce znalazły też prace na temat kultury rosyjskiej, radzieckiej i (post)radzieckiej, a także artykuły o pisarstwie polskich twórców (W. Gomulicki, S. Wyspiański, T. Różewicz) oraz szkic o sławistyce wiedeńskiej (B. Miązek).

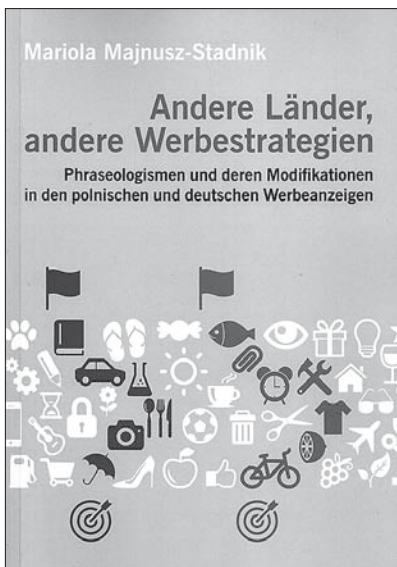
Praca jest adresowana do badaczy literatury i kultury rosyjskiej oraz polskiej, do studentów oraz do tych czytelników, którzy zainteresowani są procesami zachodzącymi w pisarstwie i kulturze Rosji i Polski.



Majnusz-Stadnik M., *Andere Länder, andere Webestrategien. Phraseologismen und deren Modifikationen in den polnischen und deutschen Werbeanzeigen*, Stud. i Mon. nr 500, ISBN 978-83-7395-587-5, Opole: Wyd. UO, 2014, format B5, 256 s., oprawa miękka, cena 25,20 zł

Praca jest doskonałym źródłem wiedzy na temat frazeologii i języka reklamy. Pokazuje jak działa reklama i jakich mechanizmów perswazyjnych (w szczególności z zastosowaniem frazeologizmów, czyli stałych połączeń wyrazowych) używa. Praca przedstawia konfrontatywną analizę różnych klas frazeologizmów i ich modyfikacji w niemieckich i polskich reklamach prasowych. Materiał ba-

Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego



dawczy został podzielony na dwie główne kategorie: frazeologizmy tradycyjne i modyfikacje frazeologiczne. W oparciu o 1124 przykłady pochodzące z polskich i niemieckich ogłoszeń reklamowych niniejsza praca obrazuje najważniejsze cechy charakterystyczne frazeologizmów i ich modyfikacji, klasyfikuje je, wyjaśnia kwestię uprzywilejowanej pozycji w reklamie prasowej i preponderancję tych środków językowych, jak również dostarcza porównania sąsiadujących języków reklamy.

Praca skierowana jest do wszystkich osób zainteresowanych językiem reklamy, studentów filologii germańskiej piszących pracę z perswazji i frazeologii reklamy oraz strategii reklamowych, a także do osób, które pragną bardziej świadomie odczytywać przekazy reklamowe oraz osób zainteresowanych badaniami porównawczymi języków, znających język niemiecki w stopniu zaawansowanym.



Matwiejczuk R., *Kompetencje logistyki w tworzeniu przewagi konkurencyjnej przedsiębiorstwa*, Stud. i Mon. nr 511, ISBN 978-83-7395-614-8, Opole: Wyd. UO, 2014, format B5, 382 s., oprawa miękka, cena 37,80 zł

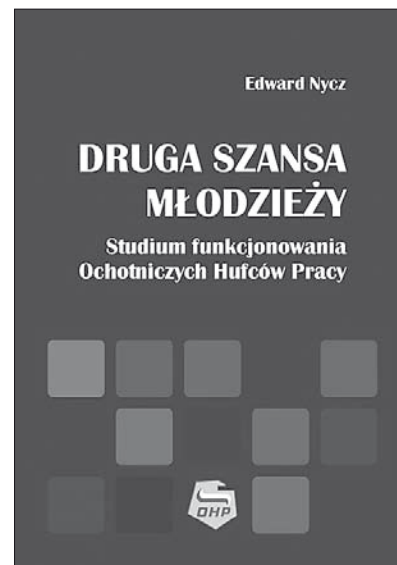
W monografii przedstawiono relatywnie rzadko podejmowaną w polskojęzycznej literaturze problematykę kompetencji logistyki i ich oddziaływania na tworzenie przewagi konkurencyjnej przedsiębiorstwa. Rola logistyki jako koncepcji zarządzania przepływami towarów i informacji stale rośnie. Dotyczy to m.in. kompe-



tencji logistyki rozumianych jako czynniki umożliwiające zdobycie i utrzymanie przewagi konkurencyjnej przez przedsiębiorstwo. Kompetencje związane ze sferą logistyki zostały przedstawione na tle nowoczesnych koncepcji zarządzania strategicznego. Oprócz rozważań teoretycznych w monografii przedstawiono również wyniki badań empirycznych prowadzonych na świecie i w Polsce. Monografia adresowana jest przede wszystkim do pracowników naukowych i badaczy zajmujących się problematyką logistyki i zarządzania strategicznego, a także do studentów wyższych lat studiów na kierunkach ekonomicznych oraz studentów studiów doktoranckich z zakresu ekonomii i nauk o zarządzaniu. Monografia może również zainteresować menedżerów przedsiębiorstw wdrażających nowoczesne koncepcje zarządzania w działalności biznesowej.



Nycz E. *Druga szansa młodzieży. Studium funkcjonowania Ochotniczych Hufców Pracy*, Stud. i Mon. nr 505, ISBN 978-83-7395-599-8, Opole: Wyd. UO, 2014, format B5, 524 s., oprawa miękka, cena 51,45 zł



Książka przedstawia Ochotnicze Hufce Pracy (OHP) – instytucję edukacji i rynku pracy w Polsce zajmującą się młodzieżą trudną wychowawczo oraz wykluczoną społecznie. Poszczególne rozdziały publikacji kreślą teoretyczny model (działanie – instytucja – organizacja – zmiana – kapitały) opisu instytucji tzw. drugiej szansy dla młodych ludzi w perspektywie historycznej oraz przez pryzmat autorskich badań. Zwrócono uwagę na zagadnienia modernizacji OHP w ostatnim ćwierćwieczu. Badania ogólnopolskie ukazują pozycje rodzinne, zawodowe i społeczne uczestników i absolwentów OHP w ostatnich 20 latach (model tożsamości Eriksona, model kapitału tożsamościowego Schullera), a także efektywność oświatowo-wychowawczą pracy instytucji w zmieniającej się rzeczywistości społecznej, politycznej i gospodarczej Polski. OHP, będąc instytucją tzw. drugiej szansy, obejmuje

Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego

młodzież opieką w sposób kompleksowy, koncentrując się na zapewnieniu jej takiej edukacji, która poprzez włączenie jej w życie społeczno-zawodowe uchroniłaby ją przed wykluczeniem społecznym. Nie do przecenienia jest rola kadry pracującej z młodzieżą trudną wychowawczo. Badania wskazują, że efekty pracy z nią są pozytywne, gdyż ponad połowa absolwentów OHP uzyskała stabilną pozycję zawodową i społeczną.

Książka jest adresowana do osób zajmujących się wychowaniem młodzieży – do nauczycieli, studentów, pracowników OHP zainteresowanych efektywnością pracy instytucji wychowania i edukacji w zmieniającym się społeczeństwie.

Ponadto ukazały się:

„Tradycje i perspektywy edukacji. Czesko-polskie studia pedagogiczne”, t. 6, (red. nauk.) E. Karcz-Taranowicz, ISBN 978-83-7395-615-5, Opole: Wyd. UO, 2014, 202 s., format B5, oprawa miękka, cena 17,85 zł

„Archiwum Etnograficzne” 54: *Praktykowanie tradycji w społeczeństwach posttradycyjnych*, (red. nauk.) J. Hajduk-Nijkowska, ISSN 0066-6858, Opole: Wyd. UO, OTPN, PTL, 2014, format B5, 380 s. + 10 s. nlb., oprawa miękka, cena 33,60 zł

„Opolskie Studia Administracyjno-Prawne“, XII/2/2014, (red. nauk.) W. Kaczorowski, ISSN 1731-8297, Opole: Wyd. UO, 2014, format B5, 142 s., oprawa miękka, cena 12,60 zł

„Rocznik Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego” R.X/2014, W. Matwieczuk, D. Szewczyk-Kłós (red. nauk.), ISSN 1506-588X, Opole: Wyd. UO,

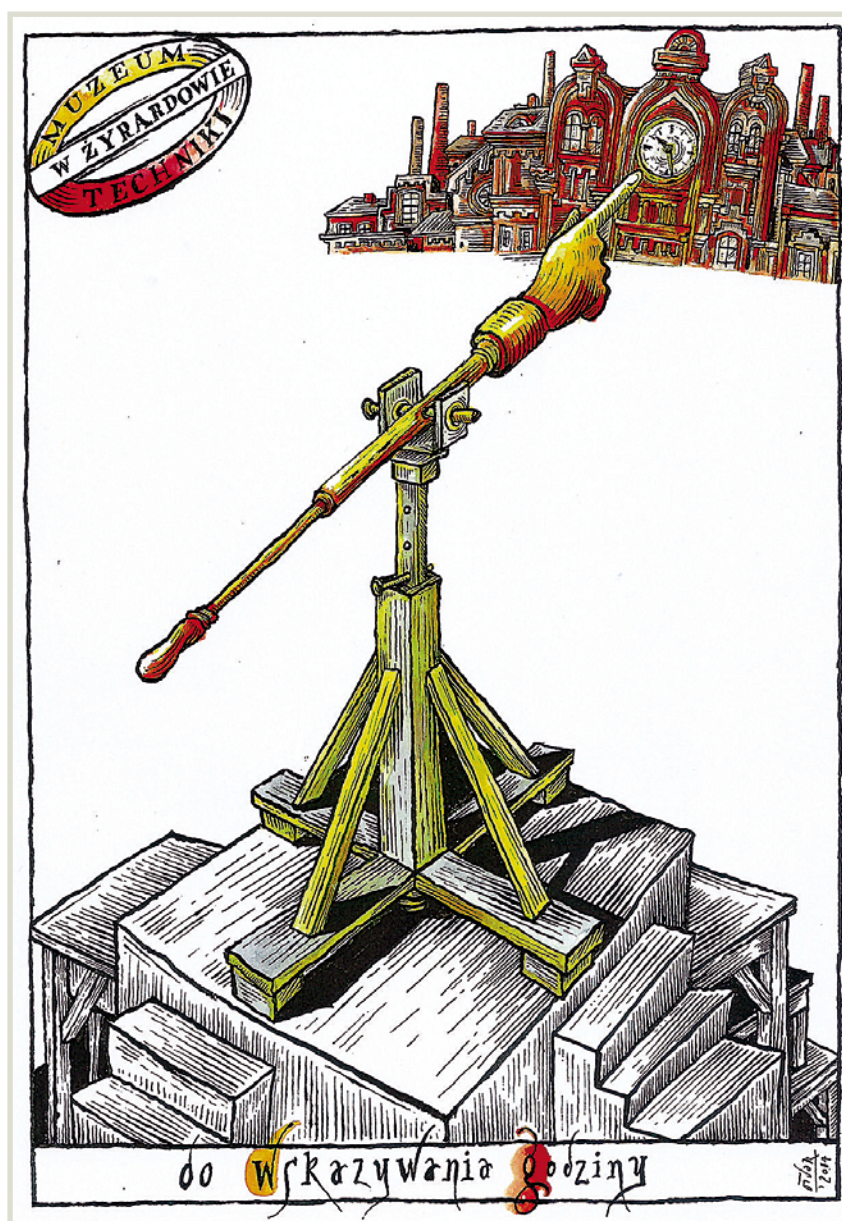
2014, format B5, 100 s, oprawa miękka, cena 10,50 zł

„Studia Miejskie” 2014, t. 13, (red. nauk.) J. Słodczyk, ISSN 2082-4793, Opole: Wyd. UO, 2014, format B5, 122 s., oprawa miękka, cena 10,50 zł

„Stylistyka” 2014, t. XXIII: *Dyskurs i styl – Discourse and Style*, (red. nauk.) E. Malinowska, ISSN 1230-2287, Opole: Wyd. UO, format B5, 546 s., oprawa miękka, cena 46,20 zł

Przygotowała: Lidia Działowska

Pełna oferta Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego znajduje się na stronie internetowej wydawnictwa www.wydawnictwo.uni.opole.pl tam też działa księgarnia internetowa



Rysunek Leszka Ołdaka *Do wskazywania godziny* zdobył nagrodę specjalną żyrardowskiej galerii „Resursa” w piątej edycji ogólnopolskiego konkursu satyrycznego *Manufaktura Satyry*



Grupa uczestników II Zjazdu Absolwentów WSP i UO na dziedzińcu Collegium Maius (fot. Sylwester Koral)